



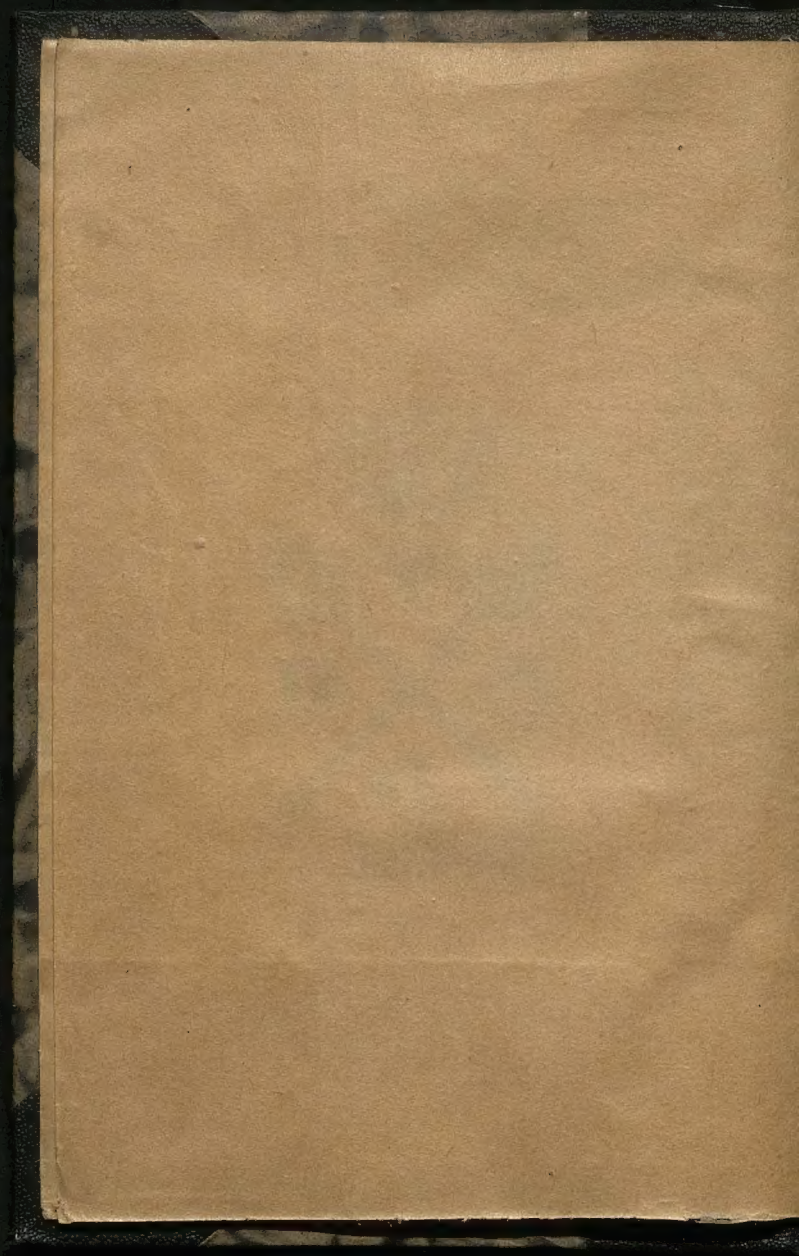
35279

I

Mag. St. Dr.



I



X. JEREMIASZA
DREXELIUSZA
PRZEWODNIK
DO
WIECZNOSCI.

przez

J. X. M. KAZIMIERZA
STĘPŁOWSKIEGO

Pisma S. Doktora i Profesora,
Ksiąg w Dyecezyi Krakowskiej
Censora

z Łacińskiego na Polski Język

PRZEŁOŻONY.

Roku 1771.

W KRAKOWIE

w Drukarni Seminarium Biskupiego Akademickiego

35.279
1.



PRZEWODNIK

DO

WIECZNOŚCI

Od śmierci poset

ROZDZIAŁ I.

*§. I. Pamiątka śmierci przekłada
się zdrowym.*

CHorobom i śmierci, wielu pisali
pociechy: ja też to myślę uczynić:
lecz tamci albo mnie odstraszaią, albo
zachęcają do pisania; niektorzy z
tych Pisarzow nazbyt obszerni są, a
chorego, albo chorować mającego wie-
la naukami obciążaia. Jnsi lubo mniej
o tym

o tym pisał, lecz w ułożeniu porządku, ktorego wytwornie układali, mney by się byli narázili, gdyby się na tym poználi kiedy trzeba zakończyć, co i Apelles Protogenesow życzył. Jnsi o wielu wybornych rzeczach rozmawiają, ale nie dosyć i prawnie. Rozważanie gdzie indziey zalecaymy; tu czynić potrzeba, a z słowá uczynki pokazać. Jnsi chorych albo umierających samemi strachami przerażają, a ledwo nie zabijają. Wiem Czytelniku, że masz chęć gotować się na śmierć, a ile bydz może, żeby cie to nie siła kosztowało. Będę się chciał do twoiego stosować pragnienia, i krotko, i porządkiem i wesóło poprowadzę cię do wrośmierci, tak że ledwo poczuiesz, iż iesteś prowadzony. *Krotko*, nie Księgę lecz tylko ręczną Książeczkę, J chcę pisać, żeby zawżę w rękach bydz mogła *Porządkiem*, nie owym wytwornym, ale niby pomieszany. Porządna droga jest lubo krążąc idzie się

się, osobliwie gdy krążenia są miłe.
Wesoło gdyż postaram się służące do
 tego wierszyki i napisy przywieść,
 styl słaby umiarkować, a smutniey-
 szym nie trwożyć. Chciałem, żeby
 to napomnienie poprzedziło.

§. II. *Codzienna o śmierci pamięć.*

Szczęśliwy ten, który tak zawsze
 Si wszędzie żyje, że każdy dzień
 tak kończy, iak ostatni, Czego na-
 ucza Epiktetus (a) *Śmierć*. i wygna-
 nie i wszystko, co złym nazywamy, niech
 będzie codziennie przed oczami, ze wszy-
 stkiego zaś naywięcej śmierć. A tak o-
 niczym podłym nie pomylisz, ani
 też czego usilnie pragnąć będziesz.

O nędzni ludzie! dla czegoż dłu-
 gie sobie zakładacie nadzieie? dla
 czego wielkich podejmiecie się rze-
 czy? a jutro podobno prochem i po-
 piołem będziecie. Ostrożnie chodź
 człowiecze; owa ciemna Bogini co-
 dziennie nad głową stoi, a nie zasypia-
 jącym okiem ostatniego z klepsy

A2

dry

(a) Epiktetus.

dry życia wyńście proszku uważa. a ty iey nie czekasz? cokolwiek ma początek, ma i koniec: Poydziemy wszyscy do grobu!

Ani żaden wiek nie jest wolny od śmierci: urodziwszy się, zaraz pobor na nas kładą, żebyśmy śmierci hołdownikami byli, wszyscy zarówno Pánowie, i słudzy, Krolowie i poddani.

§. III. Pamięć ná śmierć, skuteczne ná grzech lekárstwo.

Doskonála ná śmierć pamięć wśzelką wytrąca czułość rokoszy, a miód w piołon przemienia według Chryzostoma §. Czegoż bowiem nie potrafi śmierć, gdy się iey nie palcem dotykamy, ale całym sobą o niey myślimy? żadnemu ona wiekowi, żadney Godności nie przepuszcza. Ten umiera dziecięciem, ow Młodzieńcem, inszy słarcem, ow od żelaza, ten od trucizny, drugi od upadku, inszy od wolnego deszczu, albo ná gley



głey powodzi, abo nawałności, ten
od pioruná, ginie. Między temi wą-
pliwościami, różnością, niespodzia-
niem, co za bezpieczeństwo, albo co
za odwagá do grzeszenia między te-
mi niepewnościami? Jak nas wiele u-
miera? Patrz na klepsydrę czyli wo-
dną, czy piaskową, iáko w niey przez
kápanie wody, lub piasku część wyż-
sza wypróżnia się, a niższa się nápeł-
nia? Toż myśl o życiu: każdego mo-
mentu, cóc z życia ubywa, i roscho-
dzi się, nic bezpiecznego, ani godzi-
ná, ani moment. Szczęśliwy komu ka-
żdy dzień, ostatnim jest; szczęśli-
wszy; komu godzina; nayszczęśli-
wszy, komu każdy moment. Utrzy-
ma rękę od krzywdy, kto uważa, iż ka-
żda godzina życia, ostatnia jest albo
moment. O próżná nadzieio, iak wie-
lu zdradzasz! iák wielu gdy obiec-
iesz starość, w młodości zabierasz.
Wierz tedy, że tobie się to stać mo-
że? co wielom. Ják wielu poległo
co nie uczynkiem, ále myślą tylko

zgrze-

zgrzeszyli? iák wielu co dopiero zamysłali o grzechu, á śmierć zamysł Jch poprzedziła; iak wielu co w samym wykonaniu grzechu zgineli: **A** coż ieżeli ty z tych jeden ieś? álbo czy ty pewnieyszy ieś o twoiey godzinie, niż drugi? któżby się spodziewał od tego umysłu grzechu, który w grzechu śmierci czeka, á z śmiercią kary? Nikt rozumny między nawałnościami morskiemi ná jedney będący deszce nie igra, nikt ná nitce nád przepaścią wiszący o grzechu nie myśli: nikt w poszrodku zbroynego nieprzyaciela, bez oręża będący nie cieszy się. Nierozumnieyszy ieś, nád tych ten, który káżdey godziny i momentu będąc niepewny życia, na to się odważa, co wieczną przynosi śmierć. O szaleni! á długoż na wieczną kárę wpadąć będziemy? słuchaymy iak napomina Siracides: (b)

In omnibus operibus tuis memorare novissima tua, & in aeternum non peccabis We

(b) Eccl: 7. v.40.

wszystkich sprawach twoich, pamiętaj
na ostatnie rzeczy twje, a na wieki nie-
zgrzeszysz.

§. I V. Dobrego życia koniec, iak
wiele, waży; z Seneki.

Słuchaycie Młodzi i Starzy, co Se-
neka o śmierci twierdzi: (c) *Jak*
bayka, tak i życie ni. iak długo, ale iak
dobrze przepędzone, na tym należy: Nie
należy to do rzeczy; w którym miej-
scu przestaiesz, gdzie chcesz przestań
ale, dobry koniec położ. Toż twier-
dzi Epiktetus (d). *Pamiętaj, żeś iest*
Aktorem bayki, iako chciał Nauczyciel
jeżeli krotkiey, krotką, jeżeli długiey,
długą. Podobnie powiedział Varro:
nie ci naylepiey żyją, co długo ży-
ją; ale ci, którzy skromnie, zaiste
tak iest, nic nie należy, gdzie i kie-
dy, albo iako umieramy. Gdy Bog ze-
chce, trzeba umierać; byleśmy tyl-
ko dobry koniec położyli.

§

(c) Ep. 77. [d] Epiktetus, Ench. c. 23

§§)(8)(§§

§. V. Każdy człowiek, żaden
człowiek.

CO za nędza nasza, iak cały czło-
wiek niczym iest! ale daleko wię-
ksza nędza nasza, gdy nie poznaemy
nędzy naszej. Niczym iest cały; kto
ryżkolwiek człowiek dopiero czym-
śis zaczyna bydź, gdy poznać, że ni-
czym iest. O człowiecze *znay siebie*
Jamego, a zrozumiey bo śmierć lilie
z cierniem równa. O my nędzni! coż
my z nauką, proźni sławą iesteśmy? Ci
prochem są, tá mniemaniem, mowá
wiatrem iest. A my ktorzy żyjemy i
kwitniemy, w krotce powiemy *żyliś-*
my: ten ieden wśzystkich koniec ży-
cia naszego; rosnąc ubywa, i ten dzień
ktorego żyjemy; z śmiercią dziele-
my: bo codzienn iaka część życia uby-
wa. A iako klepsydre nie ostatnie cie-
czenie wyproźnia, ale to co dawniey
uciekło; tak ostatnia godzina życia,
nie samá śmierć przynosi, ale samá
dokończa,

§. VI. *Ludzie iednodniowi.*

ZNayduie się kwiat Hemerocallis zwany, ktorego życie i piękność dniowa iest. Nad rzeką także Hipanis iest ptaszek Hemerebios, co tego dnia ktorego się ulęgnie, życie kończy z zachodem słońca, a tak iednego dnia iest w wieku dziecinnym, młodości i starości. Rano się rodzi, wpołudnie czerstwieie w wieczor starzeie się i umiera. To ieszczé w tym skrzydlastym czwornogim zwierzęciu podziwienią godno, że żeru ná ow ieden dzień, tyła sobie przysposobi, iakby tak długo żyć miało iak życie kruk, albo kawka. Temu zwierzątku bardzo podobne życie człowieka, kto re iest przy rzece ustawicznie płynącego czasu, i latającą rzeczą nazwać się może; i często swoiey prożności, powagi ledwo dzień ieden zażywa, albo godzinę. A za coż o latach i wiekach myślemy, często krocey iak kwiat, albo iak cień życia zażywaiąc.

Wiel-

Wielce rzecz dziwna, że nam tę krotkość życia słowo Boskie opowiada, wszyscy wszystkich wieków Pisyarze potwierdzają: my iednak niedźni tego nie zważamy, Woła Izaiasz: (e) *De mane usq; ad vesperam finies me.* Odrána aż do wieczora zakończysz mnie. Woła Dawid (f) *Dies mei sicut umbra declinaverunt. Dni moie iak d ien zginely* Woła Job: (g) *Qui quasi flos egreditur. & cont. ritur, & fugit velut umbra.* Człowiek, iak kwiat wychodzi i slarty bywa, i ucieka iak cień. Oto człowiek bąbel na wodzie, cień ginący, a On przecię o pałacach i miezkaniu myśli, tak komo zbiera, iakby miał żyć Nestorowe lata. A oto śmierć w tyle dybie. Odeydzie ztąd, niż odeysć bać się będzie, ieżeli wcześniej bać się nie będzie. Pospieszay: bo następuie wieczność.

§. VII. Toż: Sámó, mocniey potwierdzą się.

Każdego życie krotkle jest, owych zaś naykrotsze, ktorzy, o przeszłych

(e) Jsa. 38. v. 13. (f) Psal. 10. (g) Job. c. 14. v. 2.

złych rzeczach zapominaia; , tera-
 żnieysze zániedbywaią , przyszłych
 się nieboia. Dobrze Job (g) *Et qui*
eum viderant, dicent: ubi est? velut somnium
avolans non invenietur, transiet sicut vi-
sio nocturna, A ktorzy go widzieli mowić
będa: á gdzież iest? iak sen ginący nie
znaydzie się przeminie iak widzenie no-
ene. Tenże o sobie mowi (i) *Dies mei*
velotiores fuere cursore, fugerunt & non
viderunt bonum; Dni moie prędsze były
nad bieżącego; zginęły i nie widziały do
bra (A to mowił bardzo bogaty Xia-
 że) *Przeszły, iak okręty iabłkã niosące,*
iak Orzeł lecący do żeru. Wczoraysi po-
 wiem iesteśmy i nie wiemy; bo iak cień
 dni nasze są na ziemi. Prawdziwie dni
 nasze iak cień: bankietuiemy: tań-
 cujemy, spoczynku dosyć záżywamy.
 aż do południa spiemy przez dłu-
 gi czas rozmawiamy, i iednę po dru-
 giej znajdujemy sobie rozrywkę, á
 w tych wszystkich: *żadney nie masz za-*
bawy, giną, uciekaią, ulatuią lata.

Nie

(h) Job. 6. 10 v. 7. & 8. (i) Job. 6. 9. v. 25.

Nie miał nikt tyla łaski, żeby sobie mógł iutrzejczy dzień obiecać. Tak gdy nam się śni, do wieczności przechodzimy, albo szczęśliwey w niebie, albo nieszczęśliwey w piekle. Dobrze napisał Swidas: *O ludzie iednodniowi! codziennych rzeczy wiadomi, a przyszłych nieprzeg'ądający uważcie, do ktorey dążycie wieczności.*

§. VIII. Długiego życia nadzieia, a pragnienia prożne.

OW bogacz mówił do siebie (k) *Et cogitabat intra se dicens: quid faciam quia non habeo quo congregem fructus meos, & dixit: hoc faciam. destruam horrea mea, & maiora faciam. Coż czynić będę, kiedy nie mam gdzie chować pokozkow moich; to uczynię; popsuię stodoły a większe wystawię. O nędzniku: ty będziesz stodoły rozprzestrzeniał: ty jutro w grobie mieszkać będziesz, a czy nie w piekle! Tey nocy dusza twoia z ciebie wynidzie, a coś zgromadził, czyież*

(k) Luc. 12. v. 17.

czyież to będzie? Cnota. jeżeliś się w
 iakiey kochał; grzechy, któreś przy-
 gotował, za toba poydą, inszego nie
 będziesz miał towarzystwa. Tego bo-
 gacza wyrokowi podobny jest ów se-
 necyona u Seneki Który to życie prę-
 dko miiające częściey rozważając mó-
 wi: (1) *Każdy dzień, każda godzina po-
 kazuje, iak niczym jesteśmy! i niektórych
 upomina, dowodami, świeżemi? tych co
 zapomnieli o swoiey słabości, gdy o wie-
 czności myśląc, oglądać się na śmierć
 przymusza Senecyon Korneliusz Szla-
 chcic Rzymki, człowiek wielkiey
 skromności, i obszernych majątności,
 o które nie mniej, iak o ciało pilny,
 gdy przez cały dzień przy ciężko
 chorym przyjacielu aż do nocy sie-
 dział, a potym wesoło wieszczał,
 zdięty nagłym choroby rodzajem, w
 kilka godzin umarł! Ten to był kto-
 remu lądem i morzem pieniądze przy-
 chodziły, który żadnego nie opuścił
 zyskowania sposobu, w samym do-
 brym*

brym powodzeniu, i w czasie idących pieniężnych sumach, gwałtem wzięty jest.

Tak bywa, iż gdy największe łożą starania ludzie, życie tracą: iak wiatry gdy potężnie wieją, tracą moc swoją i gdy naybardziej frozeją w krotce niszczeją. Zadumiały Job pyta się P. Boga (1) *Et sic repente precipitas me? I także prętko spychasz mnie?* Pięknie mowi: (m) *Gdy okrąży daleko od Kafareyskich skał przechodzą, lubo żadnem wiatrami, ani wiebkiem nawałnościami nie skolatane, gdy służą wiatry żegluga i towarzystwo wesole przez nie/podzielne przełęknienie, w owym bezpieczeństwa pograżone bywają. Nic inakże są rozbicia się w życiu, i uspokojoney śmierci przypadek.*

Jak tedy nierozumna rzecz jest latami rozporządzać, kiedy jutro nie jest w mocy naszej. Wielkie szaleństwo długie zaczynać nadzieie kupować będą, budować, przedawać, wybierac

[1] Job. c. 10. v. 8. (m) Tertt. Libde anima

bierać honory piastować: á starość
na spoczynek obroć. Wierzę mi i
w samym szczęściu, wszystko wątpli-
we jest. Nikt sobie nie może przy-
szłych rzeczy obiecywać to nawet co
trzymam się z rąk wypada; á godzinę
ktorey żyjemy przypadek odiać mo-
że. A my długie pływania, i niery-
chły powrot do Ojczyzny sobie za-
kładamy: wojnę, dwory, nierychłe
sprawy, długie zabawy, prace, urzędy
po urzędach nánznaczamy; wieku Ne-
storowego i szczęścia Mettella spo-
dziewamy się, á tym czasem śmierć
za pasem á z págorku życia śmierć
nas w morze wieczności spycha.

S. IX. Człowiek prochem jest.

MEmento homo quia pulvis es & in pul-
verem reverteris (n) Pamiętaj czło-
wiecze żeś prochem jest, i w proch się o-
brocisz. Tę smutną pieśń nuci nam
Kościoł święty, gdy nam głowy po-
sypuie popiołem, i przypomina nam
to w czas, gdy o tym nic nie myśle-
my,

(n) Gen: 3. v. 19,

my. Orłá násladuje Kóscioł, który
 mając uderzyć na ielenia, nabrawszy
 na skrzydła wíela piasku, siedząc mię-
 dzy rogami, oczy mu nim zasypuie; á
 skrzydłami ustátłukąc aż go ná skály
 zepchnię. Ták kóscioł, na człowieka
 na zakazanemi bawiącego się rzecza-
 mi, uderza, i tym śmiertelnym zwy-
 cięża prochem. Toż i Kapłan czyni
 dokonczając pogrzebu; rzucając na u-
 marłego trupá ziemię, gdy mówi: *Pa-
 miętaj człowiecze, żeś prochem iest, i w
 proch się obrocisz* To nie umarłym; ale
 żyjącym; w swoim mieyscu Koscioł
 S. przypomina. Tym się dorozumu i
 pomiarkowania przyprowadzał Filipp
 Macedo, codzién przypominając so-
 bie: *Filippie człowiekiem iesteś.*

Uczmy się tego od żoráwíow: te
 gdy nocną straż odprawiają, w nodze
 kamień trzymają, który, gdy drzymie
 wypada z Nogi, i budzi stróżá. Też
 same lecąc przez morze piasku w gar-
 dzieł nabiorą. Ludziom śmiertelnym;
 niech próżność ich kamień grobowy,
 i proch

i proch którym ich potrząsają, przypomina. Ciołek, którego żydzi na puszczczy czcili, był w prawdzie złoty, ale się w proch obrocił: statua Nabuchodonozora: straszna była, lecz ią malińki kamyczek skruszył: iabłka Gomoreyfskie, piękne; lecz starte w proch się obracaia: Ozdoby swoje i skarby pokazuje pyśny człowiek; a na końcu to wszystko w proch się obraca. Ten iest wspaniałości ludzkiej początek, ten koniec. Więc czyń coś powinien czynić, następie wieczność.

§. X. Człowiek prawdziwie
nędznym.

TRudna to rozeznąć czyli natura dobrą iest człowiekowi Mátką, czyli złą mácochą? Jednego człowieka cudzemi ubogaca, insze zaś rożnie przyodziwa skorupami, łubami, kółkami; kosmem; szczecinami, włosami, pierzem, skrydłami, łuszczkami, wełną, skorami, drzewa nawet skorą; a często dwoiaką od zimna i upałów

Broni

broni. Człowiek zaś nagiego nago-
 łą ziemię przy narodzeniu porzuca
 na płacz, a żadnego z zwierząt, za-
 raz w pierwszym początku do łez nie
 podaje. Od dnia zaraz pierwszego w
 więzy kładą ręce i nogi powiązawszy,
 a tak leży zwierzę, co ma nad insze-
 mi panować, od kary zaczyna życie,
 za to tylko, że się urodziło. Co za
 szaleństwo rozumieć, że się przepy-
 szych wspaniałości rodziemy: Pier-
 wsza mocy nadzieja, i pierwsza za-
 bawa czwornożnemu bydłciu podo-
 bnego czyni. Kiedyż człowiek cho-
 dzić zaczyna? kiedy mówić? kiedy co
 ręższego iść? iak długo wierzch gło-
 wy słaby? iak wielą chorob? a prze-
 ciw nim lekarstw wynalezionych?
 Widziemy w inszych zwierzętach,
 iako zaraz swoje naturę poznawają,
 iedne pływają, drugie chodzą, insze
 latają, albo się czołgają: człowiek
 bez nauczzenia, nic nie umie, ani mo-
 wić, ani chodzić, ani iść, krótko
 mówiąc, płakać tylko umie. Jedno

ze zwierząt ma powód, drugie buy-
ność, inſze wynioſłość, tam to ła-
komſtwo, owo zabobonność, i wiel-
kie życia pragnienie. Zadne nád ſwo-
ię własność nie wykracza, lecz w
ſwoiey utrzymuie ſię gránicy. Lwie
okrucieństwo z drugiem i lwami nie-
woiuie; węże, nie gryżą węzow, ná-
wét morſkie beſtye i ryby, ná rózne
tylko rzucają ſię rodzaie. Człowiek
od człowieka naywięcey złego
cierpi.

§. XI. *Coż tedy ieſt człowiek?*

Jeżeli ſtárodawnych poſtuchamy,
u nich człowiek ieſt fortuny igra-
ſzka, nie ſtatecznoſci obraz, zgnie-
ſizny zwierciadło, łup czaſu, śmier-
ci niewolnik, obracający ſię grob, u-
łomne wyobrażenie, cienki cień, cie-
nia ſen, oddychający trup, żywa
śmierć, piłką, którą BOG igra.

Seneka, co ieſt człowiek? odpo-
wiada. Słabe ciało i ułomne, nagie,
z ſiebie bezbronne, cudzey pomocy
potrzebujące, wſzelkiemu ſzczeſciu

na wzgardę porzucone, każdemu pokarm, każdemu ofiara &c.

W Piśmie Świętym, człowiek jest zerem robactwa, wor gnoiu, nieszczęścia igrzysko, słabości przykład; jest poseł zabiegający, okręt przechodzący, ptak przelatujący, dym niknący, cienka piiana, nienawiści wagą, kropla z wáidra, álbo rosy przed słoneczney, gość iednodniowy, kwiat, siano, wszystka próżność, proch, i popiół, iedno nic.

To są prawdziwe názwiśka nasze, my iednak nędzni wspaniałe sobie wynayduiemy imiona, i świętych przybieramy tytułów, wielkich imion chciwi iesteśmy, i radzi słuchamy nazywających nas Wielmożnemi, Jaśnie wielmożnemi; Naymocnieyszemi, Nayjaśnieyszemi, Niezwyciężonemi, naylepszemi, naywiększemi; tego tylko nie dostaie, żebyśmy Sapora Perskiego Krola náśladowáli, ktory List do Konstantyna Cesarza tak zaczął: *Krol nad Krolow Sabor*

por, *Xiąże gwiazd, brat Słońca i Miesiąca, Konstantynowi Bratu memu, zdrowia wiele.* Albo jeżeli się zda, tytułów przybierzmy od Krola Bisnagenńskiego, ktorego nazywano: Oblubieńcem szczęścia, wielkich Prowincyi Bogiem, Naypotężnieyszych Krolow, Krolom wszytkiey iazdy Panem, Nauczycielem mowić nieumieiących, trzech Cesarzow Cesarzem, wszytkiego co widzimy wynalezcą; wynalezionych rzeczy obrońcą, ktorego się ośm części światá boią, Rycerzem ktorem i nikt rowny, i naymocnieyszych zwycięzca; Słoniow łowczy, Pan wschodu południa, północy, zachodu i morza. Czy nie dosyć tytułów? Przydaymy ieszcze regestr pochwał, który w początku listu w pisał Soldan, w ten sposob: Solmänder wszechmocny przed Kartaginą, Pan Jordanu, Pan wschodu, Pan Betleem, Pan raju; Starosta Piekła, naywiększy Cesarz w Konstantynopolu, Pan uschłey figi. Pan tego gdzie słońce i miesiąc przechodzi

chodzi, Obrońca pierwszego Kapłana Jána, Cesarz, Krol Krolow, Pan Chrześcian, Zydow, Turkow? przyiaciel Bogow. Nie wielá inaczey Soliman do naszego Cesarza napisał *Karolowi piątemu Cesarzowi zawsze Wspólniatemu w Belgium, Rowieńnik Soliman, z zwyciężskiej, i nayszlachetnieyszey Ottomanow Prosupii urodzony Cesarz Turecki, Krol Krolow, i Pan panujących, Cesarz Trapezunczykow, i Konstantynopolitanow, Pan swiata i ziemi zwycięzca* *Oc:*

Coż więcey żądacie? prawdziwie iasnoświętna nędza! o popiele! o wielkie nic! o próżność próżności! naybrzydsza jest niewiadomość, gdy człowiek zapomina, że jest człowiekiem.

§. XII. Do nienawidzących śmierci.

ZGińcie tedy, nie ludzie ale kaniu-ki, które choć są drapieżne, a zawsze łaknące, żadney iednak z trupow potrawy nie wydzierają, a wy iednak lubo ciekawi, nic nie zważacie
co

co to jest śmierć, ani chędożenia u-
marłego nie dotykacie się. Milsza
wam jest iakakolwiek uczta, pod ia-
kinkolwiek drzewem; niż obfity bań-
kiet pod cisem, albo cypryssem. Wszy-
stkich Libityny instrumentow i zbio-
row nie nawidzicie, i nic więcey nie
żądacie, iako żeby pamiątkę śmierci
zagubić. Lecz pomiarkuycie się, iak
bardzo w tym szaleiecie, gdyż święte
pismo upomina: *lepiej iść do domu płac-
zu, niż bankietu.* Wam zaś raczey
wszystko podoba się czynić, niżeli
świętobliwie płakać, a o śmierci pa-
niętać. Strzeżcie się, áżebyście gdy
krotkiego smutku chronicie się, wie-
cznego uchronić się nie mogli.

§. XIII. *Całe życie płacz.*

Święty Cypryan mowi: (o) *Każdy
Sz nas rodząc się, przyięty do gospody
świata tego, początek bierze od płaczu.*
Może każdy mowić o sobie.

*Jakem zaczął od płaczu, płaczem kończę życie;
Nie miałem nic do śmiechu, płakałem obficie,*
Ják

[o] Cyp: fr: de Gati:.

Jak ci żyć zaczynamy, tak życie kończemy:

Gdy w płaczu umieramy, na płacz się rodzimy.

Jaka nas w łzowych deszczach łupi niepogoda:

Każdego nieomylnie własna gubi wola.

Przecież, kto się wyplakał, jest nader szczęśliwy

Nowych też nie wyleje bo był bardzo chciwy.

Pragniesz krotkiego wyrażenia,
życia całego? obierz ie sobie u Da-
niela Arcybiskupa, a Państwa Rzym-
skiego Elektora Moguntskiego, ktore
w swoiey do modlenia się Książecce
własną zapisał ręką.

1. Życie krotkie.
2. Uroda oszukująca
3. Pieniądze nietrwałe
4. Pánowanie nienawistne
5. Woyna szkodliwa.
6. Wygrana wątpliwa
7. Zgoda zdradliwa
8. Starość uprzykrzona.
9. Śmierć szczęśliwość
10. Mądrości sława trwająca.

Niebieskiej mądrości sława trwa-
jąca, ktora krolestwa przynosi końca
nie mające, z ktorych nikt wyzuc się
nie potrafi, wieczne.

§. XIV. Płaczących BOG
rozwesela.

POznaway głos pocieszycielá i obie
cownika: (p) *Cum ipso sum in tri-
bulatione, eripiam eum, & glorificabo eum.*
Z nim iestem w utrapieniu, wyrwę go i
ubłogosławię go. Także (q) *juxta est*
Dominus iis qui tribulato sunt corde & hu-
miles spiritu salvabit. Blisko iest Pan
tych, którzy są w utrapieniu, a upoko-
rzonych w duchu, zbawi. O tak wśpa-
niałych obietnicach S. Augustyn mo-
wi: (r) *Nie бой się gdyś w utrapieniu;*
żeby ni by było z tobą Boga: blisko iest
Bog tych, którzy są w utrapieniu Dopo-
maga Bog w utarcze, uważ kto wy-
dał wojnę. Nie tak Bog patrzy na cie-
bie potykającego się, iak ludzie ná-
formana, wołać ratuy się umieją, do-
pomoc nie umieją: gromadę ludzi
sprowadzić mogą, pomoc nie mogą.
Bo człowiek, Bogiem nie iest, i podo-
bno, gdy się przypatruie więcey sie-
dząc

(p) Psal: 90. v. 15. (q) Psal: 33. v. 19;

(r) S. Aug. in Psal: 90.

dząc pracę, niż tam ten biedząc się.
 Bog gdy patrzy na swoich wojownikow, pomaga im w zywaiącym; iako świadczy ow Rycerz: (s) *Si dicabam motus est pes meus, misericordia Tua Domine adjuvabat me.* Jeżeli *prosił* ruszyła się noga moja, miłosierdzie twoie pomagało mi. Tu S. Augustyn: (t) Gdy się zaczynasz z sobą trwożyć, wynieś wiarę twoją, a wiedz, że cię nie odstąpi. Lecz dla tego rozumiesz, że cię odstępnie, że nie gdy chcesz ratuie. Wyrwał trzech Młodzieńców z ognia, a który wyrwał tamtych, czyliż już odstąpił Machabeyczykow? Bynaymnicy. I tych, i tamtych wyrwał: tamtych według ciała, ażeby niewiernych zawstydzić; tych według ducha, ażeby wiernych naśladowali. Przytomny jest Pan tym; którzy są w utrapieniu, a upokorzonych w duchu zbawi. Wysoki jest Bog, niski jest Chrzęścianin. Jeżeli żąda, żeby się mu zbliżył Bog, niech będzie pokornym. Wielkie tajemnice bracia: Bog nad wszystko jakim jest. Wynosisz się? nie dotykasz

g^o

[s] Psal: 93 v. 18. (t) S. August:

go. Upokarzasz się? z niża się do ciebie.
Jego tedy wiernego pomocnika w po-
trzebie wzywaj; a przybędzie pro-
szony na jedno szczere zapłakanie:
mówi bowiem Jan S. (u) *Et absterget
Deus omnem lacrymam ab oculis eorum: &
mors ultra non erit, neq; luctus, neq; cla-
mor, neq; dolor erit ultra; quia prima abi-
erunt. O rze Bog wszystkie tzy z oczow
ich; a śmierć więcej nie będzie, ani
płucz, ani narzekanie, ani boleść, bo
pierwsze już minęły. Prawdziwie S.
Augustyn: (w) Ziaką słodkością płą-
cze, kto się modli! słodsze są tzy modlą-
cych się, niż uciechy na teatrach.*

§. XV. Śmierć, narodzenie.

UMierając Thebanus rzekł: Nie ko-
niec życia moiego, ale obszerniejszy
początek i lepszy przychodzi. Teraz bo-
wiem współ żornierze, wasz Epomino-
das rodzi się, gdy tak umiera. Coż to
pomoże, albo pobłaznić ludzkiey bo-
leści, albo Bogu zazdrościć, że się
chce z nami nieśmiertelnością po-
dzielić?

[u] S. Joan: in Apo: c. 21. v. 4. (w) S. Aug. in Pfal: 127.

Narod Trauzow z Tracyą grani-
czący z obyczajami ich zgadzający
się, to ma w wzwyczaju, że przy na-
rodzeniu Dzieciątka zszedłszy się są-
siedzi i krewni, płaczą nād nim za-
łuiąc, iż przyszedł tak wiela pono-
sić utrapienia. Przeciwnie zaś umar-
łego z wesołością i muzyką do gro-
bu wynoszą, ciesząc się, iż wydarty
jest przez śmierć, tak wielā nieszczę-
ściom. Przez co sobie ten narod, nā
pochwałę mądrości zaśluiżył. W czym
też Kanzyanie i Getowie Trauzow
naśladowali.

Niech tedy nie śnakuie rāk bārdzo
śłodkość życia, w ktorym i wielā pra-
cować, i wielā cierpieć potrzebā,
pokąd koniec życia szczęśliwszy nie
znaydzie się. Śmierci bać się nie trze-
ba iāk złego ale iā przyiąć iāk złego
dokończenie. Pliniusz drugi napisał:
[x) *Wielu było ktorzy trzymali, że nie
jest szczęśliwszą rzecz rodzić się iak u-*
mierać. Tak Silen od Midasa poyma-

(x) Plin9. 11.

ny.

ny, spytány od niego: co by też dla
 człowieka było nayszczęśliwszego?
 długo milczał, lecz przymuszony
 rzekł: *Naylepsza rzecz jest nie rodzić
 się, á bliská rzecz temu, iák nayprędzey
 umrzeć.* Ludwik Kortuzyusz Pa de-
 wski Jurystá, testamentem zakazał,
 żeby śmierci Jego, áni nie żáłować,
 áni nie oplákiwáć, i kazał żeby ná
 pogrzebie iego, ná wszelkich instru-
 mentach wesóło grano, i ták przed
 Kapłanámi ciało prowadzącemi, iáko
 i zá niemi idąc to czyniono, nazna-
 czywszy každemu z nich po puł czer-
 wonego złotego, á było muzykantow
 pięćdziesiąt, Trunnę zaś żeby niośły
 dwanaście Panien zielonemi przybra-
 ne sukniámi iák nayweseley: i każ-
 dey z nich poság naznaczył. A ták
 pogrzebiony jest w Kościele S. Zofii
 w Padwi. Gdy był wynoszony koło
 trupny sło świec gorzało, á poprze-
 dzali w processyi owey wszyscy Ka-
 płani i zakonnicy w Mieście znaydu-
 jący się, wyiáwszy tych co czarne no-
 szą

szą habity, bo tych przez testament od pogrzebu odrzucił, żeby owej wesołości żałobą swoją nie psowali. A tak pogrzeb nákształt god małżeńskich w roku 1418. odprawiony dnia 17 Lipca w dzień S. Alexego. Wybornie napisał S. Bernard: [y] *Ci niech umarłych płaczą którzy nie wierzą zmartwychwstania: owych trzeba płakać ktorych po śmierci czarci w piekle grzebią, nie tych ktorych Aniołowie zaniosą do Nieba.* Droga śmierć Świętych, końcem iest ich prac, zwycięstwa dokonczenie, wrota do życia, i w niyscie do doskonałego bezpieczeństwa. Co i Eklezyastyk opowiedział: (z) *Melius est nomen bonum, quàm unguenta pretiosa, & dies mortis, die nativitatis. Lepszy iest dzień śmierci nad dzień narodenia.*

§. XVI. Wszędzie śmierć.

Nędzni ludzie ktorym lepsza rzecz iest umierać, niż żyć, mocno się oto stáraią, i iákby umrzeć: mieli więc iedni oręże ná siebie ostrzą, in-

tru-

(y) S. Bernar ser. 70. [z] Eccl:c.7.

trucizny szukaia, inſi ſtryczkow ná
ſzyię, inſi gęſtwin w laſach; iakby
to tak wielkiego ſtarania trzeba by-
ło, żeby złączoną z ciałem duszę od
niego oddzielić. Nie ſtarał ſię o nic
z tych rzeczy Koma brát Dyogenesa,
mowiąc, że zamknięta dusza w wne-
trnościach znayduie śmierć. Nie
trebá wielkiej podiać pracy dla u-
trzymania tego dobra; álbowiem, za
zawiunieniem złego wiatru nędzne
życie ſię rozſypuie. Wſzędzie śmierć
ieſt, ná każdym mieyſcu, w każdym
momencie; gdziekolwiek przyidzieſz,
wſzędzie iá znaydzieſz, wſzędzieć
drogę zachodzi. **A** ponieważ ieden
człowiek raz tylko ma umierać; á dla
czegoż nędznego człowieka przed
oſtatnią śmiercią, tak wiele śmierci
zabiiia, że ktoś ſprawiedliwie na-
rzeka.

Choć tylko iedna kropla, życia me-
go ſtaie:

Dla czegoż wiele śmierci, ſto za-
boyſtw zadaie?

Sáu-

Słuchay co mowi Bernard S. (a)
Miey to za naywiększą Filozofią, u-
stawiczne śmierci rozpamiętywanie.
Tenże Cokolwiek im przyda się, tobie
przydać się może, bo człowiekiem iesteś.
Człowiek z ziemi błoto, z błota z ziemi
iesteś i z ziemi żyiesz, i w ziemię się
obrocisz, gdy przyidzie ow dzień ostatni,
ktory, niespodzianie przyidzie a podobno
dziś. Pewna rzecz że umrzesz, ale nie
pewna kiedy, albo iako, albo gdzie? Bo
śmierć wszędzie czeka; ty zaś ieżli ma-
dry będziesz, wszędzie iey czekać bę-
dziesz. Tak i Seneka (b) Niepewna
ieść, na którym miejscu śmierć cię czeka.
Zaczyn ty iey na każdym miejscu o-
czekuy.

**S. XVII. Śmierć każdy ma w
 Swoim domu.**

Cieszmy się: bowiem śmierć ie-
 szcze rozumiemy,
 Daleką choć ukrytą w sobie być
 widzimy.

Owey

(a) S. Ber. Lib. de honestate Vitæ
 (b) Seneca Ep. 25.

Owey fámey, ktorey się rodziemy go-
dziny

Zycie i śmierć złączone dwie z
sobą przyczyny.

Zawsze część iednę kradnie z życia
zaczętego

Każdy moment, choć strzeżesz. nie
ustrzeżesz złego.

Więc z wolna umieramy, prędko ży-
cie minie:

Spaliwszy lámpa tłustość, zaraz
światło ginie.

A lubo nie zabija, iednak w swoim
czasie

Śmierć czeka trzymając nas, niby
w iakiey prásie.

W pułnocnym Oceanie około Mo-
skwy, iest ryba zwana *śmierć*. A tá mię-
dzy morskiemi bestyami nayzębatszą,
z ktorey zębów rękoieści do oręża
robią, iako o tym Kardanus. (c) Każde
go człowieka Ciało zwierzęcym iest,
w którym tę rybę *śmierć* chowamy:
więc nie daleko od nas tey bestyi szu-

C

kąc

(c) Cardanus Lib. 10. de subt. p. 156.

kąc trzeba: *Śmierć swoia dla każdego w domu jest.*

§. XVIII. *Śmierć nie uproszona.*

ZMyśliła starożytność, że Parki którym Bogowie kądziel nici, osnowę: nożyce, życia i śmierci prawa na wszystkich pozwolili, nigdy nie uproszone są. Ale nawet ich siostry Prządki uprosić się nie pozwolą, lecz który dzień naznaczyły, ten rzetelnie zachowują. J dla tego dzieci zmyślają, i malarze tak śmierć malują. Nie ma uszow, ażeby proszących. Słuchają, nie ma oczow, ażeby płaczących łzami przerażona nie żłitowała się: nie ma czoła i policzkow, żeby się swoiego nie wstydziała okrucieństw; nie ma języka ani ust, żeby nikt od niej pocieszonego nie czekał słowa, nie ma ciała, żeby ludzkości nie miała, same żyły i członki, same kości w niej zostawiają, to jest łuk i strzały, groty, proce uwiązane, dla nędznych ludzi zabijania. J zaiste, ieżli kiedy,

to naybardziej tá bestya moc swoię
pokazała, gdy Chrystusa Syna Boże-
go Sprawcę życia; na co same płakały
łkały, trzęśła się ziemia, drzały gwia-
zdy, i słońce zbladło, zasmucili się
Aniołowie, bardzo zuchwale z życia
wyzuła. Ktożkolwiek jesteś o czło-
wiecze, śmierć ci jest nieuproszona.
Zyi tedy, pamiętając na śmierć; ucie-
ka godzina, to co mówię, ztamtąd jest.
Więc każdy dzień iakby był ostate-
ni rozporządzić potrzeba, albo iak by
był pierwszym dniem wieczności.

S. XIX. Śmierć naypewniejsza, nayniepewniejsza.

COŻ w rzeczach ludzkich pewniejsze:
go nad śmierć pyta się S. Bernad? [d]
a nad godzinę śmierci co niepewniejsze-
go? Dla starych we drzwiach stoi, a
Młodym na zdradzie. Więc czyta-
my (e) *Ne glorieris in crastinum igno-
rans quid superventura pariat dies,* Nie
zaszczyczaj się jutrem nie wiedząc co na-

Cz *stepu-*

(d) De Conviciis Cler. cap. 14. (e) Prov. c. 27.

Ślepiający dzień przyniesie A S. Jakob
Apostoł: (f) *Ecce nunc qui dicitis: ho-*
die, aut crastina ibimus in illam civita-
tem, & faciemus ibi quidem annum. & mer-
cabimur & lucrum faciemus. O to teraz,
ktorzy mowicie; dziś albo jutro poydzie-
my do owego Miasta, i tam zabawiemy
rok i kupczyć będziemy, i zysku /zukać
ktorzy nie wiecie co będzie jutro. Coż bo
wiem jest życie wasze? para jest krotko
trwająca, i nie długo zniszczona będzie,
za tamto żebyście mowili: ieżeli Pan
będzie chciał: i ieżeli żyć będziemy to
albo owo zrobimy.

(g) *Omnes morimur & quasi aqua dila-*
bimur &c. Wszyscy umieramy i iakby wo-
dy rozbiegamy się w ziemię, które się nie
wracają. J wiesz że to zapewne żeś
jest stworzony, tym prawem żebyś pa-
miętał żeś odebrał ducha, do oddania:
ani nikt żyć nie może, żeby nie umie-
rał, a kiedy, rzecz nayniepewnieysza.
Przeto napomina Chrystus: (h) Vide-
te, vigilate & orate nescitis enim quando
tempus

(f) S. Jac. cap. 4. v. 13. & 14 (g) 2 Reg. c. 14
ver. 14. (h) Mar: c. 18. v. 33. & 36.

tempus sit Ec Obaczcie, czyście, a modl-
cie się: bo nie wiecie, kiedy czas iest.
Czuycież tedy, bo nie wiecie Kiedy Pań
Domu przyidzie; czy nierychło, czy w poł
nocy, czy za paniem kura, czyli rano, aże-
by gdy nagle przyidzie nie znalazł was
śpiących. Co zaś wam mówię, wszystkim
mówię: Czuycie.

§. XX. Śmierć wielom nagła,
práwie wszystkim niespodziana.

K Toż czuć nie będzie ná przyiscie
śmierci, która kaźdey godziny ná
lega, ani nie naznaczyła żadnego cza-
su, w którymby przysła; która czoł-
ga się, leci, wpada, usiłnością taie-
mną, krokiem zawieszonym, nie o-
strzegłszy znakiem, bez przyczyny,
bez przestrogi, w chorobie, w zdro-
wiu, w niebezpieczeństwie, w ubespie-
czeniu: a tak nic od iey mocy nie wy-
biega się.

Zdrow był i wesoł Tarkwiniusz,
gdy rybą, kością udawił się. Zdrow
i Fabiusz, ktoremu włos w mleku wy-
piły

piły, życie odiał. Łasicą Arystydesa
 ukąsiła, i zaraz będąc zdrowy umarł.
 Cesarza Dyktatora Oyciec wesoło z
 łóżka wstając, gdy się obuwa, wyzió-
 nuł duszę. Inszy Cesarz, nogą w prog
 uderzywszy, wytracił duszę z ciała.
 Poseł Rodyjski, gdy w senacie zleco-
 ną sobie sprawę z wielkim podziwie-
 niem zalecał, w samym progu wycho-
 dząc skonął. Anakreonta Poetę i So-
 toklesa, za świadectwem Lucyana, wy-
 tłoczona jagoda zadawiła. Lucyą Ma-
 rka Aureliusza Corkę, małe zakłocie
 się igielką zabiło. Bebius Pamphili-
 us pytając się Chłopcą o godzinę za-
 raz ostatni uczuł życia moment. Wie-
 lom także niespodziane rozwesele-
 nie, życie odebrało, Chilo Lacede-
 monczyk i Rhodiusz Diagoras, usły-
 szawszy że ich Synowie na igrzyskach
 Olimpickich zwycięzcami zostali, w
 tym punkcie z radości pomarli. Nao-
 statek śmierć ma nieskończone przy-
 stępy, ktoremi w domy nasze wpada,
 albo się wczółga: To oknami, to
 przez ❧

przez pod ziemne sklepy, to przez obdachy, to przez dachowki wciśnie się; á iezeli nie znajdzie choroby, karu, pleury, albo infzych przyczyn, to prochem, działowym bramy, wysadza, ogniem, wodą, powietrzem, trucizną bestyami, ludzmi, i wszelkimi machinami życie odbiera.

Misibozeth Saulow Syn krolewski, od domowych zaboycow spiący w południe ná łóżku zábity. Fulko Krol Jerozolimski, ná łowach z konia spadłszy nogami iego ztretowany. Jozyasz Krol pobożny, świątobliwy, choyny, wiodąc woysko przeciw Nechofzowi Egipskiemu Krolowi nie spodzianie od strzały zginął. Ludwik S. lat piećdziesiąt siedm mający, w Afryce powietrzem zarażony, w półszrod woyská umarł. Egilla Krolá Gockiego, fzałony woł wypuszczony od niezbożnych, sprawiedliwych praw nieznoszących, zabił okrutnie. Malkom pierwszy Krol Skotow wielce sprawiedliwy, Krolestwo nocą obie-

bieżdząc zaduszony jest. A zaż mało takich, którzy zdrowo spać poszedłszy. umarłemi rano znaleźieni. Oza w woysku Dawidowym Przedni, nachyloną wspierający a od upadku broniący Arkę z Jerozolimy wiezioną, nagle padł i umarł. Na Proroka, że mimo rozkazu Boskiego, pokarm wziął, przesłał Bog, Lwa, który go rozdarł. Ananiasza i Satirę, jeden głos Piotrow jak piorón, z życia wyzuł.

W Roku 1559. Henryk II. Krol Francuski w poszrod uciech zabity: w ten czas bowiem, gdy Corce swoiey wesele sprawował w Paryżu, w czasie Rycerskiey gonitwy, część włóczni złamaney w oko Krolowi wpadłszy życie mu odebrała. W Roku 1491 Alfons Jáná II. Luzytańskiego Krola Syn, szefnasty Rok pędzący, wielkiego dowcipu i nadziei Xiążę, po odprawionym owym wspaniałym z wielką okazałością i rozrzutnością weselu, z Jzabellą Ferdynandá Hiszpańskiego Krola Córka, wziąwszy w posagu obszer.

obfzerne Oycowſkich Kroleſtw dzie-
dziſtwo; w ſiedm mieſięcy, gdy z mło-
dey płochoſci nad brzegiem rzeki Ta-
gus, na koniu ſzaleiąc, z ſkonia zrzu-
cony, á ſmiertelnie kopytem w gło-
wę zraniony, do chałupki iednego ry-
báka złożony na ziemi, i na ſłomie
duſzę wyziónął, na który przypadek
Krol z Krolową przybywſzy, ſtra-
ſzny widok obaczywſzy wſzyſtkie o-
kazałoſci w żale odmieniły ſię, gdy
doraſtającą ſyna Młodość i cnoty Je-
go w momencie pułnocny wiatr, iak
kwiatek iaki zdmuchnął.

Bazyli Cefarz od Jelenia na łó-
wach rogami zraniony, w krotce u-
mrzeć muſiał. Jeſt ſtarodawna pamią-
tka na zamku Ambroſs blisko Oení-
pontu taka. Wſiadł ieden ſzlachetny
Młodzieniec na konia chcą iedną fos-
ſę dwadzieſcia ſtop długą przeſzko-
czyć, iakoż ſciſnąwſzy konia oſtro-
gami przeſkoczył, lecz w iednym o-
wym momencie i Jeździec, i koń ie-
dną zginęli ſmiercią.

Tako:

Takowe jednak przypadki i cnotliwym i niezbożnym pospolite są ani z nich wnosić nie godzi się nieszczęśliwego duszy stanu, wyjąwszy, jeżeliby kogo w grzechu śmiertelnym taka od Boga potkała kara, iaka była Datan i Abirona, że przeciw Moyżeszowi powstałi, i ziemia ich w samym grzechu żywo pożarła. Także Absalona winnego Oycowskiego i Królewskiego Maiestatu syna, włócznia na drzewie na włosach swoich wiszącego przeszła. Toż potkało owych pięćdziesiąt żołnierzy, na których dla nieufzanowania Eliaza, ogień spadłszy z nieba i z ich orężem pożarł. To się stało owemu Hebrayczykowi wraz z Madyanitką mieczem przebitemu, których łóże uciechy w pogrzeb się obrociło.

Śmierć tylą bram ma do ciała ludzkiego, ile w nim znajduje się subtelnych dziureczek, a lubo zda się że daleko jest, zawsze przecię blisko jest. I coż nad to nierozumnięjszego, iako, dzi-

dziwować się temu co się ktorego dnia stało, kiedy to każdego dnia stać się może Tam nas czeka nie omylny koniec, gdzie go śmierć nie uproszona wyznaczyła, nikt jednak z nas nie wie, iak daleki jest. Tak tedy rozporządźmy umysł, iakby już do końca przyszło: Nic nie odwłoczmy.

Przydaje się tu iako śmierć nieskończone ma przychody. Pewnemu śniło się, iakby Lwią paszczką był zabity. Wstawszy idzie do Kościoła; aż w przysionku Lew z kamienia wyrobiony z otwartą stoi paszczką kolumnę podpierający, A tym czasem swoim towarzyszom ten powiada, á w śmiechu rzecze do owego Lwá włożywszy w paszczkę rękę swoją. gryźże mnie teraz Lwie, i rozszarp; to rzekłszy śmiertelnie zraniony w rękę od niedźwiadka, który się znalazł na ten czas w Lwiy paszczy, i tak w żarcie zginął. Podobnym sposobem Hilus Młodzian umarł, gdy od żmii w Kamiennego Niedźwiedzia otwartey paszczce zataionej, jest zabity.

Podobny opisuie przypadek (i) jako idącego człowieka sopel od dachu urwany niespodzianie zabija

S. XX. Na śmierć niespodzianą lekarstwo.

Kładę tu trzy Modlitwy dla uproszenia odwołania niespodzianej śmierci. Wolno ci; albo wszystkie albo jedną mówić. Trzy zaś przywołuję: ażebyś po trzykroć przed ukrzyżowanym Chrystusem upadłszy na kolana, o to prosił, nie upewniając się jednak, żeś to uprosił.

MODLITWA I.

O Najmiłosierniejszy Pánie JEZU, przez łzy Twoje, przez konanie i rąk krwawy pot Twój, przez śmierć Twoją na krzyżu, proszę Cię od nagłej i niespodziewanej śmierci zachowaj mnie.

MODLITWA II.

O Najłaskawszy Pánie JEZU, przez okrutne i zelżywe biczowanie i koro-

(i) Martialis Lib: 4. Epigr: 28.

koronowanie Twoje, przez krzyż i
gorzką mękę Twoię, przez wszelką
dobroć Twoię; pokornie Cię proszę,
nie dopuszczay mi bez Sákramentow
śmiercią nagłą z tego świata schodzić.

MODLITWA III.

O Moy Nayukochánfzy JEZU, o
Panie moy i BOZE moy, przez
wszystkie práce i boleści Twoje, przez
drogą Krew Twoię, przez Nayswię-
tsze rany Twoje, przez owe Twoje o-
Nayśłodfzy JEZU ostatnie ná Krzyżu
słowa: BOZE moy, BOZE moy, cze-
mużes mnie opuścić, á przez wielkie
twoje zawołanie Twoje: Oycze; w Rę-
ce Twoje polecam Ducha Mego, go-
rąco cię proszę, żebyś mnie z tąd
nagle nie zabrał. Ręce Twoje o moy
Odkupicielu, uczyniły mnie, i ulepi-
ły całego w koło, proszę nie spy-
chay mnie nieśpodzianie, day proszę
czas do pokuty, day szczęśliwe á w ła-
sce Twoiey skonanie, á żebyś Cię
całą duszą kochał, i wielbił ná wieki.
Jednak

Jednakże o dobry JEZU w Re-
kach wszystko złożono iest, Twoich,
nie masz, ktoby się woli Twoiey oparł.
Zycie moje od Twoiego zawisło ski-
nienią, uśtanie to, gdy ty chcieć bę-
dziesz. Ani ja czego inzego żądam
o nayukochańszy JEZU, iako tego sa-
mego twego chcenia. Ná którymkol-
wiek mieyscu, czasie, chorobie chcesz
śmierci moiey, niech się stanie to wszy-
stko, naywyższey dobroci Twoiey, i
Boskiej Opátrznosci oddaę żadne-
go mieysca, czasu, żadnego śmierci
rodzaju,

gdyby też nayzelżywszego i przykre-
go nie wyimuię. Oto szczegulnie
proszę Chryście Boże, żebym niespo-
dzianą i nagłą śmiercią nie umierał.
Jednakże nie moia, lecz Twoia niech
stanie się wola. Jeżeli się tak upodo-
bało w obliczności Twoiey, áżebym
nagłą umierał śmiercią, nie odma-
wiam. Niech się stanie wola Twoia we
wszystkim, o Boże; spodziewam się
bowiem i ufam że przez miłosierdzie
Twoie

Twoje (przez które oto szczegulnie proszę) w łasce i przyiaźni Twojej umierać będę, w ktorej jeżeli umrę, śmierć mnie choć by też na-
gła, od Ciebie oderwać nie może. Albowiem iako czytamy: (i) *Iustus autem si morte praecupatus fuerit, in refrigerio erit. Sprawiedliwy jeżeli śmiercią poprzedzony będzie, w ochłodzie będzie.* Nie jest to śmierć niespodziana, ktorej życie opatrzone było.

Jeżeli tedy nie dányby mi był czas (tobie samemu o Boże wiadomy) w ktorymbym się Tobie polecił, otoż to teraz czynię, a z naygłębszą pokorą do Ciebie do nieba z głębokości wołam: *Zmiłuy się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia swego: niech stanie się wola Twoja Panie, iako w niebie tak na ziemi. W Ręce Twoje polecam ducha mego; odkupiłeś mnie Panie Boże prawdy. Niech cię błogosławią i chwalą Boże stworzenia wszystkie. W tobiem Panie pokładał nadzieię i nie będę zawstydzony na wieki.*

§

§. XXII. Dni życia nie wiele,
a złe.

Wiela masz lat? sześćdziesiąt. A
ty wiele? siedmdziesiąt. Po-
wiedz ty który rok żyiesz? ośmdzie-
siąt. O dobrzy ludzie! a gdzież wa-
sze lata. Gdzie są twoie sześćdziesiąt?
gdzieś zostawił swoje siedmdziesiąt?
gdzie ty twoie ośmdziesiąt znaj-
dziesz? Ná coż liczycie, już zginio-
ne lata; pięknie ow Lelius mówią-
cemu, mam sześćdziesiąt lat, rzecze:
te powiadasz sześćdziesiąt co ich nie
masz? ani to co mineło, ani to co
przyjdzie, twoie jest. Ná punkcie ucie-
kającego czasu wiśniemy, i wielka rzecz
jest trochę byź.

Farao Krol Egipski spytał Jako-
bá: (k) *Et interrogatus; quot sunt dies
annorum vitae tuae. Respondit: dies peregrina-
tionis meae centum triginta annorum sunt*
Ec: *Wiele jest dni lat życia twoiego?*
Odpowie starzec: *dni pielgrzymowania
moiego*

(k) Gen: 47. v. 8. & 9,

moiego sto trzydzieści lat są małe i złe;
 Słuchaycie Tantalowie pragnący, iak
 przez lata życia swego iesteście piel-
 grzymami, nieobywatelami. Ani ná-
 wet nie długiey drogi pielgrzymami
 iesteście. Drogą wasza i krotka i zła
 iest: krotka bo ią podobno skończyć
 trzeba wprzód niż tę, którą z śmiercią
 dzielicie się godzinę: że zła iest, wie
 dobrze, kto w niey żyje. Ciernie czę-
 ściey niż roze pod nogi rzuca, a prze-
 cię ociągacie się nędznicy, i ná tych
 bawicie się cierniach nie pamiętając
 ná Oyczyznę. Pięknie uczy S. Grze-
 gorz, (k) że życie terażnieysze iest
 drogą do Nieba; a wielu podrożnych
 wesołością drogi tak się zatrzymuje,
 że tam bardziey nie rychley, niż prę-
 dzeý pospieszyć sobie życzy. Tak my
 nędzni kwiatki zrywamy, i piękney-
 sze kámyki zbieramy: a niezmiernych
 skarbow zániedbujemy. Smieci ziem-
 skie i wiaskiniach piłany zrzynamy,
 zapomniawszy o tym; iak wielkie tra-
 D ciemy

ciemy skarby, gdy fałszywych szukamy. Coż podrożnemu po kwiatach, albo po kamyczkach, jeżeli do Ojczyzny nie przyjdzie? coż zaszkodzi porzucić to, a wnieść do Ojczyzny? Pracować w tej drodze mordować się, pocić, náprzykrzenia iak navwięcey ponosić, za naywiększy zysk mieć potrzeba. Tym bowiem więcey podobać się będzie Ojczyzna, im bardziey nie podobało się wygnanie.

§. XXIII. *Jakim sposobem młody, może umrzeć starym.*

Jak starzy bywają dziećmi; tak i dzieci młode; bywają starymi. Pytał się niegdys Barlaama Pustelnika siedmdziesiąt lat mającego Jozafat Krol, wielaby lat miał? odpowiedział że czterdziesty piąty; a z tego dziwuiącemu się Krolowi rzekł: umyslniem utaił dwadzieścia pięć lat, bo mi na próżności strawione zgineły: Similius także na usługach Cesarfkich zestarzałwszy się, na grobie swoim

fwoim kazał napisać: *Tu leży Simili-
us starzec siedmio'etni.* o Saulu Histo-
rya święta tak świadczy: (1) *Filius uni-
us anni erat Saul, cum regnare cepisset,
duobus autem annis regnavit super Israhel.*
Syn iednoroczni był Saul, gdy zaczął
kro'lować; dwa lata zaś kro'lował nad Iz-
raelem. Saul na początku panowania
swego tak nie znał grzechu, iak go nie
zna dziecię ieden rok mające; w tey
iednak życia doskonałości ieden tyl-
ko rok trwał, lubo dwadzieścia lat pa-
nował. Wielu nabywaią starości przed
starością; á wiela także starych, co się
trzymaią nałogow dziecinney młodo-
ści. I dlatego dziećmi, mając sto
lat, umieraią. Z tąd mowi Seneka: (m)
*Zycie dobre nie zawisło na długosci, ale
na zażywaniu: może to być i często by-
wa, że chociaż kto długo żył, mało żył.*
Nic tedy szpetnieyszego nie masz, iak
wielki starzec, gdy nie ma czym by
dowiodł że długo żył, iak tylko sa-
me lata. Pięknie S. Ambroży o S. A-

Da gne-

(1) 1. Reg. c. 13. (m) Seneca Ep: 49.

gnieszce Pannie młodziuchney: (n) W
 latach rachowane było dzieciństwo, ale
 była niezmierna umysłu starość. Wyrok
 słowa Bożego taki jest o tym; (o)
*Senectus venerabilis est non diuturna neq;
 annorum numerò computata: cani autem
 sunt sensus hominis Et aetas senectutis vita
 immaculata. Starość czci godna jest, nie
 długa, ani lat liczbą rachowana: siwe
 zaś są zmysły człowieka, i wiek staro-
 ści, życie niepokalane. Więc raczy o-
 byczaie są poszanowania godne, a nie
 siwe włosy. Większy czci godzien
 jest, kto przed latami starym się staie.
 Cnotliwe życie, najlepsza starość.*

Ale ten młodo umarły mógł wy-
 niść na męża wielkiego i Rzeczypo-
 spol: pożytecznego: ale też mógł stać
 się i innym wielu podobnym. Przy-
 patrz się młodym, których swawola
 do wszystkiego złego napędza, że
 żadnego dnia bez nowey sprośności
 nie przeżyją. Więc tamten młodzie-
 niec: *Porwany jest żeby złość nie odmie-
 niła*

(n) S. August: (o) Sap: 4. v. 8. & 9.

niła rozumu iego, albo żeby omamienie
 iakie nie oszukało duszy iego. Udoskona-
 lony w krotce wypełnił wiele czasow.
 Ktokolwiek do końca śmierci przy-
 chodzi, ten umiera starym. Bårdzo
 często w długim życiu, mało jest co
 się żyje: chwalebnieysza bowiem sta-
 rzeć się własną cnotą, á niż latami.
 Dosyc wielu żył kto dobrze żył: do-
 syc dobrze potykał się, kto zwyciężył.
 S. XXIV. Rzecz niespodziana :
 ktokolwiek chciał, długo żył.

CYcero mówi: (p) Krotki czas ży-
 cia, dosyc długi jest do dobrego życia.
 Nikt nazbyt prędko nie umiera, kto
 dłużej, albo lepiej miał żyć, niż
 żył. Czyli nie dosyc mówił, kto ie-
 dnym słowkiem, albo skinieniem na-
 mowił? czy nie dosyc zbiegał, który
 zakład odebrał? czyli nie dosyc ze-
 głował, kto szczęśliwie do portu przy-
 bił? i owszem naylepiej nád wszy-
 stkich, którzy nayprędzey. Byle tyl-
 ko śmierć przemysłu naszego nie u-
 prze-

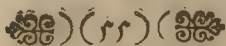
(p) Cicero L. i. Tus. q. 7.

przedziła, tym prędzsa, tym szczęśliwsza będzie.

Król Macedo^u Kurcyusza mówi:
(q) *Ja który nie lata moje, ale zwycięstwa rachuję. ieżeli dary szczęścia liczę, długom żył. Daleko bardziej ten, który życie swoje BOGU poświęca, i temu swemu Panu samemu służyć i podobać się stara, poufaley mówić mogę: Ja który nie lata życia moiego w ktorem BOGU służył, ale pragnienia moje, ale dobrodziejstwa Pana moiego rachuję. długo żyłem.*

Zapewne sto lat, tyśiąc, i owszem wieki żyje i Bogu służy, kto przez tyła wiekow pragnie służyć Bogu, gdyby to w mocy iego było. Wolą bowiem taką Bog za uczynek przyinucie: a takim sposobem męczennikiem być może, i Kręw za Chrystusa wydać, chociaż ná własnym umiera łóżku; tak i długo żyć i dla Chrystusa wiele czynić i cierpieć może. ktokolwiek

(q) Maced: apud Cur: L. 9. c. 12.



wiek szczerze pragnie długo żyć,
żeby iak nawzięcey czynił i cierpiał
dla Chrystusa, każdy w swoy dzień
umiera, ktokolwiek z wyroku woli
Boskiey umiera.

§. XXV. *Umierać potrzeba.*

GDy August Cesarz Peruzyą ode-
brał, wielu śmiercią kárał; ágdy
odpuszczenia kto prosił álbo wymo-
wki dawał, to tylko Cesarz iedno od-
powiadał każdemu: *umierać potrzeba.*
A tak pogańskim obyczajem trzysta
dusz ná Ołtarzu Juliuszowi Cesarzo-
wi ná ofiarę zabić, kazał.

Dowcipnie Justinus i Ireneusz u-
ważają, że po dekrete Paná BOGA
śmierci! od Adama żaden ieszcze z
ludzi dnia całego według kalendarza
Boskiego nie przeżył. Albowiem we-
dług Apostołów i Prorokow: *Jeden
dzień u Pana, iest iak tysiąc lat; a ty-
siąc lat iak ieden dzień:* á ponieważ nikt
z ludzi nie przeżył tysiąca lat: toć
nikt całego dnia nie przeżył. *Umierać
potrzeba*

potrzeba, choćbyś do dziewięćset i więcej lat życie przeciągnął. *Umierać potrzeba*, co z wyroków Boskich, przez rozum i doświadczenie pewna jest. Wyroki Boskie wielakroć obwołują że umierać potrzeba. Rozum w tym samym nas przewycięża, bo rzecz z przeciwnych sobie złożona początków zepsowaniu podlega, toć umierać potrzeba. Doświadczenie i głupich i mądrych naucza, pokazując palcem tak wielą mogił, i dowodząc: że ieszcze nikt od tego wyroku nie uwolnił się: więc *umierać potrzeba*. Nigdy żaden grzmot tak uderzeń nie przeraził iako ten *umrzeć potrzeba*: i gdyby kto nie chciał słuchać tego, chcąc nie chcąc musi: bo każdemu *umierać potrzeba*, tak gdy Bog rozgniewany, iak gdy prześlągany.

Powiedział niegdyś Eschilus, że wszystkich Bogin, iedna tylko śmierć podarunkow nie przyimuie, ani żadney nadziei. Więc roztropnie Seneka: *To w biżmy w pamięć, to nam często*

sto powtarzamy: umierać potrzeba. A kiedy lepiej tego nie będziesz wiedział. Śmierć, prawo natury, powinność i pobór ludzki, który w ten czas wydać potrzeba gdy każą. A przeto o wszystkim zapomniawszy, to jedno myśl, żebyś się imienia śmierci nie lękał: uczyni ją sobie przez ustawiczną o niej myśl, towarzyszką, a żebyś iej każdego czasu mógł w oczy śmiało stawiać się.

§. XXVI. Pamięć o śmierci różne, mi sposobami ma być odnowiona.

POWIADAJĄ, że czaszka z głowy w piecu chlebowym ususzona i na mąkę starta z mieszawszy ją z oliwą, gangrenę i kancer goi: to pewna że o trupich głowach myśl, niby ie w myśli uciera, a zamiast oleju rozważania przydaie i wszelką na duszy zarazę leczy.

Nauczał Plato, iż ten większey nabywa, mądrości, kto żywiey uważa śmierć, przeto Uczniom swoim prą-
wo

Wó postanowił, żeby idąc nigdy nóg
nie pokrywáli; chcąc przez to ten Fi-
lozof nauczyć, że o ostatnim życia
koncu zawsze myśleć potrzeba.

Mikołay Krzysztof Radziwił Xią-
żę piśzc, w Egipcie znaczneyfi ro-
stropnością i laty ludzie, że obdłu-
żenie umarłych kości, albo z drewna wy-
robione, albo prawdziwe przy sobie
noszą, i one sobie w zaieinie poka-
żują, zachęcając się do uważania śmier-
ci: A przy kołach Egipcyanie dy-
skursa o śmierci prowadzą; swoje zaś
uczty, ochoty temi zakończają słowy:
Pamiętaj na śmierć.

Kálifa Krol Tatarski w Mieście
Bágdad, w święto zwane u nich Rá-
madam, daie się pospolstwu widzieć
na ulicy iadący, w sukniach, złotem
i frebrem tkanych, w zawoju perła-
mi drogiemi ozdobionym, a nad zawo-
iem owym żałobna podwiyka, przez
co chcą pokazać, że wszystkie okaza-
łości i ozdoby ciała, śmiertelna po-
krywa żałoba.

Gdy

Gdy umarł Justynian Cesarz, po-
desłano pod niego obicie, ná którym
wychawtowane były miasta i Krolo-
wie przez niego zawoiowani. Otoż
między batálkami, zwycięstwami, try-
umfami obraz śnierci. Igra sobie
śmierć w krolestwach, i zarówno przy
deputie ubogich haty, iako i krole-
wskie pátace. Marcin V. Papież kazał
malować ná stoście zapalonym Papie-
skie Korony, Kardynałskie Kapelu-
sze, Biskupie Infuly, Krolewskie Ko-
rony, Wodzów oręż, i przydany ná-
pis: *Tak wszelka światowa chwala.*

Spytano żeglarza iednego, gdzie
by Oyciec iego umarł? odpowiedział
na morzu. A gdy spytany o dziadá
i Pradziad, to samo powiedział, że na
morzu umarli: rzeczono mu; á cze-
muż ty ná morze puszcząć się nie bo-
isz? Zatrzymawszy odpowiedź że-
glarz spyta się wzajemnie: gdzieby ie-
go Oyciec, dziad pradziad, i inși, u-
marli? i odpowiedział, zwyczajnie ná
łożku. A żeglarz rzecze: á ty niebo-
isz

ifz się spać na łożku, żebyś na nim
tak jak twoi Antecesorowie nie umiał?
W tak piękney odpowiedzi, więcej
jak żeglarski dowcip. Codzienna niech
będzie u nas myśl. Justa Lipsiusza;
ten zachorowawszy rzekł: *Na łoż-
ko na śmierć*. Często ktorzy śpią pro-
wadzeni są do śmierci, Siostry snu.

Jan Jalmużnik Patriarcha Ale-
xandryjski, kazał sobie wystawić
grob żyjąc, ale go nie dokńczył, a-
żeby w dni uroczyste przy Kapłanach
Mszę odprawiający, od ktorego z nich
był napominany: *Panie grob twój nie
dokończony, każde go skończyć: bo nie
wiesz ktorey godziny złodziej przyjdzie*.

Gdy Cesarza wschodniego obrał, nie
godziło się nikomu z nim nic mo-
wić, aż wprzód przyszedł kamieniarz,
różnych mu kolorow pokazując kamie-
nie, a pytając się obranego Cesarza z
ktoregoby kazał sobie grob wystawić.
Co iedno było, iakby mówił: Nie
wynoś się Cesarzu, człowiekiem ie-
steś: umrzesz tak jak ostatni mendyk;

Więc

Więc tak Pánstwem rządź, ktore utracisz, żebyś niebieskiego nie utracić.

Domicyan Cesarz sprawił bankiet dla wszystkich Senatorow i Szlachty w ten sposob: kazał Páłac cały kirem czarnym obić, iako też podniebieniá krzeszła, podłogi, zgoła wszystko smutek znaczące. Tam w nocy w prowadzeni ci goście bez sług, przy każdym z nich postawione mary, á na marach imię, przydawszy kaganek iakiego zażywano w grobach. Służący do stołu wszyscy w żałobie, á wieczór zaiących tańcem pogrzebowym obtoczyli, á tym czasem odprawiano wieczerną w wielkiej cichości: á Domicyan cały dyskurs u stołu prowadził o tym co do śmierci i pogrzebow należy; á zaproszeni goście, już ostateńniej bali się życia godziny. Lecz to Domicyana straszne do śmierci przygotowanie, nic złego zaproszonym nie przyniosło.

§. XXVII. Nowa koszula, czar-
ne litery.

W Kairze Egipskim; Meczet Tu-
recki, tym kształtem zbudowa-
ny Afsanus Pasza chytrego i łakome-
go serca, żeby się imię iego po świe-
cie rozniosło, wielką zamyslił wy-
stawić fabrykę, ale bez kosztu, ta-
kową radę wszędzie kazał rozgłosić,
że umyslił wielki BOGU wystawić Ko-
ścioł. Co żeby szczęśliwiey zaczął, o-
biecał choynie udarować wszystkich
ktorzyby się na mieysce naznaczone
przed zaczęciem zeszli. Co sprowa-
dziło z całego Egiptu wielką mno-
gość ludzi, i z inszych Krolestw tam
się zeszli. Na przybycie tych kazał
Afsanus przygotować niezmierną li-
czbę koszul i sukien. A tych którzy
po darowiznę przychodzili z iedney
szerokiey sieni, do drugiej równie
szerokiey przez kilkoro drzwi po kil-
ku tylko wchodzić rozkazał. W tym
przechodzie każdemu z nich suknie
własne

własne zdjęto, a koszulę i nową suknią onymże dano. Tą chytrością tak wielatysięcy ludzi co z sobą w podróż zabrałi, tam wszystko zostawili: tam bowiem idący w drogę, pieńdźdze zwykli w koszule albo w czapki zaszywać. A lubo każdy z nich złą swoją suknią i koszulę wolałby był trzymać, przymuszeni iednak byli pysznić się w koszuli i sukni. Płacz potym niezmierny powstał, wszyscy od Afsana dopraszali się o stare suknie. Ale owo pospolstwo on śmiechem zbywszy, wszystkie ich suknie spalić kazał, z którego pogorzeliska tyła skarbow zebrał, że na ow wspaniały Meczet dosyć było. Toć z nami śmierć czyni: stare suknie nam nie chcącym wydziera: a nową koszulę śmiertelną wraca. [r] *Nam & qui sumus in hoc tabernaculo ingemiscimus gravati: eo quod nolumus expoliari, sed supervestiri. My proinde* (mowi Paweł) płaczemy obciążeni, dla tego, że nie chcemy być odarci

ale

ale przyodziani. Daremnie iednak opieramy się. Smiecie się z naszego płaczu i narzekania śmierć, chcąc niechcąc suknie w któreś się ubierał i wszystko zostawić trzeba, zwlecz suknie, i bież.

Słuchaycie iako łakomego Afsana okrucieństwo skarane. Dowiedziawszy się o tym Cesarz Turecki; posłał do niego Imbraima Paszę z listem, żeby zaraz przeczytawszy list, swoją głowę posłał do Konstantypola. Takowe wyroki swoją ręką pisze ie Cesarz, i żałobnym iedwabiem obwii. Summariusz zaś takiego listu ten bywa: *Poslij mi swoją głowę.* Ktożkolwiek lesteś, czy Krol, czy Cesarz, iak ci Pan nieba poszle ten czarny list, nie możesz się opierać, ani wymowić, ani uprosić, ani schronić się, iuż się stało. To tedy czyn i samę podepc potrzebę, czyn to dobrowolnie, co musisz uczynić. Poslij głowę twoją, nie tyranowi, ale Oycu, nie człowiekowi ale BOGU, nie tylko umieray, ale chciey

chciey umrzeć. Zezwolić ná to, potrzeba iest, chcieć, cnota iest.

§. XXVIII. Każdego dnia przestrzegać trzeba.

MUsoniusz u Stobeusza mowi: *Nie dobrze się ten dzień odprawi, ieżeli nie umyślisz odprowadzić go tak iakoby był ostatnim: A S. Augustyn rzecze: Skryty jest dzień ostatni, żeby przestrzegano wszystkich dni.* Zbawiennie Bog ustanowił niepewność dnia ostatniego, áżby każdy swoy dzień Ostatnim być myślał. Rzeczysz, iż tá myśl straszna; śmierć samę przynosi: Lecz błąd to iest: bo mądry spokojnie o niey myśli, na wzor owego co ná morzu żaglow i wiatru wygląda, które go do portu prowadzą, samá iednak myśl tam go niezaprowadzi. Błąd to iest i nie rozum nasz. Chcemy w náwałnościach zostawać; á boiemy się tam przyść, dokąd naturaprowadzi. Coż w życiu mamy tylko miotanie, starunki, nędze ciała i umysłu, żale: ale oto koniec,

E

nie-

nie boy się. O to port: á czemuż nie
wchodzisz? Lecz iako zořtájący w wię-
zieniu, chcieliby z tamtąd uciec. gdy
by straż pozwoliła, tak w tym życiu u-
trzymuje nas ow stróż. miłość życia;
trzeba go odegnąć; á ponieważ nie pe-
wny jest dzień ořtátni, niech będbie
w podeyzrzeniu káždy dzień. Umył
przez to mocniejszy się stáie, życie
polepszonym, i owšem weselszym:
coż by bowiem zástraszyć miało tego,
kto się śmierci nie boi? pocisk prze-
zrzány, nie tak cięřzko uderza. śmierć
częřciey rozważána, nám, mniej jest
řtarřzná.

§. XXIX. *Máry, to Maieřtát py-
chy našzey.*

(s) **G**Dy Abracham z rořkazu P.
Bogá i tam i řam pielgrzymo-
wał, naywięcey o tym myřłał, gdzie
by znalazł mieysce kupić ná grob. że
by mocnym prawem do niego należał.
Aprzeto zaraz wyliczył ná to pie-
niádze

(s) Gen: c. 13.

niądze pretendowane: i nie tylko wyliczył pieniądze, ale nawet dla ubezpieczenia kupną swego, chciał mieć świadkow wszystkich obywatelów. Przez co mąż wiary pełen pokazał, że grob dla człowieka: jest prawdziwą własnością. Na przykład Abrahamą doskonale sobie postępuje, kto między wszystkiemi staraniami, pierwsze łoży myśli, o grobie.

Maxymilian I. Austryak trzema laty przed śmiercią, trunnę dębową zawsze z sobą woził, testamentem przykazał, ażeby wżłoki śmiertelne w grube prześcieradło obwinione, tam złożone były, bez żadney exenteracyi, cała twarz, nos, usta, i uszy niegaszonym wapnem posypane były. Ten Wielki Xiążę przez to wyrażał, iako zawsze chciał patrzeć na grob swoy, i niby mówić do siebie *Myśl o śmierci*. Albo chciał do siebie mówić: czegoż się rozpóścierasz? wielą obzerności szukasz? wielą pragniesz? ktorey w tylą prowincyach i Krolestwach

En pomie-

pomieścić się nie może, w tey trunnie zmieysci się, Kazał się nie gaszonem wapnem obsypać, otoż wonności i mąści Maxymilianowe. Maxymilianie wielkim byłeś! i z tego'coś w życiu czynił, i z tego; co około śmierci.

Nieiaki Ablavius nayznacznieysz między dworzanami Konstantyna Wielkiego (o czym Baronusz w Roku 326) ale wielki łakomieć, o zbieraniu skarbów zawsze; o niebie, o śmierci nigdy nie myślił. Jego Cesarz wziąwszy za rękę rzecze do niego: a pokądże skarby będziemy zbierać? a w tym za raz kopią w rękę trzymaną, podobieństwo trunny na ziemi odryfował, mówiąc: całego świata mieć skarby, po śmierci iednak nie będziesz miał obfzernieyszego mieysca. nad to, łakiem ja tobie odryfował, ieżeli ieden, i tyła ziemi ośiądziesz. Co wieszczkow duchem powiedział Cesarz, gdy Ablavius potym na sztuki rozsiekany, i tyła co mu Konstantyn odryfował, nie potrzebował mieysca.

Karol

Karol V. Sławney pamięci Cesarz, Maxymiliáná o którym wyżej. długo przed śmiercią z Tronu Cesarzkiego ustąpił a gdy ciężar Państwa ná Syna już zdolnego złożył w Klasztorze S. Justa w Hiszpanii z dwunastą poufanych zamknął się, gdzieby Bogu służył, przykazawszy, żeby go tylko Károle m nazywano, a nie Cesarzem, wszystkiemi zgoła honorámi gardząc. Jowiszem wielu twierdzą, iż niż ieźcie złożył Państwo, skrycie trunnę w drogach z sobą woził, i całe pogrzebowe potrzeby. Ato czynił przez pięć lat w ten czas, nawet, gdy przeciw Francuzom szedł do Medyolánu: i zawsze to w Pokoju swoim sypialnym składać kazał, niektorzy sądzili iż tam skarb taki chowa, drudzy że niektóre Xiegi starodáwnych historyi, inśi coś wielkiego rozumieli. A Cesarz wiedząc co z sobą woził, uśmiechając się mówił: naymilszą sobie rzecz tu wożę. Tak ten Károl ustawicznie o śmierci: myślał.

Miał

Miał ten Károl wielu Násładowników, którzy ná máry codziennie się zápátrywali. Genebaldus Laudunénski Biskup miał łuzeczko zrobione ná kształt grobu, przez cáte siedm lat, ktore w wielkim przepędził umártwieniu.

Jda Swiątobliwá białogłowá, kazała sobie trunnę zrobić daleko przed śmiercią, którą dwárazy codzien chlebem i potrawami nápełniwszy, dwárazy ubogich tak ożywiała. Pragnienie cnoty, wielkie to do śmierci przygotowanie: cnoty śmierć nie fromoci. A łatwo wszystkim gárdzi, kto zawſze myśli, że umierać powinien.

§. XXX. *Co jest życie?*

Kwiat jest, dym jest, cieniem jest, i cienia cieniem, bąbel ná wodzie, proch, ślina, rosa, kroplá, lod, dogorywająca, tęcza, lub świecá: wor dziurawy, dom puſty, popiół zdradliwy, dzień wiosienny, kwiecień niestateczny; dzwięk lutni, stągiew złamana, koło;

koło; wodne, pałęczyná, morska kro-
plá, plewka skrá lataiąca: pęcherz
wiatrem nápełniony, szkło stábe, listek
lekki: nitká cienka, iabłko złote, we-
wnątrz zgniłe &c. Wielá podobnych
rzeczy o życiu ludzkim mówić się mo-
że. Ja rozumiem iż owi naylepiey po-
wiedzieli, że życie jest snem, cieniem
krotkim.

O nędzn i co się o skárby, o hono-
ry, uciechy: stáramy á to wszystko
sen i krotkie igrzysko: *Spáli sen swoy,*
i nic nie znaleźli wszyscy Mężowie bo-
gáci w rękach swoich. Bogatemi powia-
dacie się być, á to wam áni z mianych,
áni z spodziewáných rzeczy nic nie zo-
stało, bo to wszystko sen tylko był w
żyjących.

Coż tedy jest życie? krotko od-
powiem: życia ludzkiego czas, mo-
ment jest: natury niestateczność, zmy-
śłow zámienienie; ciało, zgniliźnie ła-
two podległe: umysł błąkájący się: ho-
nory, dym: bogactwa, ciernie: rosko-
szy, trucizná. Zgoła co do ciała na-
leży

leży, rzeką, co do Duszy, snem iest,
Zycie woyna, i podróżnego w cudzym
domu bawienie się, niezliczonych nę-
dzy kuźnia: sławą po śmierci, zapo-
mnienie. Przed śmiercią, życie enotą
dokończyć, to rzecz chwalebna.

§. XXXI. *Zycie Kuglarz.*

CAłe życie komedya iest, my kugla-
rzami Krolem ná tey komedyi, iest
Mendyk, ow Xiążęcia osobę, ow leka-
rzaow chłopá udáie, iákąkolwiek osobę
Bog ná kogo włoży, powinien ią do-
brze udáć. J nie ztąd masz zalecenie,
że kto utrzymuie Osobę Cesarza, Xią-
żęcia, álbo inszą, ale ztąd ieżeli ią do-
brze udasz, . Tu służy co Epithetus
napisał *Pamietay, żeś iest Aktorem ta-
kiey bayki, iaka się podobata twemu Mi-
strzowi. Jeżeli chce żebyś Medyka uda-
wał, rob to iak naylepicy. Toż samo ie-
żeli kulawego, ieżeli Xiążęcia, albo
chłopa. To do ciebie należy iak naylepicy
naięta udáć osobę; obieráć ią, do inszego.*

August Cesarz (o czym *Sve: c. 99.*) w
osta-

ostatni dzień życia, zwoławszy przyjaciół spytał się: czyli ten mój kuglarz życia, swoją scenę dobrze odprawił? J przydał: *Więć pochwalcie.* O tey komedyi Seneka Częścię tego podobieństwa zażywać mi potrzeba: ow bowiem lepiej inszym wyraża się ten życia ludzkiego kuglarz; który nam to do udawania, co (z naszej winy i nieumiejętności) źle udajemy, naznaczył.

Laercyusz w Zenonie powiada, iż Mądry, kuglarzowi podobny iest; gdy bowiem albo Osobę Terfytęsa, albo Agámemnnona weźmie ná siebie, każdego przystoynie wyrazi. Nie to tedy mamy uważać czym iesteśmy, ále czym będziemy, iak maszkę zrzucimy: áni ná tym zależy, że pierwszego álbó ostatniego Aktora powinność bierzemy, byleśmy tylko dobrze událi

§ XXXII. Życia ludzkiego, Obraz.

J Ozáfátowi Krolowi Barlaam starzec, zdradliwe życia ludzkiego uciechy przekładając mowi: Przed iednorożcem

cem okrutną bestyą ktoś uciekając, w
doł głęboki wpadł, wpadając uchwycił
się drzewa, a tak zatrzymał swoy
upadek. Gdy się tak utrzymuje na drze-
wie nie dba na niebezpieczeństwo, aż
postrzeże dwie myszy, białą iedną, dru-
gą czarną, które owo podgryzają, drze-
wo, i już prawie dogryzają. A rzuci-
wszy oczy na doł owej przepaści, po-
strzeże strąsnętego smoka ogniem tchną-
cego. A gdy i tu, i owdzie upatruje,
widzi cztery głowy żmiiow z ścian
wyglądające. Oczym wszystkim zanie-
dbawszy, postrzeże nieco miodu z
drzewa sączącego się, owę słodycz
miodową liże z wielką chciwością. J-
teć to są, mowi Barlaam teraz niey-
szego życia ofszukania, które tak wy-
kładam. Jednorozieć, śmierć iest, kto-
ra wszędzie za człowiekiem idzie: ową
przepaść świat ten, pełen nieszczęścia.
Drzewo, którego się rękami trzyma-
my, życie iest, mające pewne grani-
ce. Owe dwie myszy, są dzień i noc,
a te zawsze drzewo podgryzają. Czte-
ry

ry żmie, są cztery elementá które gdy się pokłóca, dusza z ciała wychodzi. Ow ognisty smok znaczy piekło, zawsze gotowe do pożarcia. Miodowe kropelki, szpetne ciała uciechy, i śmiertelną niecnor słodycz wyznacza ją, tą słodyczą uwiedzeni, ani się piekła boimy, ani do Nieba wzdychamy, kontenci słodko zginąć. Prawdziwe te Barlaama przystosowanie: jeżeli tedy rozumem rządziemy się, wierzymy że każda godzina jest ostatnia. Od każdego życia momentu zawisła wieczność.

§ XXXIII. *Zycia Przedmowa, Opowiadanie i zamknięcie.*

Zycia ludzkiego przedmowa jest ro-
dzić się; opowiadanie boleć; zam-
knięcie śmierć. Tey oracyi ozdoby są
płacz i narzekania, albo radość nad
płacz gorzszą. Pięknie o tym Seneka:
poyrzzy i po wszystkich ludziach,
obfita wszędzie, i ustawiczna płaczu ma-
terya. Jednego ubóstwo do codzien-
ney

ney pracy wzywa: inszego pycha nie-
spokoyna nápastuie; ow się skarbow
ktorych żądał boi tak chcąc pracuie;
tego frasunek i pracą trapi, u owego
we drzwiach pełno pospolstwa: inszy
smuci się, że ma wiela dzieci, inszy że
je potracił, albo nigdy nie miał; za-
wsze jest przyczyna smutku. Nie wi-
dzisz iakiego nam życia dozwoliła
naturá, która zaraz od urodzenia płacz
sprawuie. Ten jest życia początek, ten
wszystkich lat porządek, tak życie
prowadziemy.

Nad tym upłakiwać trzeba, że nikt
szczerze o tym nie myśli, że z tego
dramu ustąpić trzeba. A jeżeli pomyśle-
my, to coś mało, niby iak przez sen.
Więc żyjemy, iakbyśmy zawsze żyć
mieli; ledwo nam to kiedy głębiej
w myśl wpada, iak wiela czasu już
przeżyliśmy, ale iak jeszcze z zupeł-
nego wielu tracimy dni i godzin Mie-
fiącow i lat. Szafuiemy czasem, kto-
rego straty powetować nie można, a w
tym samym łakomstwo, bardzo jest
chwa-

chwalebne. Ták wielka część życia
 ná złych zabawách upływa, náywię-
 ksza ná nic czynieniu, á prawie cały
 czas ginie, ná coinfzego czynieniu.
 A któż iest, co by czas drogo szaco-
 wał, á zrozumiał iż codzién umiera?
 Zapominámy przeszłych rzeczy, te á
 żnięyszych zaniedbujemy, przyszłych
 nie przegłádamy. Gdy koniec przyi-
 dzie, nierychło zrozumiemy, że ták
 długo nic nie robiąc, złeśmy czynili.
 To tedy czynmy w każdą godzinę, iák
 by dziś májący umierać; ták opowia-
 danie życia naszego czynmy, iákbyś-
 my zaraz kończyć mieli. Gdy się ży-
 cie odwłacza, przechodzi.

**S. XXXIV. Każde życie krotkie,
 choć naydłuższe.**

PRawdziwie Anneusz: (t) Każde
 życie krotkie iest. Jeżeli bowiem,
 w naturę weyżrzemy, i samego Ne-
 stora i Statyliusza krotkie było, co na
 pisać kazał ná grobie swoim, że żył
 lat

(t) Epist: 77.

lat dziewięćdziesiąt dziewięć. Oto iak
się prafzek chełpi starością długą, ktoż
by ią wytrzymał, gdyby do stu lat
doszła.

Amarant czyli krwawnik wodny, co
jest baykâ przy róży wſadzony rzekł:
Jak to piękny kwiat roża, ſzczęśliwy
dla zapachu, dla kſztałtu, dla koloru,
o Krolowa kwiatow. Ktoremu rzecze
Roża, prawda że moją pięknoſcią prze
wyższam, ale krotko żyję, i lubo by
mnie ręka nie zerwała, przecieź wię
dniecie. Ty zaś zawſze żyieſz i kwi
tniecieſz, wołałabym ia mieć mniej
pięknoſci, a więcej życia. Zycie ludz
kie to ieſt co róży krotkie: a lubo
go żadna moc nie pſuie, ſwoim iednak
dni pędzeniem niknieie. Aforysm ieſt
u Medyków krotkie życie, nauka dłu
ga, że życie idzie, nie wiemy, że prze
biega. Czas nam pozwolony tak pręd
ko przemija, że wyiawſzy niekto
rych, wielu w ſamym rodzeniu ſię,
życie oſtępujeie. Mało czasu mamy,
a ztego wiele na zbytkach i niedbal
ſtwie

świe utracamy. O ludzie nędzni, ciało, które nosimy, nie nasz to jest dom, lecz gospoda, z ktorey trzeba umykać się, żebyś się gościowi infemu nie naprzykrzył. Przeto pośpiesz się żyć pobożnie. A tak każdy dzień, życiem będzie. Kto tak poradzi sobie, żeby życie jego, świętym życiem było, bezpiecznie śmierci oczekiwać będzie: nikt zaś złe nie umrze, kto żył dobrze.

§. XXXV. *Nie naydłuższe, ale nayuczciwsze życie naylepsze.*

Nie żeby długo, ale żeby dosyć żyć, starać się trzeba: bo dosyć długie życie, jeżeli zupełne. Dopełnia się zaś gdy kto do woli Bożey stosuje się, a czasu, który mu jest pozwolony, dobrze zażywa. Coż komu pomogą ośm-dziesiąt lat w próżnowaniu przepędzone? Nie żył taki, ale się tylko w życiu zabawił: ani nierychło nie umarł, ale długo. Gdyż żyć nierostropnie i niezbożnie, nie tak jest źle żyć,
iák

iak długo umierać. Rzeczysz: żył ośm
 dziesiąt lat? należy na tym od kto-
 rego dnia lata jego liczyć. Jeden mło-
 dziuchny w średnich latach umarł, a-
 le powinności dobrego obywatela, do-
 brego Chrześcijanina wypełnił: a lubo
 wiek niedoskonały, ale życie doskona-
 łe. Ow drugi ośmdziesiąt lat przeżył,
 nie żył tyle, ale tylko był, chyba że-
 byś rozumiał, iż tak żył, iak mowie-
 my, że żyją drzewa. Uczynkami i cnot
 powinnościami życie mierzyć trzeba,
 nie długością czasu. Mowmy z pochwa-
 łą o owych i między szczęśliwe ich
 policzmy, którzy życie swoje dobrze
 rozporządzili, bo mowi Dawid: (u)
*In memoria aeterna erit iustus. W pamięci
 wieczney będzie sprawiedliwy.* Na coż
 się pytać, iak długo żył sprawiedli-
 wy, kiedy żył chwalebnie dla nie-
 śmiertelności, i w pamięci się zostawił.
A iak, choć w niskiej staturze może
 się znaydować doskonały człowiek;
 tak w małym i krotkim czasie może
 być

(u) Psal: lxxv. v. 7.

być życie doskonałe. Doskonałość
nie zawisła na długości czasu, ale na
cnocie: nie tego chwalą, co długo gra
na lutni, ale tego co dobrze. Jak dłu
go jesteś, to cudze, iak długo do
brym Chrześcianinem jesteś, to two
ie jest. Który też jest naydłuższy ży
cia wiek? żyć aż do prawdziwey ma
drości. Wszystko chcieć, co BOG
chce, to prawdziwa mądrość, do kto
rey kto dojdzie, cożkolwiek życie,
przychodzi nie do naydłuższego, ale
do naywiększego końca. Śmierć po
wszystkich stanach i osobach chodzi;
na mało się przyda, że do iednego
prędzey, do drugiego później przy
dzie. O małą się rzecz troszczemy,
żeby się trochę uchronić tego, czego
się nigdy uchronić nie można. Nie
to życie naylepsze, które naydłuższe,
ale które nayuczciwsze.

§. XXXVI. Wielkiey życia czę
ści nie żyjemy.

Częstokroć u nas cały przeciąg ży
cia,

cia, nie życiem: ale tylko czasem jest. Przynaglają nas różne i złe nałogi, a pożądliwościami nas przyciskaia. Z niemi się bawimy, a sami z sobą nigdy. Zeby kto nasze pieniądze rozrywał, nigdy na to nie pozwalamy; a życie nasze, to na te, to na inne niepożyteczne zabawy podzieltamy. A tak wielką część życia, nie żyjąc przepędzamy, bo nie żyjemy niebu, ani Bogu. Wielu nam czasu kradną obiady rozrywki, gry, rozmowy, spianie, próżnowanie, kłótnie, choroby. Ah tak wieli nieprzyjaciół życie nam wykradają, a my nie uważamy, co tracimy.

O jak mało nam z własnego zostaje. Czasu nie chwytamy, nie utrzymujemy, lecz iak rzecz nikczemną, albo potym mogącą się nagrodzić za nie mamy, i choć nam gienie nie dbamy. A któż jest, ktoby czasu dla siebie zażywał, ktoby wszystkie dni życia, iakby ostatni, rozporządził: albo kto tak skąpy w szafowaniu

waniu czasu; żeby nie nie znalazł za-
co by go przemienił z swoim czasem.
Igramy prawie z rzeczą najdroższą. lu-
bo nie się nie znayduie, z czymby czas
mógł się szacować. A iako owi, co
śpiąc na okręcie, przypływają do
brzegu, gdy się odecknąwszy widzą
być u portu, dziwują się, iż tak pręd-
ko dopłynęli: tak bieg życia nasze-
go pospiesza, że niby śpiąc, a na proż-
nych zabawach czas trawiąc, i za nic
go mając, nad spodziewanie koniec
życia przychodzi, któryby trzeba na-
lepszę obrócić, życie. śmierć to jest
człowiekowi, co żeglarzowi port: do-
brze płynął, co przy porcie nie u-
tonął.

§. XXXVII. *Największa w ży-
ciu winą okładanie.*

Wszystko odkładamy oprócz nie-
cnot, które dziś zaraz wykonać
umiemy. W naszych rzeczach obie-
cujemy mówiąc, jutro to si stanie w
przyszłym tygodniu zapewne, albo

F2 w na.

wnąstępującym roku. A tak dni, Mie-
fiące, roki miną, a my odwłaczamy,
a my obiecuiemy, a słowa nie dotrzy-
mamy. Dobrze Seneka: (u) *Nastu-
chasz się wielu mówiących, od pięćdzie-
siąt lat poydę na spoczynek, sześćdzie-
siątego wszystkie urzędy złożę. A któż
rzeczył, że tak długo żyć będziesz? a któż
to co sobie zakładaś do skutku przywo-
dzi? Nie wstydzisz się drożdże, reszty
życia BOGU ofiarować, i ten sam czas
pobożności oddać, którego nie mo-
żesz oddać próżności. Jak nie rychła
rzecz jest; w ten czas go zaczynać,
kiedy żyć trzeba przestać: iak to głu-
pia rada, do pięćdziesiątego, sześć-
dziesiątego roku dobre rady odkła-
dać! a z ramtąd dobre chcieć zacząć
życie, do kąd nie wielu życie przy-
ciągneli.*

Zygmunt II. Krol Polski, dla prze-
włok, które zawsze czynił, wszy-
stko na daley odkładaiąc, nazwany
był *Krolem intrzeyzym*. My prawdzi-
wie

wie *ludzie iutrzejfi*: bo wszystko odkładamy, i śmierć samę, gdyby można, chcielibyśmy odwłoczyć. Aleć do umierania żadney nie masz odwłoki: iak tylko śmierć zapuka, zaraz trzeba zaporę odiawszy otwierać: więc ieżeli długo starym chcesz być, z młodu stań się starym, á czym być możesz, teraz nie odkładay ná potym. Krol Macedo tak wiele otrzymał zwycięstw, tą iedną radą, nie odwłaczając: á my przez odwłokę, bardzo dobrych rzeczy, wiele utracamy. Dobrze S. Chryzolog: (w) *Zawsze człowiek dobrze czynić w ten czas pragnie, gdy śmierć czynienia czas odebrała. Przez te stopnie wchodzimy do śmierci: iak owi, co spłą, chodząc.*

Naypierwey zbawienne rzeczy zaczynamy odkładać, potym leniwiey sprawy czynić, ná ostatek zapominać, czynić; á tak nie zasypiać i ginać.

Bardzo nie rychłe życie, iest iutrzejfze

(w) S. Chrysol: Ser: 125.

trzyfze, życie dziś: dziś dać jałmużnę, dziś za grzechy żałować, bo nikt o dniu iutrzeyszym nie iest upewniony. Co dziś uczynić może się, a na co do jutra, ktorego może się nie obaczyć, odkładać?

Pospieszaymy tedy i myślmy iakbyśmy prędko uchodzili, gdyby nas nieprzyiaciel ztytu doganiał. Toż się z nami dzieie, nacierają na nas, pospieszmy się, wchoćmy: w bezpieczne mieysce, natychmiast uważając iak piękna rzecz dokończyć życia przed śmiercią. A naywiększa iest w śmierci pociecha, że się nic nie odkładało.

§. XXXVIII. Łowiecto śmierci.

GWilielm III. Xiążę Bawarii Oyciec ubogich, zakonow obrońca, po ktorego śmierci lubo wszyscy milczeli, przy pogrzebie iednak wielkie mu dały pochwały obficie łzy wyłane. Ten chwalebny z zboru Bazylceńskiego powrocił do Monachium, widział taki sen. Widział bardo wielkie.

kiego ielenia, a na iednym rogu dzwoni-
ki, na drugim zapalone miał świece,
ktorego uciekającego psy myśliwskie
ścigały, a gdy mu zewsząd zaśląpiły,
ielen z boiaźni uciekł na Cmentarz
Nayświętzey MARYI Panny. Tam w
grob dla złożenia umarłego znalazio-
ny wpadł, i uchwycyony iest i zabity.
A tu Xiążę odechnął się, i co by sen
znaczył, uważał: który sen na zaiutrz
swoim opowiedział Różne zaśły te-
go snu tłumaczenia: po których Xią-
żę Gwilielm rzecze: Jam iest ten ie-
leń, w krotce to życie mający skoń-
czyć, i w tym samym Panny Nay-
świętzey Kościele chcę być pocho-
wany. Wszystko się to porządkiem
stało, i żyściło się. Bo w krotce Xią-
żę zachorował, umarł, i w grobie zło-
żony, duch się zaś pobożnego Xiążę-
cia niebu dostał. Dobra śmierć, za-
częciem iest szczęśliwey wieczności.

§. XXXIX. Czemu patrząc na codzienne pogrzeby, o śmierci. nie myślimy?

CZart doskonały Malarz tak nam śmierć maluje, áżeby choć iest blisko nas, daleko nam się być zdawała. A przeto iakbyśmy tyfiąc lat żyć mieli dalekie sobie od śmierci bezpieczeństwo obiecujemy. Z tąd na pogrzeby patrzymy, a śmieiemy się, iak by nas nigdy nie grzebano, wieczność sobie na ziemi zakładamy.

Tomasz Morus dawne Anglii światło, áżeby sobie żaden wiek długiego życia nie obiecywał tym obiasmał podobieństwem. Jako ow którego z więzienia prowadzą na szubienicę, choć dłuższą drogą, on przecię przez to nie przestaie bać się szubienicy, że tam nierzeczy przyidzie; á lubo ma zdrowe nogi, rzyżwe oczy, mocne pierń, appetyt dobry do iadła i picia, przecięż go to iedno bardzo martwi że już w drodze iest. Nas wszyscy
 itkich

stkich żyjących ludzi na podobną wy-
prowadzają szubienicę, już jesteśmy
w drodze rożniemy się tylko małą
odległością, albo większą, przecież w
drodze jesteśmy. Podobno rzeczesz,
zdrowiuśki jestem, nic nie czuję
śmierci. Cożkolwiek powiesz, prze-
cięż w drodze jesteś, i my z tobą w
drodze jesteśmy, już idziemy: ale po-
wiesz, ja jeszcze trzydzieści lat nie
mam. Tu byłem w roku dwudziestym,
i owszem zaraz popierwszego roku i
pierwszey życia godziny, postępuy
tylko a w krotce przydziesz do koń-
ca. Już dobrze śpiam, smaczno jem i
piję. Ogłupcze, śmierć nic na to
nie uważa, i śpiących i iedzących
często zbiera: to uważ iż już w dro-
dze jesteśmy, weyjrzyj, otoć szubie-
nicą grozi, będą cię prowadzić, ma-
lińki czas jest, a tyś duszę wyzionął,
i zginęła z tobą wszytka okazatość,
i zbytki. Całe życie nasze, do śmier-
ci jest drogą.

§. XL. Krotkie, ale najlepsze
śmierci przemyślanie.

Nauć się żyć, a szczęśliwa śmierć
na cię przypadnie.

Umiey umrzeć, a żyć będziesz w szczę-
śliwości śnądnie.

TA iest nauka; nad nauki iako mo-
wi Seneka: (w). Dobrze żyć w ca-
łym życiu uczyć się potrzeba; a temu
bardziey się kto zadziwi w całym życiu
uczyć się trzeba umierać. Tak wielu lu-
dzi wielkich, porzuciwszy wszystkie prze-
szkody, skarby, rokoszy, urzędy odrzu-
ciwszy, to aż do ostatnich lat czynili,
aby żyć umieli: wielu iednak z tych wy-
znając że ieszcze nie umieli, pomarli.
A iakimże sposobem tego się nauczył
rzemiośta, kto go się uczyć zaniedby-
wa? Wielu ludzi nie stoia o to że-
by dobrze żyli, ale żeby długo, a
przecię każdemu może przytrafić się,
żeby dobrze żył, żeby zaś długo za-
dnemu.

A nie ktorzy dopiero żyć zaczy-
niają

(w) Senec. de brev: vitæ c. 7.

naia, kiedy przejść trzeba. A ztąd
 próżne wszystkie honorow pragnie-
 nia, które nas na końcu życia trapią
 boiaźnią śmierci, niewiadomością ży-
 cia. Kto tedy chce się nauczyć żyć,
 niech się w przód nauczy dobrze u-
 mierać. Może kto rozumieć, że zby-
 tnia rzecz jest tego się uczyć, co tyl-
 ko raz uczynić potrzeba? á to samo
 iest, że całymi siłami tego uczyć się
 należy w całym życiu. Zawsze bo-
 wiem uczyć się trzeba, bo czyli umie-
 my, nie można doświadczyć. Nie iest
 to rzecz wielka żyć, ále rzecz wiel-
 ka umrzeć.

§. *XLI. Dziś mnie, jutro tobie.*

FRanciszek I. Krol Francuski od Ká-
 rólá V. schwycony w Madrycie prze-
 czytawizy ná ścianie Károlow napis :
plus ultra, caraziey daley : swoy przypie-
 tał : *dzis mnie, jutro tobie*. O co zwy-
 cięzca nie rozgniewał się, ále że to
 zrozumiał oświadczył podpisawizy :
Czowiek iestem, nie ludzkiego od siebie
nie

nie oddalam. Pięknie S. Grzegorz: (x) Głowa już siwieje, bliskie jest lato życia: na nas podobno ostrzą kosę i boję się, żeby, gdy śpiemy, i jedną nadzieją bawimy się, nie wpadł prędko żenica straszny. Rzeczysz: niech się śmiech lekaia i młody jestem: nie myl się, bo śmierć nieokryślona pewnym wiekiem. Na iednych mórach. dziś starca, jutro młodego męża mocnego, panienkę, albo babę wynoszą. Dobrze Anneus napisał: (y) Śmierć, iak młody powinien mieć przed oczami, tak i starcy. Bo nas nie pozywają z rejestru pogrzebowego, w którym starli poprzedzają młodszych według lat: bo takie przypozywanie służy w popisach do wojny, nie do śmierci. Wszystkich umierających to jest pożegnanie z nami: dziś mnie, jutro tobie: lecz i umarli z grobow wołają: mnie wczoraj, dziś tobie. Pamiętaj na śmierć, pamiętaj na wleczość, którą ja wczoraj, ty dziś zaczniesz, albo jutro, a nigdy nie skończysz.

§ XLII.

(*) S. Grzegorz. Orat. con. Bapt. dil. (y) Anneus Epist. 12

§. XLII. Więc gdy żyiesz, żyj.

Nie skłonnościom, nie ciału, nie ro-
 skofzy, ale cnocie żyj, ale niebu
 i BOGU, żyj cierpiąc dla BOGA we
 wszystkich czynnościach. Nie wiesz
 bowiem iak długo żyć będziesz, bo
 może cię w krotce zabrać, twoy Stwo-
 rzyciel. Zbawiennie naucza Ekklezya-
 styk: (z) *Quodcumq; potest facere ma-
 nus tua, instanter operare, quia nec opus,
 nec scientia erunt apud inferos, quo tu pro-
 peras. Cokolwiek może czynić ręka two-
 ja, prędko czyn: gdyż ani uczynku, ani
 rozumu, ani mądrości, ani umiętno-
 ści nie będzie po śmierci, dokąd ty idziesz.*
 A Apostoł upomina, (a) *Bonum autem
 facientes, non deficiamus; tempore enim
 suo metemur non deficientes. Ergo dum
 tempus habemus, operemur bonum ad omnes.*
 Dobrze tedy czyniąc, nie ustawiajmy, w
 czasie bowiem swoim żąć będziemy, nie
 ustając. Więc gdy mamy czas, czynimy do-
 brze do wszystkich. Zaczęłeś pracować,
 nie ustawajże, nie spoczywaj, nie
 prze-

(z) Eccl: c 9. v. 10. (a) ad Gal: 6. v. 9. & 10.

przeryway roboty, przez którą nie-
bo zasługuiesz. Nie masz bowiem
żadnego w życiu momentu, w którym
byś nie mógł niebá zyskać, i skarbu
sobie niebieskiego pomnożyć. Węc
tym sposobem bez prześanku pracy,
przyidzie czas spoczynku, którego za-
dna praca nie przerwie. Mowi Job:
(b) *Militia est vita hominis super ter-*
ram, & sicut dies mercenarii dies ejus. Zoł-
nierka jest życie ludzkie na ziemi; a ia-
ko dni najemnika, dni jego. S. Grzegorz:
Najemnik obciążenie uważa z pracy; za
lekkie ma z nagrody. Najemnik żeby
mu dzień bez pracy nie zginął, pilnie
się stara, i wie, że noc do spoczyn-
ku dzień do roboty, jest naznaczony.
Węc pracy, pokąd jest dzień, i po-
kąd godzi się pracować: (c) *Veniet*
nox, quando nemo potest operari. Przyi-
dzie noc, kiedy nikt nie może robić, gdy
tedy słońce świeci, rob; jest ten, kto
ry nagrodzi robotę. Patrzy pilnie na
twoię robotę BOG, który włosy na-

wet

(b) | Job. c. 7. (c) | Joann: 9. v. 4.

wet na głowie twoiej ma porachowa-
wane, a iak naymnieysze grzechy two-
ie, tak naymnieysze uczynki, ktore-
mi go szanujesz, i wszystkie kroki two-
ie rachuje. Jednym skoczeniem, i o-
wszem iednym krokiem doszedłeś dro-
gi do wieczności: ale uważ, żebyś do-
brze nogę postawił: bo takim będziesz
na wieki, iakim się przy śmierci sta-
wisz.

S. XLIII. Jeżeli jutro, czemu
nie dziś?

Jest ieden ciężki łańcuch, który nas
związanych trzyma, *Miłość życia*,
ktorey w prawdzie odrzucać nie nale-
ży, ale zawsze zmniejszać: ażeby gdy
tego trzeba będzie nic nas nie trzy-
mało, ani przeszkadzało, ażebyśmy
gotowemi byli, zaraz czynić. Ży-
cie doskonałe jest, jeżeli pocziw-
gdziekolwiek przestaniesz robić, by-
les dobrze przestał, ma całość swoją.

S. Augustyn chorującego Bisku-
pa nawiedził, a gdy chory skazał że
już

już do wyfokosci wzywają go rzekł
 Augustyn: Jesteś Oycze potrzebny Ko-
 ściółowi, godzienbyś dłuższego ży-
 cia; odpowiedział chory: *Jeżeli ni-
 gdy, dotrac: jeżeli kiedykolwiek, a cze-
 mu nie teraz?*

Śmierć wszystkich zarówno wó-
 ła, tam czyli prędzey, czyli późniey,
 koniecznie przyiść: trzeba: i my to
 wiemy, a nie na rzecz, lecz tylko na
 dzień nárzekamy. Nie sądzisz że, żeś
 boiaźliwego, i nie ten umysłu rozumne
 go, który żąda odwlec śmierć? Czy-
 byś się gniewał na tego, który mając
 z drugiemu ginąć, prosiłby żeby ota-
 rni pod miecz kark poddał? My to sa-
 mo czyniemy. Za wiela to szacujemy,
 późniey umrzeć: dla wszystkich spra-
 wiedliwie postanowiona kara śmier-
 ci: a coż na tym zależy, iż inszych
 poprzedzimy, albo ża inszemi poy-
 dziemy, wyiść jednak potrzeba: Je-
 żeli tedy kiedy, czemu nie teraz? Je-
 żelić dziś śmierć przepuści; ieszcześ
 nie wybrnął, jutro iej mocy doznasz,
 albo

albo przez miecz, albo przez kamień,
albo przez febrę. Na żadnym miej-
scu nie jesteś bezpiecznym: wynieść
potrzeba. Jeżeli jutro, czemu nie dziś?
jeżeli kiedyś, czemu nie teraz?

S. XLIV. Czemu śmierć straszna?

Smierć wszystkich równa jest, ale
drogi śmierci różne są. Jedni wie-
cierzając underaia, inſi ſpiąc, inſi na
grzechu: ten od żelaza ginie, ow od
wody, inſzy od ognia, od żmij, ow
od skurczonych żył, inſi w dzieciń-
ſtwie, inſi w młodoſci, inſi w ſtaroſci.
Inſzych lepsz, inſzych gorſza śmierć
nazwać ſię może. Jakożkolwiek ie-
dnak łaskawa ieſt śmierć, ząwſze ie-
dnak coſ przynoeſi boiaźni, bo zda ſię
nam iż nam dobrą wydziera, i do cze-
go przyzwyczaieni ieſteſmy odbiera.
A tego miłość właſna, i pragnienie
zachowania ſiebie wzdryga ſię: á o-
procz tego przyrodzona boiaźń cie-
mnoſci, w ktore śmierć zda ſię w pro-
wadzać, to ſprawuie.

G **To**

To nas zaś od śmierci naybardziej oddalá, że terażnieysze w życiu rzeczy, są nam wiadome, przyszłe iakie są niewiadome, więc ich się obawiamy. Trzeba tedy przez różne ćwiczenie umocnić umysł żeby się nie bał, do ktorey wieczności ma być przeniesiony. O wieczności we dnie i w nocy myśleć potrzeba; iako gdy kto głodu przyuczyć się żąda, co dzień niech nie doje żeby cokolwiek łaknął; tak umysł z upływającego czasu na wieczność mający być przeniesiony, co dzień o niej myśleć niech się przyucza: niech co dzień drzwi do wieczności; powita, i owszem że przed niemi stoi, niech wierzy: cokolwiek robi, niech wieczności robi; niech sobie n áwia przy kaźdey zabawie: wieczności czytam wieczności piszę, wieczności maluję, myślę, czuwam, mówię, wszystko czynię wieczności. Kto chce zażywać wiecznych tryumfów, niech wojuje dla wieczności,

§. XLV. *Niespodziana, ale pię-
kná śmierć.*

Pisze Palladyusz w soiej Historyi że Chremon Helenopolski Biskup siedząc, dzieło robiąc; iako zdrowy, umiera, i tak siedzący, dzieło w ręku trzymający umarły, znaleziony iest; każdy rodzaj śmierci, cnotą zdo-
bi.

Filemon, Pisarz komedyi, báyki z Menandrem ná scenie powiádał, kto remu choć nie dokázał, przecię sprze-
ciwił się. Jedney bayki część poka-
zał; á gdy w tzecim Akcie, iák ná ko-
medyách bywa, uciesznieysze poru-
szanie pokazywał, deszcz wielki po-
wstał, i musiałá być rzecz odłożo-
na. To jutro, co dokończyć obiecał
Filemon. Nazajutrz wielkie zeszło się
ludzi mnostwo chcąc báyki koniec
widzieć, o tym co wczorá było ro-
zprawiaią, czekając Filemoná. á gdy
dzień miná, á Aktorá nie widąc; iedni
oskarżają iego opóźnienie, inși go bro-
nią; lecz gdy go długo nie widzą, po-

stali z zgromadzonych, którzyb go
sprowadzili; lecz go umarłego zastali
w izbie niby myślącego, w ręku Xsie-
gi trzymającego z ustami do Xiegi
przyłożonemi. Nad pięknym zadumie-
ni śmierci dziwowskiem pośtańcy,
nie co staneli: a potym powrociwszy
się donoszą zgromadzonym, że File-
non Poeta, któregośmy tu oczekiwali
do dokończenia wczorajszego ar-
gumentu, już dzisiaj prawdziwey bay-
ki dokończył; już świat pożegnał, a
przyjaciołom żal zostawił. Deszcz
wczorajszy tży dzisieysze oznaczył,
a komedya iego wprzod do pogrze-
bowey pochodni, niż do wesełney
przyszła. A ponieważ dobry Poeta
osobę życia odmienił, prosto z Tea-
trum iść potrzeba na pogrzeb, zebrać
wprzod Jego kości, a po tym wiersze
przystoi:

Jeżeli tylko na terażnieysze ży-
cie względ mamy, pożądana śmierć
bez iey boiaźni: ale pożądanśza da-
leko, robiąc co, i nad swoją pracą u-
mierać

mierać, áżeby sama śmierć nie była
prożnująca. S. Cyprian Męczennik ży
czył sobie, gdy o Bogu rozawiać
będzie, bydź zabitym dla BOGA.
Wielka zaiste chwała jest, áżeby nie
tylko Diabał; ale śmierć nikogo pro-
żnującego nie znalazła.

S. XLVI. Czuwać potrzebá i
pracować.

Bo nie wiecie godziny, ktorey Syn
człowieczy przyidzie. Rzymianie
na oręzu wojennym czuwali, a często
bez tarczy, żeby nie mieli na czym się
wspierać do spania. Ták tobie czło-
wiecze czuwać potrzeba iak uzbroio-
nemu. Gorące do P. BOGA, modli-
twy, są Chrześciańskim orężem. Tar-
cza, która sen rądzi, jest próżna dłuż-
szego życia nadzieią. Rzymscy żołnie-
rze temi słowy do czuwania stateczne-
go się zachęćali: *Czumay, czumay. Mar-
she czumay.* Temi słowy wyższe stwo-
rzenia do czuwania nas pobudzą.
Niebo, w nocy i wędnie czuwa, pracu-
jąc

iąc bez odpoczynku. Ty iednák nie
 ślyysz, i do snu się zabierasz: więc
 słuchaj samego Chrystusa (d) *Vigila-*
te & orate czuycie i modlicie się, Co po-
 trzykroć uczynił mówiąc tam *Vigila-*
te ergo (*nescitis enim quando dominus*
domus veniat. sero an media nocte, an galli
cantu an mane. Quod autem vobis dico,
omnibus dico vigilate Obaczcie czuycie i
 modlicie się. Czuycie tedy, bo niewiecie
 Kiedy Pan Doma przydzie w wieczor, czy-
 li w pułnocy, czyli ná pianiu kura czyli
 rano, áżeby gdy przydzie nagle, nie zna-
 lażł was śpiących. Co zaś wam mówię
 wszystkim mówię, czuwajcie. Oto czę-
 ściey upomina u Mateusza (e) *Vigila-*
te ergo, quia nescitis qua hora Dominus ve-
ster venturus est Czuycie tedy, bo nie wie-
 cie ktorey godziny Pan przydzie. I gdzie
 indziej Toż czyn Łukasz S. (f) *Vi-*
gilate itaq; omni tempore orantes, Czu-
cież tedy każdej godziny modlat się Cze-
 sto i Paweł to czuwajcie na nas woła: á
 my głuszy, á prawie umarli, ieżeli na
 re

(d) Mar. c. 13 v. 33. 35. & 37. (e) Matt. c. 24
 v. 42. (f) Luc. c. 21 v. 36,

te głosy nie odeckniemy się. Ktokol-
 wiek zasypiasz w złych nałogach, o-
 decknij się: bo wiesz, że w połnocy
 Anioł wielá Egipcyanow pozabiął.
 Przypomn ey sobie nieszczęście o-
 wych pánien, gdy w pułnocy stało się
 wołanie **A** które nie były gotowe w-
 niść na gody, oschneły ná nadziei,
 gdy zamknięto drzwi przed niemi.
 Wspomnij na owego złego sługę Pan-
 iego przyszedł, dnia którego się nie
 spodziewał, i godziny ktorey nie wie-
 dział że miał przyjść. Uważ dobrego
 gospodarza, który każdej godziny czu-
 wa, żeby złodziey nie podkopął domu
 iego. Myśl i o tym, że twoy **Z**oawi-
 ciel w połnocy się urodził; i **Ten** sam
 ná sędostatni po pułnocy podobno
 przyjdzie. Czuway tedy, czuway, á o
 każdym dniu trzymay, że iest ostatni.

§. XLVII. Bogu ufąć potrzeba.

Z kim Bog iest, gdyby był w szrod-
 ku nawałności morskich mocnym ie-
 wytrzyma Umyślem: niech go utra-
 pienia

pienia przyciskają, boleści przenikają; diabał niech zębami zgrzyta, śmierć strzały niech wynierza; nie masz nic czegoby się lękał umysł Bo gu ufający; gdyby się całe wzruszyło piekło, świat się obalił, w obalich śmiało śmiać się będzie. Tak Job ufnością rzekł do Boga (g) *Pone me juxta te, & cujusvis manus pugnet contra me. Postaw mnie przy tobie, a każ tego ręka niech przeciw mnie bić, Wyzywa, urąga się zewszystkich woysk nieprzyaciel. Dawid: zaś mowi: (h) Nam etsi ambulavero in medio umbrę mortis, non timebo mala; quoniam tu mecum es. Chociaż chodzić będę w posrotku cienia śmierci, nie będę się bał złego, boś ty zemną jest. Otoż ufność Dawidowa i Jobowa w Bogu! Gdybym był w ostatnim niebespieczeństwie, choćby mnie strachy nocy wieczney ogarnęły, gdyby mnie śmierć już już pociągala, wszystkim tym wzgardzę, samą przytomnością Boską ubezpieczony:*

(g) Job. 6. 17. v. 3, [h) Psal. 22 v. 4

ny: tu mam nąypewnieyłą uzięczkę
i obronę: co wyznaie Dawid (i)
*Dominus illuminatio mea & salus mea, quem
timebo. Dominus protector vitę meę, a quo
trepidabo &c. Pan mi pomocę, bać się nie
bę tę, coby mi chciał zrobić człowiek:
Pan oświecenie moje i zbawienie moje,
kogoż się bać będę? Pan obronę życia
meę. Kogoż lękać się będę, choćby prze-
ciw mnie stanęły woyska nie będąc się
bać serce moje, gdyby woyna przeciw
mnie powstała, w Nim pokładać będę
nadsięię. Bogu ufąć potrzeba, sobie
sámemu nigdy. Kto w Bogu pokłada
nadsięię, nád wfzystkich nieprzyjā-
ciōł. mocniejszy jest.*

§. XL VII, Kiedy się Bogu podobāto.

Do szczęśliwego życia nie pomagā
wielość lāt; bo nie lāta āni zmarz-
czki życie zalecāją, āle wyborne
sprawy. Owo jednak *kiedy*, wielom
przykro iest. Wiedzą, że trzebā umie-
rāć, āle umierāć ieszcze nie chcą, pra-
gną dług wypłacić natury, āle ieszcze
nie

(i) Psal. 26,

nie. A tak dowiódł się, żeśmy chcieli zakończyć nędzę, ale jeszcze nie, chcemy być szczęśliwymi, ale jeszcze nie, nie chcemy umierać; a umierać pragniemy; wraz zale nię że nędzni jesteśmy, i że naszą nędzę kończy się. Nie masz miejsca żalu, gdy przestaiesz być, czymeś niecniat być. Czemuż tak wysoko wyławiasz sobie człowiecze szubienicę, żebyś miał wiele szczeblów po których byś nierychle doszedł śmierci? Na co tak wiele lat życia pragniesz, żebyś pogrzeb twój upatrował? Jść potrzeba, albo dziś, albo jutro.

Tobiasz Chwały godnego Ojca staruszka syn, imienia i przezwiska i cnoty dziedzic doszedł także lat dziewięćdziesiąt dziewięć o którym to jest świadectwo: (k) *Et completis annis nonaginta novem in timore Domini cum gaudio sepeliverunt eum. A doszedłszy lat dziewięćdziesiąt dziewięć w bojaźni Bożkiej, z radością pogrzebli go. Mogłoby*

(k) Tob. 14. v. 16.

był Tobiasz targować się z Bogiem: czemu już mam umierać, nie dopełniwszy sto lat? Aleby Bog był odpowiadział Tobiaszowi: tak mi się podobало, ty umieraj, a masz w życiu przeżyć sto lat, więc umierać potrzeba *kiedy się BOGU podobало*, nie kiedy Tobiaszowi, albo Raguelemu, albo Ananiaszowi, albo innym podobają się.

Wiem że wielką na ty się oszukują ci śmierć zapuka, rozumiejąc że to czyni przed czasem. Nierozum to wielki, w ten czas jest, kiedy *Panu śmierci tak się podobало*? Czegoż się opierasz człowiecze czemu się młodzieńcą wymawiasz? na co zwłoki prosisz? do śmierci już dawno zdolny byłeś, ale nawet pozwoliwszy zwłoki, nie znalazłeś cię ohotniejszy do siebie. Bo i potym dalszy żądałbyś zwłoki, podobno mniey do niey gotowy. Złe jest do śmierci przygotowanie nie chcieć umierać. Już puł przebył kiedy w ten czas chce, kiedy ten, który nic złego nie chce, zawo-

1a. Trzebá umorzyć pragnienie życia, i nauczyć się kiedykolwiek cierpieć. co koniecznie trzebá wycierpieć. Natym wielá należy, czy dobrze żyjesz i chwalebnie, nie ná tym, czy długo: á częstokroć ná tym, iest dobrze, że nie długo. Włec nie opieray się á mow szczerze: *Kiedy się BOG U. podobáło. tak się niech stanie.*

§. XLIX Do Boga we wszystkim uciekać się.

ZAlie się trzebá nad nierozumem naszym, ktorzy gdy nam się co nie powodzi, myślami naszymi cały świat obieżemy, szukając w rzeczach stworzonych pomocy. Przyiáćioł, zgoła u wszystkich pociechy dopraszamy się, á o Bogu zapominamy, ábo też ná ostatku do niego udáiemy się. Co to zá głupstwo chcieć być wspomozonym od tych co nic nie pomoga, á od tego, co wszystko może nie żadać pomocy.?

A więc gdy ci się co nie powo-
dzi

dział pierwsza ucieczka. pierwsza proś-
 ba. niech idzie do Boga, iemu oddać
 tę sprawę. i wszystko to cociępisz.
 Na coż się zda że ubogi, od ubogich
 żąda wspomóżenia; na co przed poszo-
 sło iędzającemi, twoie czynisz umiz-
 gi; stań przy drzwiach owego bogate-
 go, który duszę twoję wybawić po-
 trafi w niedostatku. Możesz we wszel-
 kich wątpliwościach powtarzać po-
 wrot swoy do przybytku, gdzie Bo-
 garady słuchał. Jozue ofszukany od
 Gabaonitow że się w przod Pana nie
 spytał. (1) Niewiaśta Krwią płynąca
 zawiodłszy, się na tylá radach, i na le-
 karzach, udała się do Lekarza Leka-
 rzow, i w iedym otrzymała momen-
 cie, czego od tántych przez lat dwa-
 naście otrzymać nie mogła. Trzebá to
 dobrze zrozumieć, kogo o co prosić.
 Ostatnie to jest ubóstwo żebrąc u że-
 brakow.

§. L.

Rzekło się, że w káżdey rzeczy do
 Bo-

(1) Mar: 5. v. 25. & 26

Bogá udáwac się potrzebá: więc o
szczęśliwą śmierć upraszać go należy,
Czego przykład podáie się

I. MODLITWA.

Z Ośmiu wierszow psalmow Dawi-
dowych od S. Bernarda złożoná, i
od Niego codziennie mawiana.

(m) *Illumina oculos meos. ne unquam
obdormiam in morte ne quando dicat inimi-
cus meus, Praevalui adversus eum. Oswieć
Panie oczy moje, żebym nigdy nie zasnął
w śmierci ażeby nigdy nie powiedział
nieprzyjaciel moy, przemogłem przeciw
niemu.*

(n) *In manus tuas commendo spiritum
meum. Redemisti me, Domine Deus verita-
tis W Ręce twoje po'e cam ducha moiego:
odkupites mnie Panie kóże prawdy.*

(o) *Locutus sum in lingua mea, notum
fac mihi Domine finem meum. A cwiłem
językiem moim, uczyn mi wiadomy Pa-
nie koniec moy, i liczbę dni moich. Ktoż
jest ażebym wiedział, czego mi niedostaie.*

(p)

(m) Psal. 12. v. 5 (n) Psal. 30 v. 6. (o) Psal. 38. v. 5.

[p] *Fac mecum signum in bonum, ut videant qui oderunt me, & confundantur: quoniam tu Domine adjuvisti me, & consolatus es me. Uczyni zemną znak ná dobre, á-żeby widzieli ktorzy mnie nie nawidzą, i zawstydiłi się, bo ty Panie wspomogłeś mnie, i pocieszyleś mni.*

(q) *Dirupisti vincula mea; tibi sacrificabo ostiam laudis & nomen Domini invocabo. Porwaleś Panie więzy moie: tobie ofiaruję ofiarę chwały, a imienia Pańskiego używać będę.*

(r) *Perijt fuga á me, & non est qui requirat animam meam Zginęła ucieczkă odemnie i nie masz ktoby szukał & duszy moiey. Wołałem do ciebie Panie; rzekłem, tyś nadzieia moia, cząstka moia w ziemi żyjących.*

Wszchemogący Wieczny Boże, któryś Ezechiaszowi z płaczem proszącen u. życia czas przeciągnął; pozwól mnie niegodnemu słudze twemu, przed dniem śmierci moiey, tylá życia czasu, áżebym wszystkie grzechy mo-

[p] Psal. 85. v. 17. (q) Psal. 115 v. 17. (r) Psal.

ie mógł opłakać, a odpuszczenie i łaskę z miłosierdzia twego zaślubił o trzymać. Wszecchnogący, łaskawy i miłosierny Boże, ciebie pokornie proszę przez śmierć Syna twoiego, pozwól mi godziny szczęśliwey i błogostawionej, gdy dusza moja z ciała wychodzić będzie.

Panie JEZU Chryste ukrzyżowany, przez owę gorzkosć śmierci, którąś podjął za mnie na Krzyżu, najbardziej gdy dusza Twoja wyszła z ciała twego, zmiłuj się nad duszą moją w wychodzeniu swoim. Który żyjesz i krolujesz z Bogiem Oycem i z Duchem S. &c.

II. MODLITWA

Za Szczęśliwe wyjście z tego życia.

NAymiłosierniejszy Panie JEZU; Niezeli tak się dzieje z człowiekiem mającym umierać, i w takich niebieszczęśliwostwach i uciskach będzie życie ducha moiego, z tego świata wycho-

wychodzić mające, dokądże się ucieknę, tylko do ciebie Boga moiego: ty wyrwij duszę moję, żeby nie zgineła w straszną owę godzinę: day mi proszę według wielkiego miłosierdzia twego, i przez owę miłości gorącość i boleść, w ktorey sam który życiem jesteś umierać za mnie postanowiłeś; ażebym śmierci doczesney koniec zawsze miał przed oczami, a to czynił teraz żyjąc, cobym umierając żyć czył czynić, i ażebym w żadney rzeczy chęci moiey nie pokładał, iakożebym sobie samemu duchownie umarł, i wszystkie zmysłów moich umartwił namiętności; a tak z tobą po tym życiu szczęśliwy i błogosławiony żył na wieki.

III. M O D L I T W A.

Skuteczna S. Hugona od S. Wiktorá dla otrzymania Najswiętszego Sakramentu Ciała i krwi Chrystusowej w ostatnią godzinę,

O najśłodczy i najłaskawczy Pánie

H

JEZU

JEZU Chryście! dla twoiego nayświę-
tszego Ciała uszánowania, ktoreś z nie-
naruszoney Panny MARYI wziął, po-
zwol mi nędznemu grzesznikowi, á-
żeby Ciało twoie naydroższe duszy
moiey ostatnim było posiłkiem. Amen.
Oycze nasz Ec. Zdrowaś Marya. Ec.

O nayśłodczy i nayukochańszy Pa-
nie JEZU Chryście! dla nayświętszego
Jmienia twoiego, pozwol mi nędzne-
mu grzesznikowi, áżeby naychwale-
bnieysze Jmie twoie JEZUS, ostatnie
było słowo moie. Amen. *Oycze nasz Ec.
Zdrowaś Marya. Ec.*

O nayśłodczy i nayłaskawczy Pa-
nie JEZU Chryście! dla okrutney mę-
ki twoiey, pozwol mi nędznemu grze-
sznikowi, áżeby twoja na Krzyżu nie-
wymowna męka, była ostatnią moją
myślą. Amen. *Oycze nasz Ec. Zdrowaś
Marya. Ec.*

O Nayśłodczy i naymiłosierniey-
szy Panie JEZU Chryście! dla twoiego
Nayświętszego życia pozwol mnie nę-
dznemu grzesznikowi ábym wszystkie
moie

moje poruszenia, myśli, i działaniá w
Święte Rány Twoie złożył. *O, cze-
nasz c. Zdrówá Marya c.*

O nayłódzzy i naymiłosierniey-
szy Panie JEZU Chryste! dla wszy-
stkich liłości twoich, wbiy w serce
moje śmierci twoiey wyniszczenie i
wszystkich Ran twoich mękę Amen.

Oycze nasz c. Zdr: Marya. c.

Dokończenie Pierwszego Ro-
zdziału.

Do Czytelniká.

TO czyn, to myśl Człowiecze, á
pokąd zdrowy ieś, naucz się dá-
rować, naucz się umierać. Oboie to
rzadká iest umiejętność, którą ieżeli
umiesz, doświadczyć, niemożna zbłą-
dzić od szczęśliwości wieczney. U-
mieraąc raz tylko błądzi się - ale ten
błąd nigdy się nie poprawi.

Zaczym iakbyś miał zawsze wypro-
wadzać się, tak miedz kay, á co dzień w
sypnieniu twoie zagłáday. Czegokol-

H2 1817 wiek.

wiek jesteś Panem tak na to poglądaj, iak na tłomok podróżnego, bo więcej z sobą nie weźmiesz, iak coś przynioś. Węz czyni a Bogu staray się podobać. Wynieść ztąd trzeba, a myśleć, że każdego momentu stoisz przy drzwiach wieczności, krótka jest rokosz, wieczna męka; robota ma-linka, nagroda nieskończona.

Zdrowego więc nauczyliśmy gardzić śmiercią, i śmierć zawsze mieć w pamięci napomnieliśmy. Otoż samo, chorego napominać będziemy.

ROZDZIAŁ II. Dla Chorych

§. I. Wnieście w rozmowę, i czyli choroba złą rzecz jest?

Pisze Strabo (s) że Kaunus w Karyi miasto zku zarázliwe ma powietrze i obywatelom jest nie zdrowe. Na tych ludzi Stratonikus lutniśtá wey-
zrzą-

(s) Lib. 14.

zrzawszy, iak twarzy wybladłe máią,
przygan. ál im. Kaunowie tedy takie-
go człowieká nie ludzko przyięli, że
ich Miásto iak zaraźliwe oślawiał. **A**
on znowu rzekł: *Ja nie smiem tego miá-
sta názwać zaraźliwym gdzie i umarłi
chodzą.* Przez co ieszcze z Kaunow bár-
dziey zażartował.

Lecz o co się to gniewać; wszak
liściu podobni ieśteśiny, iako mowi
Job: (t) *Przeciwko liślowi, który wiatr
jorywa, pokazujeś moc twą.* Jak by
rzekł: Liśkiem ieśtem w szylkim przy-
godom podległym, który się każdego
wiatru boi, i za naymnieyszym poru-
szeniem powietrza zaraz drzy: więc
ty Boże! nie obracay ná mnie wiá-
tru gniewu twoiego, Já upadnę sam,
lubo ty nie popchniesz. **A** czyliż nie
liściem ieś człowiek, którym choro-
by iak suchym liśkiem różnym szy-
derstwem rzucaią. O czym Klemens
Alexandryiski tak mowi, (u) *Nuż pod-
tego*

(t) Job. c. 13. v. 25.

(u) Clemens. Alexandr: L. 4. Strom:

tego życia ludzie, rozłaziowi synów podobni, słabi, woskowe Osobki, rod cieniowi podobny, nie lotni, w życiu jednodzienni. Prawdziwie listki jesteśmy za lada wiatrem spadamy: jedna gorączka, albo jeden kászel, i owszem jedna knopla nie w swoje w padająca miejsce, ten listek psuie i do grobu wrzuca.

Czyli jednak zdrowie, rzecz jest dobra, a choroba zła? (w) Dobrze zdrowia zażywać, dobra rzecz zdrowie, złe, zła rzecz. Może się i z choroby Bogu pożytek przynieść: a czemuż i nie z śmierci? O chorobie takie dasz zdanie? pokażę ci naturę zacniyszym w niej i uspokoionym będę. że mi się dobrze dziecie rozumieć będę, lekarzowi nie pochwlebie, śmierci życzyć nie będę. Czegoż więcę żadasz? cokolwiek mi przyniesiesz, ja to uczynię szczęśliwym, sławnym, upragnionym. Ale są co się od choroby odrzucają, i złą nazywają. Do takich mówi: (x) Zaisze, tak to jest iakby kto rzekł, strzeż się żebyś kiedy nie zmyślił sobie, że trzy są cztery, bo to zła rzecz

(w) Epićt. L. 3. cap. 20. (x) Epićtetus,

rzecz. Jakże zła rzecz? Jeżeli o choroby tak trzymać będę iak prz stoi; coż mi za szkodzi i ow! zem pomoże mi? Jeżeli o ubóstwie, o chorobie, o zmieszaniu stanów publicznych, tak trzymać będę, iak prz stoi: czyi to nie dosyć dla mnie, czyliż nie dosyć pożytku?

Kochasz się w prawdzie Epiktecie to mówisz stołując się do prawá Chrystusowego. Co za fundament założywszy nauczać będziemy, że w chorobie, o śmierci myśleć, ani się iey bąć nie trzeba.

Ale proszę Czytelnika, żeby to co piszę, nie sam chory czytał: czytaj to zdrowy áżeby ci chore au pomogło.

§. II. Chory do Przyjaciół, do choroby, do początku śmiertelney choroby, do śmierci, do Chrystusa Pana.

Chory do Przyjaciół.

Odyćcie z próżnym płaczem nie według czasu. Niemasz tu mieysca do narzekania, álbo do proszenia.

Rze-

Rzeczecie: że wczas ieszcze od was odchodzę: obaczcie, jeżeli nie błądziecie. Już doyrzwały byłem do śmierci, iakiem się tylko narodził, i owszem, niżem się ieszcze urodził. Natom się urodził, wiem; słabe ciało, ułomne na wszelką wzgardę wydane, choroby karmá, śmierci ofiára. Otoż ktokolwiek jesteś, bierz nadzieję, że albo umyśłem jutro nie będziesz, albo gdzieindziey będziesz.

Do Choroby.

JWięćże już trzebá chorować? przyśzedł czas: żebym samego siebie do świadczał. Nie tylko na morzu, albo ná wojnie odwagá się wydaie; ále i na łózku byđź może. Trzebá chorować; á to nie długo będzie, albo ia porzucę gorączkę, albo mnie gorączká: nie możemy záfwsze razem byđź z sobą. Dotąd byłemz drow, teraz mam rzecz z chorobą, która jest pierwszym od śmierci posłem: według S. Grzegorza (y)

(y) *Pan puka, gdy przez choroby przykro-
sci, pokazuje, że śmierć jest bliska, które-
mu zaraz otwieramy, jeżeli go w miłości
przyjmujemy.*

Ze te pierwsze od śmierci posel-
stwo wesóło przyiąć należy, uczny
się z Apologu: Zachorował stárcze, á
gdy śmierć po niego przyszła, prosił
chory, żeby go bráć ieszcze zátrzy-
mała się, aż testament nápisze, i w tak
ważną drogę to przygotuje, co potrzy-
bá, któremu śmierć rzecze. O Zgrze-
biálcze, nie mogłeś się to przez tylá
lat wygotować, o com nápominála.
Ná co stárcze: Wierz mi, że nie pá-
miętam, żebyś mnie kiedy nápominá-
ła, do którego śmierć; iako słyszę,
że i stárzy kłámáią: itokróć, sześć
kroć, tyńáckróć cie nápominála;
gdys wiedział, że nie tylko rowien-
nikow twoich, nawet młodych i stá-
rych, i dzieci nawet, w oczach twoich
brála. Ale się nawet robą samym nie
pamiętny stárcze; świadcę tom cie
to

(y) S. Greg. hom. 13. in Evang.

to nie napominała? kiedy wzrok w oczach twoich stępał? włosy osiwiły? z nosa kapało, nie dostyśzałeś? i insze zmysły stępały, i całe ciało niszczało? Ci to są moi posłowie, ci do drzwi pukają, ale ty powiadasz że cie nie masz w domu. Dosyć często i długo byłeś napominany, już nie odwołczę, podź ziemną do tańca. Rzadko się do śmierci dobrze przygotuje. kto się tak, nierychło gotuje.

Do początku śmiertelney choroby.

GDy rozmyślam życie moje; gdy wielość złych nálogow, á małość cnot uważam; ach BOŻE ściśniony ze wsząd iestem. Ale lepiej wpaść w Ręce Pana, u ktorego pełno miłosierdzia; niż żebym lat i grzechow wraz przy czyniał. Coby bydz miało ziemnie, ty wiesz Boże? podobnobym był z łaski twoiey wypadł; gdyby nie wprzód z życia. Uderz ná mnie o śmierci; życie wesóło postradam, bylem zachował łaskę Pana BOGA, ktora niech mnie

mnie strzeże, o co iedno Ciebie Chry-
ste JEZU z całego serca upraszam.

Do śmierci.

Czemuż śmierci okrutna zabijasz le-
niwo?

Nie gotuy się; iam gotow umrzeć
choć nie siwo.

Czemu ná mnie wyciągasz i przytę-
piasz strzały?

Wszak obalić potrafi mnie i wie-
trzyk mały.

Coż bowiem jest człowiek? okręt
skołatany, który samym mocniej-
szym ruszaniem zepsuie się: nie trze-
ba wielkiej nawałności, gdziekolwiek
zacznie szturmować, rozsypie się.
Ciało ludzkie z słabych elementow
złożone, powierzchowną pięknoscią
ozdobione, zimną, upałow pracy nie
cierpiące, samym próżnowaniem ni-
szczęć będzie; potraw swoich bać się,
których albo niedostatkim, albo zby-
tkiem psuie się: J niechay nie cho-
nie

ruie, samo siebie trawi i omdlewa.
Dziwuiemy się iż tá jedná śmierć tak
wielą ma skrytości? sam zapach, i sło-
dycz, spracowanie, i czuwanie, i
wilgoć i pokarm śmierć cię przy-
noszą.

DO CHRYSYSTUSA.

Chryście nie chcę umierać; żyć mi się
podoba.

Zyć, kto Ciebie kocha: miłość życia
próbą.

Nie lękam się tego BOŻE, co z
wyroku twoiego posyłasz: idę za to-
bą łaskawy Oycze. A iakże iść nie
mam, gdy zbliżyć się do ciebie ka-
żesz. Rozłączyć się, a być z Chrystu-
sem, daleko rzecz lepsza. J tego ja prą-
gnę: (z) *Mibi enim vivere Christus est
& mori lucrum. Mnie bowiem życie jest
Chrystus, a zysk umrzeć.*

S. III Ná smutek lekárstwo.

O Coż się troszczesz? W Rękách
Boskich jesteś, on ma o tobie stára-
nie

(z) Ad Philip. 1: v. 21.

nie. Ale się źle masz, i chorujesz? J
coż tu jest złego? kiedy to pochodzi
od Naywyższego dobra? Bog chce, że-
byś Jego był, dla tego cię w choro-
bie iak za kratą trzyma, żebyś od tey
drogi nie zbłądził, która jest do nieba.

Prawdą że ptaszek gniewa się na
klatkę, i szuka uwolnić się: ale gdy
go w klatce Pan schwyta i ukochago,
i nakarmi. Pokąd jest, na wolności,
nie jest wolny od lepu, od sidła. Tak
wierz mi: wielka rzecz jest bydź brán-
cem Pana Boga, iakim jest chory. Wiel-
kie to dobrodzieystwo, na krotki czas
bydź związanym, palonym, siekánym
od tego, który chce na wieki przepu-
ścić.

S. IV. Nie zawsze Miod.

MOy chory, Pan Bog nie podáie ci
kielichow bardziey gorzkich; pi-
łeś miod będąc zdrowym, teraz trze-
ba pić piołun. Czemuż usta twoie
odwracasz od tego kubka? prawda, że
gorzki jest, ale zdrowy. Myśl owe sto-

wa

wa: (a) *Si bona suscepimus de manu Dei. mala quare non suscipiamus?* Jeżeli dobre przyjąłszy z ręki Boskiej, złego czemu nie mamy przyjąć? Niewdzięcznicy! dobrego naszego nie poznaliśmy, aż je utraciliśmy; straciwszy zdrowie, lepiej je potym szanować będziesz, Pamiętasz, kiedyś był zdrow, nie rażesz wyszedł z drogi trzeźwości. Więc teraz z mojej rady ten gorzki kieliszek wesoło przymiy, a tak skarzesz uczciwie przeszłe zbytki. Niegdyś iako Pliniusz piśze. (b) Gdy u Rzymian na Kapitolium odprawiały się święta końskich gonitw, kto zwyciężył pił piosłun, ty zaś piy żebyś zwyci żył.

§. V. Mężność Chrześcianańska, śmierci w zgarda.

Nikt nie rozporządził życia swego lepiej, iako kto nim wzgardził. Wiemy wszyscy, że kiedyżkolwiek trzeba umrzeć, a przecię opieramy się, iak śmierć się zbliży, lękamy się, płaczemy.

(a) Job. 2. v. 10.

(b) Lib. 26. nat. hist. cap. 7.

czemy. A czy nie będziesz miał za nierozumnego owego, kto płacze, że przed tysiącem lat nie żył? równie i ten nie rozumny, co płacze iż po tysiąc lat żyć nie będzie. Jest w obojgu równość, nie byłeś ani będziesz: obadwa te czasy cudze są. Na ten czas pades, żebyś go wyciągnął, a dokąd że go wyciągniesz? daremnie płaczesz, daremnie żadasz? Coż to z tobą nowego? do tego się urodził piawa: to się twojemu Oycu przydało, to twoim Antecesorom przed tobą, i po tobie wszystkim, toż samo. Śmierć wszystkich rozbiia. Uczynь wzgląd na wielkie mnostwo ciebie poprzedzających, za tobą idących, i z tobą razem umierających. Wielu tysięcy ludzi tey samey godziny, ktorey się ty lękasz, różnemi śmierci rodzajami, od ciała oddzielają. Piękna to uwaga, a prawdziwa. Rzuć oko na cały świat a obaczysz, że się wielu tysięcy ludzi każdego momentu rodzi, i umiera, a wielu iedney śmierci gatunkiem.

kiem, A ty podobno rozumiałeś, że tam, dokąd idziesz, nie dojdiesz: żadney nie masz drogi, żeby się kończyć nie miała. Śmierć drogą jest do spoczynku, ani nic złego w śmierci nie masz tylko jedna boiaźń. Jeżeli tedy chcemy być uspokoieni, duszą niech zawsze gotową będzie w drogę. A mamże ja bąć się moiego końca, który zapewne przyjdzie, a wszystkie rzeczy się kończą. A nacoż mam się wzdrygać to oddać, com wziął do od dania? Rzeczysz, iż to trudno duszy, przyprowadzić ją do wzgárdy siebie, jest to łatwo temu, co umie żyć.

Prawda że ma śmierć coś straszliwego, ale żyjąc uczyć się trzeba, żeby się iej nie bąć. Nikt się tego nie uczy, żeby spokojnym umysłem na pachniaącym kwieciu albo na miękkich materacach spoczywał; ale się tego uczy, żeby nie ustąpił boleściom; dla tego wesoło przychodzącą śmierć przyimuie, kto się na nie długo odważał. J to jest dowod Chrześciańskię odwagi

odwagi, ieżeli wyiscia z ciała nie
 boi się: bo wie dokąd idzie, który pa-
 mięta, z kąd przyszedł. O Teodozy-
 uszu Cefárzu S. Ambroży mawiał. (c)
*Ukochalem Męża, który gdy umierał
 bardziey się frasował o stanie Kościołow,
 a niżeli o swoim niebezpieczeństwie.*
 Więc i ty o śmierci, żebyś się iej nie
 bał, zawsze myśl.

S. VI. Wzgárdzoney śmierci,
 przykład.

ROskazano Ninachetowi Rządzcy
 w Maláce w Indy, áżeby złożył
 swoy Urząd: nie zniósł tey zelżywo-
 ści, nie wiedzący o prawdziwey go-
 dności i cnocie. Więc kazał przy-
 gotować stos z Aloesowego i inszego
 pachnącego drzewa, á przystosie wy-
 stawił Katedrę drogiemi obiciami przy-
 ozdobioną. A przybráwszy się w zło-
 tą togę perłami chawtowaną, zaczął
 obszerną mowę o rzeczach zacnych
 przez siebie czynionych i o całym
 życiu swoim; wytaczał dobrodziey-
 I stwa

(c) S. Ambrosio

stwa, które Luzytanom niewolnikom wyświadczył, a iako bez żadney swoiey winy, godność mu odbieraia, ná co serdecznie użalał się. A wyraziwszy swoje ku Luzytanom urażliwość, rzucił się na stos gorejący, wżgardziciel życia.

O podobnym wżgardzicielu śmierci Kallanie nie iakim, pisze Elianus. (d) Kálanus Filozof Indyjski, gdy się z Alexandrem, z Macedonami, i z życiem swoim żegnał; na węsołym w Babilonie przedmieściu, stos zdrew pachniących z Cedru, Cyprysu, Mirry i infzych wystawił, a odprawiwszy zwyczajne bieganie, wszedł ná wierzch stosu, koroną przyozdobiony, a ná koronie słońce mając, któremu się kłaniał. Dał potym znak Macedonom: áżeby stos zápalili. A gdy Kálana płomień na stole ogarnął, stał statecznie w ognia, pókad nie skonał. Ná taką moc umysłu patrząc Alexander, miał mowić: *Kalanus mo-*

cniejjszym

(d) Elianus Lib:5. c. 64

*nieyszych Nieprzyjaciół zwyciężył niż
ia. Bo Alexander wołował z Krolami
Porem, Taxyllą, Daryuszem, Kalanus
z pomocą, i śmiercią.*

A więcże ludzie dla samey pro-
żney chwały tak będą odważni na
śmierć, a nie Chrześcianin, który ma
Chrystusa pomagającego? Nie jest zła
rzecz śmierć, ale bojaźń śmierci, zła
rzecz jest. Proszę rzecz samą, a nie
cień rzeczy rostrząsnąć. Seneka na-
ucza: że śmierć dobry jest natury wy-
nalezek, i na wszystko złe, lekarstwo.
A zácoż ostatniego końca lękamy się?
Wszakże nas czeka wielki spoczynek,
i wiekuista rokosz: więc iść potrze-
ba niewyciężonym umysłem: niech
to będzie cnotą, co jest potrzebą.
Rozumny Chrześcianin wszystko czy-
ni z dobrej woli, co by miał czynić
z przymusu. Więc czynmy to ochot-
nie, co musimy uczynić; z uspokoi-
onym umysłem, czekamy końca na-
szego, albo raczey początku. Zawsze
ten jest wesoły, kto śmiercią gardzi.

§. VII. Umysł do śmierci gotowy.

Zeno Citteus wyшедszy ze szkoły, z czym, Suidas, (e) obraził się w palec u nogi: á zmiarkowávwszy, że go już śmierć za nogi chwytá, zapuka w ziemię ręką, mówiąc: *Przychodzę, pocóż mnie woła/z?* A tak starzec dziewięćdziesiąt lat mający umarł nie choruiąc. Był ten Zenon wstrzemięzliwy od picia i iadła, czasem dla wygłodzenia się, oślábiał. Ale Zeno rad z tego chorował, żeby nie chorował, i żeby miał starość spokojną, á od chorob wolną. I oboje to pozyskał, bo w życiu nie chorował. Nie dziwuy się że wielu albo krotko żyją, albo w częstey chorobie: bo obfite obiady i obfitość záżywanych napoiów, tego jest przyczyną. Rozumiemy często-kroc żebyśmy nie wieczerali, ieżeli brzuch potrawami napchany ledwo nie pęknie, á czymbyśmy powinni życie przedłużyć, tym samym skrocámy. Co ztąd pochodzi, że wierzyć nie

nie chcemy, że wstrzemięźliwość
wiek przedłuża. Jak owo niesie przy-
ślowie: *iak wiela uymiesz pokarmu, tak
wiela przyczynisz życia.* S. Grzegorz
pisze, (f) że Ursinus Kąpłan, bę-
dąc w chorobie: cieszony niebieskie-
mi widzeniami, często wołał: *Idę, idę,
dziękuję.* A gdy stojącym przy sobie
opowiedział, których Świętych wi-
dział, powtarzał mówiąc: *Oto idę, oto
idę; i umarł.*

Umyśl gotowy umierać tak mówi:
idę, oto idę. Tu się opierać niery-
chła rzecz jest. Natura matką jest, nie
macochą. Czegoż moy Teofraście ga-
nisz naturę? że bardziej sprzyja be-
styom, niż człowiekowi. Coż jest le-
piey mi: prędko cierpieć, czego się
więcey bać nie będziesz, niż długo
bać się, że nie rychło masz cierpieć?
długie uprzykrzenie odeymie natu-
ra, gdy krotkiego pozwala życia.
I czegoż się lękasz, życie odbierają;
ale zaraz i boiaźń śmierci, i wlela w
życiu

(f) S. Gregor: L. 4. Dial: c. 11.

życiu złego. Pospolite jest zdanie, że
 lepiej cierpieć, co koniecznie cier-
 pieć trzeba, a niżeli długo się bać
 tego, co się musi cierpieć. Więc przy-
 byway śmierci, masz mnie całego
 hołdownika, wypłacę, com winien,
 kiedykolwiek zdawać się będzie BO-
 GU mojemu żem winien. Chętnie do-
 pełnię liczby, i poydę w ciemności,
 z którym spodziewam się, że wynidę
 na światłość wiekuistą. Nie śmierć
 zła rzecz jest, ale po śmierci byź ka-
 ranym zła rzecz jest.

§. VIII. *Śmierci się boją, którzy
 iej nie przegłądają.*

PEwna rzecz jest, iż nayıwięcej do-
 daie boiaźni śmierć niespodziewa-
 na. Gdy zostającym pod cudzym ro-
 zkazem w daleką drogę niespodziewa-
 nie wybierać się każą troskliwie i w
 smutku układają podrożne tłumoczki
 z narzekaniem, że nie byli wcześniej
 ostrzeżeni; a gdy wychodzą w drogę
 wracają się nązad, szemrząc że tego,
 albo

albo owego w tey prędkości zapomnieli. Nie mąsz żadney dalszey drogi iak umierać, żadney przykrzey, i niewiadomszey, i niebezpieczney od rozboynikow, i z ktorey się cąnąć nie można. A więc uważnie wybierać się potrzeba, żeby czego nie zapomnieć, bo się poprawić, nie będzie można. Mawiał Wodz Rzymki do żołnierzy, że tam gdzie nąznaczył, iść koniecznie potrzeba, ale z tamtąd powrócić się, nie koniecznie. Ten iest ná to łatwy sposób, áżeby bydź gotowym, gdy zawołają, gdy rozkażą być posłusznym, á wszystko miawszy pogotowiu, gdy Wodz rozkaże, zaraz wychodzić. Biada tym którzy w tę drogę naymniey się gotują, insze potrzeby do ciała opatruią, á to iakiemuś fczęściu zostawiają.

Smindyrydes swáwolny młodzieniec chwalił się, że słońca wschodu, ani zachodu przez lat dwadzieścia nie widział, zawsze albo łożkiem, albo stołem zatrudniony. Nie wiem iezeli
iemu

iemu podobnych nie znalazłoby się
 Chrześcian, uktorych naywiększa za-
 bawá, bankiety, gry, próżnowanie:
 bo tak się ná śmierć gotuiemy. Ta-
 kowych to potka, co Cycero Brutu-
 sowi napisał: (g) *Wierz mi że uci-
 śnieni będziecie; ieżeli nie zabieżycie:*
 tak bowiem dzieie się nieostróżnemu;
 przyszłych rzeczy nie upatruiącemu:
 lubo álbowiem we wszystkich spra-
 wách potrzebna rostopność, ale tam
 naypotrzebnieysza, gdzie raz tylko
 ieden co czyni się, ágdy się zbłądzi,
 nigdy poprawić nie pozwoli. Ten
 iest śmierci postępek, że w niey ieden
 błąd, nieskończone za sobą pociąga
 błędy: á raz tu zbłądzić, iest na wie-
 ki z błądzić. Porzućcie ślepotę, że-
 by wam się to nie stało, co owemu,
 ktory ná orężu nieprzyiaciela prze-
 ciwko sobie dobyte patrzeć nie chce,
 oczy przed nim mruży, niby nie chcąc
 widzieć niebés pieczeństwa swego, á
 iednak ie uczuć muszą: álbowiem u-
 derzeni

(g) Cicero.

derzeni będziecie, uczuciecie: umrzecie, á czyli ná to otworzycie oczy, czyli zamkniecie w mocy waszey iest. Unikacie od tego, żebyście o śmierci nie myśleli, á w krotce iey doznacie: á iey wytrzymanie znośniefze iest, gdy iá poprzedziło rozmyślanie.

S. IX. *Smierci się boią, którzy niedbale żyją.*

WAtpić nie potrzeba, że naybárdziej owi śmierci się boią, którzy żyć nie umieją; u ktorých całe szczęście w ciele w ktorým to iedno się podoba, dobrze ieść i płć i spąć: ktorzy zá niebo mają, zawfze żyć w roskoszy; ktorzy posłuszni są, ále brzuchowi, nie Boskiey woli; ktorzy naywięcey się stáraią, żeby ciało iak nayspokojnief i naywygodnief trzymać, á swoim skłonnościom dogodzić, gdy iest okazyá. O czym S. Grzegorz: (h) *Pragnienia do niebieskich rzeczy nie mają*

(h) S. Gregor: Libr. 14. Mor. c. 13.

maia, którzy serce w rokoszach, ziem-
skich utopili.

Mądry Chrześcianin, który tak się
z ciałem swoim obchodzi, iak z nie-
wolnikiem, na śmierć nie inaczey
zapatruie się, iak kiedy kto rano po
noclegu z niewygodney wyieżdza go
spody. Ktokolwiek iesteś, mogłbyś
się nie bać wyjścia z ciała, gdybyś
mógł się spodziewać w niścia nowego.

A lubo po polocie daia się przy-
czyny lękania się śmierci, ale te wszy-
stkie w mających nadzieię szczęśli-
wego życia niszczeia. Kto prawdzi-
wie wzdycha do nieba, nie dba o te i-
grzyską. U takiego człowieka, prace,
smutki, boleści, wzgardy, niesława,
szkoda, niewola, ubóstwo, starość i
sama śmierć zanic są; sama się podo-
ba doświadczenia szkoła, pole do
cierpienia.

§. X. Trzyrzeczy w chorobie trudne.

W Każdey chorobie nieznośne rze-
czy zdaią się być boiaźń śmier-
ci

ci, bol w ciele, i ustatie uciech. A
iako gorączki zimnem; zimna ciepłem
leczą się; tak i ná to iest właściwe le-
karstwo: niech tedy pomiarkuie cho-
ry żeby nie zbłądził á ogniem ognia
nie gásił. Pewny młodzieniec chło-
dzących potrzebował lekarstw; skry-
cie iednak za ręką domowych korzen-
ne iadał rossoły, balsamem pierśi sm-
rował, i infzych zagrzewających rze-
czy zażywał, á siebie do śmierci przy-
prawiał. Więc ná boiaźń śmierci le-
karstwo skuteczne, iest owa boiaźń Bo-
ża, która tey próżney boiaźni dym
rozpędza; kto bowiem Chrystusa ko-
cha, mniey życie swoje kocha, Chry-
stusa dozna siebie kochającego.

Bol w ciele, trzeba uśmierzać uspo-
koieniem sumnienia: náypewnieysza
to iest chorego pociecha, i ná boleści
lekárstwo czyste sumnienie. I to
zmnieysza bolow, co pisze S. Grze-
gorz: *Ułżywa boleści, gdy się uważa
sprawiedliwość karzącego*. Chory tedy
zelży sobie bolu wiele, wyznając że

BOG

BOG sprawiedliwy tak chce, żebym
to cierpiał, więc mile chcę cierpieć.

Ustanie uciech, łatwo uśmierzyć, po-
mniąc na nieskończone rokoszy. Te
bowiem które z życiem zostawiamy
sprosne są, próżne, krótkie, a często-
kroć, w przód człowieka opuszczają,
niż on je porzuci: tamte zaś nie-
bieskie, są nieskończone, stateczne;
których kto się szczerze spodziewa,
łatwo tamte porzuca.

§. XI. Choroba Cnot szkoła.

CHoroba jest Szkołą cnot, a grze-
chow poboiem: każdy tedy chory
jest w tej szkole Uczniem. Zdrowie
zaś u wielu jest zaboystwem cnot, a
Szkołą niecnot: ktorzy pokąd są zdro-
wi, szaleją, a gdyby chorowali, skro-
mniejszy by byli: gdy są zdrowi, w
niezliczone w dawiają się sprawy, a
sprawą zbawienia, ostatnią jest u nich.
Wielu w chorobie czystość zachowują,
a ozdrowiawszy do dawnego nieczy-
stości błota powracają: a przeto le-
piey

piey jest dla takich gdy chorują, niżeli gdy są zdrowi. Więc ich BOG na łożko obąlas, á żeby o zbawieniu swoim pomyśleli, á próżności, próżność kochającym porzucili, á o niebie myśleli: álbowiem mówi Ekklezyastyk :
 (i) *Infirmity gravis sobriam facit animam.* Choroba ciężka, trzeźwą duszę czyni. A lubo choroby wiela tęskności Ciąłu przynoszą, ále od nich duszę uwolniają, według Pawła S. (k) *Et licet is, qui foris est, noster homo corrumpatur, tamen is, qui intus est renovatur de die in diem.* A lubo ten który gdzie indziej jest człowiek psuie się; iednak ten który wewnątrz jest odnawia się z dnia na dzień. Chociaż tedy zda się być zła rzecz i uprzykrzona choroba, ále bárdzo dobrą zaczyna być, gdy chorego świątobliwszym czyni: bo wielu gdy cierpią karę, poprawiają winę. A naygorsza rzecz jest; gdy w zdrowym ciele, dusza choruje.

§ XII.

(i) Eccl: c. 31 v. 2. (k) 2. Cor: c. 4. v. 6.

§. XII. Chorobá Ciała, duszy
zdrowie.

Słabc zdrowie napomina do mier-
nego życia, do porzucenia lubie-
żności, a naucza skromności. Ty o-
to staray się, áżeby zdrowa dusza by-
ła, cożkolwiek ná ciało cierpieć
przypádnie: wielu bowiem uzdrowie-
ni ná duszy, przez chorobę ciała.
Piotr z niskiego rybáckiego stánu, ták
wysoko wyniesiony, ktorego cień sam
choroby leczył, spytany niegdys
czemu by córki swoiey od choroby
nie uwolnił? odpowiedział: *tak iey
jest pożyteczno.* A czy ty wiesz, żeby
i tobie chorobá pożyteczna nie byłá?
Piotr tedy poznáwşy z BOGA, że mo-
że być pożytecznie uzdrowiona Cor-
ka iego, uzdrowił iá, i to iey zie-
dzał, żeby oná takżé inszych uzdro-
wiałá. Chce tedy chory być bezpie-
cznie uzdrowiony, niech się stara á-
żeby iego duszy zdrowie pożyteczne
było

było. Więc nayprzód o zdrowie du-
szy stąray się i onę niebieskiemu Le-
kárzowi zaleć; á o inszych rzeczach
miej nádzienie, że ieżeli nie tak iak ty
żadasz, iednak iak ci pożyteczna iest,
obrocą się. Choroba, uprzykrzone
wprawdzie towarzysztwo, ále wierne,
ktoreć przypomina drogę twoię, i kon-
dycyą náтуры śmiertelney: w nie-
bespieczeństwach pewna iest obrona i
pożyteczne napomnienie. Jeżeli zaś
choroba nieuleczona, ciesz się á milcz;
iak się zruyinuie więzienie, łatwiey
wynidziesz: bo według Grzegorza:
(1) *Dusza w chorym ciele, Boga iest
bliska.*

**§. XIII. Choroba napominacz,
wieczności.**

Jak to iest wielkie dobro, że nędze
w życiu terażnieyszym doznane o
wieczney karze napominają nas. Cho-
ry tedy nieskończonych niech uni-
ka gorzkości, przez kilkogodzinne
cier-

(1) S.Gregor. Orat. ad Cives.

cierpliwie wytrzymane choroby: krotkimi boleściami, wieczne niechay leczy, ktorych żaden Medyk, Aptekárz, żadne zioła, ani nawet śmierć sama nie uleczy.

Anaxágoras w gościnie umierając, pytałym, czyby chciał do Oyczyzny powrócić? odpowiedział: *Nie masz tej potrzeby, i dał przyczynę: z każdego bowiem miejsca do piekła jedna odległość jest. Tá odpowiedź nie mniej muży mającym wzbíiść się do Nieba, iako i mającym spádać do piekła. Jak szczęśliwe gorączki w ciałach, bo krotkie! tak nieszczęśliwe upały piekielne, bo wieczne!*

Niektóre złe rzeczy stały się lekarstwem, i często malinká boleść napomniáła żeby się wielkich następuiących ustrzec, i stała się pożyteczną, która była przykrą; tak choroba, która bardziey drzęczy, tym bardziey o wieczność upomina albo w szczęśliwości, albo w ognjach, malając, być przepędzaną. Niech to widzą

widzą zdrowi, niech uważają dobrzy dokąd dążą. Jak uciechy, tak i nędze światowe krotko się kończą.

§. XIV. Choroby tedy życzyć potrzeba.

Często życzyć potrzeba słabości ciała, żebyś prędzey wolności nabył, i zwyciężył tego żądał Paweł: (m) *Propter quod placeo mihi in infirmitatibus meis, Cum enim infirmor tunc potens sum.* Nie będę się dla mnie niczym zaszczycał, chyba w słabościach moich. Gdy albowiem choruję, w ten czas mocny jestem: bo cnota w chorobie umacnia się. Dla czego mam upodokanie w słabościach. Jako w podartych páchwach, często orężę dobre, tak w skołatanym chorobą ciele umyśl mocny. Chorujący nie jest zdolny do wożenia ciężarów, do roli orania, ale do ćwiczenia się w cierpliwości. Jako i w okręcie mocniejszy robią wiosłem, rozumniejszy styrem rządzi. Życie na-

K... fze

(m) 2 Cor. c. 12 v. 10.

sze nakształ okrętu nawalnościami
światá skolátanym, ma swoje wiosła,
i swoy ster, ieżeliś od podleyszego
odrzucony urzędu, obroć się do za-
cnieyszego. Prawdziwa moc czło-
wieká w umyśle jest: ciało dom du-
fzy, czyli mocny, czyli słaby, nie
do gościa nie należy osobliwie kilk-
dniowego: ieżeli się ten dom obali,
potrzeba się do inszego niepsuiącego
się domu przenieść. *Cnota w słabości do-
skonaleie.* A lubo choroba uprzykrzo-
na jest trzeba sobie życzyć tego, złe-
go, ktore jest większego złego zepfo-
waniem. Bo zdrowie w ten czas jest
wielom nayszczęśliwsze, kiedy prze-
ciwne i złe.

§. XV. *Co w chorobie czytać?*

ZEno Demiusz Syn. radził się Boż-
ka, takoby naylepsze życie mógł
prowadzić? odpowiedź odebrał: ieże-
li z umarłemi iedney maść stanie się.
Albo, ieżeli z umarłemi zabawiać się
będzie: to jest iáko tłumaczy Swidas:
ieżeli

ieżeli piśma dawnych czytać będzie:
 Xiegi bowiem czytać, iest bawic się
 zumarłemi; á tá zabáwa, naylepsze
 życie iest. Ale to zda się száleństwo
 chorych wiele Xiegami zarzucáć, i
 bibliotek dla nich otwieráć: dla nich
 bulliony, rosołki, iárzyńki są zdro-
 we tak iáko iedna, álbo druga Xię-
 ga do czytánia na kilka miesięcy. Trze-
 ba bowiem nie kiedy chorym czytać,
 ieżeli choroba pozwala, lecz tak im
 trzeba czytać, iak i ieść: gdy bowiem
 iedzą nie zaraz połykaia, ále przeżu-
 ia niż żołądkowi podadzą podobnym
 sposobem, gdy czytaia niech to co
 czytaia zrozumieia i przenikaia: bo
 inaczey czytać, iest czytanie zanie-
 dbáć. Jakieby zaś chorzy mieli czy-
 táć Xiegi? rejestrem ie pokazuię.

1. Belárminá o sztuce dobrze umie-
 rania, álbo o płaczu gołembia,
 álbo o wieczney Świętych szczę-
 śliwości.
2. P. Stephaná Binetego szkoła, i
 rekryacya chorych.

3. O. Antoniego Belingemiusz³ pociechę utrapionych.
4. O Naśladowaniu Chrystusa Tomásza Kempeńskiego.
5. W Niemieckim ięzyku jest Akademia Chorych w Neoburgu w roku 1625. wydana.

Z tych Xiąg chory jak pszczołka, niech zbiera to, coby go ná umyśle cieszyło, do Nieba wynosiło, cierpieć nauczało. Jeżeliby choroba, albo życia sposób nie przyimował innych Xiąg, albo wielá, niechże ma jedną Xiążkę JEZUSA Ukrzyżowanego. Tę niech czyta, niech ustawicznie w niey się przegląda, á tyla tam znajduje pociech, ile Ran.

§. XVI. W chorobie zawsze się modlić.

Nie jest rzecz choremu trudna, zawsze się modlić, byle chciał: co czynić może albo usty jeżeli ięzyk nie stętwiał, albo boleści głos odebrały; albo myślą wynosząc ią do Boga

gã z prozbą, sekretnie z nim rozmawiając. Bywa w prawdzie taka choro-
 ba, co nie tylko mówić nie do-
 zwala, ale i umysł uniży, że ledwo
 na siebie samego może mieć wzgląd
 jaki; więc w ten czas samę cierpli-
 wość, i wytrzymanie bolow Bogu na-
 leży ofiarować. Bo tá ofiara wdzię-
 czna Bogu, gdy się boleść łączy z
 cierpliwością: i ten się dosyć dobrze
 modli, kto dobrze cierpi; a taki u-
 prosi u Bogá, gdy tak wymownych
 posyła Oratorów boleść i cierpli-
 wość. Lecz dáymy chorego, ktore-
 mu boleści i słowá, i umysł i cier-
 pliwość odeymą; i tu iednak iest mo-
 dlenia się sposób. Niecháy przynáy-
 mniey pogląda, á obaczy siedzących,
 stojących, co go chcą ratować: łá-
 two wtedy iedno i drugie słowo mo-
 że rzecz do kogo, proszę cię moy przy-
 iacielu, moy brácie: ięzyk moy bo-
 leść przytępiłá pożycz mi twiegi, i
 zmow te pacierze, i owe psalmy, te
 albo owe Modlitwy przeczytay. **A**
 któż-

ktożby takie przyślugi nie uczynił choremu? więc tak sam nie mogąc chory modlić się cudzemi usty modlić się może: A zączym w chorobie ząwfsze się modlić trzebą. Przez naprzykrzenie trzeba iść do Boga.

§. XVII. Co czynić i myśleć w boleściach?

CZłowiek zą Boską pomocą lubo zdięty boleściami nie źle rzecz: pokąd technę, spodziewam się lepszych rzeczy. gdy zbliżający się koniec moy widzę. O boleści Seneka pięknie rozmawia: (n) *Nikt nie może bardzo boleć i długo. Tak nami kochająca nas natura rozporządziła, że boleść naszą albo znośną, albo krótką czyni. Ggdyż wątężona boleść kończy się. Tu tedy wielkich bolow pociecha jest, że przymuszony jesteś prześtać czucie, jeżeli zbyt czuiesz. To zaś niewiadomych, na ciebie bardzo trapi; że się nie przyzwyczaili umysłem samym kontentować, mają z ciałem*

(n) Seneca Epl: 78.

ciąłem wiele zabawy. Zaczynamy chory przyzwyczay się powoli, umyśł od ciała odrywać, a więcej się z zaciężniejszą bo z Boską częścią zabawić, a nie więcej z ułomnym ciałem, niżby potrzebą było. A ponieważ rzadka taka jest boleść, żeby przecie kiedy nie zelżyła; więc nie zaraz opuszczając potrzeba wszelkiej zduśz zabawy gdy chorujesz, gdy boleść czujesz. A nadewszystko poranne pacierze, i rachunek sumnienia wieczorny, niech nie będą opuszczone od chorego, który nie mogąc być przytomny na Mszy S. niechże to uczyni, żeby u siebie w domu po odprawioney spowiedzi Ciało i Krew Chrystusową z uszanowaniem do duszy przyjął. Noc i sen niech zaczyna po odprawionym rachunku sumnienia; dzień, gdy uśtanie albo się zmniejszy boleść czytaniem pobożney książki choć krocusinko niech się zabawi. W każdy dzień niech sobie obierze godzinę albo kwadransik

śik w koreby modlił się słowy albo
umysłem, a o Bogu pomyślał w nie-
bie co za wielki czas przyięte bę-
dzie, gdy tak choć czasami do Nie-
ba wzdychać, i myśli ku Bogu wzbi-
iać będzie, co samo i bolu daleko po-
mniejszy.

Przy każdym zaś początku i do-
kończaniu modlitw, niechay chory
woła swoją do woli Pana Boga stosu-
ie. Co nie jest trudno i umierającemu,
a dopieroż iakie tylko boleści, nie nay-
większe ponoszącemu. Jeżeli zaś tego
wykonać nie może, albo ráczey nie
chce, niechże przynajmniey swoje
boleści cierpliwie znosi. Niech nie
powiększa cnuory boleści swoich, ná-
nie narzekając: lekki to ból, byle ro-
zumienie nie powiększało go, niech
odważnie mowi: *Nic to jest albo zaiste
mała rzecz; cierpmy, skończy się ta; a*
takowym rozumieniem umniejszy się
boleści; bo tak nędzny każdy iest,
iak się nędznym bydz rozumie.

§. XVIII. Inaczej zdrowi rozumiemy, inaczej chorzy.

LAcydes Filozof wielą utraciwszy domowych Sprzętów rzekł: *My inaczej w szkołach nauczamy, inaczej w domu żyjemy*: podobnym sposobem zdrowi wielą pociech chorym podają: á gdzież jest ow chory, żeby siebie dosyć ucieszył? i ty sam będąc chorym inaczej trzymać będziesz. Ah iák słaba nasza cnota záíakim kolwiek uderzeniem rozbiłá się: zda nam się iż z żelaza, álbó miedzi jesteśmy w zdrowiu będąc, i prawie boleści słowyy do siebie zapraszamy, i pięknie rozmawiamy: á gdy przyśtąpią uciekamy, upadamy, żadney ielzcze nie odprawiwszy potyczki Rzeczysz: jesteśmy ludzmi, i słabe ciała, takiego gwałtu zniesć nie mogą. Prawdą, że Ciałá ludzkie ułomne są, ále nie tak: żeby wcale nie mogły wycierpieć, gdyby większa słabość umysłow nie przeszkadzałá. Tá nasza mięk-

miętkość, wielu od cnoty odstrasza;
gdy wszystko ma u siebie za trudne.
Cnotą z ginieła, gdy trudność materyi
cnoty nie ginie.

§. XIX. Wewszelkiej chorobie po-
bożne do Bogá westchnienia.

(o) *D*omine fortitudo mea, & robur
meum & refugium meum in die tri-
bulationis. Panie utwierdzenie moje, mocy
moja ucieczko moja w czasie utrapienia.

(p) *Dominus est quod bonum est in*
oculis suis faciat, Pan mój jest, co dobre-
go jest w oczach jego niech czyni.

[q] *Pater mi probetur servus tuus*
usq; ad finem, ne desinas ab homine iniqui-
tatis. Ojczy mój doświadczay slugi two-
iego, aż dokońca nie zaniechay człowie-
ka nieprawości

(r) *Bonum mihi quia humiliasti me,*
ut discam justificationes tuas. Dobra
rzecz, żeś mnie upokorzył, żebym się
nauczył usprawiedliwienia twoiego

(s)

[o] Jerem. c. 16. v. 19 (p) Reg. c. 13.

(q) Job. c. 34. v. 39. (r) Psal. 118. v. 71.

(s) *Plac bo mihi in infirmitatibus, in contumeliis, in necessitatibus, in persecutio ibus in angustis pro Christo Camenim infirmor tunc potens sum. Ciec/żę się w chorobach w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach. d'a Chrystusa. Gdy bowiem choruję, w ten czas mocnym jestem.*

() *Nunc Domine secundum voluntatem Tuam fac mecum. & praecepe in pace recipi spiritum meum Terań. Panie według wa' i wolej czyń zemną, a rój. aż w pokoju przjąć ducha mego.*

O JEZU i MARYA o miłości moia, pozwolcie mi d'a miłości waszey i cierpieć i umierać: niech odtąd nie będę moim, ale Waszym. Tak się mordlił s. p. Alons Rodrykwez.

§ XX. Chorującego niektóre wady.

Pierwsza wada słuchać ciekawości, nowin, żartow. II. nie rad słuchać i przypomnienia śmierci III. uskarżać się na tychco mu posługują IV. Potra-

wy

(s) 2 Cor. c. 12. v. 10. (t) Tob. c. 3. v. 6.

wy, niby nie dobrze zgotowane ga-
nić, odrzucać V. Ze łożko źle usta-
ne narzekać. VI. Wierzyć, że niedba-
łe koło niego stąranie, a przeto mru-
czyć i gniewać się. VII. Rządco o Bo-
gu i Boskich rzeczach, myśleć i ro-
zmawiać. VIII. Nie we wszystkim
zdawać się na wolę Pana Boga. IX.
Trzymać, że niektóre rzeczy niezno-
sne są, i nie wszystko cierpliwością
Chrześcijańską strawić:

Proszę mój, chory, co to do cie-
bie należy? co się dzieje w Francyi,
we Włoszech, w Państwach Niemie-
ckich, w Hiszpanii? Ty się raczy py-
taś, co się dzieje w Niebie, co między
Świętymi, co w piekle? Oto się py-
taś. (u) *Dimitte mortuos sepelire mor-
tuos suos. Dopuść umarłym pogrześć umar-
łych swoich.* O iedno zbawienie two-
je staray się: bo to iedno potrzebne.
Coż ci po owych ciekawych nowi-
nach a często zmyślonych? Tobie
niemi nic nie pomożesz, a inszym się

na

(u) Matt: 8. v. 22

náprzykrzysz. Ná coż od tych odwracasz się, co cię o bliskim niebespieczeństwie napominała? poznáy że to są posłowie od śmierci: Proszę nie náślawdować owych Stárcow, którym to śmiercią stawáło się, gdy im w spominano o śmierci. Proszę cię ieżeli nie jest pożytecznieysza słuchác o śmierci, iák iey się báć po dziecinnemu? Przez tyle lat nie náuczyłeś się umierác spokojnie, czego się lękasz? Odday tę sprawę ná wolá Boską, á iużes w szýstko ukóńczył. Gdybys chciał wierzyć, głębiey wpatrującym się w prawdę: *Cale życie kárániem jest.*

Posłuchaymy Seneki. (w) *W to głę-
łokie i nie pokoyne wrzuceni morze, ro-
żnemi skłócone burzami, raz nas po-
dnosząc przez prędkie urosnienie, po tym
z większym upadkiem poniżając, ustawi-
cznie nami rzucając, nigdy na iednym
nie stoiemy mieyscu: chwilemy się i
uąpiemy, iden o drugiego uderzamy, a
nie*

(w) Seneca Conf: [ad Pol: 6. c. 29. & 30.

*nie raz się rozbijemy, zawsze się boimy.
Na tym burzliwym na wszelkie niepo-
gody wystawionym morzu: dływający za-
dnego nie mają portu, tylko śmierć..*

Lecz każdego swoia lekkowier-
ność zwodzi, a ufność w tych rze-
czach które kocha, o śmierci pamię-
tać nie chce. Codziennie przed oczami
mamy znaiomych i nie znaiomych
pogrzeby; my iednak co inszego czy-
niemy, mając za rzecz przypadkową,
to przez co nam donosi się co nas w
całym życiu czeka; nie iest żałość
natury, ale umysłu ludziego, upra-
gnionego wszystkich rzeczy, który
gniewa się, że ztąd musi wychodzić,
dokąd z łalki iest przyięty. Niespra-
wiedliwym iest, kto urzędu nie ustę-
puie, temu co go dał do czasu: łako-
mym, kto nie ma tego za zysk co
wziął, ale za szkodę, że powinien:
niewdzięcznym iest, kto ma zakrzy-
wdę że się kończy rokosz, głupim iest,
kto rozumie, że żadnego pożytku nie
masz z dobr, tylko z doczesnych Na-
zbyt

zbyt ścieśnia swoje radości, kto trzyma że tylkoná tym zawisły co ma i widzi. Prędko nas widome, przemiłaiące zostawia rokoszy, á prawie często w przod, niż przyida. Cieszymy się tedy tym, co nam dáno, ále oddamy gdy każą.

Owego winiszym czasie śmierć zachwyci, ále nikogo nie minie. Niech umysł stoi ná straży, á tego co być musi niech się nie boi; á co niepewnego jest, niech zawsze oczekuje. Nie wiem, czyli nie rozumnieysza jest, prawá śmiertelności nie wiedzieć? czyli nie wstydlivsza, zbraniać go się? wszyscy, i wszystko dnia ostatniego czekamy: ktokolwiek do życia przychodzi, do umierania naznacza się, á do wieczności przygotuje.

§. XXI. *Trzech rzeczy całymi siłami powinien chory bronić.*

Plerwsza względem BOGA: nie go dzi się ná, BOGA Oycá łaskawego narzekać, iako by zbyt uprzykrzona, albo

albo wczesną prześlął chorobę. Raczy, mowić z Jobem: *Jak się BOGU podobalo, tak się stało: niech będzie Imię Pańskie błogostawione. A z pobożnym ludem wołać: Dobrze w/szystko uczynił.* Czyli bowiem BOG ranę zada, czyli uzdrowi, zawsze, zawsze nam miłość łaskawego Oycy wyświadcza.

Druga względem chorego. Cieższa choroba, nie tak długich i ustawicznych wyciąga modlitw, iako raczy długiey i ustawicznej cierpliwości; która ułatwia to, co mamy trudnego. Choroby przyprawy są, głos z płaczem do Nieba wniesiony, utrapienia od Świętych poniesionych przypomnienie, powtarzane często modlitewki do Najsświętszey PANNY i do innych Świętych, o stateczną cierpliwość, i szczęśliwe skonanie.

Trzecia względem innych ludzi. Lekarzom iak duszy tak ciała, zupełnie bydź posłusznym. Nawiedzającym chorego pokazać cierpliwości przykład, i umysłu dobrze ułożonego;

go. A lubo trapi choroba, inſze rze-
czy m eſzaią, niektore ſię nie podo-
baia, wiela nie ſmakuią, niektore nie
według myśli dzicia ſię; nigdy ie-
dnak nie narzekać: lecz wſzystko u-
p. przykrzenie, nadzieią wieczney ſko-
dzić nagrody; ſłowa i uczynki z cier-
pliwością przyimować.

§. XXII. Chorego pragnienie
iako gásić?

CHorzy często wielkie cierpią pra-
gnienie; więc pokażę im zdro-
z ktorego ſię chłodzić do ſytu mogą

W Auſtryi niſzſzey, ieden łotr wie-
ła zaboyſtw popełniwſzy, na koło o-
ſądzony ieſt, po złamaniu wprzod go-
leni, á to dla roſciągnienia kary ie-
go, i dania dla inſzych przykła-
du. Ten winowaycá pokazał ſię wiſząc
na owym kole prąwdziwym Chrze-
ſtjaninem w tak okrutney męce, kto-
rego wſzystkie ſłowa pokutę i cierpli-
wość wyrażały. Tam żałował za grze-
chy, **BOGA** przepraſzał. Świętych
L wzy-

wzywał, przytomnych ná siebie pa-
trzących náuczał, áżeby BOCA nie
obrażali. A gdy się wieczor zbliżał,
á lud niezliczony przychodził patrzeć
ná ten cierpliwości przykład; kiedy
káre swoję mile przyimował, á bole-
ści, nadzieją przyszłego błogostawień-
stwa ulżywał sobie, dziękując BOGU,
że w gniewie swoim, łaskáwość świad-
czył i tak kárał docześnie, żeby prze-
puścił wiecznie. W tey tak przecią-
głej kárze prosił BOGA: álbo żeby
śmiercią skrocił boleści, álbo deszcz
spuścił, ná ochłodzenie nieznosnego
pragnienia iego. I oboie uprosił so-
bie, gdyż nad zachodem słońcá obfi-
ty deszcz upadł, á on trochę potym
i karę, i życie skończył.

Otoż moy Chrześcianinie choru-
iący, i ty masz swoje ále daleko łá-
skáwsze koło, gdyś ná twoim łóžku
złożony, á nie wątpię że ci i ból, i
pragnienie dokucza. Więc żeby ná
ciebie łaskawy deszcz upadł, ná Gol-
gocie każ sobie łóžko wystawić pod
noga.

nogami JEZUSA Ukrzyżowanego, á z
ciała Nayswiętszego spádníe na ciebie
deszcz miłosterdzia Jego, Nim się te
dy zasil, i ochłódź: á tym zdrowszy
zostaniesz, im więcej pić będziesz.

§. XXIII. *Chorego chustká.*

W Spomina S. Gregorz Turoński: (y)
że z Klotyldą, Krolową Fran-
cuską Amalárykus Mąż źle i okrutnie
postępował; ta Childebertowi Kro-
lowi Bratu, posłała chustkę krwią
swoią zbroczoną w zamiast listu: á ni-
by przez to prześcieradło mówiła Brá-
tu: widzisz to Childebercie á cier-
pisz? patrzyż co siostra twoia znosi,
á mimo się puszczasz? nie mścisz się.

Tobie choruiący, posyła także
Chrystus chustkę dwoiaką, pierwszą
ktorą przy oliwney gorze krwią swo-
ią zmaczał, drugą na ktorey Twarz
swoię potem, plwocinami, Krwią,
łzami, ranami zeszpeconą idąc na Go-
rę Golgoty wyraził: obiedwie te Krwią

L2

swo-

(y) Libr: 62. Tra. c. 10.

swoją sfarbował, i niby te słowá ná nich wypisał: ten pot wásze grzechy ze mnie wycisnęły; patrzacie na to wszystko, á grzeszyć nie przestajecie? Bogday áżebyśmy się Childebertami stáli, á ná zemstę nas samych uwzięli się. Zapewne nad cierpiącym JEZUSEM nikt prawdziwszego nie ma politowania, nad tego, który to zaczyna mieć w nienawiści, dla czego Chrystus cierpiał.

§. XXIV. Chorego Łóżeczko.

UCiska chorego łóżko choć miękkimi fardanapálá puchami; albo páchnięciami Smindyryda różami jest wyflane, Smindyrydes Sybarytá, młodzieniec swawolny i nazbyt rokoszny, któremu gdy miękkie puchy leżącemu dokuczały, chcąc doświadczyć, czyby nie wygodniey spał, ná rozwitych z róż listkach posłać natych miał sobie kazał. Aleć mu i ten zapách różowy náprzykrzył się, i przykre to było ná bok, delikatny posłanie

nie, tak dalece, że narzekał: iż przeszła noc tak mu się na rożach náprzykrzyła, że aż po ciele iakieś z ucisku znaki się pokazały, z tak niewygodnego postania.

Podobnym sposobem chory gdyby ná materacach zaięczymi włosami, albo kuropatwim pierzem wyśłanych leżał, miało za twarde łożo. Trzeba to choremu darować, bo boleści to po nim wyciągaia; lecz insze twardsze pokazuiemy łoża, króte rozpaloną S. Wawrzyńca, á po nim S. Wincentego i inszych wielu: nie może bydź froźsze insze łożo nad to, á przecię ci Święci mężowie odważnie ie wytrzymali.

Niegdyś Persowie okrutną męką męczyli Chrześcian, którą nazywali *Seaphismus* od łodzi, ktorých dwie ná ten koniec zrobionych, złożyli wzdłuż nakształt skrzynki długiey i ciasney, między ktore Męczennika wzdłuż tak włożyli, żeby głowá, ręce i nogi wyglądały z pod nich. Mioden

zås i mlekiem takowegoż więźnia karmili, áżeby mu dłużej przeciągnąć okrucieństwá. Albowiem tak zamkniętego ná gorącości słoneczney pokładali, oczy gwałtem wyciągáli, ręcę, nogi, miodem i mlekiem smarowali. á tak owe części niezliczone komory i muchy, iak grube sukno pokrywały, ow zås nápoý życie Męczenika utrzymował, ále z wylánego w owej skrzyni zgnilizna się robiła i mnostwo robaków, żywo go toczących. A ták ow nędzny Chrześcianin, z wierzchu od ofsow i much, zewnątrz od robaków był dręczony. Ztąd gdy umarłego z tych wyrzuceno łodzi, znaydowano całe ciało od robaków ziedzone. To zås niesłychane męczeństwo przeciągało się do dni pietnastu, siedmnastu, á czasem i dłużej. Rozmyśláyże moy chory, tak okrutne łóże: á uważ że twoie boleści w zględem támtych, dosyc łaskawe są: więc milcz, á trway w cierpliwości aż do końca: kto jest towá-
rzy-

rzyższem krzyża, towarzyższem będzie
i raiu. Dobrze rzekł Salwianus (z).
U mnie zda się być jeden gatunek zdro-
wia, gdy człowiek niekiedy choruje.

§. XXV. Chorego rośkoszy,
Ogrod Chrystusow.

(z) *H*æc cum dixisset JESUS egressus
est, cum Discipulis suis trans tor-
rentem Cedron, ubi erat hortus, in quem
intravit ipse cum discipulis. To gdy po-
wiedział JEZUS, wyszedł z uczniami
swoimi za rzekę Cedron, gdzie był ogrod,
do którego wszedł z Uczniami swoimi.
Do tego Ogrodu chorego wszyscy
Święci zapraszają, usłyszysz tu dzi-
wne rzeczy, a ieszcze dziwnieysze o-
baczysz. Tu radość Aniołów smucić
się zaczyna. (a) *Tristis est anima mea*
usq; ad mortem. sustinete hic & vigilate
mecum. Smutna jest dusza moja aż do
śmierci: Wytrzymajcie tu, i czuwajcie
zemną. Do chorego należy to Chry-
stusowe napomnienie: na tym łóżku
leżący

(z) Sal: Ep: 5. (a) Joan. 18. (b) Mat: c. 26. v. 38.

leżący wytrzymaj, á czuway trochę z Panem twoim. A słuchay modlącego się. *O. cz., jeżeli można jest, nitcb oł ydzie ten kielich odemnie: iednak nie iako ja chcę, ale iako Ty.* A potym to samo powtarza: (b) *Pater si vis transfer calicem istum à me, verum tamen non mea sed Tua voluntas, fiat.* Ojcie, jeżeli chcesz oddać ten kielich odemnie; nie moia iednak, ale twoia wola niech się stanie. I trzecią potym powtarza prośbę: *Ojcie Mój, ież li nie może ten kielich mnie minąć, żeby go nie pił; niech się stanie woła Twego.* W tym ostatnim ucisku, nie masz nikogo Chryste, kto by Cię w tych boleściach umocnił, kto by Cię swoją osobą uwolnił, kto by Cię w skutku iednym słowkiem pocieszył. Przyjaciele Cię opuszczają. Uczniowie, odważniejszy w języku iak w umysle którzy nie dawno z Nauczycielem na śmierć iść gotowi byli, od niego uciekają. Ty sam ieden czuwasz, ty sam pracujesz. O
fzczę;

(b) Lucæ 22. v. 42.

szczęśliwy Ogródzie, który krwawe
 poty skropił; który owe słowa wzdy-
 chania, łzy z płaczem wypadające
 najlepiej słyszał; który lepiej smu-
 tu JEZUSOWEGO wiadoły, i o-
 spalstwa towarzyszw Jego. O szczę-
 śliwa ziemio Ogrodu nad Adonida, i
 Alcyuona, nad Elizeykie szczęśli-
 wsza, która tak drogą skropiona jest
 rosą i krwawym napojona potem. któ-
 by mi dał, żeby mi tyliżżne ci uca-
 łował u tam owe ślady, które tam zo-
 stawił idący, stojący, klęczący Chry-
 stus, gdzie głowę ustami ucałował swo-
 iemi. Niezawstydzila żeś się ziemio,
 że cię ten Święty przyciskał ciężar?
 że cię nayprzednieyszy skropił li-
 kwor? i owszem czerwienieć się po-
 częłaś, gdy tę drogą krwią swoją.
 Najswiętszy połał Ogrodnik. Od te-
 go najswiętszego Ogrodnika niech
 się nauczy prosić chory; iako tam ma
 zebrać kwiatki. to jest akty różne
 cierpliwości łączyć.

§. XXVI. Chrystusowe między oliwnym drzewem łóżeczko

Nic skuteczniey chorego pocieszyć nie może, iák owo Chrystusowe w ogrodzie oliwnym łóżeczko. ále ách iák twarde i pełne boleści! Przypatrzcie się i uwážcie. Ledwo do ogroda Chrystus wchodzi, zaraz lękać się, blednąć, nudzić sobą, płakać, śnutek pokazywać, tęskność oświadczać, czuwania, modlitwy od uczniów żądać, od nich odchodzić i często przychodzić á znikąd pociechy nie mieć. Oto iák się oddala od Apostołów, upada ná koláná, twarzą ziemię uderza, zágniewanego Oycá przeprasza, wzdycha, ná modlitwie trwa, o odwołanie śmierci uprasza, nie ná swojey, ále Oycy swojego woli prześląć oświadcza się, modlitwę iedną potrzykroć powtarza, tyleż razy do Uczniów się wraca, tyle rázy ná ziemię upada, á ná ostatek krwáwo się poci ná tymże twardym łóżeczku, o widowisko i ludziom

dziom i Aniołom wielce smutne! (c)

Et factus est sudor ejus sicut gutta sanguinis decurrentis in terram. I stał się pot Je go, jak krople krwi spływającej na zie mię. Tak Chrystus całym płakał cia łem: zewsząd wypadały łzy krwá we. Ták się kwapiła miłość Boska ná zbawienie násze; że się iey zdało, iż nierychło przychodzą powrozy, nie rychło kolumna z rozgami, ciernie ná głowę, Krzyż ná ramię, goździe na nogi. (d) *Sic enim Deus dilexit mundum, ut Filium suum unigenitum daret. Tak Bog ukochał świat.* O. O niezmierna ku nám miłości, ktorey śmierć jedná, nie zadosyć była, który przed śmier cią, Życie umierać przymusił, i chciał ná wszystkich członkach, śmierć po deymować; á im więcej cierpiał, tym więcej kochał i więcej chciał cier pieć ze wszystkich mąk śmierć Mu nayleksza była, nie poczytał nawet zadosyć raz umierać ná Golgocie; chciał także umrzeć i w Ogrodzie

Gece—

(c) Lucæ. 22. v. 44. (d) Joan. 3. v. 16.

Geemánikim; zá máto miát skońác
między łotrámí, ažby wprzód krwa-
wy n oblał się potem, ták; że iuż w o-
grodzie ubiczowány bydź się widziál.
O Chryste JEZU wszak tu ieszcze za-
dnego ie widzisz kátá? ieszcze przed
oczami nie masz rozg i biczow, ie-
eszcze ciernie nie przenika náyświę-
tzey Głowy twoiey? ieszcze rąk i nog
želázne nie dziuráwią goździe? á iuż
z całego ubostwionego Ciála obfite
krwi zdroie płyną. A coż się z Tobą
iutro dziác będzie, gdy całe Náyświęt-
sze ciáło, iedną stánie się ráną? dziś
widzę otwieráją się zródła; iutro
wypłynie morze krwi náydroźfzey: i
toć to jest łóžeczko między oliwnym
drzewem ták twárdo uflane, ktore
ieszcze miékkim bydź wydaie się
względem owego Kalwaryiskiego
Krzyża.

Położże się ná którym chcesz z
tych dwoch, á uznasz, iż wszystkie
choroby twoiey boleści zmnieyszą się
J daleko weseley wycierpisz te nu-
dno:

dnosci, gdy Pána twoiego me:ę rozwa-
żać będziesz.

S. XXVII. Matka Boska nówie.

do chorego, mówiąc do niego-

Podnieś się, a wstań do chodzenia:
A jeżeli sam nie możesz, to cię na
tym łóżku każę Aniołom przenieść
na górę, na ktorej mieszka całego
świata lekarz, ktory lekarstwa nie z
inšzey apteki, ale z Ciała swiego
dobywa, i owšem Ciała swiego i K ew
za lekarstwo podaje, nie tylko choro-
by, ale i śmierć lecząc. Chcesz tedy
bydź wniesiony na górę Golgoty? o-
toż jużes tam przyniesiony, gdyś te-
go żadał. Więc tu same odday mi o-
czy, żadney nie wyciągam od ciebie
pracy: bo tu tylko patrzeć, praco-
wać iest. Więc obroć oczy na oczy
Stworzyciela, twoiego w Krwi i we
łzach przy śmierci, pływające. Przy-
patrz się wszystkim członkom, usta
żołcia i octem polone, uszy zniewa-
gami, urąganiem napelnione, głowa
cier-

cierniem obłożona Twarz wyblądła,
Krwia i słońścią ogarniona: á oba-
czysz całe ciało bydl iedną raną: á
żadnego członka zdrowego nie znay-
dziesz.

A ty moy sługo, czuieszże bole-
ści? A moy syn większe. Masz tę-
skność? większą ma moy syn. Mą-
łofz pociechy? Mniej syn moy. Cier-
pisz wielce? Więcej cierpi moy syn.
Mowisz, żeś nie tak wiele ná rgze-
fzył? á przecię co wszyscy grze-
fznicy cierpieć mieli, On ieden po-
nosi. Obacz Głowę, Ręce Nogi i całe
ciało, iák od ran boleie. Nietylko Rę-
ce i Nogi, gozdiámi ále nawet, ufzy,
skronie, oczy precz cierniem skłote.
Patrz tedy synu, ná fyná moiego, á
Jego boleściami twoie zmniejszy, kro-
pelki, boleści twoich w tym morzu
mąk zmieszay: á będą miály więcej
zaślugi, mniej utrapienia.

§. XXVIII. Ludzkiey [woli z
Boską zgadzanie się.

Jak zdrowym, tak chorym i umiera-
jącym, nic łatwiejszego nie jest ani
pożyteczniejszego, iako chcieć to,
co Bog chce: To wednie i wnocy,
ráno i w południe i w wieczor zdro-
wym i chorym powtarzać potrzeba
Tak o tym Epiktetus: (e) *Za lepszą
rzecz sądzę to, co BOG chce, niż to,
co ja, stoję przy nim, iak sługa i pach-
łek: z nim pragnę z nim żądam: naosla-
tek, to on chce, to i ja chcę.* Zeby zaś
spůsob podał iako we wszystkim trze-
ba iść za wolą Boską, przydaje. *Za-
wsze bardziey to chcę, co się dzieie. Co-
kolwiek się bowiem dzieie (wciąż
wszy grzech] to się z woli Boskiey
dzieie. Więc raczey to chcieymy, co
się już stało, i cokolwiek znami, albo
z innymi stać się może. Z tey przy-
czyny ten mądry Filozof upomina:*
*Nie pros o to co się dzieie, aby się
według woli twoiey dzieło. Ale i tak*

lis

(e) Epict. L. 4, Dissert. cap. 7. circa media.

liś mądry, chcey żeby si tak w'z'isko
dria u. tako się dzieie. Kto się do po-
trzeby stosuje, mądry iest, i iest rze-
czy Boskich wiadomy.

Tego samego zgadzania się z wo-
lą Boską naucza ieszcze Epiktetus
(f) Żallic powinienbym sobie życzyc,
Żeby mi ie śmierć zaszła, nieczym nie
zatrudnionego tylko o woli moicy haro-
niem: Żebym bez poniesienia i prze-
szkody mogł swiele mówić Bogu: czylin
twoie przykazania prześląpł. Czylin
dosłackow mnie użyzanych na zle za-
żywał? albo zmyślał? czylin się na cie
bie kiedy żalił? czylin twoie rady ga-
nił? Chorowałem: ale chciał. chorowali
i owi, ale ja chcąc. Byłem ubogi, gdyś
chciał? cieszyłem się nie: roskałem; woś
ty chciał. Nigdy nie: pragnął pano-
wania. A czyliś mnie z tey przyczyny
smutniejszy widział? Czyliś kiedy nie
przyśzedłem do ciebie z wesołą twarzą?
Głowę zawsze do roskań twoich po-
nienia. Chcesz Żebym w same dni wejść
złąd

(f) Epikt.L.3 Dissert. cap. 5.

złąd poszedł? Wychodzę, dzięki nawię-
kze zaroszę, ż.ś mnie do twoich ra-
dości raczył przypuścić, i do widzenia
dzieł twych, oraz do zrozumienia rzę-
dów twych. To myślącego, to piszącego,
to czytającego niech mnie śmierć zają-
nie.

O iak to Chrześcijańskie, zdanie,
iak mądre, iak Boskie! Coż czynie-
my Chrześcijanie? co za czoło nasze,
ieżeli się ná to nie zawstydzamy? by-
dłętami álbo kamieniami nieczułem
iścieśmy! ieżeli tey od natury po-
chodzący náuki nie poymuiemy.
Niech posłuchają woli Boskiey sprze-
ciwiałący się, á niech odpowiedzą E-
piktetowi pytającemu się (g) Poka-
żcie mi chorego a /szczęśliwego; ż-by i w
niebezpieczeństwie był i szczęśliwym zo-
stawał: Niech kto zwasz pokaże umysł,
ktoryby z Bogiem iedno chciał trzymać;
potym ani Boga, ani ludzi ganić be-
dzie, który wniczym nie iest omylony, ża-
dnym przypadkiem nie obrażony, nie gnie-
wa się, nikomu nie zazdrości, nie /prze-
ciwia

M

(g) Epict., L. Dissert. cap. 19

ciwia się: a na coż daley chodzić z lu-
dzi Bogiem stać się pragnie. Jakoż mo-
że to być, przez takie woli złączenie
z wolą Boską. Zaczynam chory, niech
tę naukę Epiktetą przyjmuję. i niech
rzecze: prowadz mnie Boże, i ty wo-
la Boska, tam gdzieś mi nazańczy-
ła poydę, ochotnie. A choćbym się
opierał poydę przymuszony. Włec
ieżeli się tak Bogu podoba, niech się
tak stanie.

Albo tedy we wszystkich rze-
czach, w chorobie i śmierci chcemy,
co Bog chce; albo się oświadczy, że
co jest dobrego, nie chcemy: bo złym
chce być, kto dobrowolnie nie chce
być dobrym,

§ XXIX. Rospączy zabiegać trzebá.

NAd rospącz nic niebezpieczniej-
szego, nic żłośliwszego, nie mogli
szatan wynaleść. Już zle łatwiej się
leczy, kto najżłośliwsze i ostatecznie, gdy
dużę wychodzącą opañuje, żadnego
ná nie nie masz lekarstwa. A przeto te

mu

mu iák zázwsze tak nayoárdziej przy
śmierci opierác się potrzebá. bo ná u
mierájącego naybárdziej náciera, gdy
nie moźnarády zbáwiená odkłádác.
O lániey godziny niedbálistwo, ni-
gdy nie moźe bydź nágrózione: kto
tu upádníe, nigdy nie powstáníe.
Więc tu odeckniysię choruácy: bo
gorsza rzecz íest, nigdy, á dobra przy
namńiey wieczor ze snu się porwác,
á cokolwiek źle się nápotym odkłá-
da, gorzey íest, gdy się opuszcza. Po-
dnieś w gorę oczy. obacz otwarty bok
Ukrzyżowánego Páná, rościágníone
ręce do przyięcia ciebie, rány goto-
we do leczenia ciebie, Ani tu wiele
śłow nie potrzebá: żáłuy, żeś zbłądził,
á dosyc powiedziałeś: mow z całego
sercá: *zgrzeszyłem*, a Bogás sobie zblí-
żył: obiecay popráwę, á odpuszcze-
nie uprosíteś. Nie íest nigdy ták wiel-
ki grzech, żeby niebyło większe mi-
łosierdzie Bóskie. Tego się spodzie-
way: *na dzień nie zawstydza. Stódeci
íest Pan wszystkim, a polítowania ie-*

go, nād wszystkie dzieła Jego. Słuchaj co sam Pan mowi: Czyliż si rocona, i małeńka stała się ręka moja, że bym nie mógł odkupić? alboż nie jest we mnie moc do uwolnienia?

Lecz my często się mylemy; grzesząc gorący iesteśmy, po grzechu zmarzniemy; grzesząc cieśzemy się, przypominając grzechy rozpaczamy. Wielu w nadzieię odpuszczenia grzeszą, a zgrzeszywszy rozpaczają. O boie złe, ale to drugie naygorsze! Więc ten tłomok grzechowy czym prędzey zrzuć: znajdzie się, który uproszony, rzuci ten ciężar z barkow twoich, ktoremu nie nie jest trudnego. Ty tylko nie odwłocz. A lubo nagány godne odkładanie pokuty, chwalebna iednak jest choć nierychła poprawa. Lepiej jest choć nierychło, niż nigdy nie pokutować. Więc zażyj tego umysłu, a oderckniey, kilka łez pokutnych, ogień piekielny zaleją: *Sercą skruszonego i upokorzonego Bog nie w gardzi.*

S. XXX. Nadzieia lepszego życia, nędzę uśmierza.

PYtam się chorego z Seneką (h) Czemu się dziwuiesz nędzy twoiej? *Na toś się urodził żebyś stracił, żebyś zginął, żebyś się spodziewał żebyś się bał, inſzych i siebie nagabował, śmierci i bał się i życzył, a co naygorſza, żebyś niewiedział iakiego ieſteś ſtaniu, ani też w iednym zawsze zoſtawiał ſtanie.* Oprócz tego, że wſzytko nie pewne ieſt, a pewnieyſze byđ gorſzym: inſzą do niebą droga; gdy umyſł od towarzysztwa ludzkiego oddala ſię, bo tak mniey nieochędoſtwa zaciąga. Ani nigdy wielkie rozumy kochaia bawić ſię w ciąłach: wychodzić z nich, cieſzą ſię: nie cierpia, tych nikczemnoſci, wyſokoſci im ſię podobaią, a z tamtąd gárdzą niſkoſciami. J toć ieſt co Plato mawiał Mądrego umyſł cały wybiega do śmierci; tego żąda otym myſli, tam dąży. Jaſno o tym mowi Plato :⁽ⁱ⁾

Mnie

(h) Seneca ad Marciam cons. 6. 17 & 23.

(i) Plato in Phædone.

Mnie się zda, że który prawdziwie
życie swoje na mądrości zaożył, chę-
tnie umierać będzie, pełen dobrej nadziei
że wielkiej dostąpi nagrody po śmierci.
Tę prawdę dawni w ciemnościach
widzieli. iakże iey ty przyśtońcu nie
obaczysz? wkrótce w niebie mieszkać
będziesz. Tam wzdychaj, a cokol-
wiek nędzy czujesz, mniey czuć bę-
dziesz.

§. XXXI. Nadzieia prawdzi-
wego życia najszczęśliwsza.

Nie z Poetow. ani z Filozofow, ale
z samego słowa Bożego, czytają
ci przywodzę naukę: więc boiaźń
odrzućwszy mow żywą nadzieią z
Doktorem Narodow (k) *Scio cui cre-
didi. & certus sum quia potens est depo-
situm meum servare in illum diem. Wier-
komum uwierzył, i pewny jestem, że
może moy skład schować na ow dzień.*
Czegoż sie boisz małej człowiecze
nadziei Słuchaj co mowi: Ekklezja
slyk (1) *Qui timet Dominum nihil trepi-
dabit*

(k) 2Tim. 1. v. 12. (1) Eccl. 34. v. 16.

*abit. & non pavebit, quoniam ipse est spes
ejus. Kto się boi Boga, niczego bać się nie
będzie, ani lękać: bo on i. st. jego nadzie-
ię Bojącego się Pana szczęśliwa du-
sza i. go. Na kogoż patrzy, i kto jest
mocą i. go? Oczy, Pana nad temi co go,
się boją, obrońcą mocy, uwierdzenie cno-
ty pokrycie od upału, i zaciśnięcie od po-
łudniowego słońca, prześlugać obrazy
i pować u przygodzie, wywyższający du-
sze, i oświecający oczy, dający zdrowie,
i żywot i błogosławieństwo. Dosyć tu
odważny Dawid i śmierć swoją prze-
glądający, mowi: (m) *In pace in id-
ipsum dormiam, & requiescam. Quoniam
Tu Domine singulariter in spe constituisti
me. W pokoju na to samo spać będę i od-
poczywać: boś ty Panie osobliwie w na-
dziei postawiłeś mnie. W jakiejże to na-
dziei? odpowiada (n) *Quia factus es
spes mea turris fortitudinis à facie inimi-
ci &c. Bo stałeś się nadzieią moją, wie-
żą mocy od twarzy nieprzyjaciela: mie-
jszkać będę w przybytku twoim na wieki:
okryjesz, mnie przykryciem szczytu
twoj.***

twoich Moja niecierpliwość, rzeczesz,
nie dopuszcza ani dobrze się spodzie-
wać. Masz i na to lekarstwo u Dawi-
da: (o) *Quoniam tu es patienti: mea Do-
mine; Domine spes mea, à juventute mea.*
*Bo Ty jest ciępliwością moją Panie; Pa-
nie nadzieją moją od młodości mojej. Czę-
sto ten Król woła do BOGA (p) Spes
mea in DEO est. Nadzieja moja w BO-
GU i jest, BOG nadzieja moja. A inszych
do tego zachęca: (q) *Sperate in eo omnis
congregatio populi, effundite coram illo cor-
da vestra. Miejcie nadzieję w Nim wszy-
stkie zgromadzenia, wylewajcie przed
nim serca wasze. A czemu ty nie idziesz
za poprzedzającym takimowym głosem?*
*mów z umysłu: Pamiętaj na słowa two-
je słuzę twóciemu. w których mi nadzie-
ję położyłeś, ta mnie pocieszyła w po-
kerze mojej. I z Jeremiašem: (r) *Ego
non sum turbatus te pastorem sequens: &
diem hominis non desideravi, scis. Non
sis Tu mihi formidini, spes mea tu in aie
afflict-***

(o) Psal: 70. v. 5. (p) Psal: 61. v. 8.

(q) Psal: 61. v. 9. (r) Jer: 6. 17. y. 16.

*afflictionis. Jam się nie sirwożył, za to-
cą paierzem idąc, i dnia człowieczego
nie pragnę, ty wiesz. Nie bądź mi
boiaźnią, nadzieio moia, ty w dzień u-
trapienia. Słuchay go napominającego
tamże: Niech przestanie głos twoy od
placzu, i oczy twoje od łez: bo jest na-
goda za pracę twoją, i jest nadzieja osta-
tnia. Job częłty w tym: (s) *Etiamsi
occiderit me, in ipso sperabo; Choćbyś
mnie zabił, w nim spodziewać się będę.
Tenże bliski śmierci mówi: (t) *Rur-
sum post tenebras spero lucem. Znowu po
ciemnościach spodziewam się światła.
Woła Siracides: (u) *Scitote opit. Sira-
cides quia nullus speravit in Domino & con-
fusus est. Quis enim permansit in mandatis
ejus & derelictus est? aut quis invocavit e-
um & dispexit illum? Ze nikt nie miał
nadziei w Pa-u, i zawstydzony i. st. Ktoż
bowiem zachowaw/zy przykazania jego, a
opuszczony jest? albo kto wzywał go, a
pogardził nim? bo łaskawy i miłosierny
jest****

(s) Job: c. 13. v. 15. (t) Idę c. 17 v. 12

(u) Eccl. c. 2 v. 12

jest Pan, a używa w dzień utrapienia, i
obroncą jest wszystkim szukającym siebie
w prawdzie. Ozeasz. (w) *Spera in Deo*
Tuo semper. Miec nadzieię w BOGU
twoim zawsze (x) *Quia omnes qui sperant*
in eo non infirmantur, Bo wszyscy którzy
w nim nadzieię mają, nie staciele. Gdyż
dobry jest Pan, ufającym w sobie, duszy
szukającej go. Dobra rzecz jest w ci-
chości czekać pomocy Boskiej. Prawdzi-
wie: (y) *Siquidem Bonus est Dominus*
sperantibus in eum, anima querenti illum.
Bonum est cum silentio praestolari salutare
Dei. Dobry jest Pan, i w/pomagający
w dzień uciśnienia, i znający mających w
sobie nadzieię. Ale i my wiemy: Po-
nieważ iak się pokaże, podobni mu bę-
dziemy, gdyż go widzieć będziemy iako
w sobie jest. I każdy co ma tę w nim
nadzieię, poświęca się, iako i on Świę-
tym jest. Ufaj tedy mocno w dobro-
ci Boskiej, a on mającego nadzieię
nie opuści. Obaczysz BOGA w krainie
żyjących.

§ XXXII

(w) Ozeasz cap. 12. v. 6. (x) 1. Mach: 2. v. 61.

(y) Trenor. c. 3. v. 25.

§. XXXII. Uspokojenie z prawdzi-
wey nadziei.

(z) *Convertere anima mea in requiem tu-
am, quia Dominus benefecit tibi.*
Nawróć się, uszomaj do spoczynku two-
go, bo Bóg ci dobrze uczynił. Na coż
tak wiele pracujesz? oto Pan pracy
twojej uczyni koniec. Przetnia du-
szomoią chcieć być nędzną, a tak
wielu pracami niszczyć się: twojego
odpoczynku początek jest chorobą i
śmierć. Rzeczesz: uprzykrzony to
początek. Prawda, ale wiesz, że czę-
sto niespokojne dni przed samym u-
spokojeniem; iako też najmniej uro-
czyste, przed samą uroczyłością. Spo-
czynek twój, spoczynek wieczny:
więc ci się wielkopiątkowa męka na-
przykrza, lecz wkrótce wesoła na-
stąpi wielkanoc, która się nigdy nie
skończy. Krótką pracę, albo boleść
jeszcze wycierp: jużes przy bramie
tak tej, którą do śmierci, iak owej
ktorą

(z) Psal; 114. v. 7.

ktora do życia wiecznego wchodziſz.
A lubo dopieroſ pracować zaczął, do
 ſyć iednak dotąd pracowałeſ, kiedy
 ten tak rozumie, dla ktorego ſię prá-
 cuie. Więc ty duſzo moia prożność
 zoſtaw tym co ia kochaia, á powroć
 ſię do BOGA, któryć dobrze uczynił.
 Dobrodzieyſtwa iego, ku tobie niezli-
 czone; prędzey byſ zliczył piasek
 morſki, niź iego łaski, przez ktore do
 niebá drogę, á nie do piekła otwiera.
S. Bernard przed ſmierciá, to bardzo
 ſwoim zalecał, áżeby w Boſkim miſto
 ſierdzu nádzieię pokładáli. Pówtar-
 zaymy tedy uſty i ſercem owe ſło-
 wá: (b) *In te Domine ſperavi, non con-*
fundar in æternum. W tobie Panie ufa-
łem, nie będę zawſtdzony ná wieki.

•§ XXXIII. Pociecha od boleſci.

[] **E***T hæc mihi ſit conſolatio, ut affli-*
gens me dolore, non parcat, nec con-
tradiceam ſermonibus Sancti. Niech mi
to będzie pociechą, áżeby trapiący mnie
boleſcią nie przepuſzczał; ani przeci-
wić

(b) Pſal: 30. (c) Job: c. 6. v. 10.

Wię się będę mowom Świętego, Tym
 tedy cieszyć się będę, i umysł uma-
 cniać, kiedy wielkość bolow nadzie-
 ię śmierci przynosić mi będzie, wiem
 bowiem, że gdy mi bole dokuczają,
 gotuję mi się, zdrowia, zbawienia,
 oraz przyszłego życia spoczynek, tak;
 że zawsze miłosierdzie Boskie jest ze
 mną, czyli mi śmierć dać, czyli przy
 życiu zachować. Nie opóźniał się te-
 dy BOG z politowaniem swoim: ieże-
 li bowiem wolny od grzechu życie
 zakończę, na potym woli Jego sprze-
 ciwiać się nie będę, kiedy już z tego
 niestatecznego żywota wyjdę. Bar-
 dzo się boję o słabość moją, żebym
 podobno w dobrych przedsięwzię-
 ciach nie ustał. Gdym tedy dotąd
 przez łaskę i miłosierdzie Boskie w
 dobrym wytrwał, albo odstąpiwszy
 do niego powróciłem, nie chciałbym
 z drogi niewinność i zstępować, lubo
 ufam w BOGU, że mu się nigdy nie
 sprzeciwię. Nie mam tedy przyczyny
 bać się śmierci, ale jest przyczyną,
 żebym

żebym iey odważnie oczekiwał; kto
 rą gdy B O G zechce zesać na mnie,
 mieć to sobie będę powinien za wiel
 kie dobrodzieystwo. Gdy albowiem
 powinienem uiliować bydź Świętym
 od Najswiętszego BOGA, nic na
 mnie nie przyidzie, coby nie było
 Świętego á mnie pożytecznego. Przy
 chodźcie tedy boleści, opanuycie
 mnie iak wam BOG pozwoli; bo bez
 boleści umierać rzadko komu pozwo
 lono. Przez boleści, idzie się do śmier
 ci; á ta krolewka drogá jest, przez
 krotki czas cierpie-ny, żebyś ny na
 wieki nie cierpieł.

§. XXXIV. *Wszystkie boleści
 zwycięża cierpliwość.*

Boleść, przykra rzecz, straszna,
 smutna, przyrodzeniu przeciwna,
 zmysłom nienawisna; iednakże cnotę
 cierpliwości się, albo zmniejszyć, i
 złamać może; mniej się dale czuć, ál
 bo zgoła nic. Ták trzymam o tym,
 który od tey potyczki nie ucieka, ále
 wiarą

wiarą mocną daie odpor, iż zawŹe
zwycięstwo odbierá. A za coŹ glina
ma szemrzeć przeciwko gárnarzowi?
On od wiekow póŹtanowił, iedno na-
czynie dla czci, drugie dla wzgárdy,
inŹe do Źáżywania ulepić, wŹyŹtkie
iednák ułomne i Źmierci podległe.

Dla czegoŹ Źię tedy gniewáŹ? Two-
ie nárzekánie nic nie wskoraia, tylko
złego przyczyniaia: rany bowiem nie
bardziej nie pomnaŹa, iák niecierpli-
wość. Gniewánie Źię, ná ukatánie two-
ie zasługuie. I Źwierz, gdy w siótkach
rzuca Źię, bardziej Źię uwikła: á pták
padaiaący ná lep, gdy sobá trzása i
Źkrzydłami, uwięźnie. Zadnego ia-
rzmá, iák przykrego nie maŹ, iák o-
wo, które noŹić opieramy Źię. To ie-
dno ná to złe iest ulŹenie, Źmierć,
i potrzebie poddać Źię. NácoŹ Źię
zda, do choroby ciała, przydawáć
choroby duszy; i nędznieyszym Źię
czynić Źzemraiać: który ná pracę w
boleŹciach patrzy, i cierpliwość uwa-
Źa; ten ulŹywa, i nagradza,

Rze

Rzecz chory: cokolwiek mi powiedz, nie dokażesz tego, żebym nie czuł tego, co czuję. Mój delikatan chory, przynajmniej pozwól, żebyś uszami przyjmował cierpliwość. Ja bowiem nie przeczę temu, żeby boleść twoja, nie była boleścią, ale się może zatłumić cierpliwością. Ta jeżeli nie całą znosi boleść, iednakże zwycięstwo nad boleścią przynosi, gdy ją całemi siłami chce znosić. Zaczynam potrzebą umyśl uzbroić, gdy go na plac przeciw nieprzyjacielowi wyprowadzasz. Nie cierpliwy i leniwy, często od słabego pokonany bywa. Lekliwy żołnierz gdy potrzeba nieprzyjaciela porzuca brń i ucieka, sam sobie czyni niebezpieczeństwo, ktoreby nie było, dla odważnego: tak leniwy umyśl, samą myśl, o boleści, zabija, który gdyby się tarczą cierpliwości zastawił, byłby zwyciężył. Cierpliwość bowiem, nie tylko umysłowi mocy dodaje, ale też przykrości w boleściach umniejsza. Jeżeli zaś
boleść

boleść jest bardzo przenikająca; spodzieway się, że się nie długo skończy: Gdy iako ostatnia radość, zaczyna boleści, tak ostatnia boleść, zaczyna radości.

Ale czyliż nie wstydzimy się, kiedy tak wielu Chrześcijańskich chłopiąt i dziewcząt to z radością wycierpieli, czego my w podeszłym wieku ludzie bez płaczu i narzekania, nie cierpiemy? To my nie możemy, co mogli ci i owe?

Czegoż się lękasz? podnieś się upadły u nysle! miej w BOGU nadzieję, wnet przyidzie koniec. Ciężkie to prawdą rzeczy; ale są krótkie: nie daj się pokonać: Chrześcijańska rzecz jest ani rokoszy, nie dać się zwyciężyć.

§. XXXV. Cierpliwości dowód
ubogi Medyk.

WEytrzyi ná owego przy sadzawce Jerozolimskiey leżacego mendyka oraz i chorego. Ah iak są no u-

N bostwo

bostwo nieznosną z siebie chorobą jest
 a jeżeli z tym złączą się boleści cia-
 ła, podwoyne jest złe, które inaczey
 nie wytrzyma się tylko przez po-
 dwoyną cierpliwość, iaką się znaydu-
 ie w tym paralityku. Ubogim był i
 w pieniądze i w pomoc ludzką; bo
 nie miał człowieka, kto yby go do
 zmaconey przez Anioła wody w sadza-
 wce przyprowadził. Ani go sobie
 niać nie miał za co; ani nikt się nad
 nim litował; nikt go nie cieszył, nikt
 nie dopomógł, nikt nie weyrzał na
 niego, inisi przychodzili do wody, ka-
 żdy o sobie myślał. A do uboństwa ie-
 go przyłączył się paraliż. Ah iak to
 rzecz ciężka wraz chorym i ubogim
 być. Choroba tego człowieka nie
 iednodniowa, nie iednoroczna, ale
 przez trzydzieści ośm lat nie ruszył
 się z mieysca; będąc nie iako trupem
 tchnącym, a prawie żyjąc pogrzebio-
 nym. Choruiącym zwyczajna jest, że
 im się, dzień miesiącem, miesiąc ro-
 kiem, rok wiekiem staie. Jak wiele
 tedy

tedy wiekow ten chory z mieyscá nie
wstawiał przez tyle lat choruiąc? A
przecię pátrż ná iego cierpliwość, á
násladuy. Łágodności umysłu nie u-
tracił, choć wszystkiego postradał.
Godzien był tego, żeby mu przystępu
wszyscy chorzy pozwolili do zmieszá-
ney w sadzawce wody, á iego nad swo-
ię przekładali chorobę, nikt się ie-
dnak taki nie znalazł; każdy chciał
bydź do sadzawki pierwszym, niż dru-
gi. Ten iednak chory áni nadziei,
áni cierpliwości nie traci, áni niko-
mu nie zazdrości, nie gniewa się, ni-
kogo nie lży, na nikogo się nie skar-
zy, nikogo niemiłosiernym nie nazy-
wá, nikomu swoiey niedoli nie życzy:
áni náwet ná siebie się nie gniewá, nie
przeklina się, áni swego národzenia,
nie utyskuie, nie narzeka ná nieszczę-
ście, áni na swoich: Dálekoż bár-
dziey ná P. BOGA nie szemrze, nie
mowi że nie winnie cierpi, nie łáie
śmierci, że nie rychło przychodzi,
nie chce się wieszác, ále cierpliwie

Na pomo-

pomocy oczekiwać, i długo się iey spodziewa: bez zbytniego nalegania o zdrowie Chrystusa uprasza, nie koniecznie nąpiera się, będąc kontent że swoje utrapienie Zbawicielowi oznaymuie. Ty który chorujesz, możesz tego naśladować Mendyka i powinieś á ieżeli niechciesznie spodzieway się Nieba.

§. XXXVI. *Cierpliwości obráz,
Xiążę wielki.*

MOgłbyś ná kogo nárzekać, że ci tylko álbo Święte dufze, álbo podłe za przykład cierpliwości podá ię. Jeżeli tedy człowiecze, Chrystusa ná krzyżu, albo Wáwrzyńca ná krácie naśladować nie możesz: náśladuy Łazarzá w barłogu umieráiącego: náśladuy Alexego w fczupłej chátce mieszkáiącego. Rzeczysz: nazbyt to twarde łóże, i przykłady bardzo dawne. Nie rozumiey, żeby nie było świeższych, ktorebys mógł náśladować. Wiem żeś tak delikátny, że krzy-
żá

za áni krat rozpalonych nie tylko nie
ścierpisz, ále náwet ná nie spoyrzysz;
więc łáskawiey z tobą postąpię , á
náuczę cię w rzeczach przykrych nie
utyskować.

Wielu iest, á podobno ty ieden z
nich, co dlá zachowánia zdrowiá, ál-
bo poprawienia, żadnego nie żáłuią
wydatku, żadney nie unikaią przykro-
ści, á często i przystöynóść i prawá
przestępią; byle tylko zdrowiá ná-
być.

Bierz tedy z owych Xiążąt wzor,
ktorzy ták się o zdrowie staráli, żeby
duszy w chorobę nie wprawili.

Wolfgang LVIII. Arcybiskup Mo-
guntcki, Elektor XLII. ostátnią cho-
robą był złożony, ktorámu przypadła
ná post. Mięsa choroba wyciągála, prá-
wo Kościelne zakázywało. Radzili
Dworzanie, nápominali przyiáciele,
lekárze rozkazywali, sam Papież po-
zwolił, á żeby w chorobie raczey, mie-
śá, nie ryb używał. On iednak sobie
przeciwny, wolał náruszyć zdrowie
raczey

rączey, á niżeli Kościoł; áżeby, iemu
nie bardziey zdály się pobłażać prawá
Koś ielne, nie chciał ciału swojemu
dogádząć.

Toż ná tey samey stolicy uczy-
nił Poprzedziciel Wolfánga sławny
cnotą i pobożnością Dániel: który
Prašat fortuną i godnością przyozdo-
biony tak wielą pracami obciążony,
chorobi i boleści zgromádzonych ro-
żnością strápiiony, nie chciał nigdy ze
zwolić, áżeby postu czterdziestodnio-
wego nie zachował, lubo z náтуры; i
przez choroby ryb nie mógł zążywać
ná samych iáiách i polewkách tak
wielki Xiążę przestawał, i wszelki
zbytek oddworu swojego wykorze-
nił, niechcąc áni siebie áni inszych
gorzzyć. Chciał być prawdziwym Ko-
ściołá Świętego Synem, zachowując
w całości prawá iego, áni ich łáská-
wiedlá, siebie tłumacząc. Więc w ca-
łey chorobie żadnego mięsiwá nie iá-
dał áni pacierzy kapłáńskich nigdy
nie opuścił. A gdy mu doniesiono, że
zwierz

zwierz zboże psuie, rzekł: dobrze;
tak, łatwo temu poradzę: Wolę iá za-
dneý zwierzyny nie mieć, niż żeby
dlá iey połowu, szkoda poddánym
dзиаć się miała.

A gdzież są owi chorzy sobie po-
błazáiący? którym gdy się choroba
naprzykrza, wszystko przewracáią. Je-
żeli tych purpur nie chcą náśladować,
niech náśladuią mendykow ná gołey
ziemi choroby swoje odprawuiących.
Jeżeli mowią że Łazárzá i Wawrzyń-
ca przykłady dawne są, niech się chwy-
cá tych świeżych, od Xiążát i Pa-
now pochodzących. Gdyż nazbyt ro-
skoszny i niedbały żołnierz, który á-
ni Wíspołtowarzyszow swoich, áni
Wodzá włásnego przykładem do cno-
ty nie pobudza się.

§. XXXVII. Cierpliwości zwier-
ciadło, Naywyższy Krol.

DObry umysł żadnych mák ciáta á-
ni nawet śmierci nie lęka się. óla
czegożby się miał tego lękać ten,
który

ktory wie dobrze, że człowiek niczego bąć się nie ma, tylko iednego grzechu; dobrzy śmierci pragną iako portu po nawałnościach, iako dokończenia boleści, iako po długiey i niebezpieczney wojnie tryumfu, wiedząc: że tym sposobem są tylko doświadczeni, nie zginieni.

Filip. II. Krol Hiszpański wielki dla przyszłych przykład, ktory się z chorobą swoją tak pasował, że zdało się iż wszystkie na niego sprzysięgły się choroby, ktore tak go ściśnęły, że zdał się być iednym oddychającym trupem. Rzekł byś był o nim że to był Krol naywiększy utrapienia wagą á chorob gospodą. Nayprzod bowiem cierpiał członkow bolenie; wrzody na rękách i nogách; złazzenie kolona i prawych muszkułow; gorączkę ustawiczną, puchlinę, oraz wielkie pragnienie; Tercyanę; dysenteriją; niespanie; ani się nawet na żadną stronę nie mógł przewrócić, każda z tych chorob z osobna dosyć była
do

do wielkiego udręczenia, i zadania śmierci: á coż rzec; gdy się wszystkie w iednym cieie zgromadziły? Ten ie-
dnak Monarcha mocnym umysłem i chrześciańską cierpliwością to wszy-
stko ponosił, tym bardziej zdrowszy na umyśle, im chorowitszy ná cieie, prawdziwe Chrześciańskiej cierpli-
wości zwierciádło. Tego się Filio od Jobá nauczył wielkiego Husseyskie-
go Xiążęcia; ktorego tak liczne zgi-
nione trzody, tak wielkie odebrane bo-
gaćstwa, tyle potomstwa miłego, zabi-
cie nie wzruszyły, áni nie zaśmuciły
przypadki. Nagiego sama nagość, znę-
dzonego, same nędzy rozweselały.
Wyspiewywał sobie, że iako się nago
urodził, tak nago umierać będzie,
záco iák zá obfite dobrodzieystwa Bo-
gu dziękował mówiąc: *Pan dał, Pan
odebrał, niech będzie Imię Pańskie bło-
gostawione* Ani go urągania Przyiaciół,
áni od inszych pogardzenie, áni żo-
nne z bluźnierstwem náśmiewiska
zwyciężyły: tę łaił; tamtych zbijał;

á wſzystkich nápominał, rzekłbyś że Job ná maieſtacie panuiący ſiedział. Ranami całe ciało obſypane i ſoraz wrzodami, z ktorego ropa wypływała ze wſzystkich członkow robaki iak z właſnych dziur wychodziły, á to wſzystko Joba nie zaſmuciło: owę ropę niby bawiąc ſię ſkorupą, z ciała zbierał, zgnieliznę ſioſtrą, robáctwo brácią nazywał, á wypaduiące robáctwo znowu do ſwoich w ciele komorek zápędzał. A zkądże to méſtwo Jobowi w tak nieſtychanym nieſzczęſciu? Bo był niewinnym i grzechu nie znaiącym. Wydarł Szatan Jobowi fortunę i zdrowie, ále cierpliwoſci cnoty nie mógł wydrzeć, ani żadnemu z nas wydrzeć może, byleſmy chcieli, chcesz widzieć i ſłyſzyć cierpliwiſzego nád Joba, uważay, bo i on o uwa-gę dopraſza ſię.

§. XXXVIII. Cierpliwoſci wizerunek zwierciádło i nayprzednieyſzy przyktád Chryſtus Pán.

WOła z Krzyża Chryſtus ná ciebie

bie (d) *O vos omnes qui transitis per vi-*
am attendite & videte, si est dolor sicut dolor
meus. Wy wszyscy, którzy przechodzi-
cie przez drogę; uważajcie i obaczcie,
jeżeli jest boleść nad boleść moję! W ten
 czas, gdy co cierpisz, idziesz tą dro-
 gą Kálwaryi, ale tylko przechodzisz,
 bo twoje boleści względem morza bo-
 leści Chrystusowych, są tylko podo-
 bieństwem boleści. Ukrzyżowanego
 Pána prawdziwa jest boleść, bo żadne-
 go członka nie ma wolnego od bole-
 ści: kosc, żyły, i jeżeli ktorey czę-
 ścią biczowanie nie dotchnęło, albo
 ciernie, powrozy wyciągnięciem o-
 krutnym zmęczyły. Ani tych katowni
 ulżyć można. Przyjaciele płaczący, a
 wielaż ich? nie pomagają; Uczniowie
 uciekają, nieprzyjaciele się naysławia-
 ją, wprzód goździami, potem języka-
 mi bluźniącemi przebiegają. Nawet
 bolejąca Matka, nic nie dopomaga,
 Oyciec Przedwieczny rozgniewany w
 mękach zostawia Syna którego oczy
 plwo-

plwocin, krwi, łez pełne, płaczącą
tylko Matkę, a wesołych się nie-
przyjaciół widzą; Uszy zniewagami
nasycone, samych tylko bluźnierstw
i urągania się nasłuchają; język żół-
cią zaprawny, od pragnienia spalony,
o ochłodę prosi, a nie odbiera; no-
zdrze trupizna, i fetory Kalwaryjskie
napęłniając; bicze i ciernie na nowe
strumykow krwi dobywając; członki
i kości z spojenia wyszłe porachowa-
ne być mogą; ukrwawione goździe
najsświętsze Ciąłā dręczą, aż do śmier-
ci. Czego się w całym ciele dotkniesz,
raną jest, duszą nawet strapiona, naj-
mniejszey nie odbiera pociechy: A
przecież w takowych mękach nie sły-
chać narzekania, stękania, złe życze-
nia, i owszem tyle krzywd, tyle ran,
tyle zniewag podiawszy, odpuszcze-
nia winy dla wszystkich doprasza się.
Uważ to i obacz jeżeli twoja boleść,
wyrownywa boleściom Chrystuso-
wym, którego wcale nie kochasz, je-
żeli cierpieć nie chcesz.

§. XXXIX Zbroia choruiącego,
Cierpliwość.

SPytano niegdys Demostenesa co by
Steż w kraśsomostwie naychwale-
bnieysze było? odpowiedział: Akcyą.
Spytano potym? coby akcyi bliskiego,
i co drugiego, zǎwsze odpowiedział,
ze Akcyą; á ták samey Akcyi bydz po-
winná nagroda. Gdyby się kto spytał:
co iest naybardziej potrzebnego, cho-
remu? dobrze odpowie, ze naybar-
dziej potrzebna mu cierpliwość: A
gdyby spytało, co mu naypożyte-
cznieyszego? dobrze się odpowie, ze
cierpliwość. Jezeli ieszcze spyta-
noby, co nayprzystoynieyszego cho-
remu? táz sáma odpowiedź, ze cierpli-
wość. Jedna sáma cierpliwość troláką
na nagrodę, i troláką koronę. Wier-
zmy słowu Bożemu (e) *In patientia*
vestra possidebitis animas vestras, W cierpli-
wości waszej, posiedziecie dusze wasze A
Paweł S. (f) *Patientia vobis necessaria*
est

(e) Lucę 21. v. 19. (f) Ad Heb: 10. v. 36

est, ut voluntatē Dei facientes reportetis pro
missionem, Ciepłiwość wam potrzeba jest,
ażebyscie wypełniając wolę Boską odebra-
li obietnicę. Czegoż chcesz niecierpli-
wy? (g) Quoniam per multas tribulationes o-
portet nos intrare in Regnu Dei. Ponieważ
przez wiele utrapienia potrzeba wcho-
dzić do Królestwa niebieskiego Co cie-
bie, to jest różą na koronę dla cie-
bie: uważ co mówi Chrystus (h) Qui non
bajulat Crucem suam & ve it post me, non
potest meus esse discipulus. Kto nie dźwi-
ga Krzyża swego, a idzie za mą nie
może być moim uczniem Przyjmij ja-
dę S. Augustyná (i) Cierp czego nie-
chcesz, żeby dostał czego chcesz. To-
samo Salomon (k) Disciplinam Domini
fili mi ne abijcias; nec deficias cum ab
eo corripieris; quem enim diligit Dominus
corripit & quasi in Filio complacet sibi. U-
karania Pańskiego synu moy nie odrzucaj
ani nie ustawaj, gdy cię karze; bo kogo
Pan kocha, karze, a tak syna kocha,

Wierz

(g) Act. c. 14. v. 21. (h) Lucę 14. v. 27.

(i) S. August. in Psal. 79 [k] Proverb. c. 1. v. 11. & 12.

Wierz że Anioł stroż toć mowi,
co, Tobiaszowi: (1) *Quia acceptus eras*
D-o, ideo necesse fuit ut tentatio proba-
ret te. Hoc autem proce to habet omnis
qui te colit, quod vita ejus si in probatione
fuerit liberabitur Sc, Ześ był przyjemny
Bogu, więc potrzeba było żeby cię po-
kusa doswiadczyła To zaś zapewne ka-
żdyma który cię czci że życie, tego kto-
ry jest w doswiadczeniu, będzie uwień-
czone: a jeżeli w utrapieniu będzie, u-
wolni się: a jeżeli zganią go, do miło-
sierdzia twego dostanie się. Nie cieszysz
się bowiem (Boże) z straty naszej bo
to niepogodzie, pogodę przynosisz, a po
smutku i łzach, pociechę daiesz Niech
leddie Imię twoje Boże Izraela błogosła-
wione na wieki.

Więc błogosławieni: którzy teraz
płaczeć, bo potym cieszyć się będą-
cie. (m) *Vasa figuli probat fornax &*
homines justos tentatio tribulationis. Na-
czynia gancarskie doswiadcza piec, a spra-
wie-

(1) T. b. c. 12. c. 13. & c. 3. v. 21. & seq.

(m) Lucæ c. 6. v. 21.

wiedliwych pokusa utrapienia Chory te
dy do cierpliwości ułożony niech
mowi: (n) *fram Domini porta. o. quoni-*
am peccavi illi, donec causam meam judicet,
& faciat judicium meum, educet me in
lucem, videbo justitiam Gniew Pana no-
sić będę, bom mu zgrzeszył; pokął / pra-
wy moiey nie osądzi, i uczyni sąd moy i
wyprowadzi mnie na światło. obaczę
sprawiedliwość iego. (o) *Quod si ira Do-*
mini tam gravis est quæ purgat? quàm gra-
vis erit quæ damnat? Jezeli tedy gniew
Boski tak ciężki jest który oczyszcza,
daleko cięższy będzie który potępi. Te-
go żadna, tamten i mała miękczy po-
kutą. Więc moy chory miey się do
wszelkiej cierpliwości: boć ta nade-
wszystko naypotrzebniejszy. żadnąc
potrawą nie smakuie? cierpliwość:
gdyż to wszystkim chorym pospoli-
ta nie mieć smaku do żadnych przy-
smaków. Mało spiszi; i to z rozrywką?
cierpliwość: bo chorzy rzadko tak
spią jak zdrowi. Bolesci ci dokucza-
ją?

(n) Eccl. 27. v. 6. (o) Mich. 3. 7.

ią? cierpliwość, ta jest własność ka-
 żdey choroby. Niedbale ci usługują.
 ciepliwość; bo choremu we wszystkim
 dogodzić bardzo trudno. Nie masz
 kogo, coby cieszył chorego? cierpli-
 wość: Chrystus Pan naylepszy jest Po-
 cieszyciel, Wieleć nie dostaie potrze-
 bnych rzeczy? cierpliwość: a wszy-
 stko będzie dobrze. Karola V, Cesa-
 rza nawiedzając w chorobie łamania
 członkow, Elektor Brandeburski Joa-
 chim, radził aby lekarzow zażywać.
 Na co Cesarz: *Naylepsze tu lekarstwo,*
cierpliwość. Tak zaiste: zbroia Cho-
rującego, jest cierpliwość: tą się niech
uzbroi, a ani choroby; ani bolow ani
śmierci bąć się nie będzie. Mocno z
temi nieprzyjacielami potykać się bę-
dzie, i zapewne zwycięży: bo cier-
pliwość wszystko zwycięża.

S. XL. *Naostatek wynieść potrze-*
bą, gśociami ieścieśmy.

Zycie nasze do Austeryi podobne,
 My się w cudzym domu z uprosze-
 nia

nia bawimy, ledwo do niego będąc
 przypuszczeni, zaráz nas wypuszczają,
 a z wychodzącym ginie pamięć, iak
 gościa iednodniowego. Nie wierzysz
 temu! wroć się za kilką dni i powi-
 dąy żeś tam onegday gościł, przeczyć
 temu będzie kaczmarz mówiąc, że za-
 dnego nie pamięta, ktorzy tu przeieź-
 dzali: Pięknie o tym Augustyn. S. (p)
*Wszyscy podróżni iesteśmy. Ten iest Chrze-
 ścianin ktory i w domu swoim i w Oy-
 czyźnie swojej za podróżnego wyznaje się.
 Oyczyzna nasza wysoko iest, tam nie bę-
 dziemy gościami. Tu bowiem każdy i w
 domu swoim gościem iest. Jeżeli zaś nie
 iest gościem, niech że ztąd nie wychodzi:
 jeżeli ma wynieść, gościem iest. Niech
 się nie zdradza, gościem iest: chce, nie
 chce, gościem iest. Ale ten dom zostawia
 synom swoim, gość, gościom. Czemu? Ty
 w słayni gdybys był, tobys gdy inšzy
 przyidzie, nie ustąpił? Toż czynisz i w
 domu twoim. Ustąpił ci miejsca twoy
 Oyciec; ty ustąpisz synom twoim. Mie-
 jskasz nie mający mieszkać, ani mający
 mie-*

(p) S. August. tom. 10. ser. 31. de verbis Dom.

mieszkać zostawisz. Jeżeli wszyscy przemiiamy, czynimy to, co przeminać nie moż.: ażebyśmy gdy przeyidziemy a tam przyjdziemy, z kąd nie wynidziemy, tam nasze dobre uczynki znaleźli. Gdy tedy gośćiami tu iesteśmy, nie opieraymy się wynić. Nie masz weselszey drogi podrożnemu, iák do Oyczyzny.

§. XLI. Pewny Życia koniec.

(q) **N** Umerus mensum ejus apud Te est. Constituisti terminos ejus, qui praeiri non poterant. Liczba miesięcy iego. u ciebie jest i ustanowiłeś koniec iego k'o-rego uchybić nie można Cokolwiek czynisz człowiecze, cokolwiek wystawiasz życia twoiego dni; iuż są zachowane. Zwołay całego świata lekarzow, każ im się ożywić, żaden ci z nich godziny życia nie przyda nad te, ktorych ci Bog pozwolił. Wszy-łkie wypiy apteki, złote krople i perłowe połknij żebyś życia przedłużył, końca tego który minąć nie

Oz

może

(q) Job. c. 14. v. 5.

może daley nie pociągniesz. Bądź ostrożny we wszystkim, chroń się niebezpieczeństw, początkom choroby zabiegaj, liczby miesięcy twoich nie powiększysz. Życz, prosz, pragnij, nie czynisz, koniec życia twoiego ustanowiony jest, ani uchybić go iá kożkolwiek temu zabiegasz, można. Wierzysz że nie mogą się porachować piáski morskie, ále ten ma zliczone, który porachował lata twoie, miesiące, dni i godziny i same od wieków momenta. Cokolwiek ci albo náuká twoia, albo przemyśł obiecuje, czasu życia ani ná ieden moment ci nie przedłużą. Dobieraj sobie nayzdrowszych potraw; piy naywybornieysze winá; nie pracuy, tylko dla zdrowia; nie śply więcey oprócz tego co Medycy radzą, i zdrowie wyciąga, według potrzeby ogrzeway się, albo ochładzay; iednak śmiertelnym będziesz, á iák do końca życia twego przydziesz, który Bog przeyzrzał pożegnay się ze wszystkim, á do uczynienia

nią rachunku z wszystkiego przygo-
tuy się, Sąd cię woła. Nie szukay tu
żadney zwłoki, żadney wymowki, za-
dnego ociągania się: Jść potrzeba nie
ociągay się: rachunek trzebá oddać,
nie wymawiać się; bawić się nie go-
dzi, o zwłokę prosić niemożna. Li-
czbá miesiocy u ciebie iest Boże każde
go człowieka: postanowiłeś. Koniec
iego, chybić go niemożna, i niepodo-
bna. Wiedział o tym Seneka mowią-
cy: (r) *Nikt nazbyt prędko nie umiera,*
który nie miał dłużey żyć, iak żył. Ode-
brał swoje gdy da naznaczonego przy-
szedł końca. Każdemu naznaczony ko-
niec, zawsze trwać będzie, ani go za-
dna moc i pilność daley nie pomknie,
łożko twoie niech tyfiąc lekarzow,
tyle przyjaciół; krewnych niechay ob-
stapia, nikt ci z nich nic nie pomoże;
opócz iednego Bogá. Nieszczęście
twoie, á ostatnie nieszczęście niemo-
gące bydź skończone, ieżeli masz Bo-
gá nieprzyiaznego. Wiecznieś zginął
ieżeliś

(r) Senec. Consol: ad Marciam cap. 20.

Jeżeliś w tym śmierci momencie od Boga odstąpił, albo dawniej do Bogaś się nie nawrocił. Ostatni życia twoiego moment, dekret ci oznajmuje. Jakim umierasz, takim zmartwychwstaniesz, i takim żyć będziesz przez całą wieczność. Ah chwyć się rozumu, a Bogu żyjś samemu. Cokolwiek czynisz, pamiętaj na wieczność.

S. XLII. Pierwszy zarzut Chorego.

L Atwom się mogł pocieszyć gdyś zdrow był. Łatwom wyzywał złe nie przytomne: otoż boleści które znośne bydz mowiłem: oto śmierć przeciw której odważnie mowiłem: teraz umysłu Eneaszowego, teraz serca mocnego trzebá. To jest co inszegom rozumiał, gdyś zdrow był; co inszego rozumiem, gdy choruję. Nagabáć nieprzyziaciela nie na placu obecnego łatwo jest, ále gdy się przyidzie z nim potykáć, trudno o owę odwagę. Śmierć

cią zwyczajnie gardzimy: ale w ten
 czas gdy nas iey grot nie sięga. Ale
 gdy widzi człowiek że w iednym ko-
 le z śmiercią zamknięty, nieprzyja-
 ciela, którym pogardzał, bać się za-
 czyną. Co inszego tedy, iest myśleć o
 potyczce, á co inszego potykac się;
 pierwsze i boiázliwi potráfią, to zaś
 do odważnych należy. Coż to mo-
 wisz moy chory? uá co przeciw so-
 bie narzekasz? za co dobry dáwny u-
 myśł odmieniasz? Jakiby to był żoł-
 nierz, co w cieniu ma rozum, i odwa-
 gę; á gdy przyidzie do potyczki ro-
 zum stráci i upádnie. Dobry szere-
 mierz, i w potyczce i na placu rádzi
 o sobie, choć przed tym nie mógł rá-
 dzić. Stoy człowiecze á ośmiel się,
 zwyciężyłeś, ieżeli chcesz zwyciężyć,
 á nie rozpaczac. Na Wodza twoiego
 Chryllusa zápátruuy się. on na twoię
 potyczkę nie tylko pátrzy, ále ci też
 w niey pomaga; i tego oręża, ktorego
 sam záżywał, tobie dodáć. Ale podo-
 bno dla ciebie nie są sposobne, iak o-
 we

we Saulowe dla Dawida? biczow, cier-
nia, Krzyża wzdrygasz się? Weś tar-
czą cierpliwości: á przy tey beśpie-
czny będziesz. Resztę dobroci Páná
Boga odday: Wszak wiesz co powie-
dziano Abrachámowi do syna: (s)
DEUS providebit. Bog sporządzi.

Zárzut .. Drugi.

OToumieram, á mogłem dłużej
żyć: i owszem nie mogłeś: bo gdy-
byś był mógł, to byś żył, lecz po-
dobno chcesz mowić spodziewałem
się. J to łatwo wierzę, ile że ludzie
pragną życia, i nadzieją się karmią.
Mowisz, żeś mało żył: á gdybyś dłu-
żej żył czybyś ieszcze nie żył mało.
Czasy życia nie rowne i nie pewne są,
ále wszystkie krotkie. Żył kto lat
ośmdziesiąt, coż ma więcey nad tego,
co żył tylko ośm lat? chyba tylko wię-
cey ma pracy, boleści, chorob, tęskno-
ści i grzechow. Albo co by miał wię-
cey, gdyby żył ośmset lat? byleśmy
cno:

(s) Gen: 22, v. 8.

cnoty iego ráchowali, nie látá. Matu-
 zalowe nawet látá coź były? *tylko pá-
 ra krótko trwawiąca?* (t) *Nullus tam
 diu vixit aut tantum, ut non sibi modicum
 vixisse videatur. Nikt tak długo nie żył,
 żeby mu się nie zdawało, że mało żył: i za
 pewne mało to jest, co tu żyjemy więc
 jeżeli życie podoba się trzebá owego
 szukać, gdzie się ząwsze zdrowo żyje,
 ktorego lubo ná ziemi nie masz, ie-
 dnak go się na ziemi szuka. Lecz ia
 umieram, gdym myślał dobrze czy-
 nić, cożes myślał dobrze czynić, kie-
 dyś nie czynił? ták byś był podobno
 ząwsze myślał. Wielu jest co ząwsze
 dobrze myśla, ále nigdy nie czynią.
 Tyś podobno z tych ieden jest? Coś
 dla siebie począł dobrze czynić, (lu-
 bo śmierć koniec roboty przerwała,)
 nie ci przez to nie ginie, całą odbie-
 rziesz zapłatę nie tylko zá czynności,
 ále też i zá prágnienia. Bądź dobrej
 myśli: prosta i krótka jest drogá do na-
 grody, umierać.*

§.

(t) Jacobi c. 4, v. 16.

§. XLIII. Przeciwnko inszym
chorego narzekaniom.

CHorzy ną wiela nárzekają: co tyl-
ko mówią, to nárzekaniem iest,
często słyszeć owe chorego słowa: Ah
mnie nędznemu, utrapionemu, ści-
śneły mnie bole! ustawicznie woła:
ah, stęka. Lecz gdy by się dobrze po-
reflektował, mówiłby: dobrze tak; tak
się Bogu podoba: tak chce Moy Stwo-
rzyciel: szczęśliwy iestem, bo mnie
karze Oyciec, a nie tyran: **BOGU**
chwała; niech będzie, niebo nagro-
dą wszystkim dobrze mi czyniącym.
Tak choremu przyzwolitá i tak potrze-
bá, o co napomina Seneka: (u) Nie
czyni złego tobie cięższego, ani nie na-
rzekay: Odrzucić w przeszłych boleściach
owe narzekania potrzeba nikomu nigdy
gorzey nie było. Com za boleści wytrzy-
mał, nikt nie trzymał, żebym miał ozdro-
wieć. Wiela razy mnie opłakali przyia-
ciele, lekarze mnie odstępowali. Na tor-
turach

(u) Seneca Epi: 102.

turach ciągnięni tyle nie wycierpią. Lubiło wszystko prawda, przecież to już minęło. Na coż się przyda przeszłe przypominać boleści, i teraz być nędznym, że się dawniej było. Przez to narzekanie nie wiele złe swoje pomnaża się, a kłótnia się popętnia. Dwie rzeczy tu odrzucić potrzeba, i boiażn przeszłego niewczasu i na przyszły niewczas pamięć: przeszły już do ciebie nie należy, przyszły jeszcze nie jest. Na coż tedy daremnie narzekasz? na co boleści twoich przez niecierpliwości dobywasz? Mówisz, żeś nieszczęśliwy; i owszem szczęśliwy jesteś. Wszystkie rzeczy dobre są, nieszczęśliwy, takim każdy jest z siebie samego. Szczęśliwym jest kogo BOG karze: kogo bowiem BOG kocha, gani, a jako Ojciec kocha się w Synu; zaciąga każdego Syna, którego przyjmuje. Więc strofowania Pańskiego nie odrzucay: bo on ranę zadaje i goi; uderza, a ręce jego uzdrowią. Alboż nie wiesz że rana od Cylika zadana lekarstwem jest, i po-

czą-

czątkiem zdrowia. Przeto nie rane, ale
 rękę raniącego uważay, a przyznasz,
 żeś daleko zdrowszy, niż gdybyś był
 nayzdrowszy. Rzeczysz, iż wielką czy
 iest boleść: coż nie masz czuć, kiedy
 ją po niewieściu znosisz. Jak gorszy
 iest nieprzyjaciel uciekającym; tak ká-
 żda niewygodá bárdziey dokucza nie-
 cierpliwemu. Ale ciężka męká: nie
 iest to mocnego umysłu, same lekkie
 rzeczy ponosić. Pomyśl sobie o tak
 wielu tysięcy Męczennikách, i o in-
 szych, wielu tobie nieznaomych bo-
 leści zwyciężcach.

Powiadá Seneká (w) o iednym, kto
 ry gdy sobie ociekłe żyły wycinać,
 kazał, czytał w ten czas Xieęgę. Pá-
 trzasz ná Męczenników, obciętych,
 przerzniętych, podrażanych, spalo-
 nych, zakopanych, powoli męczonych.
 Wspomniy sobie ná nich, a ządziwuy
 się, żeś im iest we wszystkim podo-
 bny; ich sama cierpliwość twoiey nie
 cierpliwości iest nie podobna. Nic mi,
 mówisz

mowisz, chorobą nie dozwala czynić.
I tak że to? wszak chorobą ciało two-
ie dręczy, ale nie umysł: jeżeliś te-
dy jest kursorem, masz nogi związa-
ne; jeżeli rzemieślnikiem, ręce od-
ięte: Jeżeli zaś zażywasz umysłu, ra-
dzić będziesz, nauczać, słuchać na-
uczysz się, pytać się będziesz, pamię-
tać choćś chory. Trzymasz, że nic
nie robisz, który skromność w choro-
bie zachowujesz? że może chorobę
zwyciężyć, wytrzymać. Wierz mi, że
i na łożku jest miejsce dla cnoty.
Masz tu co czynić, potykaj się z cho-
robą, a dosyć czyniłeś.

§. XLIV. Chory do siebie, prze-
ciwko sobie?

C Oż czynię? i także przed starością
Cumieram ani mi nie pozwalają iak
inszym wielu; starzec się? Zaisze w
tym wszyscy błdziemy; że rozumie
my, iż sami zgrzybiáli do śmierci ná-
chyloni są? do ktorey nas zaraz nie-
mowlęctwo, i młodość, i wiek każdy
náchy-

náchylá: (x) *Et senectus omnium pul-
cherrima est. Wiek starości, życie niepo-
kalane jest. Naychwalebnieysza sta-
rość, cnotliwe życie. Lepiej mieć si-
we w umyśle obyczaje niż głowę. Má
obite starości, zaśzczyty, kto BO-
GU służył, kto roztropnie życie swo-
ie prowadził, kto dobrze żył. Chwa-
lebnieysza rzecz jest, starzeć się cno-
tą, niż czasem. Ktożkolwiek do koń-
ca życia swego przychodzi, dosyć tak
żył i starym umiera. Má każdy swoy
dzień, którego gdy doydzie do swe-
go kresu doszedł. Lecz tak łakomi
życia jesteśmy, że gdy przyidzie u-
mierać, zda nám się, iż jesteśmy mło-
dzi, lubo sobie osmdziesiąt lat rachu-
iemy. Ná coť się to zda máło sobie
lat liczyć? BOG ci przeciąg życia na-
pisał w opatrności swojej, tego ty
nie rozszerzysz ani przyczynisz. Ten
jest sąd Paná dla człowieka káždego:
(y) *Et qui supervenient tibi, in beneplacito
Altissimi: sive decem, sive centum sive mille
anni**

(x) Sap: 4. v. 6. (y) Ecclesi: 41. v. 6.

*anni. Non est enim in inferno accusatio vi-
tae. I które ci przyjdą z upodobania nay-
wyższego, czyli dziesięć, czyli sto, tczy-
li tysiąc lat. Nie masz bowiem w pie-
kle skargi życia. Na tamtym świecie
nikt się nie żali na BOGA, że mu nie
dał dłuższego życia; na siebie samych
nárzekają, że lepszego życia nie wie-
dli: Ty to tedy czyn, a lata wieczne
miej. Nie masz żadney szkody punkt
czasu opuścić, a wieczność zyskować.
Mądrze powiedział Macedo: (z) *Ja
się mierzę, nie przeciągiem wieku, ale
wieczności. I ty się mierz nie końcem
lat, ale wiecznością, która żadnego
nie ma końca.**

§. XLV. Chory do BOGA.

Boże moy i pragnienie sercá mó-
Biego! ja naylichszy robaczek do
łożka przykuty, leżę bez władzy w rę-
kac i w nogach: próżniak, nieuży-
teczny sługá, daremny ziemi ciężar:
nic dla ciebie nie prąciuję. Pragnę ie-
dnako

(z) Curtius lib:9.c.12.

dnáko Boże dla ciebie iak naywięcey
pracować: prągnę dla ciebie zimno
cierpieć, upały; fatygować się, być
męczonym: łaknąć i pragnąć, i nay-
więcey ponosić przykrości i bólów
dla ciebie.

Tego prągnąć nauczył mnie S.
Dominik, którego gdy nad zwyczaj
większe ogárneły boleści, proszony
od Socyuszá áżeby uprosił sobie u-
mnieyszenie boleści, ná którego gnie-
wem Oyciec Święty obruszony rzekł:
gdybym nie znał twoiey prótorty:
zaraz bym cię ztąd wypędził, żeś mi
śmiał to mowić.

I zaraz ná gołej ziemi położy-
wszy się rzekł: Dziękuięć nayukochań-
szy Boże, zá to coś mi dał cierpieć.
Przyczyniaj boleści, przyday im cho-
rob, przydasz także wiem w raz i cier-
pliwości.

Coż iá tedy powiem? iáko to sa-
mo: máła to rzecz, co cierpię: o Bo-
że do tych przydáway inszych i in-
szych boleści. Ná większą kárę iam
zasiu-

zasłużył, niż tą którą miłosierną ręką na mnie kładziesz. Nie przepuszczay tu Pánie, tu pal, tu siecz, byleś przepuścił na wieki. Gdybym miał ciało, sto, sto krzyżow żądam dla miłości twoiey, bylem ci się podobał, a między twoich policzył się, o Ojczyźnie nayukochańszy, choćby też nawięcey pracy i boleści podeymować. Żadnych prac, żadnych boleści nie wyimuję. Twoją zupełnie wola niech się zemną stánie. Wiem iák dobra i łatwa rzecz Tobie Boże służyć. który iák dzieła, tak wolą działánia zarównó często nágrádzasz; u ktorego robić, i chcieć robić, rowney bywá zasługi.

Já się już o dobroci moia do spoczynku zabieram; przybliża mi już noc, w którą więcey nic robić nie mogę: ale iednak godzi się chcieć robić, lubo chorobá nie dozwalá, robić chcę Pánie pokąd tchnę, a chcę dla miłości twoiey i robić i cierpieć, cokolwiek wszyscy wierni słudzy twoi mi-

P. *Przedmowa* miłości

łością kutobie pałający robią i cier-
 pią. Rzecz Panie: co mi każesz czy-
 nić? co każesz cierpieć? iá tobie pełne
 do tego pragnienia ofiaruję. Poydę do
 Indow, i Japonii, ále wolą moią i prá-
 gnieniem: nie przeszkodzą mi wyso-
 kie gory áni głębokie przepásci, ná-
 tamte w nide, te przebędę: umysłu mo-
 iego nie zatrzymają leżące śniegi, áni
 wylewy wod: to wszystko przeydę: á-
 ni kamienie, áni ognie przeszkodzą,
 wszystkie te trudności ułátwię. Wy-
 smiańiá také, wzgárdy, fałszywych
 skárg dla ciebie nie wzdrygam się: dla
 ciebie przedwieczna mądrości, za głu-
 piego bydz poczytány pragnę; bicia
 za ciebie odbierać, i tyfiąc razy umie-
 rąc żądam. Nic mi przykrego, nic
 ostrego, nic trudnego, nic niezwy-
 ciężonego nie będzie. Wszystko zwy-
 cięzę przy twoiey pomocy. A cze-
 go przemoc nie będę mógł, gdzie rę-
 kami i nogami przyczółgąc się nie bę-
 dzie podobna, tam się zbliżę pragnie-
 niem; i wszystkie przeszkody wolą i
 umysłem uprzątę.

Alc

Ale czyliż takie pragnienia, gdy do skutku nie przydą niebo mi otworzą i godnym widzenia BOGA uczynią? Ah! Panie i Boże moy! gdybym wszystko czynił, i cierpiał, co Święci twoi czynili i cierpieli, ieszcze nie jestem godzien ciebie oglądać, dalekoż bárdziey, gdy ci tylko próżną wolą i pragnienie ofiarować będę, mniey godzien jestem? którąż się tedy drogą udam do Nieba? O dobroci moia! jeżeli się nądemną nie zmiłujesz, już po mnie: do niebá nigdy nie w nidyę jeżeli od twego miłosierdzia odrzuceny będę. Miłosierdzie twoie Pánie Oceanem iest niezgruntowanym, wrzucę się tedy w to morze, gdy mi śmierć życie będzie chciała odebrać. Aleć teraz pokąd żyję w tym się miłosierdzia morzu zatapiam, w tych wodach ubezpieczony zostanę od płomieni piekielnych, wołam tedy z Dawidem: *Zmiłuy się nądemną Boże, według wielkiego miłosierdzia twoiego; i według wielkości li. ości twoich zmaż nieprawość moją.*

Pa ię

ie. Gdy nawet duszą z ciała będzie miała wychodzić, gdy już ostatni zbliży się moment, chcę żeby każde moje tchnienie to samo za mnie do ciebie wołało: owszem pokąd zdrow żyję z upragnieniem chcę, i tak rozporządzam ażeby w samym śmierci momencie, albo najbliższym do niego czasie ow ślekaący duch mój, tak Aniołom iako i ludziom przynajmniej oddychając oznaymiał, że chcę do ciebie wołać, a nie co innego, tylko to: *Zmiłuy się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia Twego. Ot.*

§. XLVI. Chory z BOGIEM umawia się.

Święty Fulgencyusz ozdoba Afrykańskiego Kościoła, Biskup Respeński mądrością i świętobliwością zaszczycony; przez dni siedm dzieśiat przed śmiercią ustawicznie do BOGA wołał: *Panie daj mi teraz cierpliwość, a potem odpuszczenie: Tą tarczą Mąż*
Święty

Święty zaſtawiał ſię przeciw mocy choroby, która im ſię bárdziej wzma-
gała, tym częſciej wołał: *O Panie do-
dawaj cierpliwoſci, a potym odpuszcze-
nia*. Itác ieſt z Bogiem zmo-
wá, na-
grody przed pracą, tryumfu nie żą-
dác przed zwycieſtwem, áni wniſcia
ná wyſoką á roľkofzną gorę, bez potu
i fátygi. Umarł S. Fulgencyusz pier-
wſzego dnia Stycznia, zaczął ſzczęſli-
wie rok nowy w niebie, który ſię ni-
gdy nie ſkończy.

S. Rychárd Biſkup, ná inſzych ła-
ſkawy, ná ſiebie oſtry, trzy tyſiące u-
bogić, iednym chlebem nákarmit, ten
oſtrą włoſiennicą, i żelazną zbroią
ciało ſwoie męczył; á bliſki będąc
ſmierci częſto powtarzał te ſłowá: *W
Ręce Twoje Panie oddaę ducha moiego*.
A nie kiedy i Matki Bożej wzywał
mowiąc: *MARTA Mátko miłości:
Mátko wſzelakiej liſości, broni od czar-
ta przekłétego, przyimić duſzę, choć
grzeźnego*. I w tych ſłowách duſzę,
Stworcy ſwemu oddał. Gdyż kto oſtre
życie.

życie prowadzi, śmierć rokoszną odbiera. **A** iako niecnotliwym umierać, jest kara, tak sprawiedliwym jest wniściem do nieśmiertelnego życia: tym sposobem śmierć opierającym się roskazuje, pragnącym iey usługuje.

**§. XLVII. Bogu dzięki, niech usta-
wiczna pieśń będzie chorego.**

Swięty Bonawentura w życiu Chry-
stusowym świadczy, (a) że **MARYA** Panną żeby nigdy **BOGA** nie
przestała chwalić, zawsze mawiała:
BOGU dzięki i to samo, odpowiadając
mawiała: *BOGU dzięki*. Co i Ko-
ściół Święty w zwyczaj wprowadził
w Kaptkańskich pácierzach. **A** przed
tym pobożni Chrześcianie, witać się
z sobą, i żegnać, temi samemi zwy-
kli słowy: *BOGU dzięki*.

S. Cyprian gdy mu Galeryusz
preczytał dekret śmierci, żeby pod
miecz poszedł, odpowiedział: *BOGU
dzięki*. **A** kátowi dwadzieścia pięć
czer-

czerwonych złotych kazał wyliczyć przez Dyakonow swoich Wawrzeniec S. leżąc na rospáloney krácie, dzię-
kował za to BOGU. Teliká mocny Męczennik, gdy ciało iego szarpáno hakámi, to iedno zawfze wołał: **BOGU** dzięki. Toż i inni SS. Męczennicy w mękách swoich mawiali. S. Kłara przez dwádzieścia ósm lat chorując ustawicznie czyniła: **BOGU** dzięki. Dobrze S. Augustyn, nápiśał: (b) Coż możemy lepszego, i w umyśle, chować, i ustami mówić, i piórem, piśać? iako **BOGU** dzięki. Nad to nic krodzey mówić się nie może; nic słyszeć weseley; nie rozumieć miłszego, ani pożyteczniejszego. S. Chryzostommowi: (c) **BOGU** dzięki, w przeciwnościach niewierni przeklinają, Chrześcianie dziękują. Uważ iaka to jest Filozofia, gdy **BOGA** rozweselasz, **Diabła** zawstydzasz, co złego stało ci się, za nic sobie masz. Bo i ty razem dziękujesz, i **BOG** boleść tłumia, i diabeł ucicka. Nic nad taki język

(b) August. Epl. 77. ad Aureliū, Pont.

(c) Chryso: in cap. 3. ad Col.

język nie masz święt/zego, który w przeciwnościach dzięki **BOGU** czyni. Tertullian zalecając Joba pisze: (g) Gdy ten człek (Job) na każdą smutną nowinę nic in/szego nie mówił, tylko **BOGU** dzięki.

Jan Awila doskonały wewnętrzne-go człowiek a nauczyciel zwykł mawiać. Więcey wazy w utrapieniach iedno **BOG** zapłać, niż sześć tysięcy razy w rzeczach pomyślnych, i w dobrym zdrowiu mowione. Bo dziękować Bogu w czasie pociechy wszyscy umieją: a w czasie utrapienia mówić **BOGU** dzięki samych iest własność sprawiedliwych.

Więc przez zbawienie twoie proszę cię chorującego, tak umysłu, tak języka użyj; że im bliższe iest, tym ochootniey mow: **BOGU** dzięki. I tu naśladowcą Ukrzyżowanego stániesz się, gdy i w boleściach śmiało mówić będziesz: niech się przykrzą tęskności, niech smutek trapi, niech wiela po-
ciech

(g) Tertulian de Patien. cap. 13.

ciech nie dostaie; *BOGU* dzięki. Niech
 męczą boleści, niech przybywają mę-
 ki, dęczenia, *BOGU* dzięki. Niech
 mnie rozrywają, szarpią, zabiłaią: *BO*
GU dzięki. Te słowa przenikają nie-
 bo; ta melodia Bogu naymilsza, dzie-
 kowanie w przeciwnościach i w bole-
 ściach. Do tego napomina Páweł: (h) *In omnibus gratias agite. We wszystkich*
dzięki czynicie, tak w chorobie iako i
wzdrowiu, tak w uboſtwie, iako i
w boáctwach, tak w zamieszaniu, iá
ko i w uspokoienu, w szczęściu i w
nieszczęściu, We wszystkich dzięki czyni
cie. Częstoć więkſze ieſt dobro-
dzieyſtwo Boſkie chorobá, niedosta-
tek, umknięcie pociechy, honoru od-
ięcie, niż gdyby wſzytko do myſli
powodziło ſię. We wſzystkich rze-
czach trzebá Bogu dziękować. W ia-
kim kolwiek ſtánie znayduie ſię cho-
ry, niech mowi: (i) Benedicam Domi-
num in omni tempore, ſemper laus Ejus in
ore meo. Błogoſławić będę Boga w ka-
żdym

(L) 1Thes. 5. v. 18. (i) Pſal. 33. v. 1.

żadym czasie, zawsze chwalać Jego w
ustach moich. Niech nie będzie żadne
go momentu, żadnych boleści, żeby
ciężko mówić było, choremu Bogu
dzięki. We wszystkim dzięki czynicie. Im
zacznieysze jest dziękowanie, tym cier
pliwość sławnieysza, im choroba i bo
leści silnieysze.

§. XLVII. Chorego prawdziwa
w Bogu ufność.

Nie żarty to, są śmierć: możemy się
chorego spytać: czyli chcesz się
wcale na szczęście wieczności spu
ścić? Wchodzisz w drogę daleką,
i nieznaną. a dokądże zaydziesz?
dobrze odpowie chory: nie z owemi,
co utyskują, *powiniennem, muszę*; ale z
owemi, co mówią: Ducha moiego Bo
gu mojemu rad oddam: tak się powie
rzam wieczności, tak wesoło wychodzę.

Tak zaiste czynią i zdrowi kto
rzy niby umierający sprawują się. A z
tych

tych liczby niektóry może rzec: już dawno zaczął umierać, już umieram, już kończę życie i na drodze wieczności stoję. A że miłosierdzie Boże nieskończone jest; dla tego idę bez bojaźni. (k) *In Te Domine speravi non confundar in aeternum, in iusticia Tua libera me. W obie Panie miałem nadzieję; nie będę zawstydzony na wieki. A lubo mnie słowo Boskie utwierdza obficie, jednak rozum moy oświeca dawnych nauk, co trzymać o śmierci, i co o powrocie duszy do ciała przy zmartwychwstaniu.*

Rzymski Mędrzec Seneka pisze: (1) gdy przyjdzie ow dzień, który się złozenie to z ducha i z ciała zepsunie. Ciało, gdzie znalazł, zostawię, a sam się Bogu oddam. Ani teraz bez niego jestem, ale mnie ziemski ciężar trzyma. zabawa w tym śmiertelnym wieku, jest poprzednikiem do dłuższego i lepszego życia. Jako to przez dziewięć miesięcy trzyma nas żywot macierzyński, i gotuje nas nie dla

(k) Psal. 30. v. 1. (1) Senec. Ep. 102. k

dla siebie, ale dla owego miejsca wy-
 dać, na którym zdolni jesteście żyć,
 i pod niebem się utwierdzać; tak przez
 ten czas od dzieciństwa aż do staro-
 ści, w inſzy niby płód odrastamy,
 gdzie nas inſzy ſtan czeka. Tu ieſzcze
 niebá nie mamy, tylko zdáleka: więc
 czekay bez boiaźni owej oſtatniey to-
 bie naznaczoney godziny, nie ieſt o-
 ſtatnia duchowi, ale tylko ciału. Co-
 kolwiek rzeczy widzisz, ſą to tłomo-
 ki, które porzucić potrzeba, Przebie-
 rzeć potrzeba. Dzień ten, którego o-
 ſtatniego, obawiaſz ſię, wiecznego na-
 rodzenie ieſt. Zruć ciężar. Czego ſię
 ociągasz? iákbyś nie wprzód wyſzedł,
 zoftawiwszy ciało w którym eſz ſię u-
 krywał. Zatrzymujesz ſię? z wielką
 także Matki uſilnoſcią wyrzucony ie-
 ſteś. Płaczeſz, ſzlochasz? á ten ſam
 płacz, ieſt rodzącego ſię. Aleć w ten
 czas wybaczyć należało, boś nic nie
 umieiały przyſzedł; z ciepła macie-
 rzyńſkich wnętrznoſci, zimne powie-
 trze wyſzszego ogárneło: ręk twą c-
 doſć

dość delikatne członki ucisnęła, przy
 chodzącego do nieznaomych. Teraz
 zaś nie masz nowego być oddzie-
 loney od tego czegoś był częścią: więc
 mocnym umysłem te próżne członki
 opuść, i ciało w którymś dosyć mie-
 ciskał zostaw. Rozerwie się, przywali
 się, w niwecz się obroci. Czegoż się
 smucisz? tak zwykło bywać. Gina
 zawsze pokrycia rodzących się. Na
 coż się w tym kochasz iak w twoim?
 tyś się pokrywał. Przydzie dzień,
 który cię obiawi, i z śmierdzącego
 mieszkaniá żywota wyprowadzi. Ztąd
 także ile możesz wylatuj, gdyż i to
 co ci jest potrzebne, nie twoje jest.
 Już tu coś zacnieyszego i wyższego
 myśl. Tájemnice natury będąc kie-
 dyś odkryte, rozpędzi się tá ciemność,
 i zewsząd cię iasność ogarnie. Pogo-
 dy tey żadne chmury nie przyćmią,
 e zarówno wszystkie części niebá ia-
 śnieć będą; dzień i noc są to najniż-
 szego powietra namiestnikami. W ten
 czas przyznasz żeś w ciemnościach

żył

żył, gdy całym sobą światłość obaczysz, na którą się teraz przez ciemne oczow drogi zapátruiesz, á przecię oddaloney dziwuiesz się. Coż ci się zdawać będzie Boskie światło, gdy ie w swoim mieyscu obaczysz? Ta myśl nie szpernego, nie podłego, nie okrutnego. Boga wwszystkich rzeczy za świadká ma. Od niego być zachwalonemi, iemu być ná potym gotowym każe, i wieczność przekładać; którą gdy ktow w myśli sobie wystawił, żadnego nie lęka się woyska, nie boi się trąby, żadnego groźby, nie ustrąszą.

Coż może być świątobliwszego o Chrześcianie? O tym rozmyślamy, nikt dobry źle nie umiera, nikt zły dobrze. Krotká iest do wieczności droga, śmierć.

§. XLIX. Státecznie.

Proszę chorego o státeczność: bo żá nic iest cierpliwość bez státeczności

ści. Lecz rzecz ieden: á wszák to
iuz niedziel kilka choroby moiey;
drugi powie iż to iuz szofsty, albo sze-
fnafty miesiąc, moiey łuciażliwości
infzy ná ostátek będzie upłákiwał, że
iuz rok, álbokilka lat z łózká nie
wstáie. O moi chorzy, nie wiela ma-
cie cierpliwości (kiedy sobie dni,
Miesiáce, látá choroby ták ściśle ra-
chuiecie. Trwaycie, proszę i cier-
pcie, aż się szczęśliwości doczeka-
cie. Prawdziwie cierpliwy choćby nay-
dłużey chorował, zá máły to sobie
czás poczyta, gdy zápátruie się ná
wieczność: J naydłuższa pracá kro-
tka iest, bo spoczynek wieczny: wszák
byli i takowi, ktorzy pokąd żyli,
potąd chorowali.

(m) B. Serwulus, ktorego chwa-
li S. Grzegorz od pierwszego wieku
życia, aż do ostatniego paraliżem był
zarażony, tak że ręki do ust nie mógł
wyciągnąć, álbosię ná drugi bok
przewrócić, á przecię cáley prawie
náu-

nauczył się biblji przez słuchanie.
Coż życie jego było? tylko długo umierać, a gdy tak długo umierał ustawicznie wołał *BOGU dziękuj*, owe i tak wiele lat choroby zaniec miał względem wieczności.

R. Panná Lidwiná przez trzydzieści ośm lat z owym Ewangelicznym mendykiem różnemi znędniona chorobami; która nie tak żyła, iak przez tylá lat umierała, które na okrutnych, niesłychanych a prawie ustawicznych boleściach przepędziła, bo na nią się wszystka różność chorób sprzyjęła. Przez lat trzydzieści ledwo tylá chleba zjadła, coby człowiek jeden zdrowy ná trzy dni miał, a przez trzy nocy ledwo co spała. Przy takowych chorobach, ostatecznie trapiło ją ubóstwo. W takim chorob zbiorze zawsze Lidwina wołała: *O Panie Jezu zmiłuj się nademną*. Tej Świętey Pannie trzydzieści ośm lat w niezwyuczaynych boleściach przeży

te być się zdały bárdzo krotkie, gdy się ná wieczność oglądála.

B. Koleta Pánna więcey iák pięćdziesiąt lat niezmierne cierpliwie znosiła boleści. Często przez ósm dni ledwo iednę spała godzinę. W Święta i w Niedziele pospolicie przyczyniało się iey boleści, á częstokroć i na ciele i na umyśle strapiona bywała. Wszystkich Męczeństwa Świętych w rożnych doznawała czasach, bo do iednych mąk inszych nowych Bog przyczyniał; co sobie poczytowała za osobliwszą P. Boga ku sobie miłość. Przeto w takowych mękach mawić zwykła: O gdyby ja iedną, wszystkich ludzi zimną, gorączki znosić mogła! Chciałabym stać się Bogu i Aniołom widowiskiem, ná którym by wszystkie chorób rodzaie igrażkę sobie zemną robiły. U inszych chorych łożko miękkimi wyflane puchami, u n ey goździami i cierniem. A te wszystkie lata momentem iednym być sądziła w zględem wieczności: mogła ta

Q. Świę-

Święta Panna mowić z S. Bernardem.
(n) *Praca moja ledwo jest jedna godzina,
a choć by jeszcze dłużej, dla miłości,
nie czuję.*

Jeżeli tedy choroby twoiey lat
wielą liczysz sobie; miej ie za jeden
moment; jeżeli cierpliwość i sta-
teczność zachowujesz, szczęśliwey spo-
dzieway się wieczności: bo praca ma-
ła, boleść krótka, a wieczna nagroda.

S. L.

AZeby iák zdrowy, ták chorý. to
co u siebie świątobliwie postanó-
wił do skutku przyprowadził, żeby
słowa z uczynkiem się zgadzały; dla
utwierdzenia umysłu. Następujące
przydają się modlitwy.

I. MODLITWA.

*Do ustáwicznego Zdrowym, Cho-
rym i umierájącym mowienia.*

Nayśkódzzy Panie JEZU Chryście,
w ziednoczeniu owej miłości,
kto-

(n) S. Bernra. S. 14. in Cat.

ktoraś siebie samego Oycu ofiarował,
ofiaruję serce moje áżeby zemnie i
przezemnie, stało się upodobanie
twoie. Słodki JEZU to upodobanie
twoie obieram i pragnę go iákieżkol-
wiek przeciwności, chorobá, śmierć ná
mnie nastąpią, á całego siebie, wier-
ney, opatrznosci twoiey, i najswięt-
szej woli twoiey oddaę. Proszę Cię,
żebyś mną; i wszystkim co przy mnie
jest rozrządzał ná chwałę twoię, i ná
zbawienie duszy moey.

II. MODLITWA,

*Dla uproszenia. z wolą Boską
zgadzania się.*

Panie JEZU Chryste, który dla chwa-
ły twoiey i zbawienia naszego we-
sołe rzeczy z smutnemi łączysz, á
dla pożytku naszego, szczęśliwe i
przeciwnie dopuszczasz; dziękuję do-
broci twoiey, żeś ná mnie wspo-
mniał, i tą przykrością malinką me
użytecznego służbę obdarzył. Upra-
szam zaś o łaskę, áżeby z tego two-

iego Náviedzenia, pożytek, ktorego
prágiesz nástąpił, áni żebym do dosta-
pienia go, moią niecierpliwością, nie
wdzięcznością nie przeszkádał. Po-
day mi proszę Kábemu rękę swóię, á
mnie iák Piotra Apostoła, gdy ná
morzu tonąc począł, wszechmocną
Ręką wynieś, żebym pod tym Krzy-
żem nie upadł, A co możesz, to pro-
szę chciey, áżebyś o demnie ten gorz-
ki kielich, á ciáłu przykry przeniośł,
iakoś Ezechiaszá Krola z płáczem
proszącego wysłuchał, i od smierci
cudownie uwolnił. Jednakże nie mo-
iá, ale twoiá niech się stanie wola
(ktora záwsze spráwiedliwa i święta
jest.) Przy tobie jest powagá sádzić i
stanowić, áni nikt lepiej wiedzieć nie
może, iakie lekarstwá ná uleczenie
chorob nászych są przyzwoite. O
nayukochańszy Oycze, strofuy; gań,
karz, pal, siecz, w tym czásie, áżebyś
w wieczności przepuścił, á w gniewie
twoim grzechow nászych ogniem pie-
kielnym nie karał. Wiem że wielom
pmagá

pomaga rozgą twoią, gdy nią ukochá
 nych synów zacinasz, á zacinaiąc ich
 oczyszczasz, ćwiczysz, doświadczasz
 w przod niż wybranych koronujesz,
 Gotowe serce moje Boże, gotowe ser-
 ce moje, iáko i iák długo Tobie po-
 dobác się będzie, zacinác mnie Oy-
 cowskią rozgą twoią, i doświadczác
 cierpliwości moiej. W Tobie Panie
 położyłem nadzieię. nie będę zawsty-
 dzony ná wieki. Poddaię się zupeł-
 nie najswiętszey woli Twoiej choć
 byś mnie zabił, iednąkw Tobie kto-
 ryś iest zrodłem życia, nadziei pokła-
 dác nie przestane. W Rękach Twoich
 są losy moje.

III. MODLITWA.

O nabycie Cierpliwości.

Nasz to Boże wszechmogący, iák
 podłe i ułomne iest rąk Twoich
 dzieło, ktores z prochu uczynił, iák
 od ładá wietrzyku tłucze się, znowu
 w proch, obraca się. Nie mam nic że-
 bym

bym siłom moim ufał, który, ciało
moje zawsze sprzeciwiając się, duchowi,
tyła czuję poruszenia gniewu,
niecierpliwości, miłośności: niedo-
wierzania, i innych namiętności, gdy
choć lekko jestem dotknięty. Twojej
tedy pomocy żądam, niebieski lekár-
zu. Boskiego Twoiego lekarstwa, kto-
re jest cierpliwości, proszę udzielić
mi. Náywiększa bowiem, i w nayu-
przykrzeńszych chorobách, ulga jest,
cierpliwość.

Udárny mnie Panie przytomno-
ścią umysłu, ażebym z samych rąk
Twoich Oycowskich i wesołe rzeczy
i smutne, i słodkie i gorzkie dosko-
nale przyimował, i wierzył, że ie na
mnie Sam Bog dopuścił; bo ty dla
doświadczenia synów Twoich i poży-
tku wszystko rozporządzasz.

Niech mnie duch twój naucza,
za ktorego umocnieniem wszystko mo-
żemy, ażebym umiał duszę moję w
cierpliwości pozyskać aż do śmierci,
Ty jesteś Pán który utrapienia i bo-
leści

leści każdego z osobną uważas; ia zaś
 lubom ieszcze aż do krwi nie dał od-
 poru, iednákże słabości ciała i gwał-
 tow nături często niechący dozna-
 ie. Więc tym bárdziej w spomagáy
 Pánie niedoskonałość moię, żeby
 cnota w słabości umocniła się, á iá
 bym szczerze chciał przyznáe: rozga-
 i-kiy Twoy ucieszyły mnie. Za powo-
 dem łaski Twoiey często zapatrować
 się będę ná Twarz Chrystusa twoiego,
 á Syná Twego, ukrzyżowánego, który
 bolejącym staie się zwierciadłem i
 przykładem cierpliwości. Niech mnie
 wierni przyiaciele twoi w boleściach
 moich pocieszą, którzy iak złoto w
 ogniu wyprobowani, okrutne męki
 dla ciebie cierpliwie i mocnym fer-
 cem ponieśli, którzy teraz w niebie-
 skich roskoszách tym są podobnieysi
 Głowie swoiey, im żyjąc cierpliwi
 byli w ciężkich boleściach.

IV.

IV. MODLITWA.

Dla przymnożenia Cierpliwości.

Zycie nasze pielgrzymstwem jest od wygnania do Ojczyzny. Zeby zaś nas nie zatrzymowała wesołość drogi, żebyśmy prędko do ciebie Boga dążyli, pobudzasz nas różnemi sposobami, cierniem kolesz, ażebyśmy pragnąc odpoczynku do końca dążyli. Są zaś te pobudki: choroby, płacze, smutki, i wszelkie przeciwności, ktoremi leniwy koń, albo rączy osieł popycha się, ażeby w drodze nie postawał. Spraw Boże niepamięć drogi, a pamięć Ojczyzny, a jeżeli przydaiesz ciężaru przeciwności, przyдай i mocy, żeby nie upaść a zawsze do ciebie Samego zmierzać. Twoje są wszystkie rzeczy Panie, rozrządzaj tedy, wszystkim według upodobania twoiego, to iedno wyjąwszy, żebyś mnie nie cierpiał być nieprzyjacielem twoim.

V.

V. MODLITWA KROTSZA.

*Z Blozyuszá o zgadzanie się
z wolą Bożą.*

O Niewymowna miłości! o Naysłodczy JEZU Boże moy! gdybyś mi pozwolił prosić o co chcę, i obiecał dać o co prosić będę, nie prosiłbym o nic iák o to, co ponoszę, o to, tyśiackroć upraszam, żeby się Twoiá wola nayswiętsza według upodobania Twoiego, we mnie, o mnie, przezemnie i we wszystkim ząwsze itála.

Może się do tego czytać nauką Tomásza à Kempis (n) o Naśladowaniu Chrystusa od Rozdziału 29. do 50.

LITANIA.

*Chorym i umierającym służąca
z Pismá S.*

KYrye eleyson, Chryste eleyson,
Kyrye eleyson,

Chryste

(n) Tho: à Kempis Lib. 3 á cap. 29. ad 50.

Chryſte uſłysz nas

Chryſte wyſłuchay nas.

Oycze z nieba BOZE, Zmiłuy ſię
nád nami.

Synu Odkupicielu ſwiátá BOZE,
Zmiłuy ſię nád námi.

Duchu Święty BOZE Zmiłuy ſię nád
nami.

Świéta Troyco iedyny BOZE,
Ktory uzdráwiasz, ſkruszonych
ſercem,

Ktory ránisz i leczysz,

Ktory umarzáš i ożywiáš

Ktory wprowadzáš pod ziemię i
wyprowadzáš,

Ktory modlących ſię chorych u-
zdráwiasz

Ktory przez wielkie miłofierdzie
Twoie zbawiaasz májących w
Tobie nádzieię,

Ktoryś wrzodami ofutego Jobá u-
zdrowił.

Ktoryś Ezechiaſzá wołaiącego do
Ciebie od choroby uwolnił,

Ktoryś ſzátáńſtwo od Sary roſpę-
dził.

Kto.

Zmiłuy ſię nád nami.

Ktoryś Tobiaſzowi widzieć ſwią-
tło niebieſkie pozwolił,

Ktoryś chananeykę za córką pro-
szącą wyſłuchał,

Ktoryś ſwiekrę Piotrową od febry
uwolnił,

Ktoryś ſkrzywioną przez chorobę
przez lat oſiemnaſcie niewiaſtę
doſkonale uleczył,

Ktoryś Xiążęcego ſyná iuż umie-
rájącego od gorączki wybawił,

Ktoryś ſyna Setnikowego ſłowem
uleczył,

Ktoryś paraliżem i trądem zara-
żonych uzdrowił i oczyſcił,

Ktoryś niewiaſtę krwią płynącą za
dotchieniem ſię kraiu ſzaty two-
iej uzdrowił.

Ktoryś głuchym ſłuch przywrocił,

Ktoryś kulawym chodzić roſkazał,

Ktoryś niemych uſtá otworzył,

Ktoryś ſłепych oſwiecał,

Ktoryś chorych dotknięciem u-
zdrowiał,

Ktory pracuiących i obciążonych
poſiłaſz,

Ktoryś

Zmiłuy ſię nad nami,
Zmiłuy ſię nad nami.

Ktoryś wszystkie słabości nasze nosił,
Ktoryś umarłego syna Matce wdo-
wie żywego oddał,

Koryś syna Xiążęcia Synągogi do
życia przywrocił,

Ktoryś Łazarza czterodniowego
ożywiwszy z grobu wyprowa-
dził,

Ktoryś chorych nawiedzał, a na-
wiedziającym żywot wieczny o-
biecał,

Ktoryś cieniem Piotrowym wie-
lu od chorób uwolnił

Ktoryś chustkami Pawłowemi
wielu uzdrowił

Ktoryś kośćcami Elizeusza, umar-
łego wskrzesił,

BOŻE Wspomożycielu nasz

Uwolnicielu, nasz

Ucieczko nasza i skrzydło Zbá-
wienia Naszego

Mocy i cierpliwości naszą

Zbawicielu i Odkupicielu nasz

Bądź nam miłościw. Przepuść

nam Panie

Bądź

Zmiłuy się nad nami. Zmiłuy się nad nami.

Bądź nam miłościw Wyśłuchay nas P.
 Bądź nam miłościw. Wybaw nas Panie.
 Od wszego złego Wybaw nas Panie
 Od wszelkiego grzechu
 Od wszelkiej choroby i słabości.
 Od wszelkiej niecierpliwości i
 małości serca.

Od powietrza i wszelkiej zaraży.
 Od fideł szatańskich
 Od niebepieczentwa śmierci.
 Od mąk piekielnych.
 Od nagłej niespodziewanej śmierci.
 Od potępienia Wiecznego.

Przez pokusy Twoje.
 Przez żły i przykrości Twoje.
 Przez prace i utrudzenia Twoje.
 Przez smutek i utęsknienie Twoje.
 Przez boiaźń i smutek Twoy.
 Przez pragnienie i łaknienie Twoje
 Przez ucisk i krwawy pot Twoy.
 Przez Najsświętsze rany Twoje.
 Przez drogą Krew Twoię,
 Przez krzyż i mękę Twoię.
 Przez śmierć i pogrzeb Twoy.
 Przez chwalebne zmártwychwsta-
 nie Twoje.

Wybaw nas Panie.

Wybaw nas Panie

Przez

Przez cudowne Wniebowstąpienie
Twoje. Wybaw nas Pánie.

W dzień Sądu Twoiego. Wybaw n.
My grzeszni Ciebie prosiemy, Wy-
słuchay nas Pánie.

Abyś nam grzechy odpuścić raczył.
Ciebie prosiemy wysłuchay nas P.

Abyś nam czasu do prawdziwey
pokuty użyć raczył.

Abyś nas skrucłą serdeczną i łzą-
mi udarować raczył.

Abyś nas nawiedzić i pocieszyć
raczył.

Abyś nam uzdrowienie umysłu
i ciała dąrować raczył.

Abyś nam odpuszczenie wśzy-
stkich grzechów dąć raczył.

Abyś nam łaski i pociechy Du-
cha Świętego udzielić raczył.

Abyś nas prawdziwą Chrześciań-
ską cierpliwością obdarzyć ra-
czył.

Abyś nam w każdym utrapieniu
naszym, pomoc raczył.

Abyś nas w godzinę śmierci prze-
ciw

Ciebie prosiemy wysłuchay nas Pánie

ciw pokusom diabelskim ratować raczył.

Abyś nam w łasce Twoiey umierać, i w niey do końca wytrwać dać raczył.

Abyś ostatniemu tchnieniu pobłogosławić raczył.

Abyś ducha naszego w ręce Twoje przyjąć raczył.

Abyś po śmierci naszej cieszących się do raju przyjąć raczył.

Abyś nas wysłuchać raczył,
Synu Boży.

Báránku Boży, który gładzisz grzechy świata. Opuść nam Pánie.

Báránku Boży, który gładzisz grzechy świata. Wyśłuchaj nas Pánie.

Báránku Boży, który gładzisz grzechy świata. Zmiłuy się nad nami.

Chryście usłysz nas:

Chryście Wyśłuchaj nas.

Kyrye eleyson. Chryście eleyson!

Kyrye eleyson.

Oycze nasz: Ec.

Ciebie prosiemy Wyśłuchaj nas Pánie.

- W. Zachoway sług Twoich.
 R. Boże moy máiących w Tobie
 nadzieię.
 W. Wspomágay nas, á nie opuszczay.
 R. Ani gárdź námi Zbawicielu nasz.
 W. Pomágay nam Boże Pomocniku
 nasz.
 R. Dla chwály Imienia Twoiego,
 wybaw nas.
 W. Pánie wysłuchay modlitwę moię.
 R. A wołanie moie, niech przydzie
 do Ciebie,

Modlmy się.

BOże, któryś Jednorodzonego Syna
 twego cierpliwością stárego nie
 przyáciela pychę skruszył, day nam
 prosiemy, co On zá nas, ponosił go-
 dnie rozpámiętywać, á tak przykłá-
 dem iego wszystkie przeciwności mo-
 cnym umysłem ponosić.

Boże ludzkiego Národu Spráwco
 i miłosierny nápráwicielu, któryś
 człowieka przez zazdrość diabelską
 od, szczęśliwey wieczności odrzuco-
 nego

nego, 'iednorodzonego 'Syná Twego
 Krwią naydroższą z niewoli odkupił
 ozyw nas sług twoich łaską twoią,
 á upádłym rękę poday zbawienną: ná-
 pełniy nas ze radością serca, i pociechą
 ducha; odpądz od nas wszystkie nie-
 przyjacielskie záfadzki, á przyšliy
 nam lekarzá, Aniołá pokoiu, który-
 by nas w uciśnieniu położonych po-
 tiefzeniem twoim wyniośł, áżebyśmy
 teraz dośłąpili pomocy, á nápotym,
 nagrodę wieczną odebráli.

Miłosierdzia twego pokornie pro-
 siemy Wszechmogący Boże, ktoreby
 nám straconą łaskę ziednáło, á daru
 cierpliwości w zadanych utrapieniách
 záfwsze i wszędzie rátuąc udzieliło.
 Boże pod ktorego rozrządzeniem ży-
 cia, nášzego momentá przechodzą,
 przyimiy próżby z pokorą do ciebie
 wołaiących, áżebyśmy od wszelkley
 przeciwności i choroby uwolnieni w
 nieustaiącym dziekczynieniu Ciebie
 chwálili. Przez Páná nášzego JEZU-
 SA Chrystufá &c.

R MO-

MODLITWA VIII.

*Dłá utwierdzenia ludzkiey woli,
z Boską zgadzania się.*

O Słodki JEZU áni życia, áni śmierci ále Twoiego upodobania prágne, Ciebie oczekuję: niech mi się stánie według woli Twoiey. Jeżeli chcesz, żebym umarł słodki JEZU, przyimiý ducha moiego. A lubo bym pod wieczor przyszedł po wszystkich, dáy mi, áżebym z Tobą i w Tobie spoczynek wieczny odebrał. Jeżeli zaś chcesz, żebym dłużej żył słodki JEZU, to obiecuję, i do tego o pomoc Cię proszę, áżebym resztę życia poprawił, á cáłe Tobie ná ofiarę oddał, ná chwałę Twoię i według upodobania Twoiego.

IX. MODLITWA.

O uproszenie tego, co iedynie i najbardziej jest potrzebne.

Panie JEZU Chryste, proszę Cię, przez

przez miłość, przez którą ciężary
wszystkich ludzi dźwigałeś, áżebyś
mi sprawił to, żebym ciężar smutku
moiego wdzięcznie odebrał z Ręki o-
pátrznosci Twoiej, i z woli Oyco-
wskiego serca Twiego, á dla Two-
iej miłości, pokąd się tobie podobać
będzie, z zupełnym ná Twoię wolą
oddaniem się, ząwsze znosił, ták tyl-
ko żebyś mnie łaską Twoią utwier-
dzał, żebym Cię najmniej nie obrá-
ził, áni od woli Twoiej najmniej
nie odstąpił. Bogday żebym sam ieden
wzysknie utrąpienia, ktore insi ludzie
wycierpieli ná sobie ponosił, áżebym
iakiemkolwiek sposobem nagrodził nie-
skończoną ku mnie miłość twoię. Ah
łaskawy JEZU ták proszę złącz wolą
moię z Najswiętszym upodobaniem
Twoim, żebym czego inzego nie
żądał, cprocz tego co Ty chcesz.

X. M O D L I T W A

O uproszenie cierpliwości.

O Pánie Boże mój wyznaję, żem
Rz nie

nie żył iakem był powinien, i przez
łaskę Twoję mogłem. Więc już z ca-
łego serca żałuję. i żał mi, że nie do-
fyc żałuję. Proszę Cię tedy Panie po-
kornie, nie postępuj zemną według
grzechow moich, ale według wiel-
kiego miłosierdzia Twego, które prze-
wyższa grzechy całego świata. Ty Pa-
nie, który powierzchowne kary dopu-
szczasz, day wewnętrznie nieustającą
cierpliwość, tak żeby chwała Twoja
nigdy nie ustawała w ustach moich.
Zmiłuj się nademną Panie, zmiłuj
się na demną, i wspomóż mnie, iako
Ty wiesz co mi potrzebnego jest ná
duszy i ná ciele. Znasz wszystko. mo-
żesz wszystko, który żyiesz ná wie-
ki wiekow.

XI. MODLITWA.

*Po przyięciu w chorobie Najswię-
tszej Eucharystyji Ciała i Krwie
Chrystusowej.*

CHwała Tobie Chryście, któryś w
Cśłodkości twoiey ubogą duszę mo-
ię

ię nawiedzić i posilić raczył. Teraz
wypuść sługę Twego Pánie według
słowá Twego w pokoiu. Już Cię trzy-
mam słodką miłości, iuż się ciebie
nie puszczę. Już świat i wszystkie
światowe rzeczy żegnam; iuż ciesząc
się przychodzę do Ciebie Boże moy.
Odtąd nie mnie od Ciebie dobry JE-
ZU nie odłączy, z tobą bowiem złą-
czyłem się, w tobie żyć będę, w To-
bie umierać, i w tobie, jeżeli pozwo-
lisz, ná wieki mieszkać. Żyję Já iuż
nie ia, ale żyje we mnie Chrystus:

Tęskni sobie duszą moją w ży-
ciu moim; pragnie rozłączyć się z cia-
łem, á byđ z Chrystusem, bo moje
życie Chrystus iest, á śmierć zyskiem.
Już się nie będę bał złego, chodząc w
kráinie cienia śmierci, boś ty zemną
iest Pánie, á iáko pragnie ieleń do zdro-
iu wod, ták pragnie dusza moja do
Ciebie BOGA: upragnęła duszą mo-
ją BOGA zrzodła żywego, kiedyż
przyidę i pokażę się przed obliczem
BOGA moiego.

Pobło-

Pobłogosław mi naymilszy JEZU, teraz w pokoju wypuść mnie ponieważ prawdziwie Twoim iestem, a na wieki nie puszczę się Ciebie. Ogdyby n z szczęściem moim wlecznie się z Tobą złączył? o gdybym się cały w tobie zanurzył, w Tobie pogrzebił! Ogdyby duszą moją w miły n ucłotwaniu w Tobie spoczywająca wpływała w Ciebie, Ciebie zażywała BOGA kochania swojego! Coż mi już po świecie nayukochańszy JEZU! o to i w niebie, nic nie żądam oprócz Ciebie. W Ręce Twoje Panie JEZU polecam ducha moiego. Przyjmiemy mnie łodka miłości, aby mi w tobie na wieki dobrze było, a w pokoju żebym mile w Tobie zasnął i spoczął.

XII. MODLITWA.

*Do Najsświętszey MARYI Pánny,
Mátki Chrystusowey.*

O Mátko miłosierdzia, Matko wiecznego Krolá, a ech do Ciebie przyjdą

przydą proźby moje. Wiem że grzechy moje ná ciężką zaślúżyły kárę, iednak uproś mi u Syná Twoiego miłoierdzie, áżebym niż umrę, z cáłey duszy náwrocił się, i szczerze pokutował. O Mátko Pána moiego, bądź mi przytomna, wspomágay mnie obroną i zaślugámi twoiemi we wfzytkich bolesciach moich, á osobliwie w ośtatniey potrzebie moiey przybądź mi. O Mátko utrapionych, nie odrzucay mnie w godzinę śmierci moiey.

Do Świętych Aniołow.

O Nayczytśi Duchowie Święci Aniołowie, bądźcie mi proszę przytomni wychodzącemu z ciała á od zaśádek nieczytłych duchow wyrwicie mnie, á duszę moję w towarzystwa wásze wprowadźcie. Ty osobliwie Aniele Strożu naywiernieyszy duszy moiey, broń mnie w potyczce, áżebym nie zginął ná strasznym Sądzie. O wy wfzyscy Święci Aniołowie Bo-

zi, zaſtawiaycie ſię za mną, áżeby mi pies piekielny nie mógł ſzkodzić, á duſzą moją ſwojemu Stworzycielowi doſtała ſię.

Do Świętego Pátroná.

O Dobry Pátronie Święty N. i w tobie położyłem nádzieję; przybądź mi przez Twoię do BOGA proźbę teraz, á oſobliwie w oſtátney potrzebie. Uproś mi proſzę łaskáwy dekret, żebym uſłyſzał od Sędziego moiego: podź błogoſławiony Oycá moiego, odbierz króieſtwo, tobie od początku ſwiátą zgotowaną. Áżebym z tobą Święty N. náſzego nieśmiertelnego Pána wielbił na wieki wieków.

Dokończenie drugiego Rozdziału.

DO CZYTELNIKA.

TO ſię wſzytko mówiło zdrowym i chorym, częſciá dla pocieſzenia, áżeby odetchnęli; częſciá dla pobu-

pobudzenia, áżeby czuwáli; częścią dla umocnienia, áżeby zwyciężáli, będąc ná każde śmierci przyście gotowi. Ráczey wszystkiego lepiej doświadczyć, niż źle umierać. Zle bowiem umrzeć, iest błąd naywiększy, który poprawiony nigdy bydz nie może.

Więc teraz przystępię do umierających, dla których te náuki podaję nie żeby ie czytáli gdy trzeba umierać, ále żeby czytáne od zdrowych pomogły umierającym.

ROZDZIAŁ III.

Śmierci pamiątká pokazuje cię umierającym.

§. I. *Náuká krótka dobrze umierania.*

Nie umieć umierać ; tá nieumiejętność nayniezczęśliwsza. Zebyśmy się tedy tego náuczyli, przez cały

Je życie uczyć się potrzeba; i pięć rzeczy trzeba uważać, które śmierć czy nią dobrą. *Pierwsza umysł wolny a nie bojaźliwy*: jest rzecz wielką, od której wszystko zależy. Wielka to jest za grzechy nagroda rzeczy najmilszej dobrowolnie ustąpić. Z tą mowi Dawid: (o) *Voluntarie sacrificabo tibi*. Dobrowolnie ofiarować ci będę. Nic się tu bardziej BOGU nie podoba, a człowiekowi lepiej nie pomaga, niż nieustraszone, wolny i ochotny umysł, a wspólniała, w BOGU ufność. Ociąganie się tu znakiem jest woli ludzkiej z Boską się nie zgadzającej. Jeżeli tedy kiedykolwiek, a czemu nie teraz. Dla nabycia ochotnego do umierania umysłu, pomagają nabożeństwa do Męki Pańskiej czynione.

Dru ga rzecz Testamentu i długow wykorzystać: błąd bowiem wielki jest nigdy nie myśleć o testamencie, aż gdy śmierć w oczy zgląda o odkazywaniu przez testament tych rzeczy, które

które w mocy naszej są; złotą podaję naukę S. Ambrożego: niech wiarą będzie szczerą, opatrność ostrożną, albo miłość z roztropnością, i roztropność z miłością. Niech uważy, kto dać iakmużnę; żeby u BOGA i w mieyscu i w łasce była.

Przecia iedyny o zbawienie starunek.
I tu słizy owo: (p) *Porro unum est necessarium.* Zaisze iedna rzecz jest potrzebna. S. Augustyn przykład dobrze umierających, przez dziewięć dni przed śmiercią nikogo do siebie nie przypuścił, tylko umowionej godziny lekarza, i tego co by mu pokarm nosił, on zaś ustawicznie modlił się, życie swoje opłakiwał, z samym Bogiem zabawiał się, a każdego z nas te mi napominał słowy: *Naden z Chrześcian niech nie umiera bez przyzwoitey pokuty.*

Czwarta proszenie o trzy Sakramenta, Spowiedzi, Komunii, i ostatniego pożądanja. Nie z przymusu, lecz

(p) Lucę io. v. 42,

lecz dobrowolnie niech o to prosi chory, ani tego potąd niech nie odwołczy, pokąd na ramieniu dusza nie będzie. Wielu dla tego źle umierają, że nie chcą żeby widziano, iż w krotce umrą. W tey zbawiennej sprawie odwołka zawsze szkodziła: więc kto za swoje złości chce żałować, niech w czas żałuje. Tu częsta a mocna skrucha mieysce má, o czym czytay Belarmina. (q).

Piąta zupełne całego siebie na Boską wolę oddanie. Nie każdy może mieć umysł nie lękliwy; ale każdy umysł z wolą Boską zgadzający się, nie lękliwy jest. A przeto potysiąc kroć niechay chory powtarza owe Chrystusowe słowa: (r) *Ita Paten quoniam sic placitum fuit ante Te. Tak Oycze; ponieważ tak Tobie się upodobalo.* Tak Oycze, tak moy &c. Zginąć nie może kto swego Sędziego tak sobie błaga, żeby nie zginął.

§. II.

(q) Belar. de art. mor. lib. 2. c. 6.

(r) Matt. 6. 11. v. 26.

§. II. Czas źle strácony, iáko
nagrodzić.

KTożkolwiek strácony czas prágnie
nagrodzić, niech się całemi siłá-
mi oddali od każdego mieyscá i cza-
su; á niech się teraz obroci wcále do
wieczności, w ktorey **BOG**: tu bo-
wiem w **BOGU** utracone rzeczy znay-
dują się: niech się w Bogu zátopi czło-
wiek w ten sposob.

O wieczny Boże: obyś mi to był
dał, żebym cały czas od początku
świáta aż do skończenia trwájący, tak
czysto, w posłuszeństwie i świątobli-
wie przeżył; iáko go przeżyli wszy-
scy ludzie w cnótách się ćwiczący, w
utrapieniách i w pracach, á tobie się
podobájący. O gdybym był z miło-
ści i z wdzięczności ku Tobie Boże cá-
łe morze łez z oczow moich wypro-
wádził, wszystkich ubogich w potrze-
bach wspomógł, wszystkich smutnych
pocieszył, á Ciebie **BOGA** moiego
wychwalił, i ukochał, ták iáko spra-
wie-

wiedliwi i Aniołowie uczynili! To bowiem wszystko Tobie Bogu oddać ochotnie przynależałoby było. Teraz zaś o moy Boże, zmiłuy się nademną, iako wiesz, i iako chcesz. O takowych rzekł Dáwid: (s) *Et dies pleni inveniuntur in eis. A dni zupełne znayduią się w nich.* A S. Grzegorz mowi: *Pełen dni umiera, który w przemijających czasach, to co nie przemiia, czyni.* Opuśczone godziny nagrodił, kto szczerze, iż opuścił, żałował.

§. III. Krotkie życie, iako przedłużyć.

DObrego umysłu człowiek nie ná to pátrzy, iak długo żyć, ále iak trzeba żyć. Mądrość woła: (t) *Consumatus in brevi, explevit tempora multa.* Wydoskónalony w krotce, wypełnił czasów wiele. Jak że bowiem nie miał wypełnić wiele i owszem wszystkie czasy wypełnił, który doszedł wieczności. Wielość czasów, nie długością

(s) Ksał: 72. v. 10. (t) Sap: 4. v. 13.

gością lat rachuię się; lecz długą pobożnością, i nieustającym postępowańia w cnotách prągnieniem. Bo co się utraciło w czasie, to się nagradza w cnocie, sprawiedliwie tedy za wiela czasów odbiera nagrodę, kto w żadnym czasie od dobrej nie odstąpił woli. A zączym nie ustąiąca chęć postępowania w dobrym, ustáwiczne do doskonałości dążenie, za doskonałość przyznáią się.

§. IV. Koniec wszystkich rzeczy;
żaden nie jest wieczności.

PRzy umierájącym rozweselić się, nic nie zaszkodzi. B. Jakopon Mąż wesolą świątobliwością obdárzony nápiśał wierszyki, w których głupstwo światowe, przepásć śmierci, sztucznie opisuie.

I.

*Cur Mundus militat sub vanâ gloria.
Cujus prosperitas est transitoria.
Tam cito labitur ejus potentia.
Quam vasa figuli quæ sunt fragilia.*

I.

Ná coż próżną chwałą świat się po-
pifuie,

Kiedy iego szczęście prędko się po-
pifuie:

W momencie wielmożność upada i
ginie:

Jáko u gárnarczà gliniane náczyńie.

II.

*Dic ubi Salomon olim tam nobilis,
Vel ubi Samson est dux invincibilis,
Vel pulcher Absalon vultu mirabilis:
Vel dulcis Jonathas multum amabilis.*

2.

Powiedz, gdzie Sálomon mądry, mo-
cny dawny?

Gdzie iest ow Wodz Samson swym
zwycięstwem sławny?

Gdzie piękny Absálon z twárzy uro-
dziwy?

Albo gdzie Jonátas wielce miłościwy?

III.

*Quò Caesar abiit celsus imperiò,
Vel dives Epulo totus in prandio.*

Dic

*Dic ubi Tullius clarus eloquiō ,
Vel Aristoteles summus ingenio ?*

3.

Dokąd poszedł Cezarz z całym pa-
nowaniem ?

Albo boga z stroyny [z swym ban-
kietowaniem ?

Gdzie Tulliusz z swoją podział się
wymową ?

Uzony Stagiras z swą mądrą osnową ?

IV.

Tot clari Proceres, tot rerum spatia,

Tot ora Praesulum, tot regna fortia.

*Tot Mundi Principes, tanta potentia,
In idu oculi clauduntur omnia,*

4.

Tak sławni Państwo giną i krainy ;

Biskupie Infuły i Krolestw szczytyny :

Z wielowładną mocą wielu Xiążąt
świata ;

W oku mgnieniu widzisz ; iak wszy-
śko czas zmiata.

V.

Quam breve festum est, haec Mundi gloria,

S. Ut

*Ut umbra hominis sunt ejus gaudia.
Quae semper subtrahunt aeterna praemia:
In actu oculi clauduntur omnia.*

5.

Krotka uroczystość tego świata
chwałą,

Z cieniem wnet ginącym i radość u-
stała:

Te pozory w niebo drogę nam tánują,
Gdy swą okazałość w oką mgieniu
psują.

Wszystko to prawda, a nayprawdzi-
wsza, że wszystko ginie w mgnieniu
oka. Głos jest S. Grzegorza: (w)
Wszystek przeciąg czasu teraźniejszyego
życia punktem jest, gdy się kończy. Ten-
że: (y) Mało jest, co się kończy, dłu-
gie to nie powinno się nam zdawać, co z
czasem tak idzie, a żeby nie było: co gdy
przez momenta ciągnie się, same momen-
ta odwołując popęzaia; i z kąd nie u-
trzymuje się, z kąd czyni się, żeby się nie
utrzymał. S. Augustyn dosyć jasno:
(z)

(u) S. Gregor: Lib: 6. v. 16. mora: c. 24.

(w) Idem L. 7. mor. c. 14.

(z) Cały ten czas, nie mówię od dzisiejszego dnia aż do końca wieku, ale aż Adama do skończenia aż świata, małą jest kroplą, porachowany z wiecznością. Wszystkie rzeczy się bowiem kończą wieczność nigdy. Na świecie nic nie znajdziesz coby swego nie miało końca: bankiety, tańce, gry, wszystkie weselości kończą się, wieczność nigdy. Często w owym momencie w którym się cieszyły okręty, toną; teatru w poszrodzie uciec i łamią się i upadają; każda weselość prędko ginie; wszystkich rzeczy gródkoncem jest. A dla czegoż ubiegamy się do tych próżności: wielkiego anystu nie kontentuje to co prędko niszczy: w okamgnieniu wszystko się kończy; sama wieczność nie ma końca.

§. V. Uwaga umierającego człowieka.

Nauczyciel cierpliwości mówi: (a)
S2

(z) S. August: in Pl. 101. Con: c. 2.

(a) Job: c. 14. v. 19. & 20

Lapi-

Lapides excavant aquæ, & alluvione paulatim terra consumitur, & homines ergo similiter perdes. Roborasti eum paululum, ut in perpetuum transfret, immutabis faciem ejus, & emittes eum. Kamień wydrąży wodą; a powodzią powoła ziemia się niszczy, i ludzi tedy podobnie zagubisz. Zmocniłeś go trochę, żeby do wieczności poszedł: odmienisz twarz jego, a wypuścisz go. Nie wiele Bog ceremonii żązywając człowieka na tamten świat-prześcić; odmienia twarz jego, i gdzieindziej przenosić káže, w ten czas gdy śmierć zawoła, cała twarz zmienia się, i sobie według Hipokratesa przeciwną się staje: nos się zakończy, oczy w głowę wpadną, uszy się odwrócą, skóra na czole stwardnieje, zżółknie, zczernieje, usta otworzone z bielące, zęby zczerniąte, żyła wycieńczona, wszystko tak z mienione, że nie ta co przed tym, wydaie się osobą. A gdy tak B O G odmieni twarz człowieka, wysyła go. Idźże teraz człowiecze, idź do domu wieczności.

§. VI. *Stoiąc umierający.*

Miał zwyczaj mawiać Wespazyan: nie przyzwoita Cezarzowi, tylko stoiąc umierać. Ja zaś powiedział bym, że inaczey nie przyzwoita Chrześcianowi umierać, tylko stoiąc.

W roku 1605. w Wiedniu w samę noc Narodzenia Páńskiego, żołnierz w budce ná warcie stoiący, ráno znaleziony umárzły, ále, bez dúszy: iuż bowiem, i nocną, i całego życia straż odbył. Podobna przydała się rzecz pewnemu, który wprzód umarł, umarznąwszy ná koniu; niż ięździć przestał: álbówiem umarłego koń do publiczney gospody iak Pána swego przywiozł. Wspomina i Kurcyusz, (b) że niektorzy Alexandrá Wielkiego żołnierze stoiący tak zmartwieli. że żyjącym i z sobą się rozmawiającym podobieństwo mieli w owych sukniach, w których ich śmierć zapadła.

S. Męczennik Leodegáryusz ścięty

(b) Curtius Lib:8.c.9.

ty powstał, i więcey stał iák godzinę. Piotr także męczennik ścięty, klęcząc ná kolánach; nie upadł ná ziemię

S. Ozytá Krolewna ścięta głowę swoję prostą drogą mocno idąc do Kościoła SS. Apostołów przez trzy staia nia przyniosła. S. Seweryn Boecyusz Męczennik gdy mu kát Krolewski rąę śmiertelną zadał, on obiema rękami głowę ná karku utrzymował, á gdy go 'pytano, od kogo był rániony? rzekł: od niezbożnych, i przyszedł do bliskiego Kościoła, gdzie przed Ołtarzem klękawszy świętości przyjął, i potym umarł. S. Dionizyusz Areopágita między pierwszemi Męczennikami głowę swoję odciętą wziąwszy na ręce swoje, iako nagrodę iá łą spotkáney ná drodze bia ogłowie oddał w ręce. Toż się stało za Dyoklecjana i Maxymiana, gdzie pościgrani Męczennicy Ursus i Wiktor z śesćdziesiąt towarzyszymi, wziąwszy w ręce głowy swoje, one przez płac niejaki niesli: á ci wżyscy nie tylko

tylko. stojąc umarli, ale i po śmierci
nawet stali. Do tych przyłącza się B.
Simeones o którym dziwną rzecz pi-
sze Teodoretus, iż stojąc umarł, a po
śmierci stał nieporuszony; lubo. już
duszą w niebo poszła; ciało jednak od
komornika swojego opuszczone w
zupełney mocy iako Zwycięzca z try-
umfem stało. Tak i S. Benedykt, BO-
GU duszę oddał; prawdziwie Wodz
wielki, który najsławniey siebie zwy-
ciżył; gdy w cierniu tarając się, try-
umfował.

Zdobi Chrześcianina, áżeby stojąc
umierał: i stać i wojować trzeba u-
mierającemu. Dobrze stał, dobrze wo-
jował, ktokolwiek przy pomocy Bo-
skiej, umierać się nie lękał.

§. VII. Przed śmiercią umarłego.

Mawiał Alexandrinus: umrzeć po-
trzeba w przod, niż będziesz przy-
muszony umrzeć: á Paweł S. o sobie
pisze, że każdego dnia umierał mo-
wiąc: (x) *Quotidie morior. Codzień u-*
mieram. (y)

(x) 1. Cor. 6. 15. v. 34

(y) Grzegorz Wielki czuły Kościoła Chrystusowego Pałsterz, przed śmiercią umierał, gdyż tak swoy stan opisuje. Tak mi dokuczają goryczy w umyśle i ugryzienie, oraz przykrść podągry, że ciało moje iak w grobie wyschłe jest: a przeto rzadko z łóżka wstaję.

Będąc bliskim śmierci Kosmas Medyces spytany od żony dla czego by oczy zamykał, choć nie śpi? odpowiadział, chciałbym je przyzwyczaić, áżeby się nie lękały na daley bydź zamknięte. Dobra to jest śmierć, oczy w ten czas osobliwie zamykać. Igdy ie rokosz do siebie zachęca. Zamykajże oczy, á niby tak umieray, że lys nie umarł ktokolwiek cnotę kochał. Mądrze rądził Seneká Lucyuszowi: (z) *To na ostatek przed śmiercią, uczyn: niech w przod! przed tobą umrą złe nałogi.*

§ VIII.

(y) S. Gregor: Epist: ad Rustican:

(z) Seneca Epist: 27.

§. VIII. Co siebie samych pogrzebli.

PAkuwiusz Tyberyusz Cezarz Podskarbi, tak sobie w iadle i wpiciu cogadzał, że go po káżdey wieczery słudzy piánego do łózká ná ręku no-tilie iak umártemu śpiewájąc: żył, żył, co nie co iaszego było, tylko że tiebie samego codzień iak umártego grzebał. Dobrze o nim Seneká mówi: (a) *Tu co on z tym sumnieniem czynił, to my cobyśmy, a idąc spać nowmy wesóło, ten na szczęśliwshy i. e. pieszczny siebie posia- da, co jutro bez troskliwosci oczekiwać.*

Lábienus że káżdemu w Xiegach swoich dogryzał, nazwany Rabienus, a Xęgi jego popálone. Czego nie cierpiąc kazał się wniesć do grobu swo- ch Antenátow i zamknąć, a tak sam się żyjąc pogrzebł. Przez co dziwić się káże że żywy pogrzebiony, a nie pogrzebiony umarł.

Storax Neápolitáńczyk człowiek bogáty, pieszczony, i pyszny, prze-
łożo-

(a) Idem Epist. 12.

łożony nąd zbożem, gdy niegodzi-
wie swego urzędu zążywał, zgło-
dniały lud ná niego się oburzył, á on
uciekájąc do grobu się S. Augustyná
schował, gdzie ználeziony kámieniá-
mi zábity, potym ná sztuki rozsieká-
ny i nie pogrzebiony. Zkąd mu táki
nápisano ná grobek.

*Storax, qui vivus subijt sepulchrum:
Mirum! defunctus caruit Sepulchrô.*

Pogrzebł się Storax, będąc ie-
szcze żywy:

Nie znalazł grobu w śmierci, fa-
to dziwy.

Do tych świeckich pogrzebow przy-
daymy Świętych. Woyciech W. cud
wieku swojego, złożywszy Rátysboń-
skie Biskupstwo, powrócił się do u-
bostwa Zakonnego. Ten mąż uczony
wżytłkich rzeczy stracił pamięć, wy-
iawszy to, że pamiętał codzien ná,
wiedząc mieysce grobu swojego i
tam.

tám zá siebie, iákby zá umártego modlił się codziennie starzec ósmdzie-
fiát siedm lat májacy.

Sewerus Biskup Ráwenny, żywy wszedł do grobu, á tam w szrodku między corką i przeszłą żoną położy-
wszy się umárł.

Mákaryusz Rzymianin zákopawszy się w ziemi pod szyć, trzy latá przed śmiercią, ták się pogrzebł.

Filoram z Golacyi Káplán sześć lát w grobach umárłych przemieszkáł ázeby boiaźń śmierci zwycięzył.

Táké przed śmiercią pogrzeby, są przedziwne, do ktorych przyłaczań pocieszne. Xiążę Bonzow w Jápo-
niu Kombendáxis zwány, iuż poditá-
rzały sam się zákopał w dole cztero-
łokciowym i czterograniástym furo-
wo przykázáwszy, żeby go nie otwie-
rać: tam bowiem żyć obiecał, oczekuiąc przez kilka tysięcy tyfiácow
lat, sławnego mądrością Mężá Miro-
zu zwánego, ktory do Krolestwa Já-
pońskiego przybędzie; á on ná ten

czas

czas z grobu miał wynieść, a po pracach długich strudzone ciało posilić. Około tego grobu z różnych Prowincyi zawieszono gorejące lampy. zadofyć czyniąc swoiey zabobouności.

Polemon z Láodycyi Tymokratesa Filozofa uczeń, Arystydesa w Krasomowstwie Nauczyciel mając pięćdziesiąty szósty rok dla wielkiego kości łamania, wrzucił się w grob, i od głodu umarł. Ktorego płacząc krewni i przyjaciele, chcieli otworzyć grob; lecz miał się odezwąć w te słowa: *daycie mi in/ze ciało a wynide.*

Przydaię przykład Święty, dwóch pustelników na skale Pterygieyktiey zwaney ktorzy blisko rzeki mieszkali. Z nich jeden stary umarł, i tam w gorze pochowany. Po kilka dni, Uczeń umarłego starcą poszedł do oracza gdy orał, mówiąc: proszę cię bracie o tę łaskę weź motykę i gracz, a podź za mną; co rad uczynił oracz, i poszedł za nim na górę. Pustelnik poką zuiąc ręką grob owego starcą rzecze:

tu kop, á Já się tym czássem 'pomodłę.
A wykopáwšy pacierze, Puſtelnik o-
błapiwšy oraczá rzecze: Modl się zá
mníe bracie, á położywšy się z swo-
im wraz Nauczycielem, pogrzebł
się żyjąc, i umarł. Możemy temu się
dziwować, ále nie náśládować, chy-
bá tym ſpoſobem, który. S. Paweł po-
daie (b) *Mortui eſtis, & vita veſtra*
abſcôndita eſt cum Chriſto in Deo. Umarli
ieſcie, a życie wáſze ukryte ieſt z
Chryſtusem, w Bogu. Bárdzo dobre o-
wo Filozofá nápmnienie: żyi ukryty
dobrze bowiem żył, kto się dobrze
ukrywał, á takowy ſam się chwale-
bnie zágrzebuie á często z wielką po-
chwałą iwoią. Kto zbyt wſzytkim
wiadomy ſobie uniera: á bárdzo ſpo-
koynie żyie, kto ſiebie ſamego żywo
grzebie.

§. IX Uwaga ná grob.

Nie ma człowiek żadnego domu
prawdziwie ſwoiego nádom gro-
bu: czego náuczał mąż pobożny. Ja-
kopo.

[b] Col. c. 3. v. 3.

koponus iako i żartobliwy: tego nie
 iaki Obywátel w Tudercie, kupiwszy
 parę kurcząt, upraszał, á żeby mu ie
 do domu zániość; ná co rzekł Jáko-
 ponus, wierz mi że do twoiego domu
 te kurczęta zániosę: i zaráz poszedł
 do Kościoła S. Fortunatá w ktorym
 ten obywatel miał grob własny i tam
 w grobie owe kurczętá schował. Po-
 wrociwszy do domu Obywátel pyta
 się o kurczęta, aż wszyscy zgodnie
 mówią, że ich nikt nie odlał: wroci-
 wszy się tedy ná rynek, á obaczy-
 wszy Jakoponá rzecze: zarázem iá
 pomyślał żebyśmi tak nie nflużył iák
 masz zwyczaj: á gdzież są kurczęta?
 Ná co rzecze, iákeś kazał, takem iá ie
 do domu twego zániość: rzecze Oby-
 watel iák to być może, kiedy o tym
 żaden z domowych nie wie. Jakopon
 powie: podżże zenną, moy dobry
 człowiecze, á obaczysz ie oczámi swo-
 iemi; á wprowadziwszy go do Kościo-
 ła i pokazáwszy grob, álboż to nie
 twój dom? Nie mógł záprzec się
 oby

obywátel, więc iak kurczęta odebrał,
ták oraz i náukę o prawdziwym kaźde
go człowieká domie. Coś podobie-
go napisał Job: *Wiem, że mnie smier-*
ci podasz, gdzie naznaczony jest dom
kaźdemu żyjącemu.

§. X. Dziewięć Testamentow.

FAłsz to jest, co mawiał Pliniusz
młodszy, i tak pospolicie wierzą,
iż testamentá, są zwierciadłem obyczá-
łow. Zyská niezbożny żołnierz skurę
swoię ná bęben, ciáło ptakóm i besty-
óm odkazał, i przykazał swoim, áże-
by áni Kościołóm, áni Kláštoróm nie
przepuścili. Nie trzeba tu było ro-
skazu, źli dziedzicy i bez rozkazu to
wszystko bytzczerze wykonáli. Zyska
powietrzem umarł R. P. 1424. á tak te-
stament prawdę obyczaiow iego o-
głosił.

Pewna białogłowa naznaczyła te-
stamentem dla kotki pięćset Filip-
pow, żeby záfwsze dobre iadło miała.

Jak

Jakto, smieszne ludzkie szaleństwo:
O Herodzie, niegdyś powiedział Au-
gust: wolałbym być u Niego wie-
przem, niżeli Isynem; podobnież ka-
żdyby sobie życzył u tey białogło-
wy być kotem raczey, niż sługą.

Sławny jeden lichwiarz bliski
śmierci; zawoławszy Pisarz'a i świad-
kow taki uczynił testament: Ciało mo-
je ziemi oddaie, z ktorey wzięte jest:
duszę niech diabli wezmą. Przele-
kli się, Pisarz i świadkowie na taki te-
stament, i napominali umierającego.
A on daley rzekł: niech diabli duszę
wezmą: bom wiela niesprawiedliwie
wyciągnął: Niech do nich należą i
dusze synów moich, którzy wszyscy
żeby mieli zkad się stroić, bankieto-
wać, zbytkować w to lichwiarstwo
mnie wprowadzili. Do nich także
niech należy duszą mego spowiedni-
ka, który swoim milczeniem we mnie
tę nieubożność utrzymował: co wy-
mowiwszy umarł. O nędzniku! masz
tych

tych ktorychś żadał dziedzicow, ále
ah oto ná iáki zařużyłś pogrzeb?

S. Hieronim gani łákome Rodzi
cow źbio-ry przez ow ápolog. Prosią-
tko bárdzo żałowało śmierci Matki
swoiey, lecz przeczytáwřzy testá-
ment, że mu zostáwiła kopę żołędzi,
i kilká korcy mąki, ucichło płakać :
á gdy go spytáno, dlá czego tak pręd-
ko płakać przestało? odpowiedziało,
że mi mąká i żołędź gębę zátkały.
Prawdziwie tego prosiátka płacz był
mářzkárką radości. Co się i po te czá-
fy, rzetelnie dzieie. Dziedzicy, pozos-
tali ná púscizny czátuią ruchomořci
pozostałe ná kopę znoszą, pieniądze
ráchuią, dzieią, á co, w testámencie
zapisáno, niech w pokoiu spoczywa.

S. Hiláron máiąc lat óřmdzieřiąt
Hezychiusza dziedzicem pozostałych
rzeczy zapisał przez taki testáment :
Wřzyłkie skárby moje to jest E-
wangelią i cylycium moje, kápicię i
płaszcz ukochánemu Hezychiuszowi
zostáwiam.

T Dłá

Dłá każdego Chrześcianiná po-
daie się sposob czynieniá testámentu.
Já N. idę do wieczności od Roku N.
od Miesiąca N. od dnia N. á dni wie-
czności miałem ná myśli. Teraz BO-
GU ducha oddaę, á ciało komu na-
leży, zgnieliźnie i robáctwu. Z dobr-
moich nie tu nie mam meiego, o-
procz dobrej woli którą z sobą ná sąd
Bołski niosę. Jásze rzeczy tak rozpo-
rządzam: Nieprzyaciółom moim z cá-
łego serca odpuszczam: za grzechy
moie szczerze żałuję: wierzę w JE-
ZUSA, Chrystusa Odkupiciela moie-
go á w tey wierze o Święte Sakrá-
mentá upraszam: spodziewam się przez
miłosierdzie Bołskie życia wieczne-
go. kocham Boga meiego z całego
serca nad wszystko; á ná najsświętszą
wolą Jego zupełnie się oddaę: ozdrowieć,
chorować, żyć, umierać, co-
kolwiek Bogu się podoba, gotow ie-
stem: Niech się łanie wolá Boża Je-
żeli każdy Chrześcianin i życia, i
ostatkow swoich tym sposobem nie
rospo-

rosporządza, znak jest że źle żył.
a gorzej umarł. Ostatnią godziną
śmierci dokończa, nie przynosi.

§. XI. Nagrobki niektóre

W Pierwszym Niemieckim Mie-
ście są dwa blisko siebie gro-
by starego i młodego. a wielom się
wieda, iż iednąkowy mają nagrobek.
Dla starego ten *Et mortuus. ¶ umarł.*
Dla młodego także te słowa: *Et mor-
tuus est? ¶ umarł?* Różnią się iednak
te nagrobki staremu taki dany, iaki
i Adamowi i inszym wielu bez pyta-
nia, co roztropny Pisarz tak chciał tłu-
maczyć, starzec ten wiele lat prze-
żył, wiele nędzy doznał, ażci mu
przyszło na koniec. W Nagrobku mło-
dego pytanie jest: *i umarłże?* przez co
chciał Pisarz wyrażać, że ten Mło-
dzieńiec, bogaty, urodziwy, na siłach
mocny, uczony, w szczęście i ludz-
kie przyjaźni obfitujący, niż doszedł
lat dwudziestu niby od śmierci ube-

śpieczony żył: i takowyż to młodzie-
nieć umarł? itárego tedy mało są, co
żałuią: bo się dosyć nążył: młodego
śmierci wszyscy się dziwuią, i żalu-
ią. Jtá iest sāmá, tych nagrobkow
różność.

2. Nágrobek w Neapolim czło-
wieká nápo-ninájący, iest taki: Ta z
kámienia pá-niátká dła mnie wyta-
wiona iest, i owszem dla ciebie, co to
czytasz. Ktożkolwiek iestes, czuway
gdy czuwasz, á nie bawiąc myśl o so-
bie. Nikt nie wie swoiey godziny.
Bądź zdrow.

3. W Kościele ten na kamieniu na-
pis czyta się: Byłem, i nie iestem, ie-
steście, i nie będziecie: Silwiusz Pál-
ladiusz; áby umierájący żył; żył iak-
by miał umierać.

4. Szlachetny Pán i pobożny tá-
ki sobie napisał nágrobek stán podro-
żny przeczytay, mało od ciebie ża-
dam: Teń kámien żyjąc sobie: máią-
cemu umrzeć położyłem; który tu
ciasno leżę, i ciebie gościu, i Aniel-
skiey

skiey niepochybney trąby w ciemności czekam. Pytasz się o moję Proząpią? od Adamowey, purpury daleki potomek pochodzę. Pytasz się o Oyczyznę? świat był. O naukę? cień był, o sławę moję? dym był. O larę moję? punkcik był, albo nieco przedłużony moment; Chcesz wiedzieć? Skárby moje ubóstwo było. Honory moje? wzgarda była. Wolność moję? posługa była. Pragnienie moje? śmierć była, a po śmierci prawdziwe życie; ktorego ja tobie podrożnemu, a ty mnie wzajemną życz modlitwą, i odchodź pamiętając na śmierć,

s. - Żałofny nagrobek bratu i brata zabitemu. położony. Niestetyż, nieestetyż! Tu przed latami młodzieniec leżę, śmierci szyderstwo, bratu pogrzeb, Oycu smutek, ży Mátkom, płacz, naukom, Młodym przykład, słarym westchnienie, sobie zgnielizna, popioł, nic: a Bogu co? Ah! czemuż się pytasz? Niestetyż już usłyszę, czego się spodziewam. Ty jutro będziesz wie
dział

dział. Ciekawy obywatelu odeydz.

6. Justus Lipsius z żyjącemi tak z grobu rozmawia: kto tu pogrzebiony pytasz? Ja sam odpowiem. Przed tym mówiłem i pismem i ięzykiem, teraz komu inszemu wolno będzie. Jam jest Lipsius,* który z náuk ma imię, i z twoiey łáski: Ale umierając odeszedłem, i to wszystko odeszło, i nic ten świat, coby wiekowało, nie ma. Chcesz, żebym też głóśniey, z tobą mówił? Wszystkie ludzkie okazałości, dym, cień, próżność, komedyi wyobrażenie, słowem, nic. Na ostateku to mówię do ciebie, żebym się ná wieki cieszył, modl się. Justus Lipsius żył lat 59. Umął Roku 1606. w dzień śmierci Chrystusowey.

Przed tym po ogłoszeniu wybranych Cesarzow pytano, z iákiego kamienia obráćby sobie chcieli grob. Ja ciebie to czytającego pytam? iaki ci się ná grobek podoba? Chcąc, niechąc obieray: bo ci kto inszy niechcącemu tę przyługę uczyni, ieżeli żyjąc

iąc niechcesz mówić o śmierci. Je-
szcze jeden wizerunek nagrobku kto-
ry mnie i tobie Chrześcianinie do-
bry służy, coś gdzie niegdzie odmie-
niwszy podać.

Ktożkolwiek to czytasz, mam cię
o co spytać. A czy znasz kto tu w
tym pod ziemnym więzieniu mieszka?
zgnieliznysyn, a brat robactwa. Ten
rodzaj moy. O imię się moje nie py-
tay, zniknęło z życiem, Ktorem po
płacz i kolepcie w Kłęgach strawił
práwie z życiem dopiero zamknął. J-
lubo już żyć, nie przestałem iednak
życzyć. Ah gościu! iákbym teraz żą-
dał więcej cnocie, a mniey dozwaląć
się gzeclowi; iákbym chciał, często
przed śmiercią umierać namiętności!
Ja teraz tobie tego tylko życzyć mo-
gę, a ty czynić. Ktożkolwieiek ie-
steś [bo cię nie widzę w ciemnościach]
pokąd możesz, wcześniej przed śmier-
cią twoją umieray. Tym życie twoie
będzie doskonalsze, im tamto w nim
częstsze. Bądź zdrow pokąd z niebá nie
uśly-

uślyyszysz trąby; na ktorey głos aże-
bym wesoło powstał, ty życz.

Jeszcze i to wiedzieć nam nale-
ży, że szczęśliwey śmierci nie czynią
purpury, nie pogrzebowe pompy, nie
axamitne pokrycia, nie wielka za trun-
ną asystencya, nie setne pochodnie,
nie liczne obrazy, nie przewiecone
tarcze, nie płaczące Famile, nie po-
chwały polpolsztwá, nie żony, albo
męża lamenta, nie káznodzieia po-
grzebowy, ani tytuły na marmurze
umarłego wypisane trwać mające, po-
kąd się nie obalą marmury; ale cnota i
umysł na pogroźki śmierci nieprze-
łomany, nieustraszony, Cnotliwe ży-
cie, naypiękniejszy umarłego na-
grobek.

§. XII. *Przyczyny, dla których
miła śmierć być powinna.*

Pierwsza przyczyna śmierć Chry-
stusowa miłą ci śmierć twoię uczy-
nić powinna. Porównay: nayprzod
łożko

żółko Twoje na którym umierał z
Krzyżem Jego, twoje materace z cier
niową Koroną Jego, twoy pokarm z
iego żołącią, twoy napoy z iego ostem,
twoje boleści z iego męką. Ty mię
dzy przyjaciółmi siebie cięszącemi,
Chrystus w szrodku nieprzyjaciół z
niego natrzęsających się umarł. Ty
między wś omagającemi On od wśzy
stkich opuższony skonał. Twoje
zdrowie tyle lekarstw ratuje. Chry
stusowi ani wody nie podano. A prze
cięż Chrystu. Pan, najwyższy, ty o
statni sługą. Jemu to wśzystko się
dziecie niewinnemu, tyś na to co lżej
sze tobie jest, zaśluzyleś. Więc nie
masz na co narzekać.

Druga przyczyna. Dobra śmierć, która jest okazją chronić się złego życia, dobrze zaś umiera, kto rad umiera. A któż z twardego łoża nie prędko wstaie? kto na miękkich wylegałuchach, niechce mu się z nich wynieść. Jeżeli ci źle było w tym życiu, a czemuż do lepszego nie masz weso-

wesoło pospieszać? Jeżeli zaś dobrze,
 czas jest żebyś skończył, żeby cię
 szczęśliwość, iak wielu, nie straciła,
 choć nierychłym ale ciężkim upad-
 kiem. Bardzo trudna jest śmierć szcze-
 śliwych. Nie byłby poszedł na stos
 krezus gdyby się nie był starzał. Wie-
 lu niewolników, gdyby byli młodo,
 pewnieby w wolności umierali. Ah
 iak wiele jest potępionych, którym
 gdyby w młodości było odjęte życie,
 nieboby byli odebrali. Trzecia przy-
 czyną. Przypatrz się podłego, umysłu
 człowiecze, odwadze do śmierci Świę-
 tych Męczenników, którzy iakąkol-
 wiek śmiercią fobie zgotowaną; i w szę-
 stkiemi gárdzili mękami. Zapewne nie
 śmierć ani męka jest straszna, ale bo-
 iażń śmierci i męki. Godzien pochwa-
 ły, kto powiedział: śmierć nie jest
 zła rzecz; ale szpetnie umierać zła.
 Dzieci lękają się maszkar, dla niewia-
 domości swojej: śmierć zaś maszka-
 rą jest, odwróć ją a uznasz. Ani nie-
 mowlęta, ani szaleni śmierci się nie bo-
 ią;

ia; szpetna tedy rzecz jest żeby nas rozum bezpieczne, mi nie czynił, kiedy od tego głupstwo ubeścięcza. Śmierć, jest pobór i cło, które każdy wypłacić powinien. Zaczem się tedy smucisz, kiedy to wypłacasz, coś powinien, i to czynisz co niktnie czyni? Nikt nie miał przywileju, żeby nie umierał, ani mieć będzie: /widać/ Imomi S. Bazyli (c) *śmiertelny jest, i kray umierających.*

Czwarta przyczyna. Przeciągana boiaźń śmierci, jest długa męczarnia, długo żyjesz? długo się męczysz. Rzeczysz nie mogę się nie bąć złego, które przychodzi choć powoli. Więc się w ten czas, przynamniey przestań bąć, gdy przydzie czas nie bania się. Dobrze rzekł Tertulian: *Nie trzeba się bać tego, co nas od bania się uwalnia.* Mowisz iakże się nie bąć, kiedy ia widzę śmierć przez chorobę zbliżającą się? Moy robaczku: wszakże Zbawiciel twoy przez lat trzydzieści i trzy

(c) S. Bafil, in Psal. 114,

i trzy ná okrutną śmierć swoię za-
wsze patrzył. Czymżeś ty lepszy?
Nie samey śmierci, mówisz, lecz po-
przedzających niewygód boisz się. Po-
słuchay Epikteta, Ty w boiaźni i u-
mierać będziesz dla sukien, i freber-
twoich. O nieszczęśliwy! i ná tym
żeś to lata twoie trawił. A coż gdy
chorować będę? Będziesz chorował
uczciwie. któż o mnie starać się bę-
dzie? Bog, przyjaciele. Twądo le-
żeć będę? ále lók mąż. Domu wygo-
dnego nie będę miał: w niewygodzie
chorować będziesz. A któż mi iść
ugotuje? ci co drugim gotują. A coż
za koniec choroby? nie inszy tylko
śmierć. Nie myśliszże o tym, że przy-
czyną tego złego, i boiaźni nie śmierć
jest, ále śmierci boiaźń: ćwicz się
przeciwko niey, dysputuy; a doznasz
że przez śmierć samę ná wolność
ludzie wychodzą.

Piąta przyczyna. Śmierć od wszy-
stkich prac, boiaźni, utrapień uwol-
nia

nia. Dobrze napisał Pliniusz. (d) *Ten jest życia star, że śmierć i dla najlepszych portem jest i najlepszym natury dobrem.* Niech tedy każdy ma to sobie za osobliwą pomoc; że wszystkich dobr nie mogła większego dla człowieka natura wynaleść, iako wczesną śmierć. Wplączu i nędzy śmierć opoczynkiem jest, i ta sama wszystko złe dokończa. Mądry tedy zawsze myśli iakie życie, nie iak długie. Bo naturą pozwoliła nam się tu zabawić, ale nie mieszkać. Na coż tedy masz narzekać, że odbiera życie kiedy chce? wszak i z tą kondycją odebrałeś, żebyś je oddał, gdy każą.

Szosta przyczyną. Śmierć drogą jest do Ojczyzny, i owszem drzwiami do nieskończonych radości. Śmierć nie jest końcem życia, ale przejściem do życia. Rzekł S. Bernard: umarł i sprawiedliwy, ale bezpiecznie: bo śmierć jego, iak jest końcem życia, tak weyściem do lepszego. Rzeczysz
że

je żyć długo, miła rzecz iest? Lecz
iák rzecz niepewna, czyli nie wprzod
łaska Boska odeydzie cię, niż życie?
A któż iest, ktoby się nie lękał o swo-
je wytrwanie w łasce Boskiej, które
go żadną swiätobliwością zaskużyć
nie można: bo to dar łaski; które-
go kto żąda, niech go sobie u Boga
ziedna.

Ostatnia przyczyna z inszych nay-
walniefza Wola Boska, ktorey się po-
dobało od wiekow ciebie w tym cza-
sie, ná tym miejscu, w tey chorobie
zabrać. Czegoż chcesz więcey? Bo-
gu się tak podoba, Bog tak chce, á
Bog nigdy nic złego nie chce. Więc
co radzi Siracides (e) *In tempore in-*
firmitatis ostende conversationem tuam. W
czasie choroby pokaż obcowanie twoie.

§. XIII. Smierci nie potrzeba się bǎć.

CZyń to dobrowolnie moy Chrze-
ścianinie, co choćbyś niechciał,
musisz

(e) Eccl:c. 18 v. 21.

musisz uczynić: kiedy kto czyni co
złodobrey woli, lżeysze jest i niż wy-
muszone. Mądry tak jest nakłoniony,
że ná to zezwala czego przeszkodzić
nie może. Więc bądź bezpieczny, nie
boj się: naturą bowiem łaskawa Má-
tká jest: nie trwoży nas w niczym:
śmierć tak straszną, błąd ludzki u-
czynił, nie natura. Śmierci się lę-
kamy, nie dla tego, że jest zła, ale
że nieznájoma. Jeżeli tu co wielkie-
go w myśli twoiey rozważasz, nie
idź za zdaniem pospolstwá; ráczey
bierz przykład od owych, których
naśladować, chwalebna rzecz jest. Nie
lękay się mówiących do ciebie, że się
już śmierć zbliża. Starodawni tak ro-
zmawiali bez gniewu z tym co ich ná-
pominał o zbliżającej się śmierci, o
czym Seneká; *Umrzesz*: tá jest człowie-
ká kondycya, nie kará. *Umrzesz* pra-
wo to jest národów, rzecz pożyczoną
oddawać. *Umrzesz* podróż jest ży-
cie, gdy się dosyć chodziło, trzeba
się do domu powrócić. *Umrzesz*: ro-
zumia-

zumiem, że mi nową rzecz spowiadasz: na tom przyszedł, dotąd mnie wszystkie dni życia prowadzą. Gdym się rodził, ten koniec mi naturą naznaczyła. Nie mam, o co bym się gniewał: *umrzesz*: głupstwo jest bać się czego, się uchronić nie można. To nie minie, choć się długo odwlecze: *Umrzesz*: ani ja pierwszy, ani ostatni: dawni mnie poprzedzili, następujący po mnie wszyscy za mną poydą: *Umrzesz*: ta jest człowieka powinność dokąd ciągnie świat, tam i ja idę: wszystkie na ten koniec się rodzą: co się zaczęło, skończy się. *Umrzesz*: Nie tak to jest rzecz ciężka, kiedy to tylko raz trzeba zrobić. Teraz mniey się trzeba bać śmierci, niż przedtym: bo teraz niebo otwarte, przedtym tym było zamknięte.

Więc raczey śmierci wzywać potrzebą, która choć groźnie przychodzi, lecz małej rzeczy od nas żąda. Nidzy o śmierci źle nie trzyma, kto dobrze

dobrze żył: ani nie umierający nie traci, bo nabywa wszystkiego.

§. XIV. *Jako Święci pragną śmierci, a przecie się boją.*

S. Grzegorz o S. Páwle mow; **Pa:** trzmy ná Páwlá, iako kocha, czego się boi. O to i pragnie umierać, a przecie z ciáta wychodzić lęka się. Czemu to? bo choć zwycięztwo ná wieki rozwesela, ále rá kará miesza: i lubo zwycięża miłość następującey nagrody, dotyka iednak umyśłu uderzanie boleści. Jako bowiem mąż odważny do blisko następującey potyczki gotuje się, drzy i pospiesza; lęka się ifrożeie; zda się że przez boiaźń, błednieie ále go gniew do potyczki przynagła; tak Mąż światobliwy gdy śmierć następuje, i przez słabość natury, lęka się i przez żywość nadziei umacnia się; i zbliżającą się boi śmierci, i że umierając prawdziwszego nabywa życia, cieszy się. Do

U Kro.

Królestw bowiem doysć nie można; tylko przez śmierć poprzedzającą; a przeto i ciesząc się boi się; i bojąc się, cieszy się; bo wie, iż do nagro-
waney nagrody nie dojdzie, póką i te-
go, co przechod tamuje, nie uprzę-
tnie. Dla czego i Święci ludzie nie
co lękali się śmierci. Ezechiasz Krol
pobożny żałuje: (f) *Quod in medio di-
erum suorum vadam ad portas inferi* Ze
w poszrodku dni swoich zbliżam się do
śmierci. Dawid zląkszy się śmierci pro-
fi (g) *Ne revoces me in dimidio dierum
meorum* Nie przypozwywaj mni w poszro-
dku dni moich. To czytamy w piśmie
S. o Abrachamie, o Jakobie, o Eliaszu,
że się lękali śmierci, lecz z pomiara-
kowaniem.

Arfeniusz sto dwadzieścia lat żyją-
cy, przez pięćdziesiąt lat Bogu stu-
żący, mając umierać począł się bąć
śmierci i płakać. Przytomni tedy mo-
wią do niego: J ty Oycze śmierci się
lękasz? Na co rzekł *Prawdziwie, iá kęm*
Mni-

(f) Jsa. c. 38. v. 10. (g) Psal. 101. v. 25.

*Mnichem został, zawszem się bał tey
godziny. Słuzę tu, co napisał Seneka:
J nayodważnieyszy Mąż, gdy się u-
zbroia, błednieie: á gdy znak do bi-
twy dany, śmiałemu żołnierzowi pod-
kolany zadrzę: i wielkiemu Wodzo-
wi niż potyczkę zacząnie, serce tru-
chleie; i naywymownieyszemu Mo-
wcy, przed zacząciem rzeczy swojej
martwieią usta. To się przydało Ká-
rolowi V. Cesarzowi, który we
wszystkich woynách śmiały na wszy-
stkie niebespieczeństwa, nigdy ná gło-
śnie z dział strzelanie nie przestraszo-
ny głowy nawet ná lecące kule nie
uchylał; á gdy przed zacząciem bíta-
lii brał ná się żelazną zbroję, lękał
się i zbledniał. A gdy iuż na gło-
wę włożył przyłbicę przypasał sie do
nierza, iak lew mocny, ná swego nie-
przyaciela, albo olbrzym żelazem
nacierał. Tym sposobem sprawiedliwi
pragną, i boją się śmierci. Lepsza ie-
dnak rzecz iest z Katonem umierać,
niż żyć z Antoniuszem. Ten śmierć*

Uz... zwy.

zwyciężył, kto odważnie pozwolił się
śmierci zwyciężyć,

§. XV. *Zła śmierć za złym
życiem idzie.*

DRzewo poderzniete w tę stronę
upada, na którą się nachyla; czło-
wiek gdy umiera, tam pada gdzie ży-
jąc miał umyśl nachylony: tą nogą
zawsze postępujemy, którąśmy iść za-
częli. Cudowi podobna, śmierć chwa-
lebna, gdy było naganne życie. W
czym się kochał żyjący, to stawa przed
umierającym, (h) Pisze Beda w hi-
stori o iednym dworzaninie Krole-
wskim który bårdziey Pánu niż Chry-
stusowi stárał się podobać, á gdy
śmierć następila, staranie o duszę nie
ták zániedbác, iak ná dálej chciał od-
łożyć. Ktoemu gdy szátani wielki
grzechow registr wesceli przed oczy
przekładali, w rozpáczy umarł nie-
zbożny. Chryzaoryusz umierając o
fryszł do iutra uprasza, ten nie pozwo-
lony

(h) Hist. Angl. L. 5 cap. 14

lony, a on umiera. (i) Piſze S. Grzegorz że Herod Agryppaiak w niecnotach życie wykonał, tak i śmierć. Tak Jezabel i Athalia Krolowe, tak Krolowie Benadad i Baltazar, tak Antyoch i inſzych, wielu iak żyli źle, tak poumierali.

Trzebá plákać nád śmiercią mądrych, ále więcey nád życiem głupich. *Śmierć grzesznikow naygorſza,* á do nieſzczęśliwey wieczności wniſcie bez caſnieniá ſię. Głupie tedy boi ſię śmierci, kto nie dba o dobre życie: kto w cieľeſności żyie, żywy miera.

§. XVI. *Zá dobrym życiem dobra śmierć náſępuje.*

MOwił S. Auguſtyn (k) *Złą śmiercią nie potrzeba nazywać, którą dobre życie poprzedziło. Bo z dobrego náſienia, dobre żniwo ieſt Krolewſka drogá do dobrej śmierci dobre życie.*

Gdy S. Felixá ná śmierć dla Chryſtuſa

(i) S. Greg. hom: 12. & L. 4. Dial. cap. 38.

(k) S. Auguſt L. de Civit Dei c. 11.

stusá prowadzono wesoło sobie win szo
wał, panieństwa strzegłem Ewangelią
zachowałem, prawdem opowiadał, te-
raz skłáním kark na ofiarę Bogu. Po-
bożnego życia Mąż (1) (i jako pisze
Jan) znaleziony w Xiegární nagłe u-
marły w tym ciałá zmarłego położe-
niu że pálec ná biblîi miał wyciągnio-
ny ná owej kárcie, gdzie czytałą te
słowa (m) *Iustus si morte pœcupa-*
tus fuerit, in refrigerio erit. Pretiosa in
conspœctu Domini mors Sanctorum ejus Spra-
wi d' wy; gdy śmierciá poprzedzony bę-
dzi, w ochotzie będzie. droga w obli-
czności Pana, śmierć Świętych jego.
Czy oná jest nagła, czyli wolna.

S. Bernárd bliski śmierci rzekł do
swoich, nie wielkie wam pobożności
zostawiłem przykłády; te jednak trzy,
ktorem zachowywał wam do násla-
dowania zalecam *Pierwzy*, iż mniey
swemu zdaniu, niż cudzemu wierzy-
łem. *arugi*, że uráżony, nigdym zem-
sty

(1) Rauli Theol: parte 1 ser: qua: pag: 345.

(m) Sap: c. 4. v. 10.

sty nie pragnął, *Trzeci*, nikogom nie
 chciał urazić, a jeżeli się to przydało,
 ubłagałem według możności. Już
 przed samą śmiercią do Arnalda Opa-
 ta Boneuallis w te słowa list napisał:
 Duch ochotny w ciele chorym, pro-
 ście Zbawiciela, ażeby wczesnego wyi-
 ścia nie odkładał, ale strzegł. Uzbroy-
 cie modlitwami nagięgo chudeusza
 w zasługi, ażeby ten, który zasadzki
 czyni, nie znalazł, gdzieby kłęb swo-
 im zajął, a ranę ządał. Brat S. Bernar-
 da Gerardus i krwią, i zakonem, do-
 wiodł tego, iako z dobrą śmiercią,
 dobre życie łączyć się zwykło, o kto-
 rego śmierci na którą patrzył, S. Ber-
 nard pisze: (n) Radbyśmy iść za to-
 bą tam dokąd ty wychodzisz. Nie wąt-
 pię bowiem, że do tych idziesz, kto-
 rychś o pułnocy wesółym głosem
 z psalmu Dawidowego wzywał *Chwal-
 cie Pana Z nieba, chwalcie go na wy-
 sokosciach*. Wezwany byłem na ten
 cud patrzeć na cielżącego się w śmier-
 ci

(n) S Bernar. Sermon: 26 in Cant:

ci człowieka i urągającego się z niego.
A gdzie jest o śmierci twoje zwycię-
stwo? gdzie bodzieć twoja? Gerar-
dus się ciebie nie boi; i przydzie Ge-
rardus przez paszczekę twoją do Oy-
czyzny z bezpieczeństwem, z radością,
i z chwałą. A gdy kończył Psalm wey-
żrawszy w niebo głosem zawołał:
Oycze w ręce twoje polecam ducha
mojego. Co często powtarzając mo-
wił: Oycze Oycze, a obrociwszy się
do mnie wesołą twarzą rzecze, jak
wielka chwała ludzi że Bog ich Oy-
cem, że oni są Synami Boga i dzie-
dzicami! Tak spiewał, którego my
opłakujemy, i ja przyznam się płą-
czę, ale płacz obrocił mi się w spie-
wanie. gdy zajątrzywszy się na chwa-
łę Gerárda, własney zapominam ne-
dzy. Nie może źle umieć, kto źle
nie żył.

§. XVII. *Jakie życie. taka śmierć.*

Czym się człowiek na jawie zabá-
wia; to zwyczajnie i przez sen
widzi: i tak błądzący się myślił w sen,
śpiąc

śpiąc po łaśach zwierza trapią. Podobnym sposobem do czegośmy się żyjąc przyzwyczaili, to nam się i umierając podobá. A pizeto często kroć taka śmierć. iakie poprzedziło życie.

Powładaia o umierającym złotniku że więcey o frebrze rozmawiał, niż o niebie: ktoremu podano Krucyfix frebrny do ucałowania, ażeby o śmierci Chrystusowey pomyślał: lecz choroby i o niebie, i o piekle, i o sobie; i o Bogu i o SS. Pańskich zapomniawszy, pytał się wielá frebra waży ow Krucyfix. Nędzny człowiecze w tym ostatnim momencie o wieczności i o zbawieniu duszy myśleć należy nie o frebrze. Tak zaiste, czym się we dnie zabawiamy, to nam się przez sen sni; co żyjąc kochamy, tego umierając żądamy. Podaliśmy się coś na owę lizkę, którą gdy na szubienicę prowadzono za poduszenie kur i gęsi; prosiła ażeby ią ten ostatni raz prowadzono przez gęsią ulicę! tak
czło.

człowiek, który w życiu w złocie w rokoszach kochał się; temu i umierającemu przed oczami słońca. Jak żyjemy, tak ginimy.

Król Syryjski Antyoch okrutnie Żydów trapił; Maxymian Cezarz przez okrutne dekrety chciał wszystkich Chrześcian wygubić; obadwa ci w straszłą z Boskiej sprawiedliwości wpadli chorobę: aż ci tamten do Żydów, ten do Chrześcian uciekał się, żeby prosił Boga o ich zdrowie; podobni owemu Ezopowemu krukowi, który gdy zachorował prosił Matkę, ażeby modliła się Bogom o jego zdrowie, a nie płakała. Mój synu! a któryż z Bogów wysłucha mnie, kiedy żadnego nie masz, któremu byś z ofiary, iakiej części nie porwał. Więc iakimi żyjemy, takimi umieramy, iakimi umieramy, takimi osądzeni jesteśmy, iakimi osądzeni jesteśmy, takimi albo do nieba, albo do piekła poydziemy.

§. XVIII. Pragnienie dobrej śmierci

(o) *M*iratur anima mea morte iusto-
rum, & fiant novissima mea ho-
rum similia. Niech umrze dusza moja
śmiercią Sprawiedliwych; Balaam wo-
ła: a niech ostatni życia mojego moment
m^o ed ie podobny Daleko byłby lepiej
mówił: niech żyje dusza moja życiem
sprawiedliwych, ażeby ich śmiercią
mogła umierać. Bo śmierci godna,
pragnąć dobrej śmierci, a uciekać od
dobrego życia. Dobrze żyć, jest to
praca; dobrze umrzeć, jest iey na-
godą: kto nie chce przez czerwone
morze przeysć; nie może ieść man-
ny; kto kocha niewolę Egipską, do
ziemi szczęśliwej nie dojdzie. Po-
bożnie do tego S. Bernard: (p) O
żebym tą śmiercią często umierał, a u-
szedł siłą śmierci, ażebym nie czuł zby-
tkującego życia, przyłudy; ażebym nie
stękał od czucia miłości, od upa-
du łakomstwa, od gniewu i niecierpliwo-
ści

(o) Nun.c.c. 23. v. 10. (p) S. Bernar: ser: 52. in Cant:

ści bodźców; od utrapienia w frasunkach, i przykrości prac. Dobra śmierć, która życia nie odbiera, ale do lepszego przenosi.

Tey trzeba sobie życzyć śmierci, którą przynosi bezśmiertelne życie. Przed śmiercią umrzeć grzechom, śmierć ze wszystkich najlepsza jest.

§. XIX. Sen, brat śmierci.

Pauzaniasz świadczy że w Olympii mieście widział statwę Nocy, w postaci irodzienia niewieścim na ręku dwóch Synów trzymającą, na prawey białego, imieniem sen; na lewey czarnego imieniem Letum albo śmierć. (q) Ztąd Wirgiliusz sen, śmierci pokrewnym czyni.

Gorgiasza Leontyna już starcą chorego, nawiedził ieden z przyjaciół, i znalazł go śpiącego, gdy odechnął spytał go, iakby się miał? ktoremu Gorgias powie: już sen zaczy na mnie bratu swojemu oddawać.

Ktoż

(q) Virgil: L. 6 *Æneid*:

Ktożkolwiek ma w sobie krew Chrześciańską, niech nigdy spać nie idzie, pokąd się z sumnieniem nie porachuje, przy żalu za grzechy swoje.

Wielu bowiem poszedłszy spać, wprzód życie, niż sen skończyli. Więc i samego snu, brata latowego albo śmierci bać się potrzeba, więc się do niego i ostrożnie i czysto zabierać potrzeba: bo kto czysto nie śpi, ten czysto czuwać nie będzie.

§. XX. Poprzednicy śmierci.

Poprzednik wieczności, jest śmierć; a poprzednicy śmierci są bolesti i znaki śmiertelne. Według Pliniusza (r) śmierci znak, w chorym szalonym, gdy się śmieie; w innych chorobach nie równo biący puls, oczy, nos mają swoje znaki. Z doświadczenia są znaki śmierci, gdy chory niebezpiecznie podróż rozporządza, chce z łóżka uciekać, z sukni, z kołdry naci wyimuie; są i inne, które bli-
ską

(r) Plin: Lib:7. Nat: histor: in c.51.

ską śmierć oznaczają. August Cezarz przed wyjściem dużo przejękany narzekał, że go czterdziestu młodzieńców porywają. Co według Swetoniusza bardziej było przeczuwaniem, niż odejściem od rozumu: gdyż go tyła żołnierzy umarłego wyniosło.

Gdy Alexander W. płynął do Babilonu, powstał wielki wiatr i ozdobę z głowy Krolewską i z Koronę w wodę w zrzucił, która gdy się na trzcinie w trzęsawicy zawiesiła. Jeden żeglarz rzucił się po nią w wodę i dostałszy jej; żeby nie zmoczył włożył na swoją głowę, i Alexandrowi oddał, za co wziął talent złoty, lecz za radą Chaldecyzyków zaraz ścięty. Alexander jednak śmierci nie uszedł, którą mu zrzuconą z głowy korona oznaczyła.

W roku 118r. gdy ostatnie a wielkie nieszczęście na Andronika Cezarza następowało, w Konstantynopolu w Kościele; Statua S. Pawła, którą tamten Andronik Komenus wyta-

wił

wił, rzewnie płakała; i nie próżnie
bo Cesarz swoją krew ię obmył.

Gdy Bárbara Xieźniczka Bawár-
ska pięcioletnia Panienka w Monachi-
um do Klasztoru Pánieńskiego wstąpi-
ła, i Krol Francuski żądał iey w mał-
żeństwo; o czym Panienka uwiadomio-
na, o trzy dni do rozmyśłu prosi; w
którym czasie z samym Bogiem ná mo-
dlitwach zabawia się, o radę uprasza,
i o oznaymienie w tym woli Boskiej;
po wyjściu trzech dni, odpowiada;
iż ią Rodzicy BOGU dąrowali, nie
chcę rey dąrowizny odwoływać. i tak
w Klasztorze została. Ta Xieźniczka
między swoimi sprzętami miała ma-
ieran tak wielki, że ledwo go dwóch
mężczyzn udźwignęło; potym wielką
klatkę z ptakami, i złoty łańcuch kto-
ry pod zakonnym odzieniem ná cie-
le przywiązany nośiłá. Czternastego
dnia przed swoją śmiercią, ow maie-
ran cały usechł; następującey nocy
wszystkie ptaki pozdychały; trzeciey
nocy łańcuch ná ciele się przerwał,
o czym

o czym donosiła, Xięni swoiey Bar-
bára mówiąc, to wszystko mnie do O-
blubieńcá wzywá, i w kilka dni po-
tym w siedmnaſtym roku umarła w
dzień S. Janá Chrzciciela 1472.

Maią nie kiedy wielcy ludzie
śmierci swoiey znaki, iako to niezwy-
czayne pſow ſzczekanie, ryczenie
lwow, niewczesne w zegárach bicia,
nocne w pałacách ſzeleſty, i tym po-
dobne. Przeto Pliniusz powiedział:
gdy niezliczone ſą śmierci oznacze-
nia, przeto żadnego zdrowia beſpie-
czeńſtwá nie maſz. O coż nas to wſzy-
ſtko nápomina? oto: pámiętay czło-
wiece, żeś śmiertelnym człowiekiem:
o wieczności myśl do ktorey dążysz.
W krotce wychodzić trzeba. boś tu
gościem, ſzukay drogi. bądź got-
wym, ná ſąd Boży wzywáią cię. Já-
kimeś żył, takim ſię tam pokażeſz.

**§. XXI. Co odpowiedzieć ná upe-
wnienie śmierci.**

SWięty Ambroży wzięwſzy, wiádo-
mość o bliſkiey śmierci, proſzony
ieſt

jest, áżeby sobie uproził u **BOGA** przedłużenie życia, ná co odpowiedział; nie takim żył, áżebym się wstydził żyć ieszcze z wami áni też śmierci się boię; bo dobrego Páná mamy.

S. Augustyn upewniony o swoiey śmierci, nic się nie strwożył, lecz rzekł: nie będzie wielkim zá wielką rzecz máiąc, że drzewá i kámienie upadáią, á ludzie umieráią.

S. Chryzostom poznáwszy śmierć swoię ná okrutnym wygnániu trzeci rok będący, záwołał: *Chwała tobie Panie ze wszyskich rzeczy.*

S. Cyprian zá wiarę ná śmierć skáżany wielkim głosem záwołał **BOGU** *dzięki*, ktory mnie od więzow ciáś raczył uwolnić.

Niechay zbliżájący się do śmierci tych Świętych naśladaie Mężow śpiewájąc sobie: *BOGU dzięki, chwała Tobie Panie za wszystko.* Dosyć czuwałem między cierniem, dosyć się cieszył między bestyámi, dosyć pracowałem między náwałnościami; iuż

Widz

widzę, i czuwania, i uciech i pracy koniec. BOGU dzięki, chwąła Tobie Pánie we wszystkim. Albowiem którym tęskno żyć, tym umierać miły zysk.

§. XXII. *Smierć słodka, ale zła.*

Xiążę Klárencyi będąc podeyżrzanym u Edwardá IV. Krolá Angielskiego Bratá swóiego, że mu chce wydrzeć Krolestwo, kazał mu umrzeć, dawszy mu moc obrónia sobie śmierci. Kazał tedy przedniego winá w wánnę nálać, do ktorey wszedłszy potroszcze do ust w puszczáł ow słodki likwor, i rák się zalał w słodkiey i miłej łáźni.

Jeżeli ná ludzkie obyczáie poyżrzymy, wielu jest co ták umieráją, roskoszy światowych słodczy ták niewstrzemiężliwie piąć; iák ich prągną. A gdyne ták pią, mizernie giną, i duszę zabiłáją. Albo iákó napisáno jest: (s) *Ducunt in bonis dies suos, O in puncto ad inferna descendunt.* Prowadzą w roskoszach

(s) Job: 21. v. 13.

*Szach dni swoje, a w momencie do pie-
kła zstępia.*

**§. XXIII. Lepszą śmierć, niż
gorzkie życie.**

Jako człowiek codzien umiera, nay
przod traci niemowlęctwo, potym
dzieciństwo, potym młodzieństwo,
dzień wczorąsży i cokolwiek minę-
ło czasu nie bez płaczu, nie bez prą-
cy i utrapienia. Co wszystko S. Gze-
gorz z Nanzyanzu ogárnał mówiąc:
(t) żadnego między ludźmi nie má sz-
dobrá, żeby nie było zmieszáne z iá-
kim złym; dostátki, są záfadzki, u-
boóstwo, siódło; powagá honorow né-
dzny sen. Rządzić niebespieczeń-
stwo; być pod pánowaniem, przy-
kro; młodość, to czasu upáł, stárość,
smutnego życia zachód. Chwałá, to
powietrze; szlácheństwo krew stára;
máżeństwo, więzy; dzieci, náhlenie
prac: dostátek, swáwola; niedostátek
niecierpliwość przynoszą. Zgołá we
wszystkim cokolwiek widzimy, cze-

W2

go

(t) S. Gregor. Nanzian. Tract. de vitæ itin:

go się dotykamy, czego zażywamy, zawiara się iakikolwiek niedostatek praca, choroba, smutek, niebezpieczeństwo, odmiennosc, niestatecznosc. A potym wszystkim nayspewnieysza smierc. Pięknice o tym mowi S. Augustyn: Począł się człowiek podobno się rodzi, podobno się nie rodzi, ale przez poronienie ginie. Jeżeli się urodził, podobno rośnie, podobno nie rośnie; podobno się starzeie; podobno nie starzeie, podobno ubogi, podobno bogaty będzie, i tak o wszystkim mowić się może wprawdzie, ale się nie może mowić podobno umrze, podobno nie umrze.

O śmierci Alexandrą czytamy. (u) *Post hæc decidit in lectum, & cognovit quia moreretur. A potym upadł na łóżko i poznał, że miał umrzeć.* Potym, to iest zawoiowałszy świat, tak wielą podbiwszy narodow, sądził u siebie iż na wieczną sławę zasłużył; a on zwyciężony upadł nie tylko na łóżko

ko, ale i do trunny i do grobu wrzucony. Ten, ktoremu nie dosyć był świat cały, po śmierci dosyć macztery łokcie ziemi, po tak sławnych czynnościach.

Uważmy w jakie w padamy myśli, zapomniawszy; że umierać trzeba nie śmiertelność sobie (day Boże w niebie) w myślach zakładamy i na wnuki, na Prawnuki onę rozporządzamy, a tym czasem śmierć zaszła, to wszystko przerywa. Patrzmy, jak lekkie przyczyny życie nam odbierają, nie pomierne iadło i picie, niepomiarkowany sen, albo czuwanie, zdrowie psują; nogą trochę obrażona, uszowbol, ząb zrobaczniący, potrawą żóładkowi nie służąca, śmiercią grożą. Nie wielkicy potrzebą mocy, żeby śmierć zadać. Ciało ludzkie słabe, zgniłe, chorowite dokądkolwiek się przeniesie, wszędzie swoje słabości nosi, nie każde mu powietrze służy, dżdzyłte cząsy, wiatry wiejące szkodzą mu. Więć wierzymy rączy Słowu Bożemu:

(w)

(w) *Ergo melior mors est quam vita amara; & requies aeterna, quam languor perseverans. Lepsza śmierć jest, niż gorzkie życie; i spoczynek wieczny, niż stałość trwająca. Zaczem lepsze jest mięszkanie w niebie, niż pielgrzymowanie na ziemi.*

S. XXIV. Szczęśliwość śmierci.

Pisze Jan S. (x) *Beati mortui; qui in Domino moriuntur; A modo jam dicit Spiritus ut requiescant à laboribus suis; opera enim illorum sequuntur illos. Błogosławieni umarli, którzy w BOGU umierają: zaprawdę mówi Duch, żeby odpočęli od prac swoich; sprawy bowiem ich idą za nimi. W BOGU umierać, jest umierać Sługą Bożym, iako o Moyszezu napisano: (y) *Moyse servus mortuus est. Moysze/z sługa moy umarł. A Kaieran na te słowa mówi: umarł w Stanie Służby moiej. Takim Sługą ogłosił się słazec Symeon: Teraz wypuszczasz sługę twójego Pánie, według**

(w) *Eccles: c. 30. v. 17.* (x) *Apoca: c. 14. v. 13.*
(y) *Jos. 1 v. 2.*

według słowa Twego w pokoju. Takowi
 słudzy Boſcy w Pańu umierają, kto-
 rzy na łonie Pańa umierając ſpoczy-
 wają i mile zaſypiają. Jako Szczepan
 w poſzrodku deſzczu kamiennego za-
 ſnął w Pańu. Łazarz o którym rzekł
 Chryſtus, że ſpi: Błogoſławieni te-
 dy tak umarli, bo nigdy nie będą nę-
 dznemi. S. Bernard mowi: ſzczęśli-
 wa śmierć ſprawiedliwego dla ſpo-
 czynku; ſzczęśliwſza, dla nowego
 życia; nayſzczęśliwſza, dla beſpie-
 czeńſtwa. Błogoſławieni takowi; bo
 zaniemi idą ich uczynki dobre, iak
 ſłudzy za ſwoim Pańem, iak dzieci za
 Oycem, uczniowie za Náuczycielem,
 żołnierze za Wodzem; a idą za nim
 na ſąd P. BOGA, aż do Pałacu niebie-
 ſkiego; gdzie bez takiey aſſyſtencyi ni-
 kogo nie dopuſzczają. A lubo dobre
 naſze uczynki poprzedzają zaſługę,
 za nami iednak idą przez nágrode;
 pracą i trudność w dobrych uczyn-
 kach poprzedza; zapłata iednak za
 nie náſtępuje.

§. XXV. Pożegnanie umierającego
z żyjącemi tą drogą iść mającemi

Wiela jest czego żałuję, mowi umierający, cnoty często zaniedbałem, i czasu źle strąwionego. Ah iák mogłem i powinienem był byđz cię pliwszy, pokornieyszy, i ná śmierć pá miętnieyszey! iákem máło kochał **P. BOGA!** Zmiłuy się nádemną Boże we dług wielkiego miłosierdzia twego: odpuść grzesznikowi nieskończona do broci, przez Krew i śmierć Syná Twoiego, proszę Cię Boże. Ale i wy którym się náraził słowy lub uczynkami, wybáczcie; bo wyznáię winę i żałuję tego. Niech was mój zły przykład od cnoty nie oddála. Mácie przed oczámi, świętych ludzi obyczáie, náśladuycież ich w cierpliwości w pokorze, w posłuszeństwie. Dziękuję wam táż, którzyście mi co dobrze uczynili, cóście mnie wspomágáli, uczynkiem, staraniem, rádą, miłością. Niechay wam **BOG** wszystkich dobr dawca

dawca uczynności wásze zá mnie ná-
grodzi. Ná tych zaś BOG, nayhoyniey
szy iest, ktorzy się ná iego opátrność
zdawáią. Wszytkie cnoty Chrześciá-
ninowi dobremu potrzebne są; naypo-
trzebnieysza iednák iest, ufność w BO-
GU, i zupełne ná opátrność Boską spu-
szczenie się, którą i Pismo S. często
wspomina; i Chrystus iá wiela dowo-
dami w nas wmáwia. Ten tylko nie
zna szczęśliwych skutkow ufności w
BOGU, który we wszytkich rzeczach
BOGU nie ufa, álbo się ná iego Opá-
trność nie zupełnie zdáie. Kto zaś czy-
ni to, cudownych nád sobą doznaie P.
BOGA spraw. Ufaymy tedy w BO-
GU, i cáłych się ná iego opatrność
porzućmy, wierzmy: on nas uszczę-
śliwi, bo má o káżdym staranie.

Mnie iáko widzicie ná sąd Boży
przypozywáią, żebym oddał ráchu-
nek z czaśu lat moich blisko siedm-
dziesiąt, z uczynkow, z słow, z myśli
i ze wszytkich spraw BOGU wiádo-
mych. Ah lękam się, bo stráśzna rzecz
jest

jest sławić się przed tym Sędzią. Lecz mam coby mnie w moim cieszyło smutku. Lubo jestem zły sługą, dobrego iednakmam Paná, i nieskończenie dobrego, który złego w prawdzie i niedbatego sługę, za swego przecię uzna. Nie mały także spodziewam się w tym czasie pomocy od Świętych Aniołów Páńskich, którym ten moy ostatni koniec oddawać zwykłem, i na ich honor spowiedzi, Komunie, Msze Święte ofiarować, áżeby mnie przy śmierci ratowali. Wraz tych wszystkich májący się sławić przed sąd wzywam sercem i usty: przybądźcie mi w ostatniy moiey potrzebie.

S. XXVI. Umierających ostatnie napomnienia.

Jako słońce zbliżające się do zachodu bywá iásniejszy; tak człowiek zbliżający się do śmierci mędrszym bywá. Przeto umierających niektóre modlitwy chwalebne, tu przywódzę.

Cyrus

Cyrus Krol umierający (pisze Xenophon *in* *Gyr.*) rzekł do synow: ciążo moje po śmierci nie w srebrze, albo inszym metállu si ho waycie, ale w ziemi iey. mnie; iak rzecz własną oddaycie. Jeżeli naprzyiaciół łaskawi będziecie; i ná nieprzyiaciół baczienie dacie. Bądźcie zdrowi Synowie náymilsi, i to samo. Matce opowiedzcie.

Mądrze Teofrastus umierający powiedział: wiela słodyczy fałszywie obiecuie życie, dla pozyskania chwały, nad którą nic nie masz nikczemniejszego. Sewerus. Cesarz umierając rzekł: Byłem wszystkim, lecz się to ná nic nie przyda.

Konstancyusz Cesarz Konstanty. na W. Oyciec umierając wesoło powiedział: Teraz śmierć prawie więcej szacuję iak samę nieśmiertelność. Syna Cesarzem. zostawiam. Ten to jest który łzy Chrześcianow z oczu otarł, zemścił się okrucieństwa tyrannow: Chrystus Konstantynowym prawdziwie rządził orężem. Lu-

Ludwik Krol Francuski umierając, Synowi przykazał, żeby rączył na wszystko nieszczęście się odważyć, niżby P. BOGA miał obrazić, i rzekł do niego: Synu często się grzechow spowiadać, a takich sobie dobierać Spowiedników, którzyby cię nauczyć mogli co masz czynić, szczerze napominać, i grzechy poprawiać umieli. Rodzicom posłuszeństwo, miłość i uszanowanie oddawać,

Karol V. Cesarz zawaławszy Syna swego Filipa II. przed śmiercią, oddał mu kofinąte Cylicyów, i ukrwawioną dyscyplinę, których sam zażywał, z chwalebny napominaniem.

Filip II. Krol Hiszpański umierając z ukrytej skrzyni, dobywszy wziętej od Ojca swego dyscypliny i Cylicyów, których także zażywał, Filipowi III. Synowi swojemu za dar osobliwszy oddał z tym napomnieniem, wielką ci BOG łaskę uczyni, gdy cię na tym chwały stopniu postawi, na którym ja ciebie poprzedziłem

łem. Ale cię obowięzuję, ieżeli tego dostąpisz, pámiećay ná to, náktóre patrzyś łóžko, tu wfzystka chwála świata ustawá. Zálecam ci Stolicy Apostolskiey posłuszeństwo, wiary Kátolickiey obronę; religii Kátolickiey żarliwość, Rzeczypospolitey pokoy, á ku poddánym sprawiedliwość. Jeżeli BOG tę moję radę potwierdzi, nie utraci swego Kroła to Krolestwo, ále użytecznie przemieni.

Ferdynand W. Krol Kastelli w dzień Bożego Národzenia záchorował nápomniony od S. Jzydora o śmierci, kázał náziutrz wynieść się do Kościoła po Krolewku, przy ássystencyi Biskupow: tu ozdoby Krolewskie ná Ołtarz BOGU oddał; iák ie od BOGA odebrał, á ubrawszy się w Cylicyum, popiołem się potrzásnąwszy, ná ziemi się z płaczem porzucił mówiąc: *Pánie, krolestwo, ktorem od Ciebie odebrał, Tobie oddám: posadź mnie prośbę w wiecznym świetle.* Drugiego potym dnia opátrzony Sakramenta

mentami, czterdzieści lat krolując, życie skończył.

Nie zamilczę bogatego i Świętego Krolá Dáwidá, który mając umierać mówił: *Já wchodzę w drogę wszystkiej ziemi. A do syná obrociwizy się rzecze: Ty zaś Salomonie Synu moy, znay Pana, Oycá twego i sługi iego sercem doskonałym, i umysłem dobrowolnym. Boże wiem wszystkie serca przenika Pan, i wszystkie myśli duszy rozumie. Jeżeli go szukać będzie/s, znaydziesz; jeżeli zaś go porzucisz; odrzuci cię na wieki. Stráśzne to nápomnienie, krore i naytwardsze serca przeniká: W tey náuce Krol Dáwid całą zamknął doskonałość życia: to jest o przytomności P. B O G A wszędzie myśleć trzebá: BOGU wiernie służyć, posłuznym BOGU, sam BOG jest nagrodą; przestępcy wieczną odbierają karę.*

Ták śmierć wszystkich pożera, Krolow prowadzi, lud ciągnie, popełdza národy; nie dá się uprosić, ani prze-

przekupić, ani mocą, ani łzami zwyciężyć. Mądry jednak statecznym umysłem; głupi złym życiá ustępuje.

§. XXVII. Chrystusa zapraszanie.

MOże umierający záżyć słow, dla uproszenia sobie przytomności JEZUSA: (z) *Mane mecum Domine, quoniam advesperascit, & inclinata est jam dies. Zostań zemną Pánie, bo się ma do wieczora. Dzień życia już náchylny, już dąży do záchodu śmiertelnego. A iáko słońce zachodzi, i znowu wschodzi, tak iá i wszyscy pojdziemy w ziemię, á swego czasu ztamtąd się powrociemy przy powszechnym zmártwychwstaniu.*

Węc moy Pánie bądź zemną, gdy już dzień życia ma się do záchodu śmierci, oczy, uszy i wszystkie zmysły ustáią, i odemnie odchodzą. Ty sam Pánie JEZU proszę, nie odstępuy mnie, á rad wszystko opuszczám. Idźcie odemnie wszystkie wygody wszystkie w życiá potrzeby; dosyć dla

dla mnie, że zemną moy Odkupiciel
 jest; który żeby zemną aż do samey
 nocy śmiertelney bawił się, pokornie
 proszę. A gdy mi już głos i mowa u-
 stanie; wszystkie zmysły, pragnę że-
 by owe wszystkie oddychania, aż do
 ostatniego, głosem były o przyto-
 mność Ciebie miłosierny JEZU pro-
 szącym. Bądź ze mną Panie, Panie
 bądź ze mną.

§. XXVIII. Umierający ożywia się.

GDyż umierającemu nie można wie-
 gle czytać, átoż dla umocnienia
 słabości umysłu; myśl co ci S. Cypry-
 an do uchá podáie: Gdy umieramy, do
 nieśmiertelności przechodziemy; nie
 może życie wieczne nástąpić, pokąd
 z ciała duszá nie wynidzie; á nie jest
 to wyjście, ále przeyscie doczesną
 drogą do wieczności. Przewrotná by-
 to rzecz była; áżeby gdy BOG z te-
 go świata wzywa, wola ludzka nie zá-
 raz mu posłuszna była, Nagánná rzecz,
 że się wzywającemu BOGU opiera-
 my, iák uporni słudzy, ále wycho-
 dzie-

dziemy pociągnięni więzami potrzeby, z niepośluszeństwem woli. I chcemy od niego w niebie nagrody, a idziemy po nią niechętnie. Na coż proszemy: niech przyjdzie Królestwo twoje, jeżeli nam się niewola ziemiska podoba? Na coż powtarzamy proźby, ażeby się zbliżył dzień Królestwa? jeżeli w umyśle są większe pragnienia, tu rączey służyć światu i szatanowi, niż w niebie Krolować z Chrystusem?

W ten czas mają pokoy, i miły spoczynek słudzy Boscy, kiedy od tego zgiełku ziemskiego wyrwani, do portu szczęśliwości wieczney przychodzą. Gdyż widzieć Chrystusa, jest się ucieszyć, ani insza pociecha byź nie może, coż tedy za ślepota i nie rozum ludzki, kochać pomieszanie u myślu; kochać uciski, kary; łzy świata, a nie spieszyć się do radości, która odebrana byź nie może.

Snierć tedy wszystkich ludzi portem jest, szczęśliwym brzegiem, i

X Wszystkich ludzi bezpie-

béspiecznym, w którym nikt nie u-
tonie, chyba chcący.

§. XXIX. *Wiára o Zmártwych
wstaniu.*

ZYie to ciało nasze, lecz w krotce
w swoy proch się obroci, iákimkol-
wiek bądź sposobem. A potym toż
sámo ciało zmártwychwstánie, i kto-
re przez męki poszarpane było, álbo
przez ogień spalone, álbo przez be-
stye, czyli też ryby ziedzone, nagro-
dę, zá prace swoje odbierze. Ani nie
rozumiey, żeby miało bydź po Zmar-
twychwstaniu infze Ciało: BOG bo-
wiem będąc spráwiedliwym, temu sá-
memu odda zapłatę, ktore dlá BOGA
prácowáło, cierpiało, martwiło się.
Krew wyléwało. i wraz z duszą uko-
ronuie Ten sam był Łazarz po czte-
rech dniách śmierci swoiey, co i
przed tym: ten sam syn Mátcie był
oddany w Naim; ten sam Chrystus
po Zmártwychwstaniu, co i w męce,
ani żadne przedłużenie trupá w gro-
bie

bie, wszechmocności Bogu uymuie.
 Ten sam iest ięzyk bogacz, co rosko-
 sznie, co i po śmierci o ochłodę pro-
 si; to samo ciało, które smuciło się
 w wesołościach świat, w smutku swi-
 ta cieszyć się będzie; ani żadnego
 nie znaydziesz żeby z nieprawości o-
 debrało uszczęśliwienie, albo z cno-
 ty nędzę, każde według zasług swo-
 ich albo karę, albo błogosławieństwo
 weźmie. Tą samą wszechmocnością
 którą z prochu wyprowadził na po-
 czątku świata ciało człowiecze z te-
 go samego prochu po śmierci wy-
 prowadzić ie potrafi. Przypatrz się,
 iako wszystkie rzeczy powracają się
 po swoim odeysciu, tak wraca się ia-
 sność Xiężycowi, którą przeszłych
 zginęła, wracają się zimy, i lata, i
 ielienie: powracają się promienie so-
 neczne które ranna odebrała iasność,
 albo nocne zakryły ciemności. Rozu-
 miał byś, że winne latorośle umar-
 ły, tylko się na ogień zdadzą; a one
 na wiosnę ożyją, i zieleni się po-
 kryją

kryją się liśćmi, co widzieć i na
innych drzewach, kwiatach chwa-
stach i trawach. Z prochów spalone-
go Fenixa, inny rodzi się Fenix (Nie
kładę tu zdania innych o tym pra-
ku) Mamy w tych przykładach, i w
innych iakiekolwiek wyrażeniach wie-
w zepsowanych rzeczy odrodzenie, a
lu Zmartwychwstałym Chrystusie za-
dątek zmartwychwstania naszego, i
przyszłej w niebie chwały.

Nie troszczmy się tedy gdy stary
dom upadnie, powstanie daleko pię-
kniejszy. Nietylko bez przyczyny
wierzył, ale i bez przyczyny żył, kto
ry wierzył, że się tylko na to uro-
dził, żeby zginął.

§. XXX. *Nádzieia Zmartwych-
wstania naywiększa pociecha.*

JOb w swoich utrapieniach pogrze-
biony, wesoło sobie spiewał. (a) *Scio
quod Redemptor meus vivit. Et in novi-ssi-
mo die de terra surrecturus sum. Et rur-
sum*

(a) Job. c. 19/v. 25. ad 28

*sum circumdabor pelle mea, & in carne mea
videbo Deum Salvatorem meum. Ecce Wiem
że mój Odkupiciel żyje a w ostatnim dniu
z ziemi powstanie. J znowu oblekę się
w skórę moję, i w ciele moim oglądać
będę Zbawiciela mego, którego ja sam
mam oglądać, i oczymoię patrzeć nań
będę, a niekto inſzy. Położona ieſt ta
nadzieja moja w Panu moim A Chryſtus
odpowiada (b) *Ego ſum reſurrectio &
vita, qui credit in me etiamſi mortuus fue-
rit vivet. Jam ieſt zmartwychwſtaniem
i życiem, kto wierzy we mnie, choć u-
mie, żyć będzie. Nie maſz tedy przy-
czyny ociągając ſię umierać: gdyż ten
ſam dzień powroci ſię, przy zmar-
twychwſtaniu**

Minucyusz Rzymſki Kraſſomo-
wca pięknie o tym mowi: (c) *Widzę-
iako na pociechę naſzą, przyſzłe Zmar-
twychwſtanie wſzelka natury rozmy-
ſła: ſłońce ſpada, i powſtaie, gwiazdy
zachodzą i wſchodzą kwiaty upadają
i ożywiają ſię: po ſtarości chroſciny
ziele-*

(b) Joan. e. II. v. 25. (c) Minucius Felix, in
ſuo Octavio,

zielenicią: na sięgnia zgniw/zy wprzod,
odradzaią się; tak ciało w ziemi, iak
drzewa w zimie, kryią zieloność swo-
ię, udaią suchość. Na coż się kwa-
pisz, żeby w samę zimę miało zazielenieć?
Potrzeba zaczekać maią i ciała
swoię wiosnę. Wiem że Moy Odku-
picieł żyje, a w ostatnim dniu z zie-
mi powstanie.

S. XXXI Nadzieia Niebá.

CZegoż żądasz? żyjeszże p áwdzi-
wie? á czemuż umrzec nie chcesz?
Tak żyj ábyś ná potym szczęśliwie
żył. Nie żyć w szczęśliwości, iest to u-
mierać. W niebie żyć będziesz nie
umierając, áni nic przykrego nie
ponosząc. Tam wszystko według żą-
dania twego mieć będziesz áni tego
nigdy nie utracisz: bo tam ten bankiet
nigdy się nie kończy ani go żaden
nie pomiesza smutek Woła S. Augu-
styn, o życie wieczne, i wiecznie
szczęśliwe, gdzie radość bez smu-
tku, spoczynek bez pracy, honor
bez boiaźni, skarby bez utracenia,
zdrowie

zdrowie bez choroby, obfitość bez
nie dostátku, życie bez śmierci. szczę-
śliwość bez nędzy, gdzie wszystkie
dobrá w doskonałej miłości, i widze-
nie Boga twarz w twarz.

A zączym: Błogostáwieni, ktorzy
mieszkaią w domu twoim Pánie, ná
wieki wieków chwalić cię będą.

§. XXXII. *Weschnienia do Niebá.*

Pokaż mi Pánie chwałętwoię, po-
każ mi wszelkie dobra. (d) *Oste-
nde mihi gloriam tuam, ostende mihi o-
mne bonum.*

A kiedyż oddadzą płaczącym ko-
ronę za popioł, olej radości za płacz,
pł. f. cz. chwały, za ducha smu-
tku? (e) *Quando dabitur lugentibus, corona
pro cinere oleum gaudii pro luctu, pallium
laudis pro spiritu maroris.*

Ktożby mi dał, áżeby przysła
prośbá moią, á czego czekam dał mi
Bóg? A ktory zaczął, ten mnie niech
ztrze: niech rozwiąże rękę, á pode-
tnie mnie. J to mi niech będzie po-
ciechą

(d) Exo: 33. v. 18. (e) Jsaí 61v.3

ciechą, áżeby mnie trapiąc boleścią,
nie przepuś. ił mi, nie będę się sprze-
ciwiał rozkazom Świę ego (f) *Quis det
ut veniat petitio mea, & quod ex p̄cto tri-
buat m hi Deus? Et qui capit Ipse me con-
terat solvat manum & succidat me &c.*

Panie. któż mieszkáć będzie w
przybytku twoim. albo kto odpoczy-
wáć będzie ná gorze świętey two-
iey? (g) *Domine quis habitabit in ta-
bernaculo tuo? aut quis requiescet in monte
sancto tuo?*

Jáko prágnie ielen do zrzodlá
wody, tak prágnie dusza moja do cie-
bie Bogá. Prágnełá duszá mojá do Bo-
gá potężnego żyjącego, kiedyż przyi-
dę, i sławię się przed Twarzą Bogá?
O tym pámietałem i wylałem we
mnie duszę moję, ponieważ przyidę
Ná mieylce cudownego przybytku,
aż do domu Bożego (h) *Quemadmodum
d. fiderat cervus ad fontes aquarum, ita de-
fiderat anima mea ad Te Deus. Sitivit ani-*

ma

(f) Job. c.6. v. 3. (g) Psal. 14. v. 1.

(h) Psal. 14.

ma mea ad Deum fontem vivum, quando, veniam & apparebo ante faciem Dei? &c.

Ktoż mi doda skrzydeł iak gołęb-
biowi, á wylecę i odpocznę (i) *Quis*
dabit mihi pennas sicut Columbæ & volabo
& requiescam.

Ják dobry Jzraela Bog, tym kto-
rzy są prostego serca. Coż mam ná
Niebie, i czego od ciebie chciałem
ná ziemi? Ustáło ciáto moje i serce
moie: Bog serca moiego, i część mo-
iá Bog ná wieki. (k) *Quám bonus Isrá-*
el Deus, his (qui recti sunt corde. Quid
mibi est in Cælo, & à Te quid volui super
terram? Defecit caro mea & cor meum,
Deus cordis mei & pars mea Deus in æ-
ternum.

Ják miśe przybytki twoie Pánie
cnot? prágne i omdlewa duszá moiá
do przyśionkow Páńskich. Lepszy iest
dzień ieden w przyśionkách twoich
nád tysiąte. (l) *Quám dilecta tabernacu-*
la Tua Domine virtutum! concupiscit,
& .

(i) Psal. 45. v. 6. (k) Psal. 72. v. 25. & 26

(l) Psal. 83. v. 1. & 10

*Et dicit, anima mea in atriis Domini.
Melior est dies una in atriis tuis super
millia.*

Biada mnie że mieszkanie moje
przedłużyło się! i długo obywatelem
była dusza moja. (m) *Heu mihi quia
incolatus meus prolongatus est! multum inco-
la fuit anima mea*

Wyprowadź z więzienia duszę mo-
ię, do wyznawania imienia twoiego.
mnie czekają sprawiedliwi pokąd im
nie nagrodzisz. (n) *Edue de custodia ani-
mae meae ad confitendum nomini tuo, me
expectant iusti donec retribuas mihi.*

Pragnę rozwiązać się, a być z Chry-
stus m. (o) *Cupio dissolvi et esse cum
Christo.*

§. XXXIII Krotko zebrane po-
ciechy przeciw śmierci,

1. **S**mierć Domowego naszego nie-
sprzyiacielą zabija; to jest Ciało
Ani powietrze do zaszkodzenia tak
mocne jest, iak jest nieprzyjaciel, al-
bo

(m) Psal. 119. v. 5. (n) Psal. 141. v. 8.

(o) ad Philip 1. v. 23:

bo złodziy domowy. Wiemy co świadczy S. Páweł Ciało pożąda przeciw duchowi, á duch przeciwko ciá-
 1. te się sobie wzajemnie sprzeciwia-
 ią się. (p) *Caro concupiscit adversus spiri-
 tum & spiritus adversus carnem hac sibi
 invicem adversantur.*

2. Śmierć otwiera więzienie, w
 którym zamknięci byliśmy. Nasie
 dnąk starych mieszkańców przyzwy-
 czáienie do więzienia, lubo w pętách
 nędzách, chcących utrzymuie. Jná-
 czey żądał Apostoł, bo chciał być ro-
 związánym i z więzienia wyprowadzo-
 nym:

3. Śmierć wielkiego ciężaru pozba-
 wia: álbowiem. [q] *Corpus quod corrup-
 pitur aggravat animam & terrena inhabi-
 tatio deprimit sensum multa cogitantem* Ciá-
 2. to które się psuie, obciąża duszę, á ziem-
 skie mieszkanie poniża zmysł o wielu
 myślący. Pozbywszy tego ciężaru, le-
 pšie zostáią rzeczy: á tym tłumokiem
 obciążony nikt nie wypłynie.

4.

(p) ad Colic. 5 v. 15. (q) Sapic. 9. v. 13.

4. Śmierć pielgrzymstwa naszego ko-
niec przynosi. Tak mowi. S. Grzegorz
Coż jest życie nasze śmiertelne? tyl-
ko podróż? Uważcież bracia moi, co
to jest, zmordować się w drodze, a nie
chcieć podróży skończyć. Życie te-
raznieysze pełne prac jest, i w płá-
czu przepędza się; a przecię bez płá-
czu nie opuszcza się.

5. Śmierć koniecznie przyidzie.

Dobrze Seneká. (r) Większey
z śmierci pociechy nie masz, iák fá-
má śmiertelność. Niechciał żyć, kto
umierać nie chce, któż może nárze-
kąc, że w tym stanie jest, bez ktore-
go nikt nie jest? Pierwsza sprawiedli-
wości częstká, równość.

6. Śmierć Chrystusowa náfzey jest
pociechą. Do uważenia támtęy záchę-
ca Paweł S. (s) Przez cierpliwość idz-
my do ustanowioney nam potyczki,
zápatrując się ná sprawcę wiary, i do
kończycielá JEZUSA, który przeło-
żywszy sobie radość wytrzymał

Krzyż

(r) Senec. L. 6 natt: 99. cap. (s) 2. ad Heb: c. 12.

Krzyż. Nam ztąd być powinna wiel-
ka pociecha, członki bowiem nie
z małą się lękają śmierci, którą głowę
nasza Chrystus podiał. Sprawca życia
umierając niebo nam otworzył, a cze-
goż śmierci bąć się mamy?

7. Nacóż mamy uskarżać się na
śmierć, która nam nie odbiera życia,
ale tylko zatrzymuje? zaiásnieie dzień
ow wieczny, który nas z grobow wy-
prowadzi na zmartwychwstanie. Ja-
ko w naturze zda się iż wiele rze-
czy ginie, á one tylko się odmienia-
ją, tak umiera człowiek, żeby żył na
wieki.

8. Śmierć i końcem jest, i prze-
ciem: końcem utrapienia, i przeysciem
o nieśmiertelności. A przeto śmierć
prawiedliwych dniem národzin ná-
wya się; á u Prudencyana dniem i-
rászki. U káždego dobrego Chrześci-
nina, ten dzień jest początkiem
zczęśliwości, który jest końcem
śmiertelności.

§. XXXIV. Przeciwno niechęcym umierać

TAK często żyjemy, że się umierać boiemy; w niedbálstwie żyjemy, á potym umierać opierámy się. Ale to iest niewdzięczność nie być kontent z tego czasu ktorego Bóg pozwolił. Dobrze mowi Seneká (t) Závwsze máło żyć, ieżeli dni rachować będziesz. Myśl, że nie masz w czasie naywyższego dobra, iákieżkolwiek iest, dobrze przyjmuy. Zeby ci się przewlokł dzień śmierci, nic ci to do szczęśliwości nie pomoże, gdyż to przedłużenie, nie, czyni szczęśliwszego życia, ále tylko dłuższe daleko lepsza iest cudzych la nie liczyć, ále swoich zyskować. Zem tego czasu godzin, Bóg osądził: ten niech będzie dla mnie dosyć. Mogł prawić więcej go użyczyć, ále i to co pozwolił, dobrodzieystwo iest.

A któżby takiego Gościa nie zganił, który gdy się skończy bankiet rzekł

rzekł by: *ie/zzem nie dosyć iadł*. Ták nikt, tego człowieka pochwalić nie może, który, gdy umierać przychodzi. *mowi nie dosyć żyłem*. Nietylko szpetne, ále próżne takie nárzekanie. Náznarzony iest koniec życia, krore czyli krotkie, czyli długie będzie, przecież skończy się.

Pięknie Epiktetus mowi: Uroczystość skończyła się. Wynidź, day inszym mieysce; trzeba żeby się inni rodzili, iak i ty urodziłeś się, urodzeni żeby mieli mieysce, mieszkánie i wyżywienie. Jeżeli pierwsi nie umkną się, coż zostánie? czemuż iesteś nie násycony? czemu nie masz dosyć? ná co świat ścieśniasz? Podobnie S. Augustyn. (u) Zkądkolwiek Bog chce, żebyś ztąd wyszedł, niech cię znajdzie gotowym. Albowiem tylko komornikiem iesteś domu, nie dziedzicem, tylkoś go miał náięty. á nie darrowany, choćbyś niechciał, musisz wynieść: boś go z tą kondycyą odebrał

(u) S. Augu. in Psal. 148

brał żebyś w nim do pewnego mie-
szkał czasu: Coż powiedział P. Bog
tвой? kiedy zechcę, gdy ci rzekę, wy-
chodź, bądź gotowy. Wypędzam cię
z gospody ale ci dom oddam. komor-
nikiem jesteś na ziemi; dziedzicem bę-
dziesz w niebie.

Niebieskich rokoszy chciwiey
oczekuie mocniej ich się spodzie-
wa, kto sobie ziemskie rokoszy radł
odeymuie.

§. XXXV. *Niebepieczność u-
mierającego, odkładanie śmierci.*

O Jak wiele tysięcy ludzi z tey fa-
mey przyczyny chcą śmierć od-
kładać, która się odłożyć nie może,
złe zakończyli. Na coż ci się przyda
że do jutra. albo do daley śmierć
chcesz odkładać? dz eń jutrzeyszy nie
tвой jest, dzisieyszy ieszcze твой.
Proszę Cię, dzisiaj, tey godziny. rob
coś powinien, jutro bowiem albo po
jutrze, gdzież się znaydować bę-
dziesz?

Pisze

Pisze Emiliusz i Plutarchus, że
 Panom Tebańskim bankietującym do-
 niesiono, że się wygnąnczy Tebań-
 scy z woyskiem zbliżają pod Miasto, a
 oni przy winie i uciełze za nic tę no-
 winę mieli; i owszem gdy najwyższe
 mu Urzędnikowi bankietującemu list
 o niebezpieczeństwie donoszący po-
 staniec oddał, listu nie odpieczętowa-
 wszy pod poduszkę go włożył mo-
 wiąc: *do jutra rzeczy pr ykre odłoż-*
my. Aż tey nocy z inszemi zabity jest.
 Podobnie śmierć ociągających się
 zwykła przytłumić, a gdy się ro-
 zmyślają, gdy odwłoczą, ona ich
 niespodzianie zabija. Ztąd S. Augu-
 styn mowi: (w) Jutro dobrze użyję.
 Odpuszczenie Bog obiecał, ale ci
 jutrzejszego dnia nikt nie obiecał.
 Jeżeliś źle żył, dziś zaraz dobrze żyj.
 Głupsze dzisiejszey nocy, wydrą z
 ciebie duszę. Nie mówię, coś zebrał
 czyie to będzie? ale według życia
 twoiego, gdzie będziesz? Teraz cię
 Y Bog

(w) S. Aug: in Psal. 101. Conc: 1.

Bog woła, teraz cię upomina, czeka, żebyś się upamiętał, a ty się ociągasz? Nie jest teraz tak cierpliwy w oczekiwaniu, á żeby nigdy nie miał być sprawiedliwy w káraniu. Podzielił Bog czasy. Więc nie mów, iutro pokutować, iutro się Bogu podobać będę, á wszystko i dzisieysze i iutrzeysze będzie mi odpuszczono. Prawdę zaśte mówisz, bo Bog pokutującemu odpuścić obiecał, ále pokutę odkładającemu, dnia iutrzeyszego nie obiecał. Aprzeto spiesz się náwrocic do Boga: bo wprędce ściągniesz ná siebie gniew iego, á w czasie zemsty, zgubi cię. Poprzedzić trzebá ten dzień, który zwykł poprzedzać.

§. XXXVI *Umierającego boleści i bóiáźni.*

WAlna to jest spráwa, umierać, á rzadko bez boleści odbywa się. O czym Tertulian: (x) bywa często że dusza przy roǳiále swoim, bieǳi się z sobą przez niezwyoczayne wielo-

(x) Tertull. L. 1. de Animá. c. 53.

wielomowstwo, gdy z łożkowey kázál nicy, w reszcie czasu, który ieszcze w ciele przedłuża, opowiada, co widzi, co slyszy, i co poznawác záczyňa.

Wspomina Platus (y) o kunonie Pánu maiętnym przez lat czterdzieści swawolnie żyjącym, który upamieráwszy się wstąpił do Zakonu, á tam w pokucie przez lat trzy żyjąc, pobożnie umierał; do ktorego śmierci, piećnaście tysięcy zgromádiło się diabłów, (iáko przez opętáną niewiástę szátan oznaymił) chcąc duszę ięgo porwác; á gdy nie wskorali, dla modlitw Kapłánów, przy umierającym modlących się, narzekáli: że im nie sprawiedliwie tá duszá wydárta, gdyż Kunon trzy lála tylko Bogu, á grzechom czterdzieści lat służył.

O dobry JEZU! tyła tysięcy diabłów do umierającego zgromádza się? gdy tedy nie chcesz mieć straszney śmierci człowiecze, wcześniej náucz

Y2 się

(y) Platus. L. 1. de stat: relig. c. 31.

się umierać. Śmierć nikomu nie jest przyiaciołką, tylko tym, co o niej rozmyślaia, niż przyidzie.

Pisze Klimakus o iednym Zakonniku niedbałym. ten, gdy miał konać, przez godzinę leżał, iak umierały, po godzinie przyszedł do siebie, prosił żeby wszyscy od niego odstąpili, a on celkę swoją, zataraśował, iedną tylko dziurę zostawił, którąby chleb i wodę odbierał. A w takie ścisłe więzienie Sam się zamkał, z nikim nic nie mówił, ustawicznie płakał, a nato, co umieraiąc widział ustawicznie zapatrywał się, wodą tylko i chlebem w tey pokucie przez lat dwa naście żył. A gdy śmierć się zbliżyła ścianę do niego Zakonnicy wywaliwszy umieraiącego upraszali, żeby im iaką pamiątkę nauki zostawił. Lecz tylko to iedno do nich przed śmiercią przerzekł *Nikt, kto prawdziwie pamiętą na śmierć, nigdy zgrzeszyć nie może.* Ztąd można poznać, iakie boleści i strachy śmierć przynosi tym osobli-

ofobliwie co rofkofznie i niedbale żyli. Zapewne gdyby kto o śmierci, a poniey o wieczności często myślał; ieżeli nie latá, to przynaymniey często rozważałby, iak ma oltátne dni fwoie rozporządzić, i do nich się przygotować. Przeto nápomina Bernard S. (z) *Wołanie do umierania, niech będzie twoią poprawą.* Nic ci nie zaszkodzi że bez, kápel, bez pompy, bez nieiakiey pogrzebowey okazało sci zgniiesz, byleś tylko niebył pogrzebiony w piekle.

S. XXXVII. *Umierającego, o-
chotny umysł do śmierci.*

(a) *Calicem salutaris accipiam & no-
men Domini invocabo.* Kielich zbaw-
ienny wezmę, a Imienia Pańskiego
wzywać będę. Lubo gorzki maki kie-
lich, Zbawiciel go iednak pić, i mnie
go też do pićia podał. Ten kielich ieſt
śmierć nieuchronna, który w zyscy
ludzie koniecznie pić powianni, a dla
czegoż

(z) S. Ber, serm: 27. (a) Pół: 115. v. 4.

czegoż ja go pić wzbraniam się? Wszak
że czytamy (b) *Bona & mala vita & mors,*
paupertas & honestas à Dno sunt. Dobrze
i złe życie i śmierć, ubóstwo i dostatek
od Boga są. Kielicha tedy, który mi
podał Ojciec, który mi zmieszał Chry-
stus nie chcesz żebym pił? Jam jest
śmiertelny, a dziwuję się że umie-
ram?

Przestrzegali Przyjaciele Ale-
xandra W, chorującego, że Medyk
Jego miał mu w lekárstwie truciznę
zadać; ágdy przyszedł Medyk wziął
Alexander w jedną rękę list przełtze-
gaiący otruciźnie, a w drugą kubek
z lekárstwem od lekarza podanym, a
wlepiwszy oczy swoje w lekarza a o
wierności ku sobie tego lekarza ufa-
jąc wypił podane od niego lekárstwo.
Toż ja także uczynię moy. Lekarz du-
szy JEZUS Chrystus, podaie mi ku-
bek do wypicia, a więc ja wlepiwszy
oczy moje w twarz Ukrzyżowanego, w
ktorey upátruie cudowną dania mnie
życia

życia wiecznego miłość, a więc i ku-
bek odbieram, i wypijam, w którym
tym się więcej znajduje zbawienia,
im więcej gorzkości.

§. XXXVIII. *Mający umierać go-
tuję się przez wiarę, nadzieję i mi-
łość. Gotuję się przez Wiarę te-
mi słowy.*

Oświadczam się przed tobą Boże,
Świętymi Aniołami, i Kościołem
tryumfującym i wojującym, przed
Aniołem stróżem, że mocno wierze
cokolwiek wierzy Święty Rzymski,
powołany Kościół, i że chcę żyć i
umierać, w tej wierze a osobliwie kto-
rą ten Święty Kościół katolicki i Apo-
stołski wyznaie w iedności i pod Gło-
wą Pana naszego JEZUSACHRYSTUSA, i
Jego na ziemi Namieśnika. A jeżeli-
by mi co temu oświadczeniu przeci-
wnego wypadło oświadczam się iż
nie odemnie i nie moje jest,

Przed

Przez Nádzieię.

UPátrowałem Páná w obliczu moim.
Záwsze; poniewáz stoi mi ná pra-
wicy, żebym się nie wzruszył. Dla
tego rozweseliło się serce moje i ucie-
szył się ięzyk moy, procz tego ciá-
ło moje odpocznie w nádziei. Bo nie
zostawisz dufzy moiey w piekle, żeby
Święty twoy widział zepsówanie nie
dozwolisz. (c) *Notas mihi fecisti vias
vitæ, adimplebis me letitia cum vultu tua
delectationes in dextera tua. usq; in finem.*
Uwiadomisz mnie o drogach życia moie-
go, napętlisz mnie rado cię twárzy two-
iey. Ucielchy w ręce twiey aż do końca.

Przez Miłość.

A Coż Pánu oddam, zá wszystko co
mi dał? kielich śmierci z rąk Bogá
odbiorę. á Jmienia Páná wezwę á od
nieprzyjaciół moich uwolnię się. W
ręce twoie Pánie polecam duchá me-
go. Tyś mnie stworzył Boże, tyś mnie
poświęcił; twoy ja jestem, i żywy i u-
marły

marły Ja się obie ofiaruję do upodobania twoiego; JEZUSIE Synu Dawidow, zmiłuy się nademną.

§. XXXIX. O czym ma chory i umierający myśleć i rozmawiać?

GDy cię chorującego mój dobry Chrześcianinie spytaią, iak się masz? iak twoie interesa idą? oto to iedno zawsze odpowiaday: iako Bog chre iako się Pánu upodobało: tak się stało. Według upodobania Boskiego: do Woli Páná dobrze: nie może być lepiey: ieżeli się Bogu podoba: niech się stanie wola Jego, iako w niebie tak ná ziemi.

Często chory niech powtárza sercem, albo usty te modlitewki: Błogosławiony Bog ná wieki. Zmiłuy się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia twego, choćem tego niegodzien. Pan mój i Bog mój, ia się tobie ofiaruję do wszelkiego upodobania twoiego, niech się stanie wola twoia.

byli

Byli niektorzy co te troje westchnienia dużym charakterem napisać przy kółku przed oczami zawieszali, dla napomnienia swojego i w dnie i w nocy, do czynienia takowych Aktów. To albowiem są nasi do Boga posłowie, podzmy za nimi.

§. XL. *Co ma umierający osobliwie zachować?*

Pierwsza: Nie uśać w swoich złościach, lecz ze wszystkimi grzechami i niedbálstwami w nieprzebrany morzu miłosierdzia Boskiego zanurzyć się.

Druga niechay z Kościołem S. Katołickim wiarą żywą złączy się: o Święte Sakramenta z postanowieniem nigdy nie obrażania Boga wcześniej niech uprasza, i one przyimie.

Trzecia Od wszystkich doczesnych rzeczy niech zupełnie serce oderwie ażeby cały złączył się z Bogiem wzdychając do obiecaney szczęśliwey wieczności, a żeby tam mógł
Bogu

Bogu czynić wieczne dzieła za nie
skreśzone miłosierdzie Jego. Prościć
także będzie Matki miłosierdzia Máryi
Pánnny, Błogosławionych duchow z ca-
łym niebem i SS. Swóich Patronow,
ážeby mu w tey oślátniey potrzebie
ráczyli być przytomni, z wygná-
nia tego duszę swoję do miłego towa-
rzystwa swego doprowadzili.

Czwarta. Oddać siebie żywą ofiárę
na chwałę Boga do woli Jego, przy-
mując dla miłości Bóżej wszystkie
śm ertelne ckkliwości i gorzkości, i
wszystkie kary w czasie i wieczności,
tak że choć by iák naydłużey żyć
mogł z pozwolenia Boskiego, ráczey
sobie śmierć teraz obiera.

Piąta. Niechay przed myśl prze-
łoży sobie gorzką mękę i śmierć Je-
zusową; ciało i duszę swoję z zranio-
nym Ciałem Jego, z strapioną niech złą-
czy duszą á iakoby z Chrystusem na
Krzyżu umierając, ducha swego w rę-
ce Oy. a niebieskiego poleci. Serce swo-
ie w otwarte Zbawiciela Serce, i w
rany

rány iego Najswiętsze niech złoży.

A naybepieczniejszy jest rzecz, cokolwiek żądamy w owym ostatnim czynić momencie; to teraz będąc zdrowi czynmy.

§. XLI. *Co ma czynić umierający z Blozyusz?*

Ludwik Blozyusz Opát świętobliwośćią i mądrością sławny, dawał naukę umierającemu Mowił, pisze Pewny sługa Bożki spytany, coby też chciał czynić będąc bliski śmierci, gdyby w ciężkich grzechach przed tym długo żył? odpowiedział. Gdy bym czterdzieści lat żył w grzechach, a przy śmierci się wszystkich wyspowiadał, a dla miłości Bożkiej przy najmniej przez iedno zdrowąs Marya siebie tak Bogu oddał, żebym cały do niego nawrócony, a od wszelkiego grzechu odwrócony mógł się znaleźć; zapewne o czyszczonym od grzechow z tego świata zszedłbym. Gdy bym zaś ieden grzech tylko popełnił;

nił; a zań żałował i spowiadał go się;
umierałbyhm, iak pokutuiący.

Przydał i to. Chrystus Pán niekto-
rym wiernym sługom swoim obiawił;
że następuiące słowa do ucha umie-
raiących rzeczzone i przy nich mo-
wione, albo przez nich samych po-
wiedziane, albo przynaymniey w my-
śli miáne, tak są skuteczne, że zgi-
nąć wiecznie nie może, który ie upo-
korzonym sercem mowi. Są zaś te.

Panie Boże, iam iest ow nędznik,
ktoregoś Ty przez Oycowską dobroć
stworzył, a przez nayzelżywszą śmierć
Jednorodzonego swego z mocy nie-
przyiacielá wybawił i odkupił: Ty
sam pánowanie i własność masz ná-
demną, i możesz mnie zbawić według
nieprzebránego miłosierdzia Twego,
w którym ufność i nadzieię pokładam.

Te są zbiory do śmierci: w kto-
rey náuce wiele postąpił, kto tak u-
mierać umie.

§. XLII. Umierającego ochłoda z pismá S.

JDz moy narodzie, wniydz w łoży. Jsko twoie, zamknij drzwi za sobą, ukryj się trochę, ná moment, pokąd nie minie zagniewanie.

W momencie gniewu ukryłem twarz moję trochę przed tobą, á w miłosierdziu wiecznym zlitowałem się nad tobą: powiedział Odkupiciel twoy Pan.

(d) Czemuż smutna iesteś dzisz? moia? i czemu mnie trworzysz? Miej nadzieię w Bogu, bo ielzcie wyznám przed nim, że zbawienie twá rzy moiey i Bog moy iest.

(e) Synámi Świętych iesteśmy, á owego życia czekamy, ktore Bóg da tym, ktorzy wiáry swoiey nigdy ku niemu nie odmieniaią.

(f) Nic masz woli u Oyca wa szego, ktory iest w niebie, ázeby zginał ieden z tych máluczkich.

(g)

(d) Psał: 42.v. 6. & 7. (e) Joba.v. 1.

(f) Matt: 18. v. 14.

(g) Tak Bog ukochał świat, że dał iednorodzonego Syna swego, ażeby każdy, co wierzy w niego nie zginął, ale miał żywot wieczny.

(h) Wszystko co mi daie Oyciec, do mnie przyidzie, a tego który do mnie przyidzie, nie wyrzucę precz. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, má żywot wieczny.

(i) Jam iest zmártwychwstaniem i życiem, kto wierzy we mnie, choćby umárł żyć będzie: i każdy który żyje i wierzy we mnie nie umrze na wieki.

(k) Nikt z nas sobie nie żyje, ani też sobie umiera: Czyli bowiem żyjemy, Panu żyjemy, czyli umieramy, Panu umieramy. Czyli tedy żyjemy, czyli umieramy, Pána iesteśmy.

(l) Teraz uwielbiony będzie Chrystus w ciełe moim, czyli przez życie, czyli przez śmierć. Mnie bowiem

(g) Joann: 3. v. 16. (h) Joann: 6.v.37. & 47

(i) Joann: 11 v. 15. & 16. (k) Ad Rom: 14.v.7. & 8.

(l) Ad Philip: 1. v. 20. 21. & 23.

wiem żyć Chrystus jest, a umierać
zyšk. Pyć z Chrystusem, daleko bār-
dziey lepszā rzecz.

(m) Nāsza zabāwa w niebie jest,
z kąd też Zbāwicielā czekāmy; Pāna
nāszego JEZUSA Chrystusā, który
odmieni ciāto nikczemności nāszey,
przypodobāne iāsności ciālā swego.

(n) Kto wytrwa aż do końcā zba-
wion będzie.

(o) Bądź wierny aż do śmierci a
dam ci koronę życia.

Te zrodłā ochładzaiā umieraiā-
cego; w nich się niech zātapia, aże-
by wiecznie nie utonął.

**S. XLIII. Umieraiącego do BO-
Gawesłchnienia i modlitwy.**

Swięty Eligiusz Biskup umieraiąc
Smowił do swoich: Bądźcie zdrowi,
a mnie spoczywāć pozwólcie. Ziemiā
niech w ziemię poydzie. Duch do lā-
na swego maiący iść, drogę swoię znaj-
dzie. A tāk ręce i oczy do Niebā po-
dniostłszy

(m) AdPhilip.c. 3. v. 20. (n) Matt: 24. v. 13.

(o) Apoc. c. 2. v. 19.

dniosłszy długo nie ruszając wargami
modlił się. Po tym zawołał:

Teraz wypuść sługę twego Panie
według Słowá Twego w pokoiu. Pamię-
tay proszę, że iák błoto uczyniłeś
mnie: á nie wchodź w sąd z Sługą Two-
im, bo nie usprawiedliwi się w obli-
czu Twoim żaden żyjący. Pamiętay
ná mnie, któryś sam iest bez grzechu
Chryście Zbawicielu świata, á wypro-
wadzając mnie z śmierci ciała tego
przenieś mnie do Królestwa, Twego
Wiem, że nie zasłużył oblicza.
Twoiego: Ty iednak wiesz, że nádzie-
ia moia zawsze była w miłosierdziu
Twoim. I teraz w wyznawaniu Naj-
świętszego Imienia Twoiego umiera-
jąc, ostatnie tobie Chryście tchnienie od-
daię. Przyimiń mnie według wielkie-
go miłosierdzia Twego, á nie pocań-
biay mnie w moiey nádziei. Otworź
idącemu drzwi żywota, á Xążętá cie-
mności, niech mi drogi nie záchodzą.
Twoia ręka niech mnie doprowadzi,
ná miejsce ochłody. i do ostatniego
mieszkania z tych, któreś zgłotował
Z ~~...~~ Sł.

ślugom bojącym się ciebie. I tu duszę wyzionął.

(p) Naśladowymy S. Eligiusza, a temi słowy wzywamy Pana, albo podobnemi. Oświeć (o dobry JEZU!) oczy moje, ażebym nigdy nie zasnął w śmierci, ażeby kiedy nie powiedział nieprzyjaciel mój, przemogłem przeciwno niemu. Panie JEZU Synu BOGA, połóż mękę krzyż i śmierć Twoją między sądem Twoim i duszą moją.

(q) Nie pamiętaj (dobry JEZU) nieprawości moich, prędko niech mnie poprzedzi miłosierdzie Twoje, bo ubogim stałem się nązbyt.

(r) Nie wchodź w sąd Twój i z sługą Twoim (miłosierny JEZU) bo nie będzie usprawiedliwiony w obliczu Twoim żaden żyjący.

Niechay umierający trzymać Ukrzyżowanego Pana, niech rany jego często całuje.

Niechay mowi: kłaniam się Tobie JEZU Chryste i błogosławię ci, żeś przez Krzyż Twój świat odkupił:

Zbaw

(p) Psal. 12. v. 4. (q) Psal. 78. v. 8. (r) Psal. 142. v. 2.

Zbawicielu świata zbaw mnie, któryś
przez Krzyż i Krew Twoję odkupił
mnie.

Pociągnij mnie o Pánie JEZU do
siebie, któryś rzekł: gdy wywyższo-
ny będę od ziemi, wszystko pociągnę
do siebie.

Teraz Pánie według woli Twoiej
uczynź zemną miłosierdzie twoie, á
rozkaż w pokoju przyiąć ducha me-
go. Niech usłyszę ow ślodki głos twoy
dziś zemną będziesz w ráiu.

O nayłáskáwzy JEZU! Uznay co
Twoje iest, á oddal co cudze iest.

O JEZU! o JEZU! o JEZU! po-
zwól mi w nść w liczbę wybránych
Twoich. O JEZU Synu Dáwidow:
zmiłuy się nádemną! Boże przybądź
ná wspomózenie moje: o Pánie JEZU
do wspomózenia mego pospiesz się!
O Pánie JEZU przyimi ducha mego!

§. XLIV. Umierającego prawdzi-
wą w BOGU ufność.

(s) **N**iech się kto zaślánia zaślugami,
Zz

(s) S. Bernar. Ser: 5. in Psal; qui habitat.

niech się zafczyć poniesionemi pracami; mnie złączyć się z Bogiem dobra rzecz jest i położyć nadzieję w BOGU moim.

A lubo znam złość życia moiego przeszłego, tak że powinien by mnie BOG odrzucić; nie przestane jednak w nieskończoney Jego ufąć dobroci, którą iak mnie dotąd łaską swoją wspierała we wszystkim, tak mnie na potym umocnić raczy, żebym przykrości, wszystkie chętnie i cierpliwie znoś. Ta moja iakákolwiek cierpliwość z załugami Męki Chrystusowey złączona, powinno mnie kary zelży, a nagrodę w niebie ktorey się spodziewam pomnoży. O iednę szczegulnie rzecz Ciebie BOG A upraszam, nie dopuszczay nigdy, żebym kiedy nie miał ufać w dobroci Twoiej, lubo się nieużytecznym, i nikczemnym bydz uznáię. I owszem ieżeli postrzegę się tą przeięty boiáźnią, áżebym iuż miał upaść, przypomnę sobie Piotrá dla máłey wiáry, iuż tonącego, a z nim zawaólam na Paná moiego: *Pamiętay ratuy*

*rátuy mnie: á mam nadzieię, że rękę
swoię wyciągnie, i nie dopuści mi zgi-
nać. A ieżeli z Piotrem dopuści ná
mnie záprzec się liebie, (od czego
niech mnie BOG broni) ieszcze ufam,
że ná mnie pełnym miłosierdzia okiem
weyjrzy, iák ná Piotrá, i ná nowe mnie
upádłego podniesie. I mam to zá rzecz
pewną, że mnie bez poprzedzoney mo-
iey winy nie porzuci. Prawdziwe byđ
wyznáię owe Augustyná Kowá: (t) *Mo-
że BOG niektorych bez dobrych uczyn-
ków zbawić, bo dobry jest; nie może ni-
kogo bez złych uczynków potępić; bo spra-
wiedliwy jest.* Więc w zupełney ufno-
ści onemu się całego oddaię. Jeżeli
záś dlá grzechow moich zginąć mi do-
puści sprawiedliwość Jego przynay-
mniey we mnie chwaloná będzie. Spo-
dziewam się iednak, i zá pewne spo-
dziewam, że nieskończona dobroć
Jego duszy moiey wiernie strzedz bę-
dzie, áżeby ráczey miłosierdzie Jego,
niż sprawiedliwość chwaloná była.
Cokolwiek záś BOG chce, luboby się*

to

(t) 9. August: L. 3. contra Iulie.

to żłobyłż zdało, prąwdziwie iednąk
dobre iest. Cokolwiek Ty chcesz o
Boże m y. to iá wszystko chcę.

§. XLV. Umierájącego gromnicá.

(u) *Int lumbi vestri praeincti & lucernae
ardentes in manibus vestris: & vos
similes hominibus expectantibus dominum
suum quando revertatur a nuptiis, ut cum
venerit & pulsaverit confestim aperiant ei.
Beati sunt servi illi quos cum venerit Do-
minus invenerit vigilantes. Niech będą
przepasane biodra wasze i pochodnie go-
rzące w rękách waszych: a wy podobni
ludziom czekájącym Paná swego, gdy
wróci po weselu. áby gdy przyidzie i
zapuka prędko mu otworzyli. Błogosła-
wieni owi słudzy; ktorych gdy przyi-
dzie Pan, znaydźcie czuwających.*

To umierájący oświadczamy w o-
czach przytomnych ludzi, gdy w rę-
ce bierzemy gromnicę, że czekamy
przyiscia Páná.

Swiadczy Drexelius, coto w ła-
cińskim ięzyku pisał, że widział ie-
dnego pobożnego zakonniká wesoło
umie-

umierającego; a gdy mu podano zapaloną gromnicę rzekł do Stárszego :
 Jak tu przy mnie wielá mocnych mężów stoi moy Oycze, a iá ná siłach zniszczony muszę tę świecę dzwigać. Jak wesółá śmierć.

Pisze historya SS. ze Konfalswus Mederyus Kapłán S. J. w cnotách stateczny, który záwsze oprócz pospólitých inszym Kapłánom modlitw, sześć godzin codzien, iák w Kláštorze, tak w drodze zostájąc, ná modlitwach i rozmyślániach trawił. A gdy widziáł, że iuż śmierć się zbliżá przyzwáwşy kilku towarzyszw kazał sobie podać świecę zapaloną, zmowiwszy cały skłád Apostolski, rzekł: W tey wierze jestem wychowany, w tey żyłem, w tey umieram: i oświadczam się, ieże liby w skonaniu przeciw tey wierze co wypadło, zá nie powiedziáne chcę mieć, i zá skáśowane, i przydał iáko to światło oczy oświeca; tak iá wierze że JEZUS Chrystus oświeca káżdego człowieká przychodzącego ná ten świat; bo on iest prawdziwym wiecznym

cznym światłem! Co z wielką uwagą powiedziałszy skończył życie w roku 1552. w Kwietniu.

I ty człowiecze, luboś ieszcze zdrow, weź w rękę gromnicę, bo podobno dziś światło życia twego zgąśnie. A tak czuwającego cię śmierć znajdzie, i przepasanego, i z gorejącą pochodnią, jeżeli mocno twoje prace w życiu niebezpieczeństw, i cudze błędy cierpliwie zniesiesz,

§. XLVI. *Umierającego ostatnie słowa.*

Pisze Segerus *in Chron.* że S. Dyonizysz Areopagita potępiony na śmierć mocnym ią przyjął umysłem, mówiąc: Ostatnie słowa Chrystusa na Krzyżu umierającego, moje także niech będą: *Oycze, w ręce Twoje polecam ducha mego.*

Sisojus Opát wielce świętobliwy (pisze *Ruffin: Aquil. n. 162.*) umierając miał twarz rozjaśnioną, a do wielu stojących około siebie rzekł: Święty Antoni Opát przyszedł do nas: Potym
znowu

znowu mowi: oto stał i poczet Prorokow. Potym rzecze: Apostołowie nas iławiedzili. A gdy z temi gościami zdał się rozmawiać, spytany, z kimby rozmawiał? A on rzekł: Aniołowie przyszli duszę moję gdzie indziej prowadzić; iam prosił, aby mi więcej czasu do pokuty pozwolili. Doktorę stojący mowią: Oycze nie potrzebujesz pokuty. A Opát rzekł: Ieschcem nie zaczął pokutować. Tę Męża Świętego pokorę pokázowała iásność co raz większa z twarzy wynikająca. Ostatnie zaś wyrzekł słowá: Patrzenie, patrzenie Pan przyszedł, a w tych słowách życie skończył. O iák szczęśliwa śmierć! ale iá surowá i dlu ga poprzedziła pokuta.

S. Bernard do chorującego mowi: Chrześcíaninie nie trać nądziei w tey chorobie, náuczył Cię Chrystus co we wszystkich niebezpieczeństwach masz mowić, do kogo się uciekać. Kogo wzywać, w kim mieć nądzieję; w BO GU Oycu, ktory nie może wzgárdzić ufających w sobie z świadectwem do brych

brych uczynkow. Albowiem bez za-
 Źug czego się spodziewać, nie ufność
 ile preumpcy, albo zbytnia ufność
 ąest Ty tedy takie mieć uczynki, żebyś
 mógł do BOGA w godzinę śmierci be-
 spiecznie mówić: w Tobiem Panie
 miał nadzieję, nie będę zawstydzony
 na wieki.

Ostatnie tedy słowa niech do BO-
 GA kieruje umierający; a niech mowl
 z całego serca: (w) *Ad Te Domine fa-*
ciam meam converta; ad te oculos meos diri-
go. Do Ciebie Panie, twarz moję obra-
cam, do Ciebie oczy moje kieruję.

§. XLVII. Wielu pomoże umierają-
 cemu zgadzanie się z wolą Boską.

O Tym Ludwik Blozyusz; tak na-
 pisał: Żadne ćwiczenie w zgonic
 życia pożyteczniejsze być nie może;
 iako gdylię chory zupełnie na wolą Bo-
 ską spuści: z pokorą, z miłością, i z
 wielką ufnością w nieprzebranym Bo-
 skim miłosierdziu zostawując. Bydź
 nie może ażeby ten, który w zupełnym
 spu-

(w) Tob: c. 3. v. 14.

spuszczeniu się ná P. BOGA, i świętą
w nim nadzieję położywszy, wyszedł
z ciała nie miał zaraz ośiągnąć kro-
lestwa niebieskiego; i kto tak umiera,
żadna kará, ani ogień czyyszczowy nie
dotyká się duszy jego. Tym spo-
sobem sprawiedliwy Łotr ná krzyżu z
Chrystusem umierał, który nie ozdo-
wie ciała, ani o uwolnienie od czy-
szczowey káry Chrystusa prosił, ale
wesoło zá grzechy swoje umierając cá-
łego się oddał ná wolą Boską. A ie-
żeli tęskność i smutek bólesci z nátu-
ry pochodzący przy wyjściu duszy z
ciała uprzykrza się; i to wszystko w
zupełney ufności ná BOGA spuścić,
śmierć, Chrystusową, samá niech^{ci}e
szy umierającego. Poprzedził Chry-
stus śmiercią swoją, poprzedzili niezl-
czeni wybráni Boscy; idźże i ty zá-
niemi wesoło.

§. XLVIII. Umierający, Łotrá
dobrego ná Golgocie náśladowie.

A Mówi z nim: Pamiętaý ná mnie;
Agdy przyidiesz do Krolestwa twe-
go

go szczęśliwy Łotr, który więcej za-
służył przez godzin trzy na krzyżu,
niż zły Jskaryot przez lat trzy. Pod-
ajemy mi sposób modlenia się, który stał się obrońcą Chrystusowy u w ostat-
niej potrzebie. Boże! co to jest za
przepaść sądów twoich? Przyjaciele!
Powinowaci milczą; Uczniowie cię po-
rzucają; Aniołowie nie bronią; Ma-
tka na wet niewinności Syna swego
nie ogłasza. A gdzież owi iedynastie
i więcej tysięcy po dwa kroc chlebem
 cudownie nakarmieni? któż aby ie-
den za swoim się Dobrodzieiem zaista-
wia? Więc do Łotrá obroná Chrystu-
sową ściąga się, Łotr przeciwko to-
wárzyszowi Łotrowi Chrystusá broni,
niewinność Jego ogłasza; niezbożne
obelgi oczyszcza; o záboystwo wszy-
stkich łaje. Więc że Chrystus nie wsty-
dził się Łotrá przyjąć za obrońcę
swego? Nie wstydził że się tego swe-
go Chwalcy? ktoty Pána publicznie
pochwalił: (y) *Et nos quidem justè di-
gna factis recipimus hic verò nihil mali*
gessit

(x) Luc. c. 23. v. 41.

gęsił. *My zaście sprawiedliwie według uczynków naszych odbieramy: ten zaś nic złego nie uczynił. O iak prądziwie to łamo o sobie rzekę! iac sprawiedliwie iuż umieram, bo godną uczynkom moim nagrodę odbieram: ten zaś BOG moy i Pan moy nic złego nie uczynił, dla czego by tak okrutnie na krzyżu umierał. A więc żążywam owego modlenia się sposobu: Pannie, pamiętaj na mnie; boś iuż przyśzedł do Królestwa Twoiego. Weyrzey na mnie wygnąncá, á ztąd wychodzącego w Królestwie twoim przyimi. O co Cię proszę Chryste JEZU przez bicze, przez ciernie, przez krzyż, mękę i śmierć Twoię.*

Więc duszę moję, 'ktorey nędzę widzisz, tobie oddaę, wywiedź ją na drogę, którąby do ciebie przyiść mogła: Zbawienia Twoiego czekać będę Pannie.

XLIX. Słonecznik przeciwko wszykim chorobom i śmierci lekarstwo.

Kwiat słonecznik zwany zawsze się za słońcem obraca, choć i w dzień

dzień pochmurny. Niech to samo czy
ni wola ludzka, niech zawsze idzie
za wolą Boską iak w dni szczęścia,
tak w dni utrapienia. Naywiększy zaś
jest dzień utrapienia, dzień śmierci,
więc tu iak słońceznik niech umiera-
jący oczy swoje zawsze obraca na
słońce niestworzone JEZUSA.

Niech chorującego nauczą słowá
iego : (y) *Ita Pater quoniam sic fuit pla-*
citum ante te. Tak Oycze, ponieważ tak
się u Ciebie podobalo. We wszystkich rze-
czach na przykład Chrystusow, mow
Tak Oycze, takmoy Oycze: mow to-
tyśiąc razy, mow tyśiąc kroć razy dnia
iednego, a naybárdziey gdy co przy-
krego cierpieć przychodzi. To mow
czuwając i śpiąc, zdrow i chory bę-
dąc, żyjąc i umierając. W tobiem po-
kładał nadzieię. Bogiem moim jesteś,
w rękach Twoich szczęście moje, zdro-
wie moje, chorobá moia, śmierć moia.
Jako Ty chcesz, tak się niech stanie.
Panie według woli Twoiey i żyć i u-
mierać miło mi będzie: boś Bogiem
Oy, em.

Oycem moim, Ták Oycze, iák chcesz,
iák rozporządzaśz, ták niech się stanie,
i teraz, i ząwśze, i ná wieki.

Filip II. Krol Hiszpáński ze wśzy
śkích cnot chwálebny; ále prąwie
z tąd Boski, że się ząwśze do woli Bo-
skiej stosował. Ten w ostátney iákó
nawyktł w całým życiu, chorobie, usta-
wicznie záżywał śłow Chryśtusowych:
Oycze nie moiá, ále Twoiá wola niech
się stanie. Gdy mu Cerulik miał wrzód
przecinać kazał sobie czytać hístoryą
męki Chryśtusowey z Máteuszá S. 26
gdy przyśzło do owych śłow: Oycze,
nie moiá, ále Twoiá wola niech się
stanie: kazał czytelnikowi stąnać: Ták
ten wielki z Krolow; ślonecznik, iák
w zdrowiu, ták w chorobie, ták i u-
mieraiąc śzácował: bo ten i choro-
by, i śmierć i wśzystko złe leczy. Dá
leki jest od wśzelkiego nieszczęścia,
kto bliski BOGA wolą swoią.

§ L. *Dla umieraiącego, albo do mówie-
nia, albo do śluchania.*

I. MODLIWA S. HIERONIMA.

D Obry JEZU, mocy moiá, ochłodo
moiá,

moją, Odkupicielu mój, w którym ufałem, któremu wierzył, któremu kochał. Naywyższa śłodczy. nadziejo moja od młodości mojej. Zawołay mnie Wodzu życia moiego, a odpowiem ci. Dziełu Twojemu, któreś z ziemi uczynił, z żył i z kości Stworzycielu złożyłeś, miłosierną poday rękę. Czas przyszedł, ażeby proch w proch się rozsypał, a dusza do Ciebie się Zbawiciela, z kąd wyszła powróciła. Otworzyj ież Panie drzwi żywota, boś za mnie na Krzyżu zawieszony, przyjmij mnie miłosierny Boże, według wielkości miłosierdzia Twego, któryś Łotrą do Ciebie się udają, ego przyjął umierając na krzyżu, chory jestem, choruję w ubóstwie dusza moja, więc Ciebie szukam Lekarza: uzdrow mnie Panie a będę uzdrowiony, a ufając w Ciebie nie zawstydzę się. Ale ktoż ja jestem dobry JEZU, żebym tak śmiało mówił do Ciebie? grzesznik jestem i w grzechach wykarmiony, trup zgniły, naczynie fetoru, kárma robactwa. Opuść mi Panie. Coż bowiem za zwycię

cięstwo

ciężtwo Twoje byłoby ze mnie, który
 jestem iák źdbło ná wietrze. Odpuść
 wśzystkie grzechy moje, á wynieś z
 gnoiu ubogiego. Wstań, á wspomóż
 mnie Pánie, wstań á nie odpychay
 mnie ná wieki. Przyimiy modlitwę mo
 ię w obliczu Twoim Pánie, á Wśze-
 chmocność Twoiá niech mnie zbawi.
 Otom człowiek z Jerychu wyszedł-
 fzy od zaboycow porániony, w pół ży
 wy zostáwiony: Ty miłosierny Sámary
 tanie przyimiy mnie. Zgrzeszyłem ná
 zbyt w życiu moim, i źłem w obecno-
 ści Twoiey czynił, od stopy nog, áż
 do wierzchu głowy nie mász we mnie
 zdrowia. Gdybyś mnie był ná krzyżu
 umieraiąc nie wspomógł, godnaby by
 ła w piekle mieszkáć dusza moiá. Já
 m jest dobry JEZU częstką twego oku
 pu; Tyś zá mnie Krew Twoię wylał,
 nie odpędzay mnie od Ciebie: Já
 m jest owcá, którą zgineła, szukay iey do-
 bry Pásterzu, á zlož w Owczarni Two
 iey, áżebyś zyścił obietnice Twoie,
 któryś obiecał, że w którakolwiek go
 dzinę zapłacze grzesznik, wysłuchasz

Aa go

go i zbawisz. Załuję nieprawości moich, one poznaię, i masz ie w obecności twoiey. Nie iestem godzien w prądzie bydź zwany Synem Twoim, bom zgrzeszył przeciw niebu i Tobie: lecz słuchaniu mojemu dasz pocieszenie. Odwroć Twarz Twoię od grzechow moich, zgładź nieprawości moje według wielkiego miłosierdzia Twego. Nie odrzucay mnie od Twąrzy Twoiey, ani zemną według grzechow moich, postępuy, ani według nieprawości moich oddaway mi; ale wspomóż mnie Boże zbawienie moje, a dla honoru Imienia Twoiego uwolnij mnie. Łaskawie czyn w woli Twoiey, ażebym mieszkał w domu Twoim we wszystkie dni życia moiego, żebym z mieszkającemi tam chwalił Cię na wieki.

II. MODLITWA S. IZYDORA.

CHwała Tobie Panie JEZU Chryste, żeś mnie raczył powołać do łaski i prawdziwey wiary. Chwała Tobie, żeś tak miłosierny na mnie wielę grzechow obciążonego, ktoregoś nie

zliczonemi dobrodzieyitwy udárowa^ł.
 Moy najmilszy Boże, błogosiáwię Cię,
 że według upodobánia T woiego, wzy
 wasz mnie z tego swiatá do Ciebie,
 za cóc dziękuiąc, radł do Ciebie idę,
 i pokornie Tobie się polecam. Ale
 proszę Cię Pánie Boże moy, przyimi
 mnie w miłosierdziu Twoim, á duszę
 moię weź w Święte Ręce Twoie: To
 bie bowiem sámemu polecam ducha
 moiego, ktoregom od Ciebie wziął,
 á wzywam Cię samego prawdziwego
 BOGA, áżebym odebrał dobrą czę
 stkę między wybranemi Twoiemi, i
 uczynł zemną wielkie miłosierdzie
 Twoie, uwolniwszy mnie od nápaści
 nieprzyiaciół moich, i od ucisku
 wszelkiego: boś Ty iest sam BOG,
 ktory od wszelkicy potrzeby uwál
 niasz tych, ktorzy Cię wzywáią, i w
 Tobie nádzieię pokładáią. zdobichwá
 ła Ciebie ná wieki wiekow, Amen.

IV. M O D L I T W A.

Ktorą mają mowić przytomni konajúcemu

CHryste JEZU Ukrzyżowány, w zie
 dnoczeniu gorącej miłości Two.

iey, która Ciebie Życie, wszystkich żyjących umrzeć na krzyżu przymusiła, pukamy do głębokości Sercá miłośniernego, á prosiemy, áżebyś duszy sługi Twoiego, brátá nášzego N. wsiątkie grzechy odpuścić raczył, á przez Twoje Święte obcowanie, przez záługi okrutney męki Twoiey, odpuszczenia iego dopełnił, á day mu nieprzebránego miłosierdzia Twoiego doznać, á nas wszystkich osobliwie tego brátá nášzego N. którego ráczyysz wołać według upodobánia Twego przygotuy, i dáruy mu, áżeby w prawdziwey cierpliwości, w doskonałym do woli Twoiey oddaniu się, w zupełnym grzechow odpuszczeniu, w żywey wierze, w mocney nádziei, w gorącey miłości, w stanie doskonałym, do obłápienia, i słodkiego Ciebie ucáłowania, szczęśliwie na wieczną chwałę twoię, umarł.

O nayśłodczy Odkupicielu Pánie JEZU, przez owe słowá na krzyżu, umiérájąc boleściami męki okrutney przelikniony, wymowione: Boże moy, Boże

że moy, czemużes mnie opuścił? nie oddały prośmy od sługi Twoiego brata naszego N. pomocy miłosierdzia twoiego: gdyż w tym momencie ostatniego utrapienia swoiego, przy wyjściu duszy swoiey Ciebie wzywać nie może. Przez tryumf Krzyża Twoiego i przez śmierci i męki Twoiey nieskonczone zasługi, myśl Panie o nim, day mu myśli pokoju; nie utrapienia, lecz miłosierdzia i pociechy. Wyzwol go od wszelkich uciskow, a rękami Twoimi, które za niego i za nas wszystkich masz do krzyża okrutnie przybite, do siebie przyciągnij: Dobry JEZU, Najukochańszy Oycze, wybaw go od mąk iemu powinny ch, a przeprowadź go na wieczny spoczynek, Amen.

IV. M O D L I T W A

*Akty żalu, Wiary, nadziei, miłości, i in-
sze zamykająca do częstego mówienia.*

Panie JEZU Chryste, wierzę żeś iest Bogiem moim i Odkupicielem moim. Wierzę, że dla moiego zbawienia, chciales się narodzić z **MARYI** Panny

ny, i ná krzyżu umrzeć. Wierzę co-
kolwiek mi przez Kościół Święty Ká-
tolicki do wierzenia podaiesz, i o-
świadczam się, iż w tey wierze chcę
żyć i umierać.

Panie JEZU żałuję, żem naywyższą
dobroć Twoię grzechami obraził, á
żałuję dla tego, naybárdziey żem tak
wiele przeciwko Stworzycielowi mo-
iemu grzechow niewdzięcznik popeł-
nił. Proszę pokornie, odpuść mi wszy-
stkíe grzechy przez Krew Twoię; mo-
cno stánowią od nich się wstrzymać,
á życie moje popráwić, ieżeli żyć
będę, A ieżelim czego zapomniáł, ál-
bo nie poznáł, czymem mogł Maiestat
Twoy obrazić, prágne być wtym o-
świecony, i chcę zá to pokutować á
tym czásémwshytskich o odpuszczenia
proszę.

Wshytskim, ktorzy mnie kiedykol-
wiek obrażili, z całego sercá dla Ciebie
moy Boże odpuszczam. á ieżelim iá ta-
kże ktorých obraził, proszę, á żeby mi
to dárowali. Jeżeli co cudzego u
mnie się znaydzie, chcę wshytskim
według

według wystarczających dobr moich zadość uczynić.

Mam nadzieję w miłosierdziu Bożkim, i w Krwi Najsświętszey z miłości gorącej dla mnie wylaney, że mnie lub niegodnego zbawisz, i napełnisz moje radością Twarzy Twoiej: co żebyś ráczył uczynić przez mękę i śmierć Twoię upraszam. Umocnij mnie Pánie Jezu przeciw wszystkim szátáná náia-
zdom, i tarczą miłosierdzia Twoiego zastróż mnie, ponieważ w pomocy miłosierdzia Twoiego, cała złożona nadzieja moia, Prawda, że żadnych zasług nie mam. á bardzo wiele grzechow, przecież w nieskończonym miłosierdziu Twoim spodziewam się zbawienia. A tak w pokoju zasnę i odpocznę: boś ty Pánie osobiłwie w ufności utwierdził mnie. Tobie częśc i chwała na wieki wiekow, Amén.
Koniec z nápomnieniem. Czytelnika.

TE modlitwy co za umierających máią być czytane; ty sam Czytelniku i żeli masz rozum, pokądeś zdrow, często odmawiaj. Rozumiem, że do życia świętobliwego zaczęcia nie skuteczniey zego pomyśleć się nie może, iáko rozważając opłakány stan umierającego. Tu dobrze służy owo Chrystuśowe proroctwo (z) *Quia venient dies in quibus circumdabunt te inimici tui valle, & circumdabunt te, & coangustabunt te, undiq; & ad ter-*

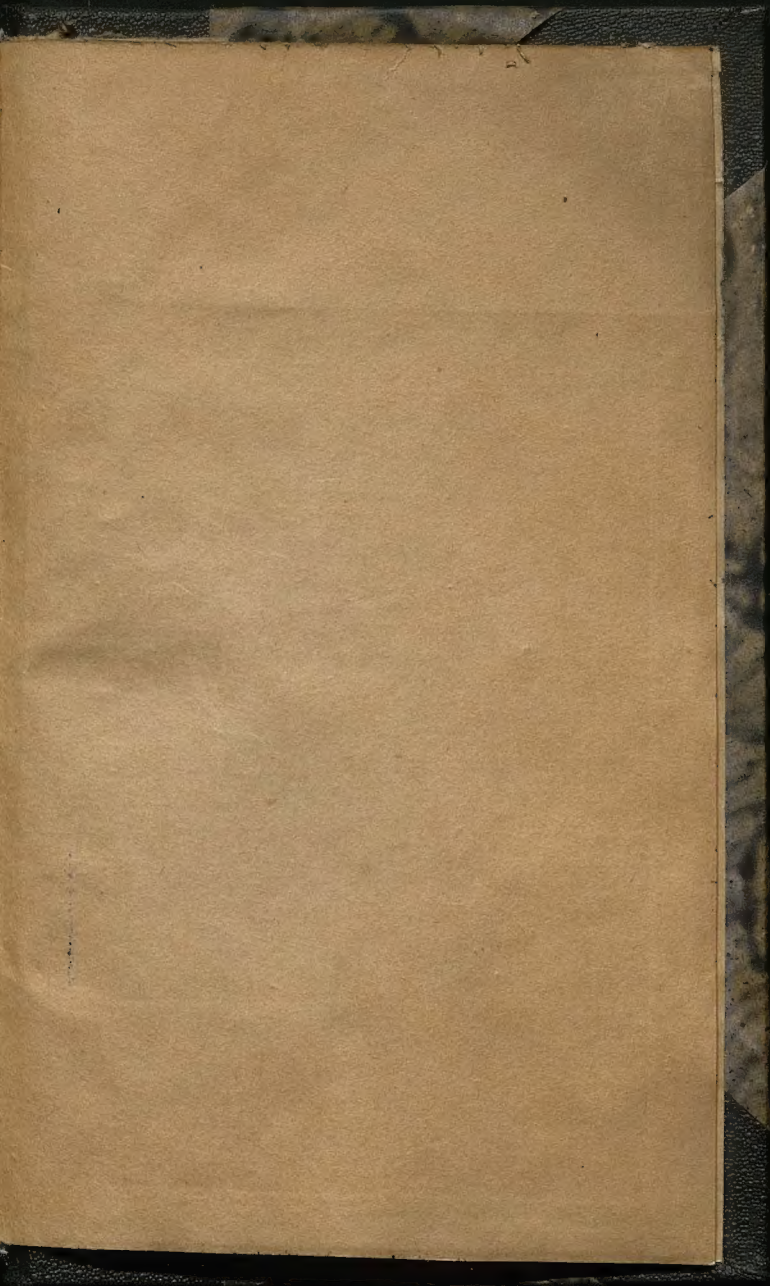
ram

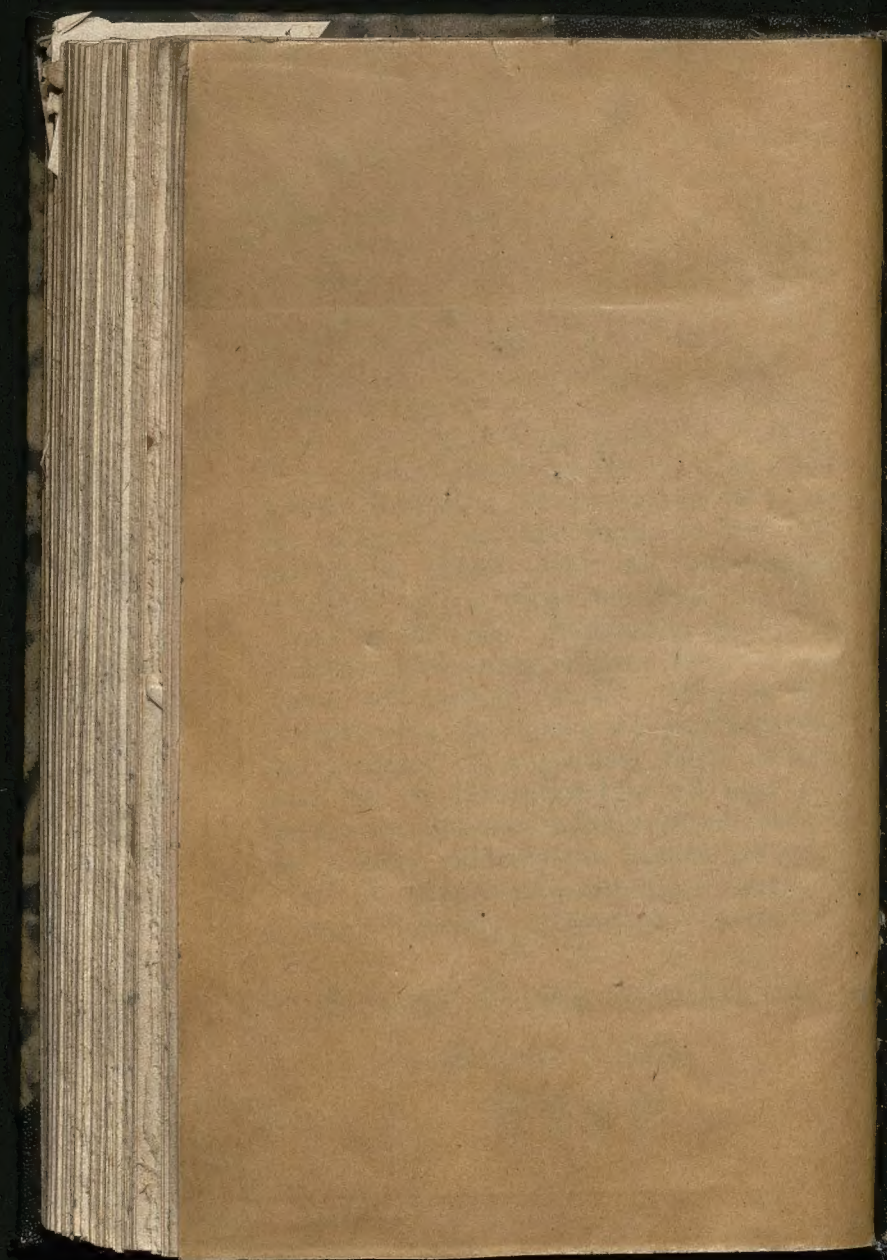
(z) Luc: c. 19. v. 43. & 44]

ram prosterment te, non relinquent in te lapidem super lapidem. Przydą dni na cię, i otoczą cię wiatem nieprzviącicie rwoi, i scisną cię zewsząd, i o ziemię uderzą cię, i nie zostawią kāmienia na kamieniu. Na to w t. tylko oczami przy umierającym patrzany. Obciążają go ucisnienia różne, obtaczają boleści, kuszą i zatani, przeszłe grzechy o ziemię rzucają, przyszłe męki strąszą, wszystkie stworzone rzeczy odłęgają. A lubo przy łożku doskonałi stoją lekarze, żaden pomoc nie może, tylko ieden Lekarz Niebieski. Prawo wieczne od początku ogłoszone całemu światu, że Stworzyciel świata chciał, żeby nic statecznego, trwałego oprócz niego nie było: a przeto rodzą się umierają przychodzą; odchodzą. Wszystko ginie, długowieczne nic, ani wiekować nie może na świecie. Więc na zbawienie twoje obowiązuję cię mój Czytelniku pamiętać na wieczność. Życie momentem jest, ah momentem lecz od tego momentu zawisło albo dobro nieskończone, albo wieczne nieszczęście. Krótka jest praca, rokosz wszelka niizczeie; sama wieczność nie má końca; pamiętać na wieczność:

Koniec Przewodniká do
Wieczności.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0022059

